MEMORABILIA ZOOLOGICA

NS 3, 2018

Z dziejów Gabinetu Zoologicznego

Korespondencja Jana Sztolcmana (1854-1928)

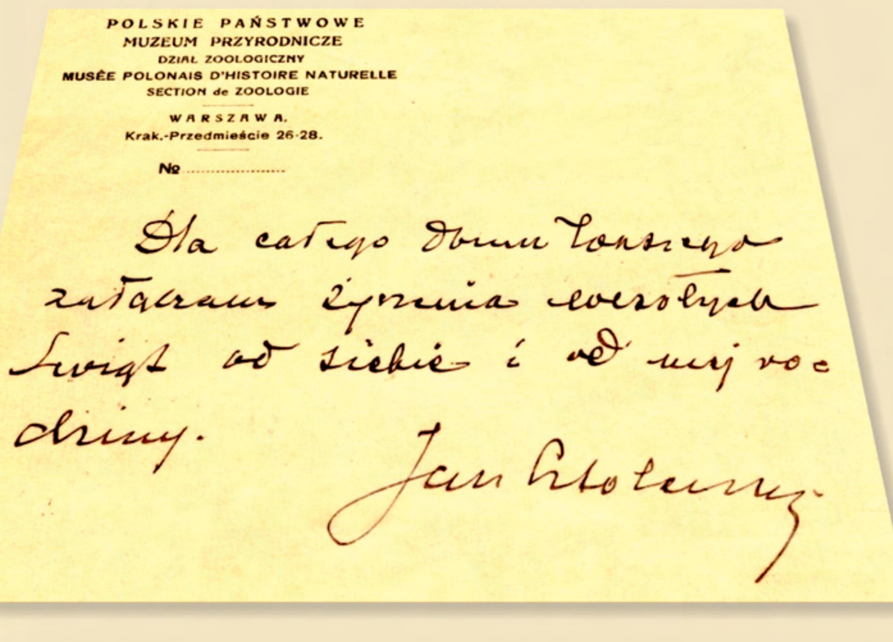
POLSKIE PAŃSTWOWE
MUZEUM PRZYRODNICZE
DZIAŁ ZOOLOGICZNY
MUSÉE POLONAIS D'HISTOIRE NATURELLE
SECTION de ZOOLOGIE
WARSZAWA.
Krak.-Przedmieście 26-28.
№ ....

Dla całego domu Państwa zasyłam życzenia wesołych Świąt od siebie i od mej rodziny.

Jan Sztolcman.

P. Daszkiewicz, D. Iwan, H. Kowalski,
D. Mierzwa-Szymkowiak, R. Zaborowski

MUW Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

1819 MIIZ

MEMORABILIA ZOOLOGICA

Nowa Seria 3, 2018

Z dziejów Gabinetu Zoologicznego w Warszawie
Korespondencja Jana Sztolcmana (1854–1928)

Memorabilia Zoologica

Nowa Seria

Redakcja
Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan (redaktor naczelny), Hubert Kowalski,
Dominika Mierzwa-Szymkowiak, Robert Zaborowski

Rada Redakcyjna
Roland Dobosz, Szymon Konwerski, Daniel Kubisz,
Tomasz Pyrcz, Tomasz Samojlik, Marek Wanat

Dtp
Andrzej Bartha

Okładka
Tomasz Samojlik

Strony internetowe
http://www.miiz.waw.pl
http://kolekcje-miz.ksib.pl
http://www.muzeum.uw.edu.pl
http://zbiory.uw.edu.pl
http://muzeauczelniane.pl

Wydawca
Muzeum i Instytut Zoologii PAN
ul. Wilcza 64, 00-679 Warszawa
e-mail: darek@miiz.waw.pl

© Copyright by Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego
© Copyright by Muzeum i Instytut Zoologii PAN
Warszawa 2018
PL ISSN 0076-6372
ISBN 978-83-88147-19-7

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „ADAM”

SPIS TREŚCI

Od redakcji V
Streszczenie VII
Résumé IX
Abstract XI

ꕥ ✧ ꕥ

Korespondencja rodzinna 3
Korespondencja z Emilem Oustaletem 46
Korespondencja z Januszem Domaniewskim 62

ꕥ ✧ ꕥ

Załączniki 119
1. Publikacja Janusza Domaniewskiego pt. *Jan Sztolcman 1854–1928* (Wszechświat, 1928) 120
2. Lista prac naukowych oraz gatunków opisanych przez Jana Sztolcmana z publikacji Janusza Domaniewskiego pt. *Jan Sztolcman 1854–1928* (Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis, 1929) 125
3. Publikacja Jana Sztolcmana pt. *Loddigesia mirabilis* (Wszechświat, 1893) 144
4. List Jana Sztolcmana z dnia 9 września 1882 roku do siostry Julii Bortkiewicz 149
5. List J. Sztolcmana z dnia 19 listopada 1923 roku do J. Domaniewskiego 153
6. List J. Sztolcmana z dnia 26 czerwca 1925 roku do J. Domaniewskiego 155
7. List J. Sztolcmana z dnia 27 maja 1926 roku do J. Domaniewskiego . . . 157
8. List J. Sztolcmana z dnia 10 maja 1927 roku do J. Domaniewskiego . . . 160
9. List J. Sztolcmana z dnia 18 maja 1927 roku do J. Domaniewskiego . . . 162
10. Korespondencja francuska z Emilem Oustaletem (1888–1890, 1892, 1894 i 1899) 164
Spis ilustracji 173
Ilustracje 175

OD REDAKCJI

W dniu 28 kwietnia 2018 roku upłynie dziewięćdziesiąta rocznica śmierci Jana Sztolcmana. W maju 1928 roku numer 19. *Łowca Polskiego* został poświęcony jego pamięci. Juljan Ejsmond (1892–1930) przypomniał w nim działalność pisarską Sztolcmana, Janusz Domaniewski (1891–1954) działalność naukową, Walenty Wacław Garczyński (1881–1944) jego zasługi jako organizatora łowiectwa polskiego, a Jerzy Oreński napisał o nim jako o „twórcy Łowca Polskiego". Wydrukowano także mowy pogrzebowe, a na żałobnym posiedzeniu wydziału wykonawczego Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich zadecydowano, iż:

Wydział postanawia przystąpić do zebrania funduszu w drodze subskrypcji na cel uczczenia pamięci zmarłego, proponując przede wszystkim przeznaczenie zebranych środków na wydanie kompletne zbioru prac śp J. Sztolcmana w formie przystępnej dla szerokich warstw myśliwskich.

Zamiar ten nie został nigdy zrealizowany. Publikacje J. Sztolcmana pozostają przeto rozproszone, a to przede wszystkim dlatego, że publikowane były w pismach rzadko już dzisiaj czytanych. Niemal całkowicie nieznaną pozostaje korespondencja tego uczonego znajdująca się w rękopisach. Jedynie jego wspomnienia podróżnicze z Peru[1] i z Afryki[2] może są lepiej znane.

Dla tych powodów Redakcja *Memorabiliów* zdecydowała się poświęcić osobny numer pamięci tego wielkiego przyrodnika. I tak postanowiliśmy opublikować korespondencję J. Sztolcmana z rodziną, przede wszystkim z jego siostrą Julią Bortkowską, korespondencję z Januszem Domaniewskim, obie przechowywane w Archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie, a także listy do Emila Oustaleta (1844–1905) znajdujące się w zbiorach Biblioteki Głównej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej (MNHM) w Paryżu.

Przeglądając publikacje poświęcone Janowi Sztolcmanowi daje się zauważyć, że choć od jego śmierci upłynął prawie wiek, to wspomnienie pośmiertne napisane przez J. Domaniewskiego i opublikowane po polsku we *Wszechświecie*[3] i drugie, rozszerzone o pełną listę jego publikacji naukowych i opublikowane po francusku w *Annales Musei Zoologici Polonici*[4], stanowią najkompletniejszą biografię Sztolcmana. Stąd decyzja o przedrukowaniu artykułu ze *Wszechświata* uzupełnionego o listę prac i gatunków według spisu z wersji francuskojęzycznej wspomnienia.

Prezentowana korespondencja Jana Sztolcmana jest nie tylko cennym dla historii nauki dokumentem, ale także dobrze odzwierciedla różne etapy życia tego uczonego. Listy do siostry Julii, po jednym z Londynu i z Paryża, napisane zostały prawdopodobnie na początku lat 80-tych, po powrocie z Peru, natomiast 18 kolejnych jest związanych

[1] Jan Sztolcman. Peru: wspomienia z podróży, Gebethner i Wolff , 1912.
[2] Jan Sztolcman. Nad Nilem Niebieskim. Wyprawa myśliwska Józefa hr Potockiego do Sudanu, Nakładem Łowca Polskiego, Warszawa 1902 (drugie wydanie Gebethner i Wolf, Warszawa, 1928).
[3] Janusz Domaniewski. Jan Sztolcman (1854–1928). Wszechświat 1, 1928, ss. 147–151.
[4] Janusz Domaniewski. Jan Sztolcman (1854–1928). Annales Musei Zoologici Polonici 8, 1928, ss. 23–48.

z wyprawą odbytą wspólnie z Józefem Siemiradzkim (1858–1933) do Ekwadoru. Stanowią one ciekawe uzupełnienie artykułów wydrukowanych we *Wszechświecie*. Listy te ukazują młodego jeszcze Jana Sztolcmana jako podróżnika i ucznia Władysława Taczanowskiego (1819–1890).

Licząca 16 listów z lat 1888–1899 korespondencja z Emilem Oustaletem, ornitologiem, profesorem MNHN, dotyczy okresu, w którym Jan Sztolcman kierował zbiorami Muzeum Branickich. Ma ona naukowy, techniczny charakter i niewątpliwie jest ważnym dokumentem historii dziewiętnastowiecznych kolekcji przyrodniczych[5].

Wreszcie korespondencja z Januszem Domaniewskim z lat 1922–1928, obejmuje listy z ostatniego okresu jego życia (ostatni list wysłany został na początku kwietnia 1928 roku, na kilka tygodni przed śmiercią Sztolcmana), gdy pozycja zawodowa J. Sztolcmana była już ugruntowana. Pełnił on wówczas funkcję wicedyrektora Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. Listy obrazują codzienne zajęcia i kwestie z życia prywatnego uczonego: pracę nad kolekcjami, zwłaszcza neotropikalnymi, prace redakcyjne na rzecz czasopisma *Łowiec Polski*, polowania i sprawy osobiste, jak przygotowania do ślubu córki Julii, czy chorobę i rekonwalescencja drugiej córki Ireny.

Redakcja *Memorabiliów* ma nadzieję, iż publikowana korespondencja nie tylko stanowić będzie materiał do pracy dla historyków nauki, ochrony przyrody, łowiectwa, czy poznawania Ameryki Południowej, ale także przyczyni się do podjęcia dalszych badań nad spuścizną Jana Sztolcmana.

[5] Na temat korespondencji z Oustaletem, patrz: Piotr Daszkiewicz. Korespondencja Emila Oustaleta z polskimi zoologami w zbiorach rękopisów Biblioteki Głównej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu. Przegląd Zoologiczny 42, 1998, ss. 81–83; Piotr Daszkiewicz. W cieniu Maison Verreaux. Paryż polskich przyrodników-kolekcjonerów. Neriton. Warszawa 1997.

STRESZCZENIE

28 kwietnia 1928 roku zmarł w Warszawie Jan Sztolcman (ur. 19 listopada 1854). W sierpniu 1875 roku, dzięki rekomendacji Władysława Taczanowskiego (1819–1890), podjął on współpracę z Gabinetem Zoologicznym i wyjechał w podróż do Peru, a następnie do Ekwadoru. W tym czasie mecenasami wspierającymi Gabinet byli bracia Aleksander Branicki (1821–1877) i Konstanty Branicki (1824–1884). Podczas podróży po Ameryce Południowej Jan Sztolcman zasłynął jako doskonały ornitolog i myśliwy pozyskując niezwykle cenne eksponaty dla polskich i europejskich instytucji naukowych. Sam badał i opisywał nieznane gatunki zwierząt m. in. kolibry z gatunku *Loddigesia mirabilis*, które zamieszkują doliny Andów.

W 1887 roku, po powrocie do Warszawy, objął kierownictwo Muzeum Branickich. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Jan Sztolcman został wicedyrektorem Narodowego Muzeum Przyrodniczego, które powstało z połączenia Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Muzeum Branickich, dzięki umowie zawartej pomiędzy Ksawerym Branickim i rządem Rzeczpospolitej Polskiej (rozporządzenie z dnia 24 września 1919 roku). Jan Sztolcman zasłynął również jako założyciel i redaktor pisma *Łowiec Polski* (1899) oraz działacz ochrony przyrody – od 1926 roku był członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Był także inicjatorem i jedną z najważniejszych postaci akcji ratowania żubra.

Dziewięćdziesiąta rocznica śmierci słynnego polskiego zoologa i podróżnika skłoniła redakcję *Memorabilia Zoologica* do wydania specjalnego tomu zawierającego jego korespondencję z rodziną oraz z Januszem Domaniewskim (1891–1954), a także listy do Emila Oustaleta (1844–1905). Opublikowane listy przechowywane są w Archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie oraz w zbiorach Biblioteki Głównej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej (MNHM) w Paryżu. Korespondencja odzwierciedla różne etapy życia Jana Sztolcmana. Dwa pierwsze listy do siostry Julii, po jednym z Londynu i z Paryża, napisane zostały na początku lat 80-tych XIX wieku, po powrocie z Peru, natomiast 18 kolejnych jest związanych z wyprawą odbytą wspólnie z Józefem Siemiradzkim (1858–1933) do Ekwadoru. Licząca 16 listów z lat 1888–1899 korespondencja z Emilem Oustaletem, ornitologiem, profesorem MNHN, dotyczy okresu, w którym Jan Sztolcman kierował zbiorami Muzeum Branickich. Korespondencja z Januszem Domaniewskim z lat 1922–1928, obejmuje listy pisane u schyłku życia – ostatni list wysłany został na początku kwietnia 1928 roku, na kilka tygodni przed śmiercią Sztolcmana.

Dodatkowo zamieszczono przedruk wspomnień pośmiertnych napisanych przez Janusza Domaniewskiego opublikowanych we *Wszechświecie* (1928), a także pełną listę publikacji naukowych i gatunków opisanych przez Jana Sztolcmana – opublikowanych po francusku w *Annales Musei Zoologici Polonici* (Domaniewski 1928).

RÉSUMÉ

Le 28 avril 1928, Jan Sztolcman (né le 19 novembre 1854) meurt à Varsovie. En août 1875, sous la recommandation de Władysław Taczanowski (1819-1890), il entame une coopération avec le Cabinet zoologique et se rend au Pérou, puis en Équateur. À cette époque, les frères Aleksander Branicki (1821–1877) et Konstanty Branicki (1824–1884) étaient les mécènes soutenant le Cabinet. Tout en voyageant en Amérique du Sud, Jan Sztolcman deviendra célèbre comme excellent ornithologue et chasseur, acquérant de très précieux spécimens pour les institutions scientifiques polonaises et européennes. Il a lui-même étudié et décrit des espèces inconnues d'animaux, entre autres les colibris de l'espèce *Loddigesia mirabilis*, qui habitent les vallées des Andes.

En 1887, après son retour à Varsovie, il prend la direction du Musée privé d'Histoire naturelle de la famille Branicki (Musée de Branicki). Après l'indépendance de la Pologne, Jan Sztolcman devint directeur adjoint du Musée National d'Histoire Naturelle, né de la fusion du Cabinet zoologique de l'Université de Varsovie et du Musée de Branicki, grâce à l'accord conclu entre Ksawery Branicki et le gouvernement de la République de Pologne (du 24 septembre 1919). Jan Sztolcman devint également célèbre en tant que fondateur et éditeur de la revue *Łowiec Polski* (1899) et militant pour la protection de la nature – à partir de 1926, il fut membre du Conseil National pour la Protection de la Nature. Il était également l'initiateur et l'une des figures les plus importantes des opérations de sauvetage des bisons d'Europe.

Le quatre-vingt-dixième anniversaire de la mort de ce célèbre zoologiste et voyageur polonais a incité la rédaction de *Memorabilia Zoologica* à éditer un numéro spécial présentant la correspondance avec sa famillie et avec Janusz Domaniewski (1891–1954), ainsi que des lettres à Emile Oustalet (1844–1905). Ces lettres sont conservées dans les archives du Musée et l'Institut de Zoologie de l'Académie Polonaise des Sciences (PAN) à Varsovie et à la Bibliothèque Centrale du Muséum National d'Histoire Naturelle (MNHN) à Paris. Elles reflètent diverses époques de la vie de Jan Sztolcman. Les deux premières lettres à sa sœur Julia, l'une de Londres et l'autre de Paris, ont probablement été écrites au début des années quatre-vingts du XIXe siècle, après son retour du Pérou, tandis que les dix-huit autres constituent un témoignage de l'expédition, avec Józef Siemiradzki (1858–1933), en Équateur. La correspondance (seize lettres) à Emile Oustalet, ornithologue et professeur du MNHN, provient de la période durant laquelle Jan Sztolcman dirigeait la collection d'Histoire naturelle du Musée Branicki. La correspondance (des années 1922 à 1928) avec Janusz Domaniewski est composée des lettres écrites à la fin de sa vie – la dernière lettre a été envoyée au début d'avril 1928, quelques semaines avant la mort de Sztolcman.

Ont été également intégrés son éloge funéraire publiée par Janusz Domaniewski dans la revue de vulgarisation scientifique *Wszechświat* (1928), ainsi qu'une liste complète des publications scientifiques et des espèces décrites par Jan Sztolcman – publiée en français dans les *Annales Musei Zoologici Polonici* (Domaniewski 1928).

ABSTRACT

On 28 April 1928, Jan Sztolcman (born on 19 November 1854) died in Warsaw. In August 1875, thanks to a recommendation from Władysław Taczanowski (1819–1890), he started to cooperate with the Zoological Cabinet and went on a journey to Peru and then to Ecuador. At that time, brothers Aleksander Branicki (1821–1877) and Konstanty Branicki (1824–1884) were patrons supporting the Cabinet. Jan Sztolcman became famous as an excellent ornithologist and hunter during his travels around South America, where he would acquire extremely valuable specimens for Polish and European scientific institutions. He himself researched and described unknown species of animals, among others, *Loddigesia mirabilis* hummingbirds, which live in the valleys of the Andes.

In 1887, after returning to Warsaw, he took over the management of the Branicki Museum. After Poland regained independence, Jan Sztolcman became the deputy director of the National Museum of Natural History, which was established as a result of the merger of the Zoological Cabinet of the University of Warsaw and the Branicki Museum based on an agreement concluded between Ksawery Branicki and the government of the Republic of Poland (ordinance of 24 September 1919). Jan Sztolcman was also the founder and editor of the *Łowiec Polski* journal (1899) and a nature protection activist – he was a member of the State Council for Nature Conservation from 1926. Furthermore, he was the initiator and one of the most important figures of the bison rescue campaign.

The ninetieth anniversary of the death of the famous Polish zoologist and traveller inclined the editorial staff of *Memorabilia Zoologica* to publish a special volume containing his correspondence with his family and Janusz Domaniewski (1891–1954), as well as letters to Emil Oustalet (1844–1905). The published letters are kept in the Archives of the Museum and the Institute of Zoology of the Polish Academy of Sciences in Warsaw and in the collections of the Main Library of the National Museum of Natural History in Paris. The correspondence reflects the different stages of Jan Sztolcman's life. The first two letters to his sister Julia, one from London and the other one from Paris, were written in the early 1880s, after Sztolcman's return from Peru, while the next 18 letters are connected with a journey he made together with Józef Siemiradzki (1858–1933) to Ecuador. The correspondence with Emil Oustalet, an ornithologist and professor at the National Museum of Natural History in Paris, comprising 16 letters written between 1888 and 1899, refers to the period when Jan Sztolcman was the administrator of the collections held at the Branicki Museum. The correspondence with Janusz Domaniewski from the years 1922–1928 includes letters written at the end of Sztolcman's life – the last letter was sent at the beginning of April 1928, a few weeks before his death.

In addition, there is a reprint of Janusz Domaniewski's posthumous memoirs published in *Wszechświat* (1928), as well as a full list of scientific publications and species described by Jan Sztolcman, published in French in *Annales Musei Zoologici Polonici* (Domaniewski 1928).

Z dziejów Gabinetu Zoologicznego w Warszawie

Korespondencja Jana Sztolcmana (1854–1928)

Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan, Hubert Kowalski,
Dominika Mierzwa-Szymkowiak, Robert Zaborowski

ꕥ ✧ ꕥ

KORESPONDENCJA RODZINNA

Paryż d. 20 Maja.

Kochana Julciu!

Muszę to wyznać, że dziś przypadkiem dowiedziałem się o nadchodzących Twoich imieninach; spieszę więc z przesłaniem Ci moich serdecznych życzeń. Czy one Ci się na co przydadzą, to inna rzecz wiem tylko, że Wy do tego wartość przywiązujecie. Życzę Ci więc przedewszystkiem zdrowia, gdyż to najpotrzebniejsze; a następnie, abyś wygrała na loteryi cały los wielki i raz mogła odpocząć po tak pracowitém życiu.

Zdaje się, że do Londynu pojadę ostatnich dni Maja, gdyż Sclater[1] mnie zaprasza na 2go Czerwca na posiedzenie towarzystwa Zoologicznego, coby mi dało sposobność prawie wszystkich znakomitszych Zoologów angielskich. Ksawery Br. przyjechałby tam wprost z Berlina i razem wrócilibyśmy do Paryża około 9go lub 10go Czerwca. Z żołądkiem było znów trochę gorzéj w skutek ciągłego zimna; od wczoraj poprawiło się znów, gdyż ciepléj znacznie, lecz zato deszcz pada od nocy. Z zębami dziś dopiero skończyłem: zaplanował mi dwa, gdyż okazało się, że 2 inne nie potrzebują tego.

Jeżeli Wisio będzie miał czas, niech mi doniesie, co tam słychać w domu, u Guciów[2], u Jasiów i Kustosza; czy zawsze jeszcze zmartwiony biédotą. Ściskam Cię serdecznie, jak również Wisia, Zosię, grafa Kiłużowa, Księcia. Pani Płodowskiej ukłony.

Kochający Cię brat

Jan

---

[1] Philip Sclater (1829–1913), angielski prawnik i ornitolog, sekretarz Zoological Society of London, zoogeograf, a także jeden z najwybitniejszych znawców awifauny neotropikalnej.

[2] Chodzi o rodzinę brata Jana Sztolcmana, Augusta Sztolcmana, kynologa i w późniejszym okresie publicysty *Łowca Polskiego*.

HOTEL MATHIS
10; 11 et 12 ARUNDEL STREET, PICCADILY, W.
LONDRES

Londyn 5 Czerwca

Kochana Julciu! W poniedziałek wieczór opuściłem Paryż, udając się przez Dieppe do Londynu, gdziem stanął szczęśliwie we wtorek o 12 1/2 w południe. Tegoż jeszcze dnia byłem u Sclatera, z którym razem jedliśmy obiad w Klubie Zoologicznym a następnie byłem obecny na posiedzeniu Towarzystwa Zoologicznego. Zwiedziłem Muzeum Historyi Naturalnej, zbiory Salvina i Goodmana[3], oraz część zbiorów Towarzystwa Zoologicznego. Angliczkowie bardzo mnie serdecznie podejmowali. Ponieważ interessa jakie miałem załatwiłem, a tu życie drogie, więc dziś jeszcze wracam do Paryża. Ksawerek bawi obecnie w Berlinie, lecz ma wrócić do Paryża w Poniedziałek, poczém całe towarzystwo (hrab. Jadwiga, pani Adamowa z córką, Ksawery i ja) jedziemy na kilka dni do Montresoru. Do Krzeszowic z ciałem hr. Konstantego wyjedziemy zapewne między 20 i 25 b.m.

Przed samym wyjazdem z Paryża odebrałem list Twój, w którym mi mówisz o sprawunkach. Pieniądze Luci (40 rsr) bądź łaskawa wysłać przez Dejkego. Co zaś do sukni dla Ciebie, to się nie kłopocz; sprzedałem tu 3 Loddigesie[4] za 12 funtów szterlingów, niech więc Loddigesia za suknię zapłaci. Sądzę, że dla Ciebie suknia co do wielkości będzie taka jak dla Luci, gdyż mniej więcej macie jeden wzrost i jednę tuszę. Obeszłoby się i bez niepotrzebnego przesyłania Lucinych pieniędzy, które mógłbym w Warszawie odebrać, obawiam się jednak, że mogłoby mi zabraknąć, gdyż będę miał sprawunki dla Horocha i Sznabla, które około 200 franków wyniosą, a na które pieniędzy mi nie dano. Wisio niech się cieszy na krawaty. Napisz mi też, jakie numera rękawiczek są dla Zony, Anety i Helenki, gdyż chciałbym im paryzkich zawieźć.

Zmartwiła mnie bardzo wiadomość o wyzdrowieniu pani T. (dość to dziwnie brzmi). Biedny Kustosz będzie miał krzyż pański z tém półdyablem weneckiém.

Ściskam Was wszystkich
Jan

Niech mi Gucio napisze co do polowania w Białymstoku (na dubelty), gdyż Ksawerek chce się wybrać do niego razem za mną.

[3] Osbert Salvin (1835–1898) i Frederick DuCane Godman (1834–1919), angielscy przyrodnicy szczególnie znani jako wydawcy *Biologia Centrali-Americana*, 63 tomowej encyklopedii flory i fauny Meksyku i Ameryki Środkowej.

[4] Historię ponownego odnalezienia *Loddigesii mirabilis* Sztolcmann opisał kilka razy, m. in. w swoich wspomnieniach. Odkrycia gatunku dokonał irlandczyk Andrew Matthews w 1835 roku. Ptak ten żyjący w wysokich dolinach andyjskich, w trudno dostępnych okolicach regionu Amazonas, nie był później obserwowany i opisywany. W 1879 roku Sztolcman jak drugi człowiek na świecie nie tylko odnalazł gatunek, ale także zaobserwował jego zwyczaje. Do dnia dzisiejszego okazy *Loddigesii mirabilis* przechowywane są w Muzeum i Instytutucie Zoologii PAN.

[Papier ze znakiem wodnym]

Münden 2 Maja 1882

Kochana Julciu!

Od wczoraj bawię tu podejmowany jak najgościnniej przez swych gospodarzy. Wśród ciągłego zajęcia lub miłej rozmowy nie tak przykremi stały się dla mnie chwile rozstania, chociaż nieraz myśl o niém dokuczać mi zaczyna.

Gospodarstwo moi, młodzi jeszcze ludzie, wybrali sobie na mieszkanie to niewielkie miasteczko (6 czy 8 tyś. mieszkańców), gdyż im ono spokój pożądany zapewnia, a nadto leży w prześlicznej okolicy, przy zlaniu się rzek Fuldy i Werry. Ze wszech stron otoczone niewysokiemi górami, przedstawia nam prześliczny widok.

Do Paryża pojadę dopiero pojutrze (w piątek), gdyż zajęcia mamy jeszcze wiele, a nie chciałbym odjechać nie przejrzawszy całéj kolekcyi. Napiszę jednocześnie i do hrabiego B[ranickiego] do Paryża, aby się niebardzo niecierpliwił.

Nie mając czasu na rozpisywanie się dłużéj ściskam Was wszystkich serdecznie

kochający cię brat
Jan

Rzeczy zdaje się trzeba będzie wysłać za pospiesznym frachtem.

Paryż. Poniedziałek /7 V 82[5]

Kochana Julciu! Od onegdaj bawię w Paryżu, dokąd przybyłem jak najszczęśliwiéj. Hrabia Berlepsch odprowadził mnie do Kassel (o 1/2 godziny drogi od Münden), skąd tramwajem jeździliśmy do Wilhelmshöhe, miejsca gdzie Napoleon III siedział w więzieniu[6]. Jest to prześliczna miejscowość. Z Casselu do Paryża jechałem nie przez Koloniję lecz przez Düsseldorf.

List twój rekomendowany odebrałem, wkrótce spodziewając się i samych skrzyń. Rozumiem doskonale twoją tęsknotę i współczuję jej serdecznie. Donieś mi o stanie zdrowia w domu Guciów.

Jutro wyślę pieniądze dla Gencynera, Ty zaś bądź tak dobra i napisz mi rachunek za kufer, torbę, poduszkę i ładownicę, abym Ci mógł należność przesłać.

Widzę z wszystkiego, że hrabia zatrzyma mnie tu do końca Maja.

Uściskajżesz tam ode mnie całą rodzinę, a p. Taczanowskiego[7] i innych znajomych pozdrów.

Twój brat
Jan

[5] Data dopisana ołówkiem w nawiasie kwadratowym na rękopisie, innym charakterem pisma.

[6] Podczas wojny francusko-pruskiej (1870–71), w czasie przegranej przez Francuzów bitwy pod Sedanem wzięty do niewoli cesarz Napoléon III został osadzony w zamku (a nie więzieniu) Wilhelmshöhe, gdzie przebywał pod strażą od 5 września 1870 do 19 marca 1871 roku.

[7] Władysław Taczanowski (1819–1890), zoolog, ornitolog, kustosz Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, któremu ośrodek ten zawdzięcza rozkwit w okresie 1860–1890. Od 1868 roku zajmował się głównie opracowaniem zbiorów ornitofauny Syberii i Ameryki Południowej nadsyłanych do Gabinetu Zoologicznego, m. in. przez Benedykta Dybowskiego, Wiktora Godlewskiego, Michała Jankowskiego, Konstantego Jelskiego i Jana Sztolcmana. Autor m. in. *Ornithologie du Pérou*.

Paryż 12 Maja 1882

Kochana Julciu!

Dziś dopiero mogę wysłać pieniądze do Warszawy, przez co jednak słowu nie uchybię, gdyż mam nadzieję, że na Poniedziałek dojdą do Warszawy, czyli na 2 tygodnie od dnia wyjazdu. Przesyłam więc dwa kupony po 75 rsr[8]. Ciebie zaś proszę raz jeszcze bardzo, abyś mi rachunek za rzeczy przesłała.

P. Taczanowskiemu powiedz, żem dotychczas nic zrobić nie mógł, lecz to z winy hrabiego, który mi nic robić nie pozwala. Siemiradzki[9] bawi od onegdaj. Stanął w hoteliku obok nas.

W Peru podobno niepokoje rozpoczęły się na nowo[10]. Dziś chcę to sprawdzić w Ambasadzie Peruwjańskiej. Gdyby się to prawdziwém okazało, trzeba będzie przez Amazonkę do północnego Peru jechać. Skoro tylko rzecz tę sprawdzę, do p. Taczanowskiego napiszę.

Donieś mi co się u Guciów dzieje. A tymczasem ściskam Was wszystkich serdecznie.

Kochający Cię brat

Jan

[8] Począwszy od 1841 r. w Królestwie Polskim jednostką pieniężną został rubel rosyjski, a na monetach i banknotach podawano ich nominał w polskich złotych i groszach oraz rosyjskich rublach srebrnych i kopiejkach. W 1882 roku w następstwie represyjnego odebrania w 1870 roku Bankowi Polskiemu prawa emisji banknotów na ziemiach zaboru rosyjskiego obowiązywały banknoty (nazywane biletami lub kuponami) Państwowego Banku Rosji. Ich nominał podawano w rublach srebrnych „rsr".

[9] Józef Siemiradzki (1858–1933), geolog, podróżnik, profesor paleontologii Uniwersytetu Lwowskiego. Prowadził badania w Ameryce Łacińskiej w latach 1882–1883 (wspólnie z Janem Sztolcmanem), 1892 i 1895. Autor m. in. *Z Warszawy do Równika*.

[10] W latach 1879–1884 trwała wojna o Pacyfik, zwana wojną saletrzaną. Chile zaatakowało Peru i Boliwię poszerzając kosztem sąsiadów swoje granice. W 1882 roku, w momencie pisania listu, znaczna część Peru włącznie z Limą znajdowała się pod chilijską okupacją. W kraju tym nadal trwał opór i regularnie wybuchały walki z okupantem. Chilijczycy blokowali peruwiańskie porty, stąd obawa Sztolcmana i rozważania dotarcia do tego kraju dorzeczem Amazonki przez Ekwador.

Paryż, d. 19 Czerwca 1882.

Kochana Julciu! Jutro o godzinie pierwszéj po południu opuszczę Paryż, udając się do Havru, skąd w środę wyjadę. Jadę statkiem „Olinde-Rodriguez”[11] kompanii Tranzatlantyckiéj[12]. Bilet już mam, teraz więc możecie być pewni, że zwłoki nie będzie.

Przesyłam ci 167 rsr. papierami i sztukę 20 frankową. Z tych 150 rsr. oddasz zaraz Stanisławowi Wysockiemu (wypychaczowi) i weźmiesz kwit od niego. Pożyczyłem je od Ignacego Wesołowskiego (syna Stanisława), chcąc prędko odesłać Guciowi, gdyż mi hrabia nie dał odrazu pieniędzy.

Twój rachunek zaprzepaścił mi się gdzieś, zdaje się jednak, że było rsr. 26. Posyłam ci rsr. 17. Nadto odbierzesz 5 fr. czyli prawie 2 rsr. od Jenerała R[13]. Dopełni się zaś rachunek 20 frankami, które ci w złocie przesyłam, gdyż byłem u dwóch wekslarzy i więcej nie znalazłem jak te 167 rsr.

Spodziewam się jeszcze pisać z Havru. Bądźcie więc dobréj myśli i trzymajcie się zdrowo. Łącząc serdeczne pozdrowienia całéj rodzinie pozostaję szczerze kochającym Cię bratem

Jan

Przez Ignaca posłałem 4 krawaty męskie i 5 damskich. Męzkie po 2 dla Gucia i Wiktora. Z damskich zaś dla Ciebie (do wyboru) a po jednym dla Zosi, Anety i Helenki.

———————

Sztukę złotą musiałem wyjąć, gdyż nie przyjmują. Zostaję winien. Fotografii 6 odbierzesz od p. Garnier, kiedy będzie w Warszawie. Wyjeżdżam do Hawru za 2 godziny.

[11] Statek oddany do użytku w 1874 roku nazwany początkowo Franconia. W 1878 roku zmieniono jego nazwę na Olinde Rodrigues na cześć Olinde Rodriquesa (1795–1851), francuskiego matematyka, ekonomisty, przemysłowca, a zarazem kuzyna i współpracownika braci Pereire.

[12] Compagnie générale transatlantique – francuskie przedsiębiorstwo transportu morskiego – założone w 1855 roku przez braci Emila i Issaca Pereire, początkowo pod nazwą Compagnie générale maritime, wyspecjalizowane w transporcie pasażerów, poczty i towarów z Francji do Ameryki Północnej i Południowej.

[13] Prawdopodobnie chodzi o wybitnego polskiego entomologa, generała porucznika armii rosyjskiej, Oktawiusza Radoszkowskiego (1820–1895).

Atlantyk. Między Havrem a Bordeaux. 22 czerwca 1882.

Kochana Julciu! Wczoraj o godzinie w 1/2 do pierwszéj statek mój „Olinde Rodrigues" podniósł kotwicę z doków kompanii Tranzatlantyckiej w Havrze, a wkrótce potém podwójny strzał armatni dał znać miastu o naszym wyjeździe. Niebo było zasnute chmurami i padał drobny a gęsty deszcz.

Parowiec nasz liczy 3000 ton objętości i posiada maszynę o sile 620 koni. Jak i wszystkie prawie statki Kompanii Transatlantyckiéj należy do najszybszych parowców i z łatwością robi 12 mil angielskich na godzinę. Pasażerowie dzielą się na dwie klasy, czyli 1ą i 2gą, chociaż w 1éj są trzy kategorye (z Havru do Callao kosztuje 1675, 1575 i 1450 fr.), co pochodzi jedynie od różnicy w rozkładzie kajut i gdy passażerowie pierwszéj z 3 kategoryi mają kajuty na samym tyle statku, passażerowie ostatniéj są ulokowani bardziéj ku przodowi w okolicach kotła. Tu wprawdzie nieco goręcéj, lecz za to nie czuć prawie wcale silnego wstrząśnienia spowodowanego ruchem śruby. Zresztą wszelakie wygody dla wszystkich trzech kategoryi są jedne i te same.

Kuchnia jest doskonała, jak zwykle bywa na franzuskich statkach. Śniadanie składa się z 5–6 potraw[14], a obiad z 7–8[15]. Oprócz tego o 7éj kawa lub czekolada, o 1éj lunch, składający się z bulionu, sardynek i ciastek; o 8éj wieczorem herbata. Kapitan statku (p. Tournay) jest to dzielny i wesoły człowiek, mogący mieć 50 i kilka lat wieku. Oprócz niego siada z nami zwykle do stołu lekarz okrętowy, komissarz statku, oraz pierwszy lub drugi oficer statku. Passażerów jest nas niewiele dotychczas: oprócz mnie – jakieś małżeństwo z synkiem (on ex-marynarz), jakiś niemiec z córeczką i pewien alzatczyk jak się domyślam. Jadą oni wszyscy tylko do Bordeaux. Zato w Bordeaux zabierzemy massę pasażerów, a pewnie i w Santander (północnej Hiszpanii) znajdzie się niejeden.

Z Santander statek jedzie prosto do Antyllów; zatrzymuje się w Guadalupie, Martinice, następnie w portach Venezueli (Guayra, Puerto-Cabello, Curaçao i Savanilla) poczém jedzie do Kolonu, gdzie powinniśmy stanąć 19 przyszłego miesiąca. Postaram się pisać z kilku punktów méj marszruty.

Dziś w nocy gęsta mgła zaległa całą okolicę. Statek musiał zaledwie tylko posuwać się naprzód, dając co chwila znać świstaniem, z obawy wpadnięcia na inny jaki okręt. Cały ranek dzisiejszy mieliśmy deszcz ulewny i morze nieco wzburzone. Od godziny jednak 10éj czas się poprawił; pogoda teraz piękna i morze spokojne. Ja się trzymam zdrowo, czego najlepszym dowodem doskonały apetyt.

[14] Prawdopodobnie chodzi o obiad (déjeuner), posiłek między godziną 12–14, a nie śniadanie (petit déjeuner).
[15] Kolacja.

Jutro między 12ą a 2gą po południu powinniśmy stanąć w Bordeaux (a raczej w Pauillac w ujściu Żyrondy), gdzie list ten na pocztę oddam. Z Pauillac wyruszymy dopiero 25 b.m.

D. 23 czerwca. Dojeżdżamy do Pauillac, zkąd będę jeszcze pisał, gdyż mam 2 dni czasu. Tymczasem więc kończę, śląc Wam wszystkim braterskie pozdrowienia.

Jan Sztolcman

Ocean Atlantycki (w pobliżu Guadalupe). 8 Lipca 1882

Kochana Julciu! Dziś skończy się najdłuższa, zatem najryzykowniejsza część mojej podróży. Odbyliśmy ją w 13 dni (z Santander wyjechaliśmy d. 26 Czerwca) przy jak najkorzystniejszych warunkach. Morze mieliśmy przez cały czas niezwykle spokojne i dopiero dziś po raz pierwszy kołysanie przybiera większe rozmiary pomimo pięknej pogody i słabego stosunkowo wiatru. Pochodzi ono od tak zwanej przez francuzów „la houle", czyli fali podmorskiej, spowodowanej prądami oceanicznemi, które w tych regionach przybierają olbrzymie rozmiary, na potwierdzenie czego dość jest przytoczyć „Golf-Stream", biorący początek z Zatoki Meksykańskiéj. Ziemi jeszcze nie widać (2ª po połud.) i dopiero koło godziny 10 wieczór staniemy w Pointe à Pitre. Marszruta nasza wskazuje następujące porty: Pointe à Pitre, Basse-Terre, Forte-de-France (Antylle), Carúpano, Guayra, Puerto-Cabello, Sabanilla (Venezuela), Colon (Kolumbia). Następnie od strony Pacyfiku: Panama, Tumaco, Buenaventura (Kolombia), Guayaquil (Ecuador) i Payta-Callao (Peru). Tym sposobem ciągle będziemy płynęli w pobliżu Ziemi, mając ją niemal ciągle na widoku.

Towarzystwo nasze składa się wyłącznie z mężczyzn: mamy na statku 2 księży franciszkanów, jadących do Quito – obaj hiszpanie (z Katalonii), dalej pewien hiszpan, ex-kapitan wojsk hiszpańskich na Kubie, obecnie zamieszkały w Caracas (Venezuela), człowiek wesoły i dowcipny; pewien młody lekarz, francuz, jadący do Kajenny na posadę; peruwianin-limeńczyk, młody chłopak 18-letni, po matkę do Limy; dwóch młodych bretończyków udających się na posadę nauczycieli elementarnych[16] na Martynikę, pewien francuz, urzędujący w administracji kanału Panamskiego i wreszcie ja. Oprócz zaś wyliczonych do stołu siada komendant statku, urzędnik pocztowy, „le second"[17] (jakby wicekomendant), lekarz okrętowy i komissarz statku. Czas nam płynie dość wesoło i przyjemnie. Spędzam go na jedzeniu, spaniu i czytaniu lub graniu w domino i warcaby. Niekiedy siedzę sobie gdzieś na uboczu i myślę o Was, o Warszawie, o Paryżu, lub o przyszłéj podróży.

Statek nasz „Olinde Rodrigues" zbudowany w Glasgowie, należał uprzednio do jakiegoś towarzystwa Hamburgskiego, poczém Kompania Transatlantycka go odkupiła. Zbudowany jest cały z żelaza; posiada ster parowy, dozwalający jednej osobie kierować statkiem nawet w czasie burzy. Mierzy 3000 tonn i poruszany jest maszyną o sile 660 koni. Robi przecięciowo 11 węzłów (węzeł równa się mili morskiéj, która z kolei = się mili angielskiej + 200 metr.). Tym sposobem przez całą podróż robiliśmy przecięciowo 280 mil morskich na dobę. Posiada dług.

[16] Szkoła podstawowa – we francuskim systemie oświatowym to pięcioklasowa szkoła dla dzieci w wieku 6–11 lat.
[17] Drugi oficer.

105 metr. i szerokość 10 metr. Sala jadalna zajmuje tył statku posiadając szerokość statku i długość prawie równą szerokości. 6 stołów z kanapami w koło są w stanie pomieścić około 80 osób. Z sali jadalnej dwa korytarze prowadzą wzdłuż statku, a po wewnętrznej stronie każdego znajdują się kajuty passażerskie (każda o 3 łóżkach), oraz oficerów statku. Pasażerów 1ém klassy mieścić może 300; drugiéj zaś, czyli „d'entre-ponts"[18] nieograniczoną liczbę.

Oprócz tego ponad pokładem (nad salą jadalną) wznosi się rodzaj domku mieszczącego pokój do palenia, oraz pokój prowadzący do sali jadalnéj, a w którym palić nie wolno w razie, gdy płeć piękna znajduje się na statku. Damy nadto mają zarezerwowany dla siebie piękny salonik poza salą jadalną.

Środek statku zajmuje maszyna, a na przodzie znajduje się pomieszczenie dla pasażerów entrepont'u. Cały wreszcie spód, czyli dolne piętra służą na skład towarów i węgla.

Podróżujemy jakby w arce Noego, mamy bowiem rozmaite zwierzęta: bydło rogate, cielęta, barany, kury, indyki, kaczki, nawet – króliki – wszystko przeznaczone dla naszych żołądków. Nadto lodownia dostarcza nam świeżych ryb, homarów i innych morskich delikatesów. Pocieszamy się więc w naszém strapieniu jedząc dobrze, co czasami smutne skutki sprowadza, jak to sam raz miałem okazję sprawdzenia na sobie. Obiad, lub śniadanie okraszone bywa winem białem i czerwoném à discretion[19] zakończone czarną kawą i kieliszeczkiem koniaku. Brak nam tylko orkiestry, którą zresztą zastępuje ożywiona zwykle rozmowa i częste wybuchy śmiechu, do którego nie mało powodu daje nam jeden z dwu bretonów, będący typem wiejskiéj naiwności.

Dałem ci krótki rys mego otoczenia i rodzaju zajęć; teraz zaś przejdę do kilku interesów. U Awczyńskiego nie byłem (teraz przyznam się, gdy nas Ocean dzieli) a po części moja w tém wina, żem pod koniec odkładał. Wybrałem się wreszcie do niego, lecz mi Wesół dał zły adres i nie znalazłem go, a nie mając już czasu na szukanie biura adresowego musiałem wizyty zaniechać.

Przesłałem Ci z Paryża 150 rsr dla Wesoła i część pieniędzy jakie Ci byłem winien, pozostając jeszcze dłużnym około 20 fr. Pisałem do Was z Bordeaux.

Raz jeszcze uprzedzam wszystkich aby pisać pod adresem Raimondiego (Antonio Raimondi – Calle de Junin 333), gdyż Wakulski[20] zmienił mieszkanie. Z Limy dopiero napiszę Wam jego adress.

---

[18] Dosłownie *entreponts* oznacza przestrzeń pomiędzy dwoma mostkami na statku.

[19] Bez ograniczeń.

[20] Franciszek Ksawery Wakulski (1843–1925), inżynier wykształcony w paryskiej École des Ponts et Chaussés. Od 1873 roku w Peru, pełnił funkcję naczelnego inżyniera i dyrektora telegrafów peruwiańskich, współzałożyciel i wykładowca *Escuela de Construcciones Civiles y de Minas del Peru*, aktywny działacz emigracji polskiej najpierw we Francji, gdzie był członkiem polskiego Towarzystwa Nauk Ścisłych, następnie w Ameryce Południowej, m. in. wspierający z Limy organizację bibliotek polskich w Brazylii.

Nie pozostawiajcie mnie długo bez wiadomości co do stanu Waszego zdrowia i interessów. Szczególniej co tam u Guciów słychać. Jak się miewają Wandzia, dzieci, sam Gucio, czy nie bardzo cierpi na reumatyzm. Jaki stan interessów? Wisio v. Pszczółka czy dobrze zdał examina. Czy u Hipków nic jeszcze nie przybyło. Zosia jak się uczy? U Jasiów, Karolów, Adamów, Cioci Majewskiej co słychać. Ściskam Cię, droga Siostro, bądź dobréj myśli.

Kochający Cię brat
Jan

Wszystkim znajomym a mianowicie PP. Zielińskim, Januszkiewiczom, Ciotce Karolince, Pannie Klementynie etc. etc. zasyłam ukłony.

Pobrzeże Kolumbii. 17 lipca 82 r.

Kochana Julciu! Podróż moja Atlantykiem zbliża się ku końcowi: jutro powinniśmy stanąć w Kolonie (Colon lub Aspinwall anglików). W podróży téj zwiedziłem Pointe à Pitre i Basse Terre (na Guadalupie, jednéj z małych Antyllów należącéj do Francji), skąd przejechaliśmy do Martyniki. Tu statek zatrzymał się w mieście głównem wyspy Saint-Pierre a następnie przejechał do Forte de France, gdzieśmy 1 1/2 dnia spędzili. Tu spotkała mnie wielka niespodzianka: Siemiradzki, którego spodziewałem się spotkać dopiero w Limie, zatrzymał się w Martynice, zwiedziwszy ją od jednego końca do drugiego w towarzystwie pewnego kreola plantatora, który go do tego namówił. Dało nam to sposobność zbadania naukowego wyspy, a mnie korzystania nadal z jego towarzystwa. Jedziemy więc razem gawędząc, grając w szachy, pisząc, czytając etc. etc.

Z Martyniki przejechaliśmy do Campano – portu Venezueli, a następnie 13^{go} b.m. do Guayra, skąd droga kilkogodzinna prowadzi do Caracas, stolicy Venezueli. Dnia tego, jako w wiliją narodowego święta Francuzkiego strzelaliśmy z armat a odjeżdżając zapaliliśmy na statku ognie bengalskie, na co nam z pobrzeża światłem elektrycznem odpowiedziano. D. 14 dzień świąteczny na statku; obiad etykietalny – potrawy wyszukane – mała niestrawność, jako bezpośredni skutek zresztą humor doskonały. D. 15 rano wpłynęliśmy do 3^{go} z rzędu portu Venezueli – Puerto Cabello, gdzieśmy się zaledwie kilka godzin zatrzymali.

Wczoraj rano wpłynęliśmy do portu Sabanilla (Columbia czy Kolumbia), z powodu jednak Niedzieli i musieliśmy przestać dzień cały bezczynnie. Portu samego ze statku nie widać, gdyż mielizny nie pozwalają większym okrętom się zbliżyć. Z Sabanilla prowadzi kolej żelazna (10 leguas[21]) do Barranquilla nad rzeką Magdalena, skąd parowcem w 12 do 14 dni przejeżdża się do miejsca Caracoli odległego o 25 leguas, czyli 3 do 4 dni drogi konnej od Santa-Fé do Bogotá, stolicy Kolumbii.

Nie mając co robić przyglądaliśmy się wczoraj i dzisiaj wielkim rekinom, których mnóstwo się kręci w Zatoce Sabanilla, lub rybkom towarzyszącym tym potworom. W Sabanilla było już wiele nieszczęśliwych wypadków z rekinami, mianowicie w czasie malowania statków, gdy spuszczają marynarzy na deskach tuż nad wodą.

W Środę (pojutrze) przejedziemy z Kolonu do Panamy, aby jeszcze tego dnia wyjechać o godz. 6^{ej} po południu statkiem angielskim do Callao, dokąd mamy nadzieję przybyć około 25 lub 26 b.m.

Pogodę mamy prześliczną, tylko między Martyniką i Carúpano od 8^{éj} rano aż do 9^{éj} wieczór mieliśmy dość silną burzę. Miejsca te są znane ze swych szalonych

[21] Jednostka długości, tradycyjnie oznaczała odległość, którą mógł pokonać pieszy lub jeździec w ciągu godziny. Tradycyjnie od 4 do 7 km, w większości krajów Południowej Ameryki około 5 km.

uraganów. W roku 78 czy 9 gwałtowny Cyklon (trąba) zniszczył część wyspy Curaçao (między Guayra i Puerto Cabello), zatapiając wiele bark rybackich.

Panu Taczanowskiemu powiedz, żem wypchał dziś w Sabanilla jakiegoś nieznanego mi Conurus'ika[22] zielonego, z żółtym brzuchem i szarą szyją i policzkami. Jest to pierwszy exemplarz przyszłej kollekcyi.

Czas mi płynie dość przyjemnie, może nawet przyjemniéj, jak w poprzednich podróżach. Jeden dzień leci za drugim, tak żem się nawet nie obejrzał, kiedy mi ta kilkotygodniowa podróż zeszła. Pies mój trzyma się zdrowo, wesół jest, dokazuje na statku i jest ulubieńcem wszystkich, podbijając także serca passażerów i załogi swą niezwykłą łagodnością i inteligencyą. Co się dzieje z Dorą, jego siostrą stryjeczną, jakby powiedział Wisio?

Kończę list mój mając jeszcze nadzieję pisać do Was z drogi – z Panamy lub Guayaquilu. Ściskam więc całą rodzinę, prosząc Cię Droga Siostro, abyś znajomym ukłony zakomunikowała.

Jan

[22] Papuga z rodzaju *Conurus*. Gatunki klasyfikowane w czasach Sztolcmana w tym rzędzie obecnie uznawane są za należące do siedmiu różnych rzędów.

Na statku „Islay" między Callao i Guayaquil d. 12 sierpnia 1882

Kochana Julciu! Podróż moją do Limy odbyłem w jak najlepszych warunkach, a obecnie wracam do Guayaquilu, aby tam pracę rozpocząć. Jeszcze dokładnie sobie nie ułożyłem planu kampanii, i dopiero z Siemiradzkim przedyskutujemy to, aby zrobić jak najlepiej. Zdaje się jednak, że w oczekiwaniu pieniędzy, które mi jeszcze nie nadeszły, przebędziemy w Guayaquilu miesiąc lub dwa, aby następnie zrobić wyprawę prowizoryczną do Quito w celu wybrania miejsca na dłuższą siedzibę.

W Limie zastałem rodzinę Wakulskich w doskonałym zdrowiu. Ponieważ miał on oszczędności z lat dawnych, pozwala mu to czas zły przeczekać; nie tak jednak rzeczy stoją z p. Babińskim[23], który się biedak kręci i koniec z końcem wiąże. Rodzina p.p. Folkierskich[24] doznała bolesnej straty, umarła im bowiem średnia córeczka na dyfteryą a i sam p. Folkierski przeszedł tę chorobę i dotychczas w rekonwalescencyi pozostaje. Finansowo nie muszą stać świetnie i nawet dobrze by było, abyś staremu panu F. o tém powiedziała przy sposobności, że pomoc pieniężna bardzo by im była na czasie. U Leonardów także choroba w domu, gdyż on przed samym wyjazdem dostał dyfteryi, lecz słabéj. Jeżeli zaś zobaczysz starego p. Orłowskiego, to mu powiedz, żem zasięgnął wiadomości o jego synu; że żyje, lecz z nikim w Limie nie koresponduje, że podobno podróżuje jako kupiec między Arequipą i La Paz. Ponieważ sam tam jechać nie mogę, zostawiłem listy u Leonarda, aby mu przy sposobności przesłał. Skoro tylko miałbym jaką świeżą wiadomość doniosę natychmiast.

Stan rzeczy w Limie znalazłem nie do pozazdroszczenia, chociaż na wewnątrz nie znać tego bardzo. W ogóle wszystko teraz znacznie taniéj jak przed tem dla tego, kto ma srebro lub złoto europejskie, gdy bowiem sol srebrny wart jest 16, 17 a nawet czasem 18,50 soli papierowych, ceny czy to w hotelu, czy w restauracyi nie wzrosły w téj proporcyi i gdy dawniej za numer w hotelu trzeba było płacić 1 sola (5 fr.) dziennie, dziś się płaci 10 soli papierowych, czyli 6 reali (3 fr.)

[23] Aleksander Babiński (1823–1899), powstaniec, uczestnik Wiosny Ludów w Wielkopolsce i Powstania Styczniowego, emigrant we Francji, gdzie zdobył wykształcenie inżyniera. W Peru znalazł się na początku lat 70-tych, prawdopodobnie po wojnie francusko-pruskiej. W Peru opracowywał na zlecenie rządu mapy geologiczne tego kraju, plany kopalń oraz poszukiwania nowych złóż głównie metali. Ojciec Józefa, wybitnego neurobiologa, i Henryka, inżyniera górniczego i jednego z najwybitniejszych gastronomów francuskiej kuchni.

[24] Władysław Folkierski (1841–1904), uczestnik Powstania Styczniowego, emigrant we Francji, matematyk i inżynier, współzałożyciel polskiego Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu, redaktor „Pamiętnika Towarzystwa Nauk Ścisłych". Od 1873 roku w Peru, gdzie pracował jako inżynier rządowy zajmujący się głównie budową linii telegraficznych. W okresie inwazji chilijskiej jako inżynier wojskowy budował fortyfikacje, m. in. portów La Punta i Callao. Kierował żeglugą parowców na jeziorze Titicaca. Wykładowca nauk ścisłych na Uniwersytecie San Marco w Limie.

w srebrze. Podobny stosunek można zauważyć wszędzie. Dawniéj za przewiezienie mych kuferków na ląd i następnie z Callao do Limy zapłaciłbym 8 – lub 10 soli w srebrze, a dziś zrobiono mi to za 3 sole, gdyż każdy stara się zarobić co się da. Żebractwo przed tém prawie nieznane w Limie, dziś wzrosło niepomiernie: wszędzie widać kobiety nędznie ubrane, dzieci w łachmanach, starców, lub kaleków, zastępujących drogę na każdym kroku, gdyż prawdziwie jeść co nie mają. Przykre to wrażenie wywiera, szczególniej na tym, kto znał Limę jako miasto piękne i pełne zbytku.

Czylijczycy zajęli stolicę, Callao i prawie wszystkie porty peruwjańskie i ściągają daninę 1 miljona soli miesięcznie. Wszystkie też dochody z komory, z podatków miejskich etc. etc. chwytają, aby jak najwięcej zarobić. Nawet paszport, jaki sobie trzeba wyrobić przy wyjeździe z Limy płaci się 5 soli w papierach. Co mogli, powieźli do Santiago: zwierzęta z ogrodu zoologicznego, bibliotekę, muzeum starożytności – wszystko co było tylko cenniejszego – nawet pissuary (!!). Wszedłszy do Limy, wypuścili 300 zbrodniarzy z więzienia, aby poza ich plecami rabować. Były to przykre chwile. Wszystkie kobiety cudzoziemki i peruwianki skryć się musiały do konsulatów angielskiego i francuzkiego, aby hańby lub śmierci uniknąć. Wakulski uniknął raz śmierci dzięki jakiemuś księdzu, który go do swego domu wciągnął, gdy był wzięty pomiędzy dwa ognie bandytów. Żona zaś jego trzy dni spędziła w konsulacie angielskim. Dopiero sformowana przez cudzoziemców gwardya miejska położyła koniec rabunkom i sromocie. Nie jeden jednak życie w téj sprawie położył.

Dziś spokój pozorny panuje, lecz już o 6^{éj} wieczorem wszystkie sklepy zamknięte, a o 10^{éj} ruch prawie ustaje. Gdym wracał nieraz po 10^{éj} do Wakulskich, cisza panuje zupełna, tylko czasami jakiś przechodzień się zaawanturuje. Miałem zawsze rewolwer w kieszeni. Na głównych jednak ulicach, w okolicach teatru ruch panuje do 12^{éj} w nocy.

Posiada Lima teatr włoski, na przedstawienia jednak nikt prócz czylijczyków i niektórych cudzoziemców nie chodzi. Trudno się bawić, kiedy lada chwila spodziewać się można tragicznych wypadków.

Dziwi mnie tylko ospałość peruwjan, których kilka tysięcy wojska trzyma w rygorze. Sześciu ludzi na śmierć zryzykowanych są w stanie zniszczyć w ciągu kilku sekund całą flotę czylijską, a trochę odwagi i poświęcenia i mogłyby kraj uwolnić od intruzów.

Czyli stracić może wiele na téj wojnie: finanse strasznie nadszarpnięte i duch niekarności wkradać się zaczyna. Już część wojska rezydująca w Chorillos odmówiła posłuszeństwa, gdy chodziło o nową wyprawę wewnątrz kraju. Wojna zbyt długo się przeciąga. Przepowiadają zwycięzcom taki sam los, jak Napoleona w Moskwie.

Taki jest mniéj więcéj stan rzeczy w Peru. Dłużéj nie będę się rozpisywał, gdyż mam jeszcze kilka listów do pisania, a obszerna rellacya, jaką p. Taczanowskiemu złożyć musiałem, zajęła mi dużo czasu. Ściskam więc Cię serdecznie, droga Siostro, jak również Wisię, Zosię, Guciów jeżeli są w Warszawie.

Pozdrów ode mnie Pannę Klementynę, pp. Zielińskich, Januszkiewiczów i innych znajomych, Jasiów, Hipciów i Adasiów.

Z Guayaquilu będę wkrótce pisał. Adresuj: Ecuador. Dr. Wolff en Guayaquil.

Guayaquil, d. 9 Września 1882

Kochana Julciu! Dość dawno już nie pisałem do Ciebie, lecz były po temu dość ważne powody, pierwsze bowiem chwile w nowéj miejscowości tak są pochłonięte przez cały szereg zajęć kollektorskich, że niéma nawet czasu myśleć o pisaniu listów; wyjeżdżałem nadto do Puente de Chimbo, dokąd za 2 dni wyruszamy na czas dłuższy, i na téj podróży straciłem 5 dni czasu. Postaram za to obecnie wynagrodzić Ci chwilową moją zwłokę w korespondencji i dać Ci kilka szczegółów o Ecuadorze, Guayaquilu etc. etc.

Equador, który przez lat 15 bez przerwy podlegał żelaznym rządom Garcii Moreno[25], wielkiego despoty i fanatyka, ale zarazem wielkiego patrioty, dostał się po jego zamordowaniu w ręce jenerała Veintemilla[26], który stopniowo uzurpując sobie atrybucyje nadane ludowi konstytucyją, dziś postawił się na takiem stanowisku, że rządzi sam wszechwładnie rzecząpospolitą, nie posiadając jednak ani zdolności, ani patryotyzmu swego przeciwnika. – W tych czasach starano się go zrzucić, rewolucyja jednak zrobiła fiasco i nasz jenerał nadal rządzi krajem. Wczoraj obchodzono uroczyście 8 Września jako dzień, w którym ten poczciwiec zrobił rewolucyją przeciw Morenie. Była illuminacyja, ognie bengalskie, bankiet u prezydenta, etc. etc. Nie wątpię, że jeżeli były mówki, musiano napomykać o tym dniu pamiętnym, w którym Ecuador wydostał się z pod jarzma klerykalizmu reprezentowanego przez Garcię Moreno, lecz nie wspomniano prawdopodobnie o tém, że kraj dostał się pod jarzmo miernie zdolnego i ambitnego exploatatora, który bodaj więcéj myśli o sobie, jak o innych, a szczególniéj już o swéj ojczyźnie. Lecz to się codzień praktykuje, a nawet Stany Zjednoczone, nawet Francyja nie jest zupełnie wolną od zarzutu sprzedajności swych wysoce postawionych urzędników.

Tego, kto znał poprzednio Peru, na pierwszy rzut oka uderza powszechne zacofanie w tém, co postępem materyalnym nazwać można, jakie w Ecuadorze, szczególniéj po głównych miastach spotkać można. I nic dziwnego w tém nie ma, przypomnę bowiem, że Peru posiadając olbrzymie bogactwa przyrodzone, mogło wydać klassę, która nie tylko wygody, ale nawet zbytek orientalny polubiła. Ecuador, biedniejszy od swego sąsiada, nie posiadając prawie wcale ani min złota i srebra, ani min guana lub saletry, musiał wybrać za podstawę bogactwa narodowego uprawę ziemi i eksploatacyją lasów dziewiczych, jakie zachodni stok Kordyljerów pokrywają. Sadzą więc kakao, po troszę i trzcinę cukrową; wywożą

[25] Gabriel Garcia Moreno (1821–1875), działacz chrześcijański i reformator, dwukrotnie wybrany prezydentem Ekwadoru (1861–1865 i 1869–1875). W okresie jego rządów Ekwador przeżywał okres rozwoju i stabilności ekonomicznej. Zamordowany w 1875 roku.
[26] Ignacio de Veintemilla (1828–1908), prezydent Ekwadoru w latach 1876–1878 i 1882–1883.

kauczuk, korę chinową i inne leśne bogactwa. Mają co jeść pod dostatkiem, gdyż tu wszędzie w Ameryce Południowej ziemia nadzwyczaj urodzajna, lecz pozbawieni są rozmaitych wygód a nawet urządzeń pierwszorzędnéj ważności.

Weźmy za przykład Guajaquil – miasto liczące około 30000 mieszkańców i po Quito najważniejsze w całym kraju. Guajaquil zbudowany w delcie rzeki tegoż nazwiska, która właściwie jest archipelagiem wysp wśród części morza, gdyż przypływy sięgają daleko wyżéj miasta i woda w rzece jest przez 9 miesięcy słoną – Guajaquil, zatém, nie posiada wody do picia, którą aż z Daule – miejscowości o jeden dzień drogi – łodziami przywozić muszą. Można więc sobie wystawić, jak ten niezbędny element jest drogim tutaj. Lecz tego nie dosyć. Miasto to, jako zbudowane na płaszczyźnie prawie horyzontalnéj, nie posiada kanalizacyi, skąd pochodzi, że wszystkie nieczystości wylewają pod miastem albo w samém mieście. Zapachy, jakie stąd powstają są ohydne, a wieczorem przechadzka prawie niemożebną.

Zresztą miasto zbudowane jest jak i inne miasta nowszego pochodzenia kwartałami regularnémi; ulice posiada szerokie, ale nie brukowane, lub źle brukowane, dopiero teraz kwestyję tę wzięto do serca i zaczęto systematycznie ulice brukować. Kurz w porze suchéj wielki; szczególniéj domy ulokowane na ulicach niebrukowanych podlegają bardzo téj niewygodzie, a wszystkie meble w nich znajdujące się pokrywają się grubą warstwą pyłu.

Domy w Guajaquilu są prawie wszystkie jednopiętrowe, zbudowane jednak lekko ze słupów drewnianych, obitych bambusem, oblepionym gliną i tynkowanym po wierzchu. Wszystkie takie domy posiadają od ulicy szerokie galeryje, które zarazem chodniki ulicy stanowią, co obliczone jest na wygodę przechodniów w czasie wielkich skwarów, jakiémi tutejsza okolica słynie, jako położona niemal pod samym równikiem (2° i coś minut szer. geograf.). Zwykle też cały front domu na pierwszém piętrze składa się z samych okien, opatrzonych jedynie żaluzyami, gdyż szyby byłyby tu zbyteczne. Pokoje położne wewnątrz domów są pozbawione okien właściwych, a światło dostaje się do nich albo przez drzwi wychodzące na galeryą, albo przez szeroki zakratowany otwór pod sufitem; tym sposobem wewnątrz domów tutejszych skwar zwykły nie jest tak dotkliwym.

Posiada téż Guajaquil kilka placów i placyków, nieozdobionych jednak małemi skwerami jak w Limie i tylko jeden z nich (Plazuela de San Francisco) posiada pomnik jenerała Rocafuerte[27], jednego z prezydentów nielicznych, którzy się swéj ojczyźnie zasłużyli. Zresztą są to place dość obszerne, otoczone jedynie monotonnémi domami, wśród których wznosi się zwykle jakiś kościół o dwóch wieżycach.

[27] Vicente Rocafuerte (1783–1847), prezydent Ekwadoru w latach 1834–1839.

Jedynym spacerem w Guajaquilu jest tak zwany Malecon, co odpowiada francuskiemu „quai" lub rosyjskiemu „nabiereżnaja" – długa ulica (około 3 wiorst) ciągnąca się wzdłuż pobrzeża, gdzie też jest główne centrum handlu. Jest to jednak spacer dość nieprzyjemny tak z przyczyn kurzu jak i zapachów rozlewających się po całém powietrzu nocną porą. Pomimo tego zwykle widać tu po 7ej wieczorem mnóstwo ludzi snujących się już to dla użycia przechadzki, już to dla porobienia sprawunków, które tu zwykle wieczorem się załatwiają. Przy brzegu ciągnie się cały szereg kąpielów – „balzas" (tratwy) jak je tu nazywają, które zarazem służą za embarkadery dla małych statków rzecznych. Ku południowéj stronie znajduje się rodzaj doku, do którego mogą przybijać statki żaglowe, jakich zwykle kilka stoi na kotwicy. Rzeka szeroka płynie w górę lub w dół, stosownie do przypływu lub odpływu morza, a poza nią rozciągają się płaskie, zielenią pokryte pobrzeża urozmaicone gdzieniegdzie niewysokiémi wzgórzami. Widok tu rozległy i piękny.

Guajaquil jako połączony drogą kołową ze stolicą, jest najważniejszym portem (a może jedynym mającym znaczenie) dla Ecuadoru i jako środek handlu bardzo ożywionym. Towary stąd rozchodzą się na całą respublikę, a kauczuk, chinowa kora, orzechy Phytelephas[28], kakao etc. etc. stąd wychodzą do Europy. Pomimo jednak tego ruchu Guajaquil nie wzrasta a liczba mieszkańców waha się między 25 i 30 tysiącami od lat kilkunastu, co przypisać należy niezdrowemu klimatowi i różnym chorobom stąd powstającym. Żółta febra jest tu chorobą endemiczną, jak w Panamie, Cayennie lub Para, nie przybiera jednak nigdy tak wielkich rozmiarów jak w tych miejscowościach. Oprócz tego zgniłe gorączki (fievres perniciosas)[29], malaryje i inne choroby stoją na przeszkodzie wzrostowi miasta. Cudzoziemców jest tu sporo, znacznie jednak mniejszy procent jak w Limie np.

Dałem Ci tym sposobem jakie takie pojęcie o Guajaquilu, który za centrum naszych operacyi służyć będzie. Jutro wyjeżdżamy już do Chimbo gdzie spędzimy kilka miesięcy. Do Chimbo jedzie się naprzód rzecznym statkiem parowym przez 3-4 godzin aż do miasteczka Yaguachi, skąd kolej żelazna, jedyna na cały Ecuador w ciągu 4 godzin przeniesie nas do Chimbo. Jest to hacienda, należąca do niejakiego Fiallo, gdzie jednak oprócz domu hacjendy znajdzie się zaledwie 3 chaty i mały budynek służący za stacyją kolei żelaznéj. Jedynym towarzystwem będzie dla nas telegrafista kolei, niejaki Romero – peruwjanin. Ponieważ miejscowe warunki nie są bardzo dla żołądka korzystne, bierzemy ze sobą chińczyka kucharza, aby nam jeść gotował, trzy dni bowiem jakie w Chimbo spędziłem przekonały mnie, że na pomoc tamtejszych mieszkańców liczyć nie można.

[28] Owoce palm z rodzaju *Phytelephas* nazywane roślinną kością słoniową używane były do produkcji guzików i drobnych przedmiotów ozdobnych.

[29] Może *perniciosas* trzeba by przetłumaczyć raczej jako *ciężkie* lub *niszczące dla organizmu* niż jako *zgniłe*. Sztolcman miesza hiszpańskie „pernicioses" z francuskim „fièvres".

Dawano mi tylko ryż i zgniłe mięso, w które już muchy robaków naznosiły. Obliczywszy zaś, że utrzymanie kucharza (20 pesos = 30 franków) miesięcznie nie wiele drożéj nas kosztować będzie, co jadanie u któregokolwiek bądź z mieszkańców czymbańskich. Zabieramy więc ze sobą całą kuchnię i nieco żywności takiéj, jakiej ani w Yaguachi ani w Chimbo dostać nie można.

Przerwę na tymczasem moją pogawędkę, gdyż mam jeszcze list do Kustosza wygotować. Proszę Cię tylko o donoszenie mi szczegółowe co do stanu zdrowia w naszéj rodzinie, szczególniéj zaś co do Guciów. Pozdrów ode mnie Gucia, Wandzię, Panienki, chłopczyków, Wisię, Zosię, Jasiów, Karolów, Hipciów i Stefanów, oraz pp. Zielińskich, Januszkiewiczów, Adasiów, Ciocię Majewską, pannę Klementynę i wszystkich znajomych. Donieś mi szczególniej o zdrowiu p. Zielińskiego. Ściskam się serdecznie.

Jan

Chimbo. D. 15 Października 1882

Kochana Julciu! Odebrałem przed niedawnym czasem list twój, donoszący mi szczegółowo o stanie interesów w domu i u Guciów, oraz o /promocyi – skreślone/ patencie Wiktora, z czego rad jestem niezmiernie i winszuję mu, życząc serdecznie wszelkich pomyślności w jakimkolwiekbądź zawodzie, jakiby sobie obrał. Najlepiéj nie krępować jego chęci i planów, pozostawiając, że tak powiem własnemu jego instynktowi wybór stanu na przyszłość. Myśl wstąpienia na wydział przyrodniczy podoba mi się bardzo, gdyż może mu przyszłość zapewnić skoro się chemii poświęci, czy to jako uczonemu, czy na drodze czysto praktycznéj. Studiując jednak chemiją, niechaj i o zoologii nie zapomina, odwiedzając często poczciwego pana T.[30] któremu dopomagać mógłby w wolnych chwilach, gdyż wiadomém ci jest, jak ma wiele roboty kustosz i jak mu pomoc podobna przydać się może. Cieszy mnie ten projekt zarówno ze względów przyszłości Wiktora, jako też i ze względu na Ciebie, będziesz bowiem nadal miała towarzystwo jego, nie pozostając samotną, jakby to miejsce miało, gdyby według dawnego planu do Puław[31] wyjechał. Dziwi mnie nawet, żeśmy dawniej na tę myśl nie wpadali i nie doradzili mu tej karyery. Skoro ukończy uniwersytet, może się go uda ulokować w cukrowni hrabiego B.[32] lub Artura P.[33], który mi bardzo życzliwym się okazał. W ostatecznym razie chemik czy tak, czy owak chleb znajdzie byleby się prawością i pracowitością odznaczał.

Bardzo mnie też uradował nowy obrót, jaki interessa Guciów wzięły i może Bóg da, że się z kłopotów wygrzebią. Wandzia doskonale zrobiła, jadąc do huty, gdzie i wydatki mniejsze mieć będzie i sama lepiéj roboty dopilnuje. Skoro tylko będziesz miała sposobność nie zapomnij pozdrowić ich obojga ode mnie wraz z dziećmi i donieś mi, jak się z panienkami stało; czy u Ciebie pozostaną, czy je ze wszystkiém na pensyję oddadzą.

Wiadomość o śmierci p. Zielińskiego dotknęła mnie boleśnie, spodziewałem się jednak tego i przewidywałem jak wszyscy zresztą szybkiego a smutnego rozwiązania téj ciężkiej choroby. Nie wiem, doprawdy, czy pisać do wdowy, czy

[30] Chodzi o Taczanowskiego.

[31] Zapewne chodzi o studia w Instytucie Nowoaleksandryjskim (Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach), szkole utworzonej w 1869 roku w miejsce represyjnie zlikwidowanego polskiego Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego.

[32] Przypuszczalnie chodzi o Aleksandra Branickiego (1821–1877), mecenasa nauki, właściciela dóbr na Ukrainie. Rodzina Branickich wspierała proces uprzemysłowienia dóbr ukraińskich, m. in. poprzez zakładanie cukrowni. Dobra A. Branickiego odziedziczył jego syn Władysław Branicki (1848–1914), który idąc śladami swojego dziada Władysława rozwijał przemysł cukrowniczy.

[33] Przypuszczalnie Artur Potocki (1850–1890), polityk galicyjski. Członek licznych organizacji społecznych, prezes Towarzystwa Ubezpieczeniowego i Towarzystwa Rolniczego, właściciel cukrowni znajdujących się m. in. w majątkach ukraińskich.

wstrzymać się na później; bo jeżeli z jednéj strony list mój dałby jéj dowód mego serdecznego przywiązania, a to z drugiéj znowu wspomnieniem /….?/, téj boleści odnowiłby gojącą ranę. Wolę więc poczekać jeszcze czas niejaki z napisaniem kondolencyjnego listu.

Długi czas pozostawiłem Cię bez wiadomości o sobie co wytłumaczysz łatwo nawałem i brakiem częstych pewniejszych okazyj do Guayaquilu. A roboty, prawdziwie, jest tyle, że nieraz czasu zbraknie na umycie się, przy zwykłych bowiem kollektorskich zajęciach, które z zapałem prowadzę, konserwacyja całéj massy rzeczy w tutejszym wilgotnym klimacie wymaga niemało zachodu. Czas téż leci niepostrzeżenie i znów minie lat 3 lub 4 a Bóg da zobaczymy się w Warszawie. Słów kilka o sobie doniosę Ci, wiedząc, jak Cię mocno interessuje moje położenie.

Wiesz już zapewne z listu, jaki do Kustosza pisałem, że Chimbo jest to hacjenda, leżąca o 3 godziny statkiem i 4 koleją żelazną od Guayaquilu u wejścia do Kordyljerów ecuadorskich. Rzeka Chimbo nazywa się tak dlatego, że płynie z wyżyn Chimborazo; łącząc się zaś z rzeką Chanchán tworzy rzekę Yaguachi, jeden z ważniejszych wassalów Guayaquilu. Jest to raczej duży górski strumień o dnie kamienistém i prądzie bardzo bystrym. Cała okolica jest porosła jednociągłym, dziewiczym lasem wśród którego gdzieniegdzie spotyka się małe osady lub hacjendy.

Hacjenda Chimbo – nasza rezydencja – którą zwykle Puente de Chimbo dla odróżnienia od Chimbo w okolicach Bodegas nazywają, zaledwie zasłużyć może na to miano. Osada składa się z jednego dużego domu mieszkalnego i kilku mniejszych – opuszczonych. Po drugiéj stronie rzeki znajduje się buda, służąca za stacyję kolei żelaznéj a zamieszkała przez agenta tejże kolei i zarazem telegrafistę – don Artura Romerę – naszego przyjaciela. W bliskości znajdują się jeszcze dwie chaty zamieszkałe przez obywateli ecuadorskich, z których jeden trudni się sprzedażą wódki przejezdnym i miejscowym, a drugi expedjowaniem kory chinowéj jaką z okolicznych lasów serrańskich[34] dobywają – wyjdzie to mniej więcej na to, że się trudni nic nierobieniem.

Nasza zaś strona oprócz nas dwóch, posiada jeszcze za mieszkańców niejakiego Guevarę, kuma właściciela hacjendy i prowadzącego obecnie roboty w téjże, wraz z rodziną, składającą się z żony i dwojga dzieci, oraz idyoty, pełniącego obowiązki „majordoma" czyli ekonoma hacjendy i kilku parobków, którzy lepiéj umieją pić wódkę, jak pracować, co bodaj jest także właściwością i naszych parobków. Guevara jest to sobie poczciwina, mały, osadzisty, o szczeciniastych czarnych włosach, zdradzających małą domieszkę krwi indyjskiéj. Pełnił on dotychczas obowiązki lekarza przy ludziach zajętych budową drogi kołowéj z Chimbo do Alausi – nie myśl jednak, aby to był dyplomowany doktór medycyny. Jest to

[34] *Górskich* od słowa *sierra*.

po prostu „curandero”[35] czyli jak u nas pospolicie nazywają owczarek. Z tém wszystkiém mamy z niego dobrego sąsiada. Ów zaś majordomo, jak to głuchy idyota, a raczéj mądry głupiec udający głuchego; chodzi w długich butach i szafirowych pantalonach, ma zawsze gębę otwartą i wielką chętkę do przyswajania sobie cudzej własności.

Dom nasz jest jednopiętrowy – otoczony naokoło szeroką galeryą na wysokości pierwszego piętra. Tu téż znajdują się pokoje mieszkalne, wynajmowane licznym przyjezdnym, jadącym ze Sierra do Guayaquilu. Jeden z tych pokoi – małą ciupkę zajmujemy my; na szczęście pracować można na szerokiéj galeryi, co też zawsze robimy. Dom jest zbudowany po większej części z bambusu, jak wszystkie tutejsze domy, a kryty liściem palmowym. Pokój nasz zajmują dwa łóżka, z którego jedno – wielkie, stanowiące mebel miejscowy, zajmuje Józef, a drugie małe żelazne – składane własność moja, więc ja go zajmuję. Łóżka są pokryte namiotami z muszlimu, chroniącémi od moskitów[36], lecz na szczęście moskitów jeszcze niéma. Resztę miejsca wolnego wkoło ścian zajmują skrzynie; ściany zawieszane są rozmaitemi narzędziami a pośrodku Matka Boska Częstochowska – pamiątka od Józi na pierwszą podróż. W dzień zwykle pracujemy na galeryi; w nocy zaś stół wnosi się do pokoju, gdyżby nam wiatr na zewnątrz lampę zagasił.

Kuchnia mieści się obok, w jedném z opuszczonych domostw, gdzie nasz kuchmistrz – Wincenty, chińczyk, przyrządza specyały wszelakiego rodzaju, okraszając je zwykle liśćmi bobkowemi – befsztyk, pieczeń, omlet, rosół – wszystko czuć niémi. Ów chińczyk zaraz w pierwszych dniach zasłużył na burę porządną i nawet zdawało się, że go trzeba będzie wydalić; zostawiliśmy go jednak, poprawił się i radzi jesteśmy. Sztukę kulinarną zna lepiej od córek Martinez'a z Tambillo; przyrządza nam różne makarony à la Italienne, omlety francuskie i tym podobne przysmaki. Życie, pomimo utrzymania kucharza, kosztuje nas dość tanio; drożej bez porównania jak w Sierra, ale taniéj jak w Guayaquili lub Limie.

Porządek naszych zajęć jest następujący: wstajemy między 5 1/2 a 6 1/2 zależnie od tego czy się poszło spać o 10^{éj} lub o 11^{téj}. Słychać też wkrótce „człapanie” się chińczyka, którego „człapakiem” nazwałem. Przynosi nam kawę, któréj wypiwszy 2 lub 3 filiżanki z bułkami lub bez – idziemy na exkursyją – zwykle każden w inną stronę. Wracamy między 10^{ą} a 12^{ą}, co zależy od tego, czy się wycieczka uda lub nie. Jemy śniadanie i zabieramy się do roboty. O godzinie 2^{ej} lub 3^{ej} człapak znów przynosi kawę, poczem dalsza robota. O 5^{ej}, obiad, po którym następuje mała siesta aż do ściemnienia. Wówczas zasiadamy przy lampie i kontynuujemy naszą robotę do 10^{éj} lub 11^{éj} wieczór. Jest to porządek tak zwykły, że wszystkie dnie dotychczas, oprócz niedzieli, były zupełnie podobne do siebie.

[35] Dosłownie *uzdrowiciel*. Słowo to oznacza bardziej *znachora* niż *owczarka* (owczarza?), zapewne głównie nastawiającego zwichnięte stawy.
[36] Chodzi o komary.

Niedzielę zaś wypełnia robota w domu: mycie strzelb, czyszczenie narzędzi, porządkowanie rzeczy, pakowanie suchego już ptactwa, pisanie listów etc. etc.

Chimbo nie jest bynajmniej taką samotnią, jak Huamba[37], gdziem tylko chłopca mego miał za towarzysza w ciągu 5 miesięcy. Tu przeciwnie, ciągle ktoś przyjeżdża lub nocuje, gdyż Chimbo leży na bardzo uczęszczanéj drodze z Riobamba do Guayaquilu; nawet wiele osób z Quito lub do Quito tędy przejeżdża. Bywały dnie, kiedy przed domem zgromadzonych było 70 do 80 mułów jucznych. Ze Sierra ciągną Serranie[38], wioząc różne produkta stref umiarkowanych, lub pędząc bydło rogate, barany i trzodę chlewną, przeznaczone do Guayaquilu. Ztąd znów jadą do Sierra kupcy z towarami.

Rzeka Chimbo posiadała przedtem most drewniany, kryty blachą cynkową. Gdym jednak po raz pierwszy na rekonesans do Chimbo przyjechał, już jedna z belek załamała się i cały most zawisał na jedną stronę, a wznosi się ponad rzeką blisko na 2 piętra wysokości. Gdyśmy przejechali do Chimbo most już w części rozebrano. Dozorujący tą robotą zrobił sobie z tego interes, zdjął bowiem deski poprzeczne, pozostawiając ogołocone belki, po których trzeba było przechodzić. Gdy więc kto z końmi, mułami lub bydłem nadjechał, płacił po 1 realu od sztuki, a wówczas zacny filantrop układał deski i passażer przejeżdżał. Mieliśmy z tém trochę kłopotu, pobuntował nam bowiem ludzi i nie było komu przynieść naszych rzeczy ze stacyi do domu hacjendy. Zwymyślałem więc durnia, a następnego dopiero dnia dzięki przyjazdowi dyrektora kolei dostaliśmy ludzi i w domu się zainstalowaliśmy. Tymczasem most coraz bardziéj się krzywił: z 4 belek 2 strzaskane wisiały, ciągnąc za sobą pozostałe 2 całe; koniec był łatwy do przewidzenia: pewnego pięknego poranku przechodzący wół zawalił się wraz z mostem. Pół godziny przedtém przeszedłem na drugą stronę rzeki, zostałem więc tam izolowany. Na szczęście znalazło się dwóch znajomych passażerów spieszących na pociąg, którzy odważyli się na mule przebyć bystrą rzekę. Korzystając więc z okazyi, gdy muł wracał na lewy brzeg po jednego z nich, przejechałem szczęśliwie rzekę. W owym czasie był już rozkaz na skutek skarg zaniesionych do Guayaquilu – przychwycenia owego filantropa, lecz ten umknął zawczasu do Sierra. Skoro jednak most się zawalił, zrobiono tratwę i zaczęto przeprawiać pasażerów lub ładunek biorąc po 1 realu od sztuki, co dawało im nieraz 20 pesos (80 fr.) dziennego zarobku. Na wieść o tém filantrop galopem przybył ze Sierra, lecz skończyło się to źle dla niego, gdyż pewnego poranku przyjechał gobernador z Milagro z eskortą i ptaszka przychwycono. Innych jego towarzyszy również odstawiono do Guayaquilu. Jest to mała illustracyja do tutejszych stosunków.

Ze zdrowiem rzeczy tak stoją, że po owym silnym ataku febry, który od razu porządną dozą chininy przeciąłem, byłem trochę nieswój, aż póki nie dostałem

[37] Huambo, miejscowość w regionie Amazonas w Peru, w której Jan Sztolcman przebywał podczas pierwszej podróży do Ameryki Południowej (1875–1880).
[38] *Serranie*, andyjscy górale.

kataru ale tak silnego, jak mi się jeszcze w życiu nie zdarzyło. Katar po trzech dniach przeszedł i teraz od paru tygodni czuje się zdrów na ciele i silny, apetyt mam dobry. Za to Józef doczekał się téj przyjemności, co ja w Lechugalu[39], to jest zapuścił niguę[40] pomimo mych ostrzeżeń, z czego zrobiły mu się rany na obu nogach i teraz od tygodnia w domu biedak rekollekcyje odbywa, czekając zasklepienia się rany. Żyjemy w doskonałéj zgodzie, a gawędka o kraju i śmiechy urozmaicają nam często monotonne chwile naszych zwykłych zajęć.

O pieniądzach dotychczas nic a nic nie słychać. W obawie aby się to nie przeciągnęło zbyt długo, pisałem już w tym interesie do hrabiego, do p. Tączewskiego (Rue de Cirque 21. à Paris) i do Kustosza i raz jeszcze tobie sprawę tę powtórzę, abyś na przypadek zaginienia tamtych listów Kustosza prosiła o zajęcie się tą sprawą. Owe 4000 fr. które miał p. Tączewski do Limy wysłać, dotychczas tam nie nadeszły ani do Grahama i Rowego, ani do Raimondiego. Dłuższa zwłoka narazi mnie na kłopot niemały. Już i tak zmuszony byłem pożyczyć od Józefa 1500 fr. co mi starczy do grudnia. Potem jeżeli pieniądze nie nadejdą będę zmuszony pożyczać – ale w jaki sposób! tego dobrze nie wiem, gdyż mi tu nikt dla pięknych oczu jako nieznajomemu nie pożyczy, zastawiać zaś trzeba będzie potrzebne rzeczy a i tych cennych nie wiele się znajdzie – więc chyba kollekcyje. Jedyny rekurs mam jeszcze w telegrafowaniu z Guayaquilu do Paryża, lecz to będzie kosztowało minimum 100 franków, a z pieniędzmi będzie krucho. Jeżeliby więc się okazało, że pieniądze jeszcze nie wyszły do Limy, niechaj wyślą wprost do Guayaquilu do „Banco del Ecuador" en Guayaquil. Korespondentem tego banku jest Société des Dépôts et des Comptes Courrants w Paryżu. Jeżeli można, niech wyślą rozkaz zapłacenia telegraficznie choćby na mój koszt lub jak chcą. Inaczej osiądę na mieliźnie. Jeżeli to wina Tączewskigo, to warto, żeby mu Hrabia burę dał za to. Przypuszczam jednak, że to prędzéj nieporozumienie lub wypadek.

Kończę już, gdyż mam jeszcze kilka listów do pisania na jutrzejszą okazyją. Kustoszowi powiedz tylko, żem już do 200 exemplarzy dosiągnął co reprezentują 100 gatunków z których 52 nowe dla mnie; że są gatunki jak zdaje nowe i że od ostatniego listu przybyło 16 gatunków nieznanych mi. - Będę pisał do niego przez następną okazję. A teraz ściskam Cię, Wiktora, Jasiów, Guciów, Hipciów i Karolków; Stefanów też pozdrów ode mnie, Zosię, pannę Klementynę i wszystkich znajomych, a szczególniej panią Zielińską, Geniów, pp. Januszkiewicz, Ciocię, Adasiów etc. etc. –

Kochający Cię brat
Jan

[39] Lechugal, miejscowość w regionie Tumbes w Peru, w której Jan Sztolcman przebywał podczas pierwszej podróży do Ameryki Południowej (1875–1880).
[40] *Nigua* to hiszpańskie określenie pchły piaskowej *Tunga penetrans* (Linnaeus, 1758), powodującej tungozę, chorobę skóry.

Cayandeled 15 Lutego 1883.

Kochana Julciu!

Od pewnego czasu tak się jakoś składa, że listy moje zaczynam zwykle, tłumacząc się z długiej przerwy, jaka między jednym i drugim ubiega; zamiast więc powtarzać wiecznie jedne i te same motywa, proszę o wyexkuzowanie i odrazu do rzeczy przystąpię. Chcąc zaś ciągłość mych opowiadań zachować, rozpocznę od téj epoki, w której ostatni list do Ciebie pisałem.

W Guayaquilu spędziliśmy dwa tygodnie czasu, czyli period niezbędny na zrobienie przygotowań do następnej podróży i wyprawienie chimeńskich kollekcyj. Spieszyliśmy bardzo, gdyż pobyt w Guayaquilu stawał się zupełnie nieznośny z powodu wielkich upałów; obawa też żółtej febry była dla nas ostrogą do uskutecznienia jak można najszybciej naszych prac. Codzień słyszało się o śmierci tego lub owego; codzień spotykało się smutne orszaki pogrzebowe, lub równie smutne, chorych, niesionych do szpitala, czyli… na cmentarz. Żółta febra, jak owa zaraza naszych podań ludowych, powiewając czerwoną (a może żółtą) chustą, wydzierała i po dziś dzień wydziera jeszcze synów equadorskiego społeczeństwa. Przykre na nas szczególniéj wrażenie wywarła śmierć nagła naszego znajomego, skarbnika drogi kołowéj, mającéj połączyć Chimbo z miasteczkiem Alausi. Biedak, wielokrotnie odwiedzał nas w Chimbo, a widząc nas niezupełnie zdrowemi, zachwalał zawsze swe wypróbowane zdrowie. Pojechał do Guayaquilu po pieniądze, lecz zatrzymany przez prezydenta z powodu zaszłych nieporządków, zapadł na żółtą febrę i w kilka dni umarł. Bóg nas strzegł jakoś i obaj cało z Guayaquilu wyjechaliśmy.

Przybywszy do Chimbo, zajęliśmy się wyszukaniem mułów pod ładunek, co nie zawsze się udać może. Tą jednak razą zaledwie kilka dni straciliśmy, a wyszukawszy bestyje pod najpotrzebniejsze rzeczy, zostawiliśmy resztą na opiece Guevary, a sami ruszyliśmy do Cayandeled. Cztery do 5 godzin wolnéj jazdy dzieli Chimbo od Cayandeled. Droga, dość równa zrazu, prowadzi doliną rzeki Chimbo, dopiero po zlaniu się tejże ze strumieniem Limon, zaczyna się piąć w górę – zrazu zwolna a następnie gwałtownym spadkiem.

Okazało się w Cayandeled, że klucza od pokoju, który wynajmowaliśmy, nie było. Właścicielka, pani Felicya Fiallo, została w Chimbo; jednocześnie zaś mąż jej, pułkownik Fiallo, jako jeniec wojenny, wędrował pod eskortą rewolucjonistów do Quito. Volens, nolens – musieliśmy się tymczasem rozłożyć na obszernym i wygodnym korytarzu, a wyjąwszy ze skrzyń co najpotrzebniejszego, rozpoczęliśmy dnia następnego exkursye. Dopiero w kilka dni potém, gdy się okazało, że klucz zaginął, dostaliśmy z Chimbo autoryzacją do sforsowania drzwi, co też nie zwłócząc wykonałem ze zręcznością rabusia dobierającego się do cudzych

pieniędzy. Urządzenie zajęło nam dni kilka – a następnie poszła robota zwykłym trybem.

Cayandeled jest to hacjenda jak tu nazywają „ele [La] caña”[41] – czyli że w niéj głównie trzcinę cukrową uprawiają, aby następnie przerobioną, sprzedawać strapionéj ludzkości pod postacią wódki, dla osłodzenia smutnych chwil życia. Zabudowania stanowią: dom mieszkalny – duży i wygodny, z desek zbudowany i, co się nie zawsze trafia, dobrze kryty; szopa, mieszcząca młyn żelazny do mielenia trzciny cukrowéj; druga szopa z alembikiem; chałupa mayordoma, czyli ekonoma i mały pałacyk ażurowy nieokreślonego stylu, obecnie stojący pustkami lecz kiedyś służący widocznie za pomieszczenie dla skrzydlatego świata. Dziedziniec nie jest brukowany, ale za to sowicie błotem wyłożony.

Pokój, jaki zajmujemy, jest to wielka izba, mająca podłogę z desek, ściany z desek, trzy rzeczy z desek, które w Chimbo składały się z materiałów bardzo różnorodnych, bo gdy podłoga tam była z desek a ściany z bambusu, sufit był z powietrza. Słowem, że nasz salon jest wygodny i dobrze zaopatrzony. Brak okien zastępuje para drzwi, z których jedne wychodzą na wspomniany wyżéj szeroki korytarz (a raczéj galeryą, gdyż pokój jest jakby na 1^{ém} piętrze); drugie zaś na ogród i bananiarnię. Przez pierwsze wchodzi niewiele światła i świeże powietrze; przez drugie nieco więcéj światła i nieprzyjemna woń padłego o kilkaset kroków konia. Gdyby w trzeciéj ścianie znajdowały się jeszcze drzwi trzecie, dałoby to możność wdzierania się woni z innego padłego konia, który wiedziony przywiązaniem czy to /do/ domu, czy do rodziny mayordoma, wziął i padł o dwieście kroków od zabudowań.

Personel hacjendy składa się z rodziny mayordoma i zwykle z kilku parobków. Juan Baraona – mayordoma, jest to sobie człowiek średniego wieku, prosty serrano, ale dobry człowiek; ta cecha charakteryzuje téż i innych członków tej rodziny, a mianowicie żonę, która nosi oryginalne imię Allegria – czyli dosłownie „Wesołość”; córkę – młodą i przystojną dziewczynę, przypominającą szerokością ramion i miednicy nasze wiejskie Kasie; wreszcie dwóch synów, z których starszy liczy lat 21 a młodszy około 13. Jejmość gotuje nam jeść wcale nieźle za 16 pesos miesięcznie (nb. my dostarczamy większą część wiktuałów); chłopak zaś – Rafael – sporządza kawę lub herbatę, chodzi ze mną na polowania, noszą /?/ floberka[42], łowi owady etc. Chcę go wytressować, aby zabrać ze sobą, na co się stary zgadza najzupełniéj.

Exkursye nasze, które przez miesiąc prowadziliśmy bardzo systematycznie, przerwane zostały najprzód ostatkami, na które różni sąsiedzi z Piñampungu

[41] *La* a nie *El*. La Caña, czyli trzcina cukrowa jest w języku hiszpańskim rodzaju żeńskiego, więc albo to błąd albo brakuje czegoś po rodzajniku.

[42] Małokalibrowa broń, nazwa od nazwiska rusznikarza Louisa Floberta (1819–1894), wynalazcy naboju z bocznym zapłonem.

i Surupata poprzychodzili; następnie przez różne zaległe roboty domowe, jak czyszczenie rzeczy i narzędzi, lutowanie, pisanie listów i t.p., a wreszcie przez deszcze, które od 1 1/2 tygodnia dzień w dzień padają. Gęsta mgła ciągle zalega okoliczne skłony, okrywa domostwa, ogród, banany; wdziera się do pokoju. Smutno aż nieraz, gdy się po całych dniach słońca nie widzi; gdyż to jeżeli kiedy przedrze swemi promieniami mglistą oponę, wnet je traci rozpraszając w białym obłoku. Skutki tego takie, że wszędzie pleśń i wilgoć; zmokłego na exkursyi ubrania nie masz gdzie wysuszyć, gdyż niéma ciepłych promieni słońca; ptaki schną bardzo wolno; owady pleśnieją. Codzień rano wstajemy w nadziei, że przecież lepsza pogoda zaświta i codzień zastajemy niebo zachmurzone, wszystko mgłą gęstą pokryte; a monotonne bębnienie spadających kropli na szerokie liście bananów do rozpaczy nas przyprowadza. Tém to przykrzejsze, że tam w dole, ku Guayaquilowi, lub w górę ku Alausi – słońce świeci wesoło. Jest jednak na wszystko środek: trzeba sobie tylko pomyśleć, że tak jest, że inaczej być nie może i koniec.

Pomimo téj wielkiéj wilgoci i codziennego prawie moczenia, zdrowi jesteśmy na ciele zupełnie. Ja wprawdzie nie wyleczyłem się zupełnie z choroby skórnéj, na jaką w Chimbo zapadłem, lecz objawy téjże nie są bynajmniej tak przykre, aby w czémkolwiek czy humorowi memu, czy postępowi pracy mojéj zaszkodzić. Pocieszam się téż nadzieją, że się ją z czasem usunie, gdy się okazya potemu i czas odpowiedni znajdzie.

Aby uzupełnić obraz naszego położenia, wspomnę słów kilka o tutejszéj rewolucyi. Obecny prezydent (a raczéj dyktator), w Marcu roku zeszłego, czyli pod koniec swego peryodu konstytucyjnego pozwolił sobie [na] zamach stanu, co wywołało cały szereg rewolucyj w Esmeraldoss [Esmeraldas], Ibarra, Riobamba etc. Koniec końcem wojska rządowe pobite wszędzie, przeszły lub na stronę rewolucyi, lub téż pozostając wiernémi rządowi, cofnęły się na Pomorze. Po walnéj bitwie, rewolucyoniści wzięli Quito i dziś prezydent de facto rządzi tylko w Guayaquilu i najbliższych miastach, gdy cała Sierra podlega tymczasowemu rządowi złożonemu z 10 członków. Guayaquil jest wprawdzie punktem doskonałym i zająć go niełatwo, lecz koniec końcem biedaka stamtąd wyprą. Mówią o nim, że jest to człowiek wielkiéj odwagi i że się łatwo wziąć nie da.

Znaleźliśmy się raz w dość krytyczném położeniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że pułkownik Fiallo jest jednym z najzaciętszych partyzantów prezydenta i jednym z najdzielniejszych żołnierzy. Wzięty dwa razy do niewoli, dwa razy umknął – ostatni raz przy wzięciu Quito przez rewolucyonistów, gdzie wydany był rozkaz rozstrzelania go, w razie, gdyby ci (rewol.) przegrali. Otóż żona, szwagier jego i jeszcze kilka osób znajdowało się wówczas w Cayandeled, gdy pewnéj niedzieli rozeszła się wieść, że mają przyjść po nich, aby zabrawszy do niewoli, wykupu żądać potém. Rodzina Gogo pakuje się do naszego pokoju prosząc o broń (byli

bezbronni) i okazując nadto chęć bronienia się w naszym pokoju. Wytłumaczyłem im wówczas, że my mamy inne obowiązki, że jesteśmy zupełnie neutralnemi względem rewolucyi; że dubeltówek dać nie możemy, gdyż te są naszemi prawemi rękami; ofiarowaliśmy im nadto nasze rewolwery i naszą gotowość wzięcia pod swoją opiekę pani pułkownikowéj, która jako dama (?) znajdzie w nas zawsze dzielnych obrońców. Rodzina Gogo zabrawszy rewolwerki, wyniosła się do sąsiedniego pokoju, gdzieśmy téż poszli w strapieniu ich pocieszać. Na szczęście wszystko okazało się być fałszywym alarmem.

Jużto pojawienie się rewolucyonistów w Cayandeled nie bardzo byłoby nam na rękę, gdyż jako wojska nieregularne i nie podlegające zbytniéj subordynacyi, mogłyby okazywać chęci zaborcze. Lecz potrafiłbym się wykręcić z takiéj sytuacyi i dość obojętném uchem słucham wieści, że mają do Chimbo ciągnąć.

Dawno już wiadomości z Warszawy nie mamy. Donieś mi o Guciach, Jasiach, C[h]ipciach i Karolach; o Witciu i Zorzy; co téż porabia pani Zielińska; pozdrów ją i państwa Eugenijuszów; przy sposobności: Adasiów i Ciocię. Czy u Stefanów nie przybył jaki nowy Pertofilek. Napisz mu, aby się téż zebrał kiedy do napisania listu, zamiast w wista grać. Antosi powinszuj wyjścia za mąż, a Anusi powiedz, że jéj życzę tego samego. W końcu pokłoń się wszystkim, kogo to obchodzi i nie zapominaj o twym kochającym Cię bracie

Janie

Machay (dolina rzeki Pastaza) 2 grudnia 1883

Kochana Julciu! Korzystając z okazyi, jaka się jutro nadarza, gdyż ślę umyślnego do Riobamba po niektóre sprawunki, postaram się donieść Ci, kochana Siostro, słów kilka o méj dostojnéj osobie. Zanim jednak przystąpię do zdania rellacyi z ubiegłych wypadków, muszę ci odpowiedni monit wystosować za opuszczenie się w korrespondencyi ze mną, gdyż od Grudnia roku zeszłego, zatém rok okrągły nie miałem ani jednego listu od Ciebie, a z całej rodziny Wisio jedynie spełnił w części swój obowiązek, pisząc do mnie o swych nieszczęściach. Ani Gucio ani Sztofna nie znaleźli dość czasu, aby mnie dać znać o sobie. Że ja do nich nie piszę, powinni mnie usprawiedliwić, gdyż czasu nie mam wiele do dyspozycyi, gdy oni zawsze mogliby znaleźć chwilkę wolną do napisania słów kilku. Powiedz im to w mojém imieniu, prosząc aby nadal nie lenili się tak i nie drożyli. Tobie to jeszcze wybaczyć można, gdyż wiem, że pracy i kłopotów masz sporo, lecz ci „mizinierowie" jedynie przez wałkońśtwo listów do mnie nie pisują.

Zacznę od zakomunikowania Ci, że mam nowego towarzysza, o czém już wiedzieć powinnaś, gdyż pisałem o tém do Kustosza. W wycieczce méj z Riobamba do Llagos, jaką odbyłem przed wyjazdem do Baños, spotkałem się w hacjendzie Guabaleon z Taylorem, dawnym towarzyszem angielskiego podróżnika Frasera[43]. Taylor ofiarował się towarzyszyć mi do La Union (lub Llagos, gdyż to jedno i to samo) i zabawił tam ze mną 6 dni. Przyszło mi wówczas na myśl, widząc, że wypycha dobrze, skontraktować go do siebie, co też uczyniłem, płacąc mu 20 piastrów (80 franków, gdyż piastr tutejszy liczy tylko 4 fr.) miesięcznie. Razem więc w dzień Wszystkich Świętych stanęliśmy w Riobamba i bezpośrednio przystąpiliśmy do wyszukiwania arrierów i załatwienia ostatecznych sprawunków.

Podróż z Riobamba do Baños nie przedstawia nic nowego i ciekawego. Szczęśliwie przebyliśmy dwa straszne mosty (na rzekach Penipe i Puela), o których już pewnie wiecie od Józefa. W Baños stanęliśmy w Czwartek 8 zeszł. miesiąca i musieliśmy zatrzymać się do Niedzieli, aby na targu żywność kupić. Skorzystaliśmy z tych 3 dni, biorąc gorące kąpiele, mające sławę w całej republice, gdyż leczą nie tylko reumatyzmy lecz nawet paraliże. Pomimo woli przychodziło mi na myśl, jakby to zbawienne dla Gucia były, gdy ja korzystałem z dobroczynnych kąpieli nie mając prawie ich potrzeby. Źródło gorące leży obok zimnego strumyka,

[43] Louis Fraser (1819 lub 1820–1866?), pracował dla muzeum Zoological Society of London, współpracował m. in. z Richardem Owenem. W 1841 roku uczestniczył w wyprawie do Afryki (Niger expedition). Po powrocie kustosz zbiorów Lorda Derby. W 1846 roku ponownie wyjechał do Afryki. Autor prac *Zoologica Typica, or figures of the new and rare animals and birds in the collection of the Zoological Society of London* i *Catalogue of the Knowsley Collections*. W latach 1857–1859 zbierał okazy, głównie ptaków i ssaków dla P. L. Sclatera (1829–1913), następnie w Kalifornii. Po powrocie do Londynu otworzył sklep z okazami przyrodniczymi.

kopią więc poniżej doły, mogące mieć 1 1/2 metra w kwadrat i metr głębokości i kryją je szałasikiem z liści trzciny cukrowej. Wodę gorącą oziębiają stosownie do życzenia osoby kąpiącéj się, mieszając z wodą zimną sąsiedniego strumienia. Nie znam składu chemicznego wody w źródle gorącem, według jednak zdania Józefa powinna zawierać siarczan żelaza, gdyż pozostawia na dnie rudawy osad.

Jednocześnie musiałem ładunek przerobić i zważyć, gdyż wskutek silnych deszczów ostatniéj pory dżdżystej, która dopiero obecnie się kończy, droga z Baños w dół popsuła się i bestyje ładowne narażone są na zwalenie się w przepaść. Ugodziłem więc 8-u tragarzy, mających ponieść skrzynie moje i żywność z Baños do Machay. Odległość dzieląca te dwie miejscowości licząc czasem, wynosi 5 do 6 godzin drogi. Właściciel Machayu D. Fernando Barriga, chętnie nam domu swego w Machay ustąpił i dnia 12 List. w poniedziałek ruszyliśmy w dół, obaj konno biorąc ze sobą przewodnika, aby nam drogę i miejsca niebezpieczne wskazywał. A droga to haniebna. Józef jeździł po złych drogach, dość jednak powiedzieć, że takiéj jak tutejsza, nie zna jeszcze. Pomimo to odbyliśmy ją całą konno, i tylko w jedném miejscu zsiedliśmy, aby bestyje luzem przeprowadzić. Wyjechawszy o 10^{tej} stanęliśmy w Machay o 3 1/2 g.

Rzeka Pastaza bierze początek z wyżyn góry „Altár" (Ołtarz), przepływa poniżej miasteczka Penipe, biorąc od niego nazwę i opisując łukiem górę Tungurágna łączy się z rzeką Patate nieco powyżej miasteczka Baños. Jeszcze przed złączeniem się ze wspomnianą rzeką koryto rzeki Penipe ścieśnia się wśród prostopadłych ścian skalistych wynoszących około 20–50 metrów, tworzy piękny wodospad Cusua. Poniżéj Baños w hacjendzie Agoyan tworzy olbrzymią kaskadę, zwaną „Chorreza de Agoyan" i od tego miejsca przybiera już nazwę Rio de Pastaza, stanowiąc jeden z najważniejszych przytoków górnéj Amazony. Zacząwszy od wodospadu Agoyan dolina rzeki ścieśnia się bardzo, wszędzie widzimy urwiste skłony i prostopadłe ściany skaliste; wszystkie strumienie i rzeki, tworzą przed złączeniem się z Pastazą wspaniałe kaskady lub bystrzyny, bielejące swą pianą wśród zieleni lasu. Nieco powyżéj Machayu wchodzi do Pastazy znaczny strumień, zwany Rio Verde (Rzeka Zielona), tworząc przed ujściem bystrzynę nachyloną po 45° do horyzontu wśród dwóch ścian skalistych. Mostek szerokości jednego metra zawieszony jest ponad samą bystrzyną.

Hacjenda Macháy leży w dolince strumienia uchodzącego do Pastazy, plantacyje jednak trzciny cukrowej rozciągają się w dół i w górę głównéj doliny. Dom jest piętrowy i dobrze zbudowany, posiada jednak tę niewygodę, że izba zajmująca całe pierwsze piętro posiada tylko drzwi, a ponieważ galeryja, dom okalająca, jest szeroka i dach nieco się spuszcza, wewnątrz ciemno. Na korytarzu zaś pracować można tylko do 9^{ej} rano, gdyż potem silny wiatr nie pozwala nić robić. Za to izba jest wielka i wygodna, posiada dobrą podłogę i dobry dach a po czterech rogach cztery łóżka.

Obok domu mieszkalnego leży wielka szopa, mieszcząca młyn wodny do trzciny cukrowéj, 2 alembiki i kuchnię. Mielenie trzciny odbywa się bezustannie, gdyż posiada 46 cuadras (cuadra = 10000 varas, vara = 84 centim.) trzciny cukrowej; dystylują zaś dniem i nocą. Aby miéć pojęcie, jak tu procentują hacjendy, dość powiedzieć, że za Machay ofiarują 26000 piastrów, a daje czystego dochodu około 6000 piastr. rocznie, zatem przeszło 24%. Właściciel mieszka w Baños, haciendą zaś dyryguje majordomo, niezły człowiek, którego żona jeść nam gotuje.

Spiżarnia nasza zawiera następujące wiktuały: mięso, chléb, ryż, mashka (czyt. maszka – mąka z prażonego jęczmienia), mąka z prażonego grochu, herbata, cukier etc. Nadto z hacjendy mamy banany, yukę[44], zanahorię[45] (roślina nieznana w Europie), kapustę etc. etc. tak że stół jest dość urozmaicony. Potrawy zdrowe choć proste. Raz w tydzień posyłamy umyślnego do Baños głównie po chléb i séry. Mięso świeże mamy z Baños 2 razy na tydzień, a ponieważ trwa tu ono 3-4 dni, nie brak więc nam tego ważnego artykułu. Zrana o 5 1/2 pijemy herbatę lub kawę. O 11^{éj} lub 12^{éj} śniadanie. O 3^{éj} kawa lub herbata z bułkami. O 5 1/2 obiad kończący się herbatą lub kawą. Porządek zajęć opisuję w liście do Kustosza.

Przez Macháy przechodzi ważna droga z Baños do Canelos. Canelos jest to osada indjan na pół dzikich na jednym z przytoków Pastazy. Kupcy z Baños, Patate i Pelilco niosą tam płótno miejscowego wyrobu, noże, paski i inne rzeczy, które tam zamiast pieniędzy kursują, wynosząc natomiast złoto, niektóre leśne produkta, jak cynamon, wanilję, iszpingu[46], oraz małpy i papugi. Przed kilku dniami mieliśmy tu wizytę 26 indjan z Canelos. Za cały ubiór mają przepaskę na biodrach i małe poncho na plecach. Wielu z nich wymazało sobie twarze na czerwono lub czarno, a niektórzy we włosach jako ozdobę ponawiązywali sobie piórek z kupra tukanów. Nieśli ładunek do Ambato. Ztąd do Canelos 5 do 6 dni drogi, lecz już o 2 dni drogi zaledwie spotyka się osada indjan dzikich (pogan), zwana La Jivaria od nazwy Jivarios[47] jaką dają dzikim plemionom indjan na wschodzie. Indjanie z Canelos są chrześcijanie i napół cywilizowani.

Żałuję, że tu Józefa nie było, aby ich sportretował, gdyż warci byli tego. Jedyna kobieta między całą czeredą mężczyzn wyróżniała się płachtą z grubego sukna owiniętego wkoło bioder i dochodzącą do kolan oraz naszyjnikami ze szklannych perełek. Zresztą niosła ładunek jak i mężczyźni.

[44] Yuka po hiszpańsku to w Ameryce Południowej maniok.

[45] Nie wiadomo, o jaką roślinę chodzi, bo zanahoria to po prostu marchew. Może w grę wchodzi jakaś lokalna nazwa rośliny przypominającej marchew.

[46] Ishpink, *Ocotea quixos* (Lam.) Kosterm., roślina z rodziny wawrzynowatych, używana jako przyprawa.

[47] Jivaros, jedno z plemion indiańskich żyjących na pograniczu Ekwadoru i Peru. Właściwa nazwa to Shuars; w literaturze znani głównie jako „łowcy głów".

Pisząc o strojach indjan przyszedł mi na myśl mój własny strój myśliwski, który jest najciekawszą kombinacyją na świecie. Ten sam garnitur paryzki, w którym paradowałem na „Grand-Prix" we wspaniałym ekwipażu, stanowi mu /sic/ kostyum codzienny. Dodajmy do tego kapelusz słomiany oryginalnego kształtu, grube wełniane skarpecie, w które spodnie kładę jak w cholewy, aby się nie szargały i łapcie na nogach, a będziemy mieli kostyum ciekawszy, jak indjan z Canelos. Pomimo to nie mogę się pozbyć myśli, że mój garnitur paryzki większą mnie i ludzkości korzyść przynosi tutaj, jak w Paryżu na wyścigach.

Trudno mi więcéj pisać do Ciebie, gdyż mam zaległą korrespondencyją. Dotychczas wygotowałem listy do Kustosza i do Baumgartena; chciałbym zaś jeszcze pisać do Berlepscha, do Hrabiego Konstantego, do Mancheny, do Valencii, do Urbana – wszystko to zabierze mi sporo czasu. Proszę Cię więc tylko, abyś całą naszą rodzinę pozdrowiła. Może się Lucia i Józio zdecydują napisać. Napisz mi téż jak idzie Guciom i Hipciom i Sztofna wielu już posiada. Pozdrów téż panią Zielińską, Ciocię Majewską, pp. Januszkiewiczów, Adasiów i wszystkich znajomych. Pannę Klementynę również. A Wisio niech pisze od czasu do czasu co robić zamierza. Ściskam cię serdecznie.

kochający Cię brat
Jan

Riobamba d. 19 Kwietnia 1884

Kochany Guciu! List Twój, oraz Wiktora doszedł mnie przed trzema tygodniami w San Rafael, ponieważ jednak zbliżał się właśnie czas wyjazdu, a następnie w Riobamba zajęty byłem pisaniem artykułu o wyborze płciowym i tłumaczeniem go na francuzki[48], oraz przeglądaniem kollekcyj ptaków z Machay i Mapoto, wstrzymałem więc odpowiedź do chwili, kiedy będę miał nieco wolnego czasu. Cieszy mnie bardzo, że powoli z kłopotów się wygrzebujesz, a co najwięcéj, żeś zdołał tego durnia z huty wyprawić. Ominęła mnie wprawdzie okazyja widzenia, jak zacna rodzina Gogo na bryczkach główkami potrząsała, lecz opis Twój wystarcza mi; uśmiałem się téż serdecznie.

Co do mojéj osoby, widzę, że was tam Józef nastraszył. Dziś jednak obawy niéma, ani co do bzikowania, ani co do ożenienia się z jaką amerykanką. Przypuszczam, że każdy człowiek ma w swojém życiu chwilę przesilenia; może więc ona dzieli epokę młodzieńczości czyli dzieciństwa, od epoki męzkości. Szczególniéj w życiu podróżnika, wskutek aglomeracyi długich smutków i tęsknot przesilenie takie jest nieuniknioném i kto go nie przejdzie, będzie bzikował całe życie, jak np. Jelski, co inaczej wyrazić można, że przesilenie trwa całe życie.

Dziś główném marzeniem mojém jest dostarczenie kollekcyj do Warszawy; jeżeli moja osoba, jako dodatek, zdoła wraz z niémi dotrzeć do kraju, tém ci lepiéj. Chciałbym podróże moje zakończyć w sposób możliwie najlepszy, tak, aby nie skalać imienia, które nam nieboszczyk nasz Ojciec w czystości przekazał. Ta ambicyja, której ganić nie można, była dla mnie przewodnią myślą w ciągu ostatniego roku podróży, chroniąc mnie od wszelkich niepotrzebnych wybryków; ona téż to, powiedzieć można, skłoniła mnie do pozostania jeszcze, gdym w roku zeszłym do kraju chciał powrócić. Wyście tam niesłusznej winowali zacnego Kustosza, gdyż z jego strony najmniejszéj winy w tém nie było. Rzecz się tak miała: chorobliwy stan ciała i umysłu skłonił mnie w Cayandeled do powrotu, gdym jednak do Guayaquilu przyjechał zdrów już kompletnie na ciele i umyśle, doznawałem ciągłych wyrzutów sumienia, że umowę z hrabią Konstantym naruszę wracając do kraju, umowa bowiem była na 2 lub 3 lata. Trzeba więc było byle jakiéj przyczyny, aby mnie do zarzucenia mego zamiaru skłonić. Odebrałem właśnie list Kustosza, w którym mówiąc o wydaleniu Wiktora z Uniwersytetu, dodawał: „kwestyję przyzwoitości usunął już Wiktor", chcąc przez to wyrazić żartobliwie, że nieprzyzwoicie by było, abym ja był niżéj na Uniwersytecie, jak Wiktor. To wyrażenie, które dopiero po następnym liście należycie sobie interpretowałem, przetłumaczyłem sobie tak jakoś opacznie, że dość tego było, aby szalę przeważyć.

[48] Chodzi o artykuł *Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel* [*Kilka uwag o dymorfizmie płciowym*] opublikowany w 1885 roku w *Proceedings of the Zoological Society of London.*

Oto cała przyczyna, żem został rok jeszcze; tego jednak nie żałuję, jak nigdy nie żałuję mych postępków. Nie winujcie więc mego zacnego Kustosza, gdyż on przeciwnie do powrotu mnie namawiał i namawia; w nim ja i można powiedzieć w części cała moja rodzina, odzyskała straconego Ojca; wdzięczność też moją dla niego do grobu poniosę.

Dyssenteryja moja nie ustępuje i ustąpi pewnie dopiero przy zmianie klimatu. W początkach Maja ruszę do Guayaquilu, aby jeszcze w Yaguachi z miesiąc popolować, gdyż to regijon mało znany. Jeżeli zaś nic przeciwnego nie znajdzie, powinienem w początkach Czerwca wsiąść na statek a w Lipcu stanąć w kraju. Dla Helenki postaram się o papugę w Guayaquilu; lepiéj papugę jak papużkę, gdyż te łatwo zdychają. Mam dla Hrabiego 2 papużki z rodzaju Caica, nie wiem jednak, czy do Europy dojadą.

Psa wychowaj dla mnie, gdyż choć Dżoka zabiorę do kraju, ten do polowania nie służy, gdyż tylko aportować umie, można go więc będzie jako readrivera używać. Małpka, którą chowałem, grypnęła z zimna w San Rafael.

Taylor wyjechał onegdaj na Chimborazo w towarzystwie strzelca Rafaela, spodziewam się, że mi przywiozą nieco ptaszków punowych. Ja pomimo całéj ochoty musiałem się wstrzymać od téj wycieczki, gdyż zimno na 1400' pogorszyłoby moją chorobę. Zdobycie drugiego tapira w San Rafael nie przyszło do skutku dla braku dobrych psów. Zato zdobyłem piękną sarenkę z rodzaju *Subulo*[49], oraz dwa exemplarze jak się zdaje nowego gryzonia zwanego sacha-eni. Jest to niby paca lecz nie ona, o sierści długiej, szczeciniastéj. Nóżki ma krótkie pięciopalczaste; ubarwienie bardzo ciemno-szare, z białemi plamami[50].

Nie rozwłóczę się zbytnio, gdyż lepiéj będzie osobiście opowiedzieć Wam wypadki ostatnich podróży. Pozdrów więc ode mnie Wandzię, dzieci i całą rodzinę; przyjm braterskie uściśnienia.

Twój zawsze
Jan

[49] Obecnie rodzaj *Mazama* Rafinesque, 1817.

[50] Najprawdopodobniej chodzi o pakę górską *Cuniculus taczanowskii* Stolzmann 1885. Gatunek został odkryty w 1884 roku. W następnym roku opisany przez Sztolcmana podczas jego ostatniej podróży do Ameryki Południowej. Dwa okazy paki górskiej zostały pozyskane w okolicach San Rafael w regionie Pichincha w Ekwadorze. Patrz J. Stolzmann, 1885. Description d'un nouveau Rongeur du genre *Caelogenys*. Proceedings of the Zoological Society of London, 11: 161–167. Piechnik Ł. i Kurek P. *Ssaki Neotropików odkryte przez polskich naturalistów*, Instytut Botaniki im. W. Szafera Polskiej Akademii Nauk, Kraków, 355 ss; Piechnik Ł., Mierzwa-Szymkowiak D., Kurek P. 2017. Rediscovery of the holotypes of *Mustela africana stolzmanni* Taczanowski, 1881 (Carnivora: Mustelidae) and *Cuniculus taczanowskii* Stolzmann, 1885 (Rodentia: Cuniculidae) at the Museum and Institute of Zoology Polish Academy of Sciences in Warsaw, Poland. Zootaxa, 4311: 447–450.

Guayaquil 26 Maja 1884

Kochana Julciu! Dziś odebrałem list Twój z 21 Kwietnia, w którym mi robisz wymówki, że do Was tak rzadko pisuję, przypuszczając niesłusznie, żem na Was zagniewany. Za cóż mógłbym się gniewać? Chyba za to, że mnie kochacie, Kochana Siostro, że od Was odbieram tak często manifestacyje przywiązania i miłości. Zarzut rzadkiego pisania jest także po części niesłuszny. Prawda żem niedość często pisywał, przypuszczam jednak, że kilka mych listów zaginęło. Pisałem naprzód do Was z Riobamba, następnie dość obszerny list z Macháy. Z Mapoto nie mogłem pisać, gdyż przez cały czas pobytu w téj miejscowości nie było okazyj do Riobamba. Następnie po odebraniu listu Gucia i Wiktora pisałem natychmiast do Gucia, po czém z Riobamba list do Ciebie wysłałem. Sądzę więc, że przynajmniéj dwa listy celu swego nie doszły. Nie przypuszczaj więc, Droga Siostro, żem się na Was zagniewał, gdyż niesprawiedliwością byłoby z méj strony gniewać się na Was i przykro mi bardzo, żem was w ten sposób dotknął. Chcąc w części moją winę i winę przypadku poprawić, spieszę Ci słów kilka o sobie donieść.

W Riobamba spędziłem miesiąc, kurując się różnemi środkami. Zrazu kuracyja szła bardzo niekorzystnie i w ogóle stan zdrowia się pogorszył zamiast polepszyć się. Dopiero gdym rozpoczął zażywać kapsułki z matico[51], zdrowie mi się polepszyło, dyssenteryja jednak ustąpić zupełnie nie chciała. Czas ten zużytkowałem w ten sposób, żem Taylora wraz ze strzelcem wysłał na Chimborazo sam zaś zająłem się rewizyją i przesuszeniem całéj kolekcji, która z lasów wilgotnych przybyła nieco przypleśniała. Wyszukanie arrierów[52] szło oporem dzięki niebywałej porze dżdżystej; która po dziś dzień na całém terytorium republiki trwa jeszcze. Drogi tak się popsuły, że nikt się nie chciał odważyć na podróż do Puente de Chimbo i dopiero po długiém szukaniu wynalazłem pewnego arriera kolumbijczyka, który za wygórowaną cenę 10 piastrów od muła zgodził się jechać ze mną (zwykle płaci się 4–5 piastrów). W Riobamba przyjaciele moi zatrzymali mnie, radząc doczekać lata, tak dla złych dróg jak i dla żółtej febry, która w Guajaquilu dość groźny charakter przybrała. Nie chcąc jednak dłużéj czekać ruszyłem w drogę w towarzystwie Taylora i dwu guajaquilczyków, z których jeden deputowany wracał po ukończonéj kadencyj sejmowéj. Czas dosyć nam sprzyjał i w 4 dniach podróży, tylko jeden mieliśmy deszcz. Droga, szczególniéj w części

[51] Matico, roślina lecznicza, prawdopodobnie *Piper aduncum*, stosowana głównie w peruwiańskiej części Amazonii dla powstrzymywania krwotoków, leczenia wrzodów żołądkowych i w formie pigułek zapaleń dróg moczowych. Według legendy nazwa pochodzi od nazwiska hiszpańskiego żołnierza o nazwisku Matico. W Ekwadorze nazwy tej używa się także dla określenia innego gatunku *Aristeguietia glutinosa*, jednakże nie ma on tak rozpowszechnionego zastosowania medycznego.
[52] Tragarze.

lesistéj (zacząwszy od Cochco) była haniebna. Miejscami muły zagrzęzały po brzuchy w błocie. Rzeka Limon (Siemieradzki ją zna), tak była wezbraną, że o małom nie popłynął nią na drugi świat. Od San Pablo do Puente błoto jednociągłe; muły po brzuch zanurzone grzęzły powoli, tak, że wyjechawszy z Piñampungu o 6 rano stanęliśmy w Puente dopiero o 12ój w południe, co zwykle się robiło w 3–4 godzin. W Puente zastaliśmy licznych pasażerów, czekających od dni kilku na pociąg. Obiecywano nam, że ten nadejść powinien co najpóźniéj o 4ój po południu. Zjadłszy doskonałe śniadanie w domu hacjendy, przenieśliśmy się o drugiéj na stacyją. Ładunek tak mój, jak i innych passażerów złożyliśmy na plancie kolei, gdyż stacja była zajętą; dzień był piękny, nie obawialiśmy się więc o niego. O godzinie 6ój wieczorem usłyszeliśmy świst maszyny w Bucáy o 1 1/2 mili od stacji; radość więc była ogólna, gdy w tejże chwili zaczął kropić deszcz, który wkrótce zamienił się w taką ulewę, jakiéj nie widziałem jeszcze. W jednéj chwili szyny pokryły się wodą; ładunek się zamoczył. Musiałem piastra zapłacić za przeniesienie 5 skrzyń do domu odległego o 100 kroków. Ponieważ spadek z Puente do mostu Agua Clara jest bardzo znaczny (45 na 1000) straciliśmy nadzieję, aby pociąg po zmoczonych szynach mógł dojść; przenieśliśmy się więc do owego domu, gdzie nam obiad sporządzono. Pociąg przybył o 10ój wieczorem, musiał jednak wagon passażerski zostawić w Agua Clara i dopiero rano dnia następnego pojechała lokomotywa po niego. Noc ową spędziliśmy jak śledzie w beczce i dnia następnego wyjechaliśmy o 11ój rano, a stanęliśmy w Yaguachi o 9ój wieczorem, co zwykle w 4 godziny się odbywało. Było to w sobotę i parowiec już był odjechał. W Niedzielę parowca niéma, wyjechaliśmy więc do Guajaquilu dopiero w poniedziałek o 3ój po południu i stanęliśmy u celu naszéj podróży dopiero w poniedziałek o godzinie 7ój wieczorem.

Obawiając się słusznie, że kollekcyje w skutek tego zamoczenia musiały ucierpiéć, zrobiłem rewizyją wszystkich skrzyń. W jednéj znalazłem dziurę w cynku jakby od pęknięcia; ptaki wprawdzie nie zmokły, lecz silnie zwilgotniały; musiałem je więc kilka dni suszyć i dopiero dziś rozpocząłem pakowanie. Inne skrzynie doszły w doskonałym stanie.

Pojutrze wracam do Yaguachi na kilka tygodni. Następnie chciałbym zrobić kilkodniową exkursyją do Daule i Soledad (6 godzin drogi z Guayaquilu), gdzie występują podobno „lomas”[53] tego samego charakteru co w Tumbez, mógłbym więc tam odnaleźć niektóre gatunki rzadkie. W końcu przyszłego miesiąca wsiądę na statek do Europy, zatrzymam się jednak w Bahia de Caracas (pod samym równikiem), zkąd o 2 godziny leży hacjenda znajomego mego Köcka, niemca,

[53] Lomas, endemiczny typ siedlisk roślinnych charakterystyczny dla niektórych regionów Ekwadoru, Peru i Chile w pustynnych miejscach, w których mgła znad Oceanu tworzy wystarczająco wilgotny mikroklimat dla rozwoju roślinności. Są to „zielone wyspy” na piaszczystej pustyni.

administrowana obecnie przez Urbana, mego dobrego przyjaciela hamburczyka. Wolf radzi mnie, abym się tam przynajmniej z 15 dni zatrzymał, gdyż lasy wilgotne spuszczają się tam po sam brzeg morski i roślinność nosi odmienny charakter, podobny jak w Esmeraldos, skąd posłano gatunki, jakich w Chimbo nie znaleźliśmy. Skorzystam więc z zaproszenia Köcha aby ze 2 tygodnie popolować. Tym sposobem dopiero w Sierpniu lub w początkach Września stanąłbym w Warszawie.

Psa mego podarowałem niejakiemu D. Pedro Lizarrabura[54], kandydatowi na prezydenta i wielkiemu miłośnikowi psów. Był już trochę staruszkowaty i obawiałem się, że nie wytrzyma 4-dniowéj podróży, robiąc dziennie po 50 kilometrów. Wiem, że go będą starannie pielęgnować, a nadto Lizarraburra posiada sukę téj saméj rasy, mogą więc ją propagować.

Do Yagauachi zabieram ze sobą sporo alkoholu, gdyż myślę tam zrobić kompletną kollekcyją ryb z rzeki Yaguachi. Sądzę, że i między ptakami znajdą się dobre rzeczy, gdyż roślinność wskutek ciągłych deszczów rozwinęła się nadmiernie. Taylor jedzie ze mną. Powiedz Kustoszowi, że pieniądze odebrałem (6 tysięcy fr.)

Przyznam Ci się, Droga Siostro, (Kustosz się będzie śmiał), żem z Riobamba wyjechał zakochany po uszy i to w osobie, którą widywałem tylko na ulicy w przejściu do kościoła. Panna owa jest to coś tak pięknego, że gdym ją po raz pierwszy zobaczył, zostałem literalnie odórzony /sic!/: jest to zupełna perfekcyja tak cielesna jak i moralna; coś w rodzaju madonny Rafaelowskiéj. Radzono mi, żebym się żenił i trzeba było wielkiego wysiłku z méj strony, aby tego nie zrobić. Ożenić się tu, byłoby to zerwać z rodziną, krajem i przeszłością i żywcem zagrzebać się w Sierra, siejąc jęczmień i hodując barany.

Sądzę, że za parę miesięcy zobaczymy się, a wówczas będę wam mógł opowiedzieć przygody mych podróży, na co trzeba wiele czasu. Ściskam więc Was po tysiąc razy a Kustoszowi i rodzinie jego serdeczne ukłony przesyłam.

Twój kochający brat
Jan

[54] Pedro Ignacio Lizarzaburu y Borja (1834–1902), wojskowy, prawnik i polityk, w późniejszych latach senator i minister.

Havre (w porcie na statku „Allemania”)
11 Sierpnia 1884 r. – 9ª wieczorem

Kochana Julciu!

Czekamy na przypływ morza, aby o godzinie 11ój ½ w nocy do doku wpłynąć. Podróż odbyłem szczęśliwie; czas mieliśmy przepyszny. Choroba jednak moja nie ustąpiła, jak się tego spodziewałem: trzyma się mnie jak żyd polaka. O tyle jednak stan zdrowia się polepszył, że mogłem dość znośnie podróż odbyć i nawet nieco sił odzyskać, gdy w Guayaquilu zaczynałem się już seryjo niepokoić. Jedyne lekarstwo sprawiające mi ulgę i powstrzymujące ewakuacyje jest to Simarruba[55] w winie Xeres. Piłem ją blisko przez 2 tygodnie, jednocześnie zauważyłem był jednak, że atakuje system nerwowy i rozwija niezwyczajne gorąco w całém ciele; obawiając się więc jakich niekorzystnych skutków wstrzymałem kuracyją, póki się lekarza poradzić nie będę w stanie.

Dziś wysłałem telegram do Podwyszyńskiego w Paryżu, zapytując, gdzie się Hrabia znajduje. Skorzystałem do tego z wizyty kapitana portu, który na nasz okręt łodzią przyjechał. Wysiadłszy więc jutro, powinienem zastać odpowiedź w hotelu, którego adress podałem w telegramie. Pojutrze zapewne do Paryża przejadę, czy jednak będę mógł natychmiast podróż do Warszawy kontynuować, o tém wątpię. Ewakuacyje, szczególniej z rana i pod wieczór tak się często powtarzają i nieraz z taką gwałtownością, że dłuższa podróż koleją jest prawie niemożebną, gdyżby mnie na kompromitacyją wystawić mogła. W nocy wstaję zwykle raz lub dwa razy i prawie zawsze bardzo spieszyć muszę, a i tak dwie pary kalesonów do morza wrzócić /sic/ musiałem. Jeżeli więc jaka niespodziewana poprawa nie nastąpi, zatrzymam się w Paryżu dni kilka, aby formalną kuracyją stan zdrowia polepszyć. Mam wprawdzie passaż do Hamburga na statku opłacony, lecz tak jestem znużony, że chciałbym co prędzéj odpocząć i leczyć się przez dobrego medyka. Znam sposób prawie niezawodny leczenia dyssynteryi ipekakuaną[56] i tego wypróbuję; zachowuje się przytém ścisłą dyetę (mięsa wcale nie jeść) i pije się tylko wodę „Vichy”[57]. W trzy dni powinienem o tyle być dobrze, iż będę mógł do Warszawy jechać. Chyba jeżeli hrabia w Paryżu, zatrzymam się tam pewnie dni kilka a może i z tydzień. Wiesz przecież, że hrabia nie łatwo mnie wypuszcza.

[55] Gorzkla, *Quassia simarouba*, drzewo, którego kora była szeroko używana w lecznictwie w XIX wieku.
[56] Lekarstwo otrzymywane z korzenia krzewu *Carapichea ipecacuanha*.
[57] Woda mineralna ze źródeł z okolic miasta Vichy w Owernii, po dzień dzisiejszy bardzo popularna we Francji.

Kollekcyje wyślę jutro albo do Warszawy wprost, albo do Paryża (jeżeli się tam p. Konstanty znajduje, chciałby pewnie przejżéć). Do Warszawy wyślę par grande vitesse[58].

Z Guayaquilu wyjechałem 1 Lipca na parowcu „Chala" i po 6 dniach podróży stanęliśmy w Panamie. Tu niespodziewanie zatrzymać się musieliśmy czekając na statek który się o parę dni spóźnił. Spędziłem więc w Panamie 5 dni. Kosztowało mnie to drogo, nie wiedząc bowiem o spóźnieniu statku kufer większy zostawiłem w magazynie kolejnym, gdzie mi go otworzono i zrządzono szkody w pieniądzach i rzeczach przeszło na 1000 franków. Nie mogłem nawet reklamować, gdyż kufer otworzyłem dopiero po wyjeździe statku z Colon; nie podejrzewając nigdy, aby w zamkniętym i strzeżonym magazynie kradzież popełnić mogli. Sprawka to stróżów stacyjnych. Na szczęście miałem ze sobą 40 f.szt. a i tak musiałem pożyczkę zaciągnąć.

Przyjechałem na niemieckim statku „Allemania" z Hamburga. Kapitan doskonały człowiek. Wygody miałem wielkie, gdyż dano mi do dyspozycyi dwie kajuty, a światło w kajucie i water-clozecie przez całą noc zostawiano, co mi do mych nocnych wycieczek bardzo na rękę było. Passażerów było nas tylko dwóch (ja i pewien niemiec z Puerto-Cabello), statek bowiem głównie pod ładunek. Kajut passażerskich posiada tylko 4, mogących mieścić 8 passażerów. Z Colon wyjechaliśmy 12 Lipca wieczorem, a stanęliśmy dziś (11 Sierpnia) w Hawrze o godz. 4[éj] po południu.

Wiozę 2 papugi i 3 papużki (3 w drodze mi podechły). Helence więc dostanie się pewnie. W każdym razie po odebraniu tego listu, pisz do mnie adresując do Paryża (Penthièvre 22)[59] a uproś także i Kustosza, którego wraz z Rodziną pozdrów jak również Wisia, resztę braci i sióstr.

Twój kochający Cię brat
Jan

[58] Dosłownie *przez dużą szybkość*, chodzi o przesyłkę ekspresową.
[59] Rue de Penthièvre, ulica w ósmej dzielnicy Paryża. Chodzi o apartament będący wówczas własnością rodziny Branickich, w którym mieszkał m. in. Antoni Waga.

Hotel de Louvre
A. VARIN
73: GRAND-QUAI
HAVRE

Havre, le 12 Czerwca 1884.

Kochana Julciu,

Dopiero dziś o godz. 11^{éj} wysiadłem na ląd. Zastałem telegram Podwyszyńskiego, donoszący mi smutną nowinę o śmierci ś.p. Hrabiego. Obawiałem się tego, a jednak wierzyć nie chciałem. Dziś wyexpedjuję kollekcye do Warszawy par grande vitesse, a jutro sam do Paryża wyruszę. Do prędkiego zobaczenia.

Kochający cię brat
Jan

Dziś czuję się znacznie lepiéj, lecz to rzecz złudna, objaśniająca się gorączkowém usposobieniem.

[1884?][60]

Paryż. Czwartek.

Kochana Julciu! Dziś o 10ój rano stanąłem tu szczęśliwie. Od Warszawy kilka stacyj jechał ze mną Sokołowski, a następnie ja do nich w Kutnie na pogawędkę poszedłem, co mi dało sposobność poznania żony Sok., kobiety bardzo ładnéj i miłéj. Zapraszali mnie do siebie na lato na dni kilka. Z Aleksandrowa wziąłem schlafwagon, a za towarzysza aż do Berlina miałem młodego Hirschfelda, który był kiedyś na Uniwersytecie i zna Wiktora, obecnie zaś jest na Politechnice w Zurichu, dokąd właśnie jechał. Do Berlina przyjechaliśmy o 6éj rano i zaraz udałem się do Kaiserhofu; okazało się jednak, że Bran. jeszcze nie ma. Przypuszczając, że może projekty nowym uległ zmianom, a nie chcąc w Berlinie czekać, wróciłem tąż samą dorożką na banhof, aby wprost do Paryża jechać. Pociąg jednak odchodził dopiero o 12éj w południe; te więc kilka godzin powłóczyłem się po mieście i przesiedziałem na stacyi, gdzie zjadłszy śniadanie wyruszyłem daléj o 12éj w południe. Z Kolonii znów wziąłem schlafwagon i przespawszy się należycie, dziś o 10éj stanąłem na miejscu. Ksawery[61] w tych dniach powinien tu stanąć. Bawią tu obecnie państwo Władysławowie Br[aniccy], z którymi się jednak jeszcze nie widziałem. Podobno w Sobotę mają jechać do Warszawy.

Profesora Wagę zastałem wcale nieźle, pomimo, że się podobno od śmierci hr. Konstantego ciągle skarży – pewnie więcej przez imaginacyją. Prosi pana Taczanowskiego, że jak tylko będzie miał 2gi tom swéj Ornithologii Peru, żeby przesłał jeden tom dla Simona[62].

Ściskam Was wszystkich serdecznie, panu Tacz[anawskiemu] wraz z rodziną ukłony zasyłam. Gucia zapytaj, czy nie lepiéj zamiast samych kur wozić, jaja sprowadzić. Mniejby było kłopotu i więcéj by się dało zabrać.

Kochający Cię brat
Jan

[60] Rok dopisany ołówkiem w nawiasie kwadratowym na mszynopisie, innym charakterem pisma.
[61] Ksawery Branicki (1864–1926), syn Konstantego Branickiego, mecenas nauk przyrodniczych. W 1887 roku otworzył projektowane przez ojca Muzeum Zoologiczne Branickich w Warszawie przy ul. Frascati, którego dyrektorem został Jan Sztolcman.
[62] Eugène Louis Simon (1848–1924), wybitny arachnolog i ornitolog.

[1884?][63]

Paryż. Środa.

Kochana Julciu! Rozmówiłem się co do sukni z panią Ignacową: radzi abyś przysłała miarę w pasie (kawałek nitki który do listu włożyć można), a powtóre napisz, czy suknie mają być ze stanikami? Pieniądze Luci jak to Ci pisałem wyślij przez Dejkego.

My zapewne wyjedziemy do Krzeszowic około 20 lub 22 b.m. Zdaje się, że hr. Ksawery pojedzie najprzód do Nieświeża, a ja wówczas przyjadę do Warszawy; będę więc miał miesiąc czasu, który podzielę między Warszawą i Białymstokiem. Do Stefana wpadnę z Białocerkwi.

List Gucia odebrałem. Ściskam Was wszystkich

Jan

[63] Rok dopisany ołówkiem w nawiasie kwadratowym na maszynopisie, innym charakterem pisma.

KORESPONDENCJA Z EMILEM OUSTALETEM

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie
Warszawa, 18 grudnia 1888

Panie!

Spieszę przesłać Panu listę dubletów naszego muzeum. Zawiera ona ptaki z Ekwadoru, Peru, Korei, Syberii i Kaukazu. Proszę Pana o wybranie tych, które Pan sobie życzy i o napisanie do mnie, abym je natychmiast Panu wysłał. Wśród gatunków z Ameryki Południowej jest wiele, które nadal są bardzo rzadkie w europejskich muzeach.

Łączę wyrazy szacunku.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
Warszawa. Wiejska 10

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 18 marca 1889

Drogi Panie!

Przedwczoraj wysłałem wszystkie wskazane przez Pana, w Pańskim liście, okazy ptaków z wyjątkiem dwóch brakujących. Dodatkowo przesłałem parę (♂ et ♀) Chamoepelia Buckleyi[64], wydaje się, że jest on jeszcze bardzo rzadki w europejskich kolekcjach.

Byłby Pan bardzo miły, gdyby znalazł wśród Pana dubletów „kaczkę na parę"[65], o której Panu mówiłem i być może kilka gatunków Lestris[66] z Cieśniny Magellana.

Przekazałem Pana wyrazy uszanowania Hr. Branickiemu i p. Taczanowskiemu, którzy zobowiązali mnie, bym Panu złożył wyrazy ich szacunku.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
Wiejska 10
A Mr Oustalet. Paryż

[64] *Columbina buckleyi* (Sclater & Salvin, 1844), gołąbeczek szarawy.
[65] Tłumaczenie dosłowne *canard à vapeur*; francuska nazwa gatunków z rodzaju torpedówka *Tachyeres* Owen, 1875.
[66] Wydrzyki, *Lestris* Illiger, 1811. Obecnie gatunki z tego rodzaju należą do rodzaju *Stercorarius* Brisson, 1760.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 23[67] sierpnia 1889

Panie,

Spieszę powiadomić Pana, że Pańska przesyłka ptaków dotarła w doskonałym stanie. Dziewięć na dziesięć stanowią gatunki, których nie posiadamy. Szczególnie ucieszył nas Micropterus[68] i liczne rodzaje z Madagaskaru i Komorów.

Wkrótce otrzymamy znaczącą przesyłkę z Aszchabadu (kraj Transkaspijski). Jeśli znajdą się w niej rzeczy godne wysłania ich Panu, to spróbuję Panu przesłać nasze dublety. Pan Kalinowski[69] wyjechał już do Peru, gdzie będzie gromadzić zbiory dla naszego muzeum.

W przyszłym miesiącu będę w Paryżu i mam nadzieję spotkać się z Panem.

Łączę wyrazy szacunku

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
ul. Wiejska 10

[67] Lub: 28.
[68] Prawdopodobnie literówka i chodzi o dzięcioła z rodzaju *Micropternus* Blyth, 1845, a nie o rybę bass z rodzaju *Micropterus* Lacépède, 1802.
[69] Chodzi o Jana Kalinowskiego (1857–1941).

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 29 marca 1890

Drogi Panie,

Wraz z hrabią Branickim wróciliśmy właśnie z polowania na łosie na Litwie. Zabraliśmy z nami naszego preparatora i dzięki temu zdobyliśmy dwa wspaniałe okazy łosi. Dwa samce, każdy o wadze około czterystu kilogramów. Jeden z nich jest przeznaczony dla naszego muzeum. Drugiego możemy odstąpić muzeum Jardin des Plantes[70] w zamian za ptasie skóry. Muszę jednakże Pana uprzedzić, że łosie te nie mają poroża, które jest zrzucane na początku stycznia. Zdobycie okazu przed początkiem stycznia jest jednak prawie niemożliwe, ponieważ mokradła nie są jeszcze zamarznięte i nikt nie poluje na nie pod koniec roku. Szczęśliwym trafem zdobyliśmy także dwa poroża.

Proszę napisać, czy nasza propozycja interesuje Pana. Natychmiast po otrzymaniu odpowiedzi, wyślę skórę.

Łączę wyrazy szacunku

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
Wiejska 10

[70] Jedna ze zwyczajowych nazw MNHN.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 10 kwietnia 1890

Drogi Panie,

Skóra łosia będzie wkrótce gotowa do przesłania do Paryża. Poroże zostanie oczywiście wysłane wraz z nią. Nie wątpię, że seria ptaków, którą przygotuje Pan dla nas, całkowicie nas zadowoli.

Proszę przyjąć moje serdeczne pozdrowienia.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
ul. Wiejska 10

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 25[71] kwietnia 1890

Drogi Panie,

Przesyłam Panu pokwitowanie kolejowe Warszawa-Wiedeń i Warszawa-Bydgoszcz, przesyłki skrzyni ze skórą łosia.

Łączę wyrazy szacunku

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
ul. Wiejska 10
Dla Pana E. Oustaleta – Paryż. –

[71] Lub: 26.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 10 lipca 1890

Drogi Panie,

Pańska przesyłka dotarła do Warszawy: widziałem ją dzisiaj w urzędzie celnym. To ważny dla nas nabytek zważywszy na dużą ilość gatunków, których nie posiadamy. Proszę przyjąć nasze podziękowania i przekazać wyrazy naszej wdzięczności Panu Profesorowi Milne-Edwardsowi[72].

Mam nadzieję otrzymać wkrótce przesyłkę ptaków z Peru (z okolic Limy i Ica). Gdy tylko kolekcja ta nadejdzie, prześlę Panu listę dubletów. Posiadamy także liczne gatunki z krajów zakaspijskich (Aszchabad), które może będą dla Pana niezbędne, jak np. Passer ammodendri[73], Galerida magna[74], Sylvia miniscula[75], Sylvia mystacea[76], Phylloscopus tristis[77], Phasianus principhalis[78] i wiele innych. Wsród dubletów z Azji wschodniej posiadamy dwa rzadkie gatunki: Leucosticta giglioli[79] i Parus varius[80] (ten ostatni był dotychczas znany tylko w Japonii, nasze okazy pochodzą z Korei).

Być może najbliższej zimy będziemy mogli przesłać panu dorodnego dzika. W ubiegłym roku udało nam się upolować wspaniały okaz (ważył 412 funtów), ale, niestety, w czasie załadunku na sanie połamały się jego siekacze.

Łączę wyrazy szacunku

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
ul. Wiejska 10

[72] Alphonse Milne-Edwards (1835–1900), profesor zoologii i dyrektor MNHN.
[73] *Passer ammodendri* Gould, 1872: wróbel mongolski.
[74] Obecnie traktowana jako podgatunek dzierlatki zwyczajnej *Galerida cristata magna* Hume, 1871.
[75] Obecnie traktowana jako podgatunek piegży *Sylvia curruca minula* (Hume, 1873).
[76] *Sylvia mystacea* Ménétries, 1832: pokrzewka kaspijska.
[77] *Phylloscopus tristis* Blyth, 1843: pierwiosnek syberyjski.
[78] Obecnie traktowany jako podgatunek bażanta *Phasianus colchicus principialis* Sclater, 1885.
[79] Trudno zorientować się, o jaki gatunek chodzi.
[80] *Sittiparus varius* (Temminck & Schlegel, 1848): sikora rdzawa.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Warszawa, 23 sierpnia 1890

Drogi Panie,

Spieszę poinformować Pana, że już otrzymałem paczkę zawierającą kolekcje wysłane przez Muzeum. Opóźnienie było spowodowane przez urząd celny, który zażądał opłaty, pomimo, że artykuł 40 naszego prawa celnego zwalnia z opłat kolekcje naukowe. Zmuszony byłem więc wysłać skargę do wydziału celnego w Petersburgu. Wszystko to doprowadziło do opóźnienia całej sprawy o prawie cały miesiąc. Nie przypuszczałem, że kolej będzie reklamować przesyłkę w Paryżu, ponieważ wiadomo było, że skrzynie znajdują się w magazynie celnym, a nie kolejowym. Szczęśliwie cała ta historia jest zakończona i mogę przesłać panu podziękowania za szczególnie cenną dla nas kolekcję.

Mam nadzieję, że będę miał przyjemność spotkać się z Panem w trakcie mojego pobytu w Paryżu w listopadzie. Tymczasem proszę przyjąć moje wyrazy szacunku.

Jan Sztolcmann

P.S.

Otrzymaliśmy piękną kolekcję ptaków z Peru (z okolic Limy i Ica). Moglibyśmy Panu odstąpić kilka dubletów, gdyby były panu potrzebne.

Sztolcmann

MUZEUM BRANICKICH
w Warszawie
ul. Wiejska 10

Warszawa, 24 marca 1892

Panie Doktorze

Wczoraj wysłałem ptaki przeznaczone dla Muzeum Jardin des Plantes. Oprócz okazów wskazanych na przesłanej liście pozwoliłem sobie dołączyć kilka innych z kolekcji Bareja[81], którą właśnie otrzymałem, a mianowicie: 1 ♂ dorosły Phasianus principalis[82] i 1 ♂ młody ze zmieniającym się upierzeniem, 1 młody Podoces panderi[83]. Oprócz tego samicę Thalurania jelskii[84], której nie było na mojej liście. Mam nadzieję, że będzie Pan zadowolony z tej przesyłki.

W przyszłym miesiącu mam nadzieję otrzymać bogatą kolekcję ptaków z Peru, a mianowicie z Maranyon, miejsca, w którym Jelski znalazł tyle nowych gatunków. Hrabia Branicki pojechał do Krakowa, ale prosił mnie o przekazanie pozdrowień.

Proszę o przyjęcie, panie Doktorze, wyrazów głębokiego szacunku.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann

[81] Chodzi o ptaki złowione przez Tomasza Bareja (ok. 1860–1918).
[82] Podgatunek bażanta szlachetnego *Phasianus colchicus principalis* Sclater, 1885.
[83] Sójeczka pustynna *Podoces panderi* Fischer von Waldheim, 1821.
[84] Gatunek kolibra opisany przez Taczanowskiego *Thalurania jelskii* Taczanowski, 1874 obecnie traktowany jako podgatunek *Thalurania furcata jelskii* Taczanowski, 1874.

MUZEUM BRANICKICH
w Warszawie
ul. Wiejska 10

Warszawa, 14 lipca 1892

Drogi Panie,

Zaledwie wczoraj udało mi się odebrać z urzędu celnego Pańską przesyłkę ptaków. Urząd celny przysporzył mi wielu trudności, żądając zapłacenia podatku, ponieważ paczka była adresowana na moje nazwisko. W przyszłości prosiłbym Pana o przesyłanie korespondencji po prostu na adres „Muzeum Zoologicznego Branickich w Warszawie (Wiejska 10)", ponieważ okazy przeznaczone dla muzeów naukowych zwolnione są ze wszelkich opłat. Kopia pokwitowania z kolei jest u nas zawsze niezbędna przy odbiorze, nawet jeżeli przesyła się przez wyspecjalizowane agencje. Najlepszym sposobem przesyłania jest poczta, ale niestety u Pana możliwe jest wysyłanie tą drogą przesyłek o maksymalnej wadze 5 kilogramów, podczas gdy u nas przyjmowane są paczki o wadze do czterdziestu funtów rosyjskich. Stokrotnie przepraszam za sprawienie kłopotu.

Pańska przesyłka jest dla nas bardzo cenna, ponieważ zawiera liczne rodzaje i liczne gatunki nowe dla muzeum. Gatunki, które już posiadamy zwrócę przy Panu przy najbliższej okazji (jest ich niewiele).

Przesyłka od Kalinowskiego z Peru nadeszła i spodziewam się ją otrzymać za tydzień.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, wyrazy szacunku. Hrabia Branicki dziękuje za Pana życzliwość i zobowiązał mnie do przekazania Panu pozdrowień.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann

MUZEUM BRANICKICH
w Warszawie
ul. Wiejska 10

Warszawa, 17 maja 1894

Drogi Panie!

Właśnie przekazałem firmie Wróblewski & C° skrzynię zawierającą skórę wspaniałego jelenia z Karpat, którą obiecałem Panu w ubiegłym roku.

Jeśli chodzi o dublety Pańskiego muzeum na wymianę z naszym, to proszę się nie spieszyć, ponieważ zamierzam wysłać Panu dublety naszych ptaków peruwiańskich i zakaspijskich. Otrzymaliśmy ostatnio dwie kolekcje (jedną z Peru i drugą z Fergany), które zawierają znaczącą ilość rzadkości. – Wkrótce prześlę Panu listę naszych dubletów, aby mógł Pan dokonać wyboru wedle swoich potrzeb. Mógłbym Panu odstąpić na przykład Saxicola vittata Hemprich et Ehrb.[85], której prawdopodobnie brakuje w muzealnej kolekcji. Ale to głównie wśród ptaków peruwiańskich posiadamy wiele rzadkości.

Skóra jelenia została przygotowana przez naszego preparatora, który specjalnie, aby zdobyć ten okaz, towarzyszył hrabiemu Andrzejowi Potockiemu;

Prześlę Panu także wykonane pomiary, zanim zwierzę zostało sprawione.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann

P.S.
Załączam pokwitowanie przesyłki kolejowej.
Sztolcmann

[85] *Saxicola vittata* Hemprich & Ehrenberg, 1833 to synonim *Oenanthe pleschanka* (Lepechin, 1770) – białorzytka pstra.

Montrésor. 20 października 1894
Indre et Loire

Drogi Panie

W załączeniu znajdzie Pan listę naszych dubletów zakaspijskich. Proszę o wskazanie na niej Pańskich życzeń. Po powrocie do Paryża wezmę ją ze mną, aby oddzielić wskazane gatunki. Jeśli chodzi o dublety peruwiańskie to prześlę listę po moim powrocie do Warszawy.

Proszę Pana, Drogi Panie, o przyjęcie wyrazów szacunku

Jan Sztolcmann

Hrabia Branicki prosi mnie o przekazanie Panu najserdeczniejszych pozdrowień. –

MUZEUM BRANICKICH
w Warszawie
ul. Wiejska 10

Warszawa, 21 listopada 1894

Drogi Panie!

Zgodnie z mą obietnicą natychmiast po powrocie do Warszawy zająłem się sporządzeniem listy naszych dubletów peruwiańskich, którą wysyłam Panu dzisiaj. Proszę o zaznaczenie na tej liście Pańskich życzeń i o odesłanie jej.

Hrabia Branicki pojechał do Petersburga na pogrzeb cara[86]. Prosił mnie przed wyjazdem o przekazanie Panu pozdrowień, jeślibym do Pana pisał.

Korzystam z okazji, aby przekazać Panu wyrazy głębokiego szacunku.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann

[86] Aleksander III Romanow (1845–1894).

[kartka pocztowa]

Panie Doktorze,

Mam zaszczyt potwierdzenia odbioru skrzyni, zawierającej ptaki dla naszego Muzeum. Wiele gatunków znajdowało się na liście naszych życzeń, proszę więc o przyjęcie naszych podziękowań.

Przy okazji proszę Pana o przesłanie mi listy naszych dubletów z zaznaczeniem Pańskich życzeń, abym mógł przygotować nową przesyłkę.

Proszę Pana, Panie Doktorze, o przyjęcie wyrazów szacunku.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann
Warszawa, 5 III 1895

MUZEUM BRANICKICH
w Warszawie
ul. Wiejska 10

Warszawa, 4 stycznia 1899.

Drogi Panie,

Proszę mi wybaczyć tak długą zwłokę w odpowiedzi na Pański miły list z 11 grudnia ubiegłego roku, lecz Hrabia Czacki, na którego pomoc liczę w załatwieniu Pańskiej sprawy, był nieobecny i dopiero dzisiaj udało mi się z nim spotkać. Spieszę więc, aby Panu sprawozdać wynik naszego spotkania. –

Hrabia Czacki, nie pojedzie do Petersburga tak szybko jak myślałem. Nie będzie więc mógł rozmawiać osobiście z ministrem rolnictwa w Pańskiej sprawie. Lecz podejmie się on natomiast napisać do niego, przesyłając kopię pańskiego tekstu, który mi Pan przesłał. Napiszemy ten list wspólnie i natychmiast gdy poznam odpowiedź Pana Ministra, przekażę ją Panu.

Nie zapomniałem o mojej obietnicy przesłania Panu rezultatów naszych obserwacji migracji ptaków w Polsce[87], ale obecnie jestem tak bardzo zajęty polowaniem, że dopiero w końcu miesiąca będę mógł przekazać panu wyniki tej pracy.

Proszę o przyjęcie wyrazów szacunku.

Całkiem Panu oddany
Jan Sztolcmann

[87] Informacja jest interesująca, albowiem chodzi o jedne z najstarszych badań wędrówek ptaków na terenie Polski.

Montrésor. 22 listopada 1899

Drogi Panie,

Właśnie otrzymałem Pański miły list z 21 listopada. Żałuję bardzo, że plansza dla l'Ornis[88] kosztowałaby tak drogo. Bardzo wątpię, czy uda mi się odwiedzić Pana w drodze powrotnej, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa będę się na tyle spieszyć z powrotem do Warszawy, że pozostanę w Paryżu jedynie 24 godziny.

Miałem w swoich rękach [okaz] Peripatusa[89], o którym mówi prof. Bouvier[90], ale niestety nie zapamiętałem, gdzie może się on znajdować. Świętej pamięci Taczanowski przesłał go prof. Grube[91] do Wrocławia, ale nie wiem, czy go on odesłał, czy nie, bo wkrótce potem wyjechałem do Peru.

W każdym razie ten Peripatus musi znajdować się albo w Warszawie w Muzeum Uniwersytetu, albo we Wrocławiu. W tym pierwszym przypadku trzeba, by prof. Bouvier napisał do prof. Nassonffa[92] (Warszawa, Uniwersytet). Po moim powrocie mogę porozmawiać z prof. Nassonoffem, którego dobrze znam.

Hrabia Branicki dziękuje Panu za życzliwość i prosi mnie o przekazanie Panu pozdrowień od niego. Jeśli chodzi o mnie to proszę o przyjęcie wyrazów szacunku.

Całkowicie Panu oddany
Jan Sztolcman

[88] *Ornis*, wydawany w latach 1885–1910, był czasopismem Międzynarodowego Komitetu Ornitologicznego, założonym w Wiedniu w 1884 na Kongresie Ornitologicznym. E. Oustalet w latach 1897–1904 kierował jego wydawaniem. W archiwach MNHN zachowały się częściowo archiwa tego czasopisma. Nie ma w nich jednak ani tekstu, ani ilustracji Sztolcmana.

[89] *Peripatus* Guilding, 1826, rodzaj należący do pazurnic *Onychophora*.

[90] Louis Eugène Bouvier (1856–1944), profesor w MNHN, farmaceuta, malakolog, entomolog, autor ponad stu publikacji z dziedziny anatomii skorupiaków; wiele prac poświęcił anatomii i fizjologii różnych grup bezkręgowców.

[91] Adolf Eduard Grube (1812–1880), profesor Uniwersytetów w Dorpacie i Wrocławiu, nauczyciel i korespondent Benedykta Dybowskiego, specjalista wielu rożnych grup bezkręgowców; interesował się szczególnie wieloszczetami (*Polychaeta*); opisał około 500 nowych taksonów.

[92] Mikołaj Nasonow (Nassonoff, Nassonov) (1855–1939), profesor Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1888–1906. Po śmierci W. Taczanowskiego w 1890 roku został kuratorem warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. Wybitny protozoolog i fizjolog, autor prac o regeneracji komórkowej, członek rosyjskiej Akademii Nauk, redaktor Fauny Rosji i jeden z inicjatorów komisji badania fauny Bajkału, organizator bajkalskiej stacji badawczej. W 1883 roku opisał u pszczół gruczoł wydzielniczy feromonów nazywany dzisiaj *gruczołem Nassonova*.

KORESPONDENCJA Z JANUSZEM DOMANIEWSKIM

Montrésor (Indre et Loire)
France
15 maja 1922 r.

Szanowny i Kochany
Panie Januszu!

Mam ciągłe wyrzuty sumienia, żem Szanownego Pana obarczył pracą, którą ja spełniać powinienem i to właśnie w chwili, kiedy trzeba przygotować Zgromadzenie Ogólne. Co do tego chciałbym z Panem słów kilka pomówić. Mając na widoku niedołęstwo naszego biurokraty, trzeba koniecznie samemu zawczasu pomyśleć o wszystkiem i wskazać mu, co ma przygotować. Tak np. niezbędnem jak, żeby on Panu pokazał protokół ostatniego Zgr. Og. i jeśli nie jest jeszcze podpisany przez przewodniczącego i sekretarza (o co go kilkakrotnie upominałem), to niech mu Pan poleci, aby zaraz o te podpisy się postarał. Niech on też sprawdzi, kto wychodzi z Rady w tym roku (wychodzi nas 5-ciu - zdaje się, że Słonczyński, Wysocki, ja i jeszcze dwóch). Z komisji wyborczej wychodzi 8-u. Listę ich powinien zawczasu dać Kurnatowski[93] albo Tyrchowski[94]. Do Komisji Rewizyjnej trzeba wybrać wszystkich 5-ciu. Co do Komisji Łowieckiej, to zdaje mi się, że tam trzeba będzie wybrać wszystkich razem, a w takim razie kadencya nasza jeszcze się nie skończyła. Listę kandydatów do Rady i Komisyj niechaj Rada ułoży

[93] Zygmunt Kurnatowski (1858–1936), wielkopolski ziemianin, właściciel majątku w Starej Przysiece. Po zawarciu związku małżeńskiego z Marią Mielżyńską (1869–1925) osiadł w Gościeszynie, gdzie stworzył wzorowe gospodarstwo hodowlane, nasienne oraz leśne. Twórca jednej z największych w Polsce szkółek drzew leśnych. Działacz Polskiego Związku Łowieckiego.

[94] Władysław Tyrchowski (1855–1938), lekarz. Specjalizował się w chorobach kobiecych w klinikach zagranicznych, m. in. wiedeńskich. Po powrocie został asystentem Kliniki Położniczej w Warszawie. Przez 25 lat prowadził Dobroczynny Przytułek św. Antoniego przy ul. Hożej dla niezamożnych matek i dzieci. W czasie I wojny światowej był lekarzem naczelnym szpitala wojskowego założonego w Resursie Obywatelskiej. Jeden z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Ginekologicznego, działacz Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Łownej i Prawidłowego Myślistwa, a następnie Polskiego Związku Łowieckiego.

i w jakiś 60 egzemplarzach każe przepisać p. Gedroyć. Kartki z kandydatami daje Miernowski[95] członkom przy wejściu na salę. Niech Pan też ma na widoku, że wyborom podlegają w tym roku (jeśli mnie pamięć nie myli) prezes, dwu wiceprezesów, sekretarz i bodaj skarbnik, których wybierać należy jako takich, a nie jako członków Rady. Co do prezesa, to naradźcie się kogo wybrać, bo mnie się zdaje, że Lubomirski[96] nieodpowiedni (nigdy nie przychodzi). Bardzo byłbym wdzięczny Panu, gdyby mi Pan słów kilka napisał, co się tam u Was dzieje.

Ja tu siedzę, jak u Pana Boga za piecem, obżeram się i zdaje się, że wkrótce będę robił Panu konkurencyę co do tuszy. Polowałem kilka razy na dziki; inne polowania zamknięte, nawet na króliki. Dzików mało, bo w tym sezonie padło 40 sztuk, nie licząc przychówku w łonach macior. Na trzech polowaniach, w których ja brałem udział padło 3 maciory, które miały ogółem 16 prosiąt w brzuchach. Ale co zrobić, kiedy władze domagają się tępienia dzików pod pretekstem, że robią one znaczne szkody w posiewach dębowych.

Dzisiaj zjechał do zamku arcybiskup z Tours z całym sztabem księży na bierzmowanie; zabawi tu 3 dni. Hrabia już się zawczasu martwił, jak to będzie prędko.

Hrabiostwo mają się dobrze. Pytali się kilkakrotnie o Pana. On narzeka czasem na reumatyzmy w nogach. Przyznam się Panu, że i moje pedały nie są w zupełnym porządku od operacyi: codzień mi trochę brzękną ponad kostką, co według Wagnera[97] jest wywołane anemiją po znacznem upływie krwi.

Kończę list mój, ściskając Kochanego Pana serdecznie. Szanownej Pani proszę odemnie rączki ucałować. Infanta całuję. Ja zjadę w końcu czerwca.

Jan Sztolcman

Zechce Pan pozdrowić wszystkich bliskich mojemu sercu klubowców.

J. Sz.

[95] Antoni Miernowski, działacz Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Łownej i Prawidłowego Myślistwa, Otwockiego Kółka Myśliwskiego, a następnie Polskiego Związku Łowieckiego.

[96] Prawdopodobnie Andrzej Lubomirski (1862–1953), działacz gospodarczy, prawnik i polityk, kurator Ossolineum, jeden z przywódców konserwatystów galicyjskich, członek honorowy Galicyjskiego Towarzystwa Myśliwskiego.

[97] Antoni Józef Wagner (1860–1928), malakolog. Od 1921 roku dyrektor Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie. Przekazał muzeum kolekcję obejmującą około 8000 gatunków mięczaków z całego świata. W 1926 roku uczestniczył w Międzynarodowym Zjeździe Ligi Ochrony Żubra w Wiedniu.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa.
D. 11 stycznia
1923.

Szanowny i Kochany
Panie Januszu!

Przepraszam, że nie odrazu odpowiedziałem na list Pański, a tylko zakomunikowałem go Fabjanowi[98] i Horodyńskiemu[99]. Ten ostatni miał zaraz do Pana pisać, ale nie wiem, czy to zrobił. Niestety, na Pańskie tak serdeczne zaproszenie stawić się nie mogłem. Zajęcia muzealne, potem wykłady w dwu szkołach, wreszcie zjazd łowiecki stawały temu na przeszkodzie. Może w przyszłości to sobie powetuję a tymczasem raz jeszcze serdecznie dziękuje za łaskawe zaproszenie.

W muzeum pracujemy po trochu, popychając naprzód jego uporządkowanie. Wagner i Poliński opracowują konchy, Weissberg[100] porządkuje Coleoptery[101], Kremky – motyle; ja znów doprowadzam do porządku ssaki i ptaki, sprawdzając nowoczesną nomenklaturę i pisząc etykiety. O Chrostowskim i Jaczewskim mieliśmy wiadomości przez ks. Wierzejskiego. Przebyli już wówczas pierwszą kataraktę na rzece Irahy. Co się dzieje obecnie z nimi, nie wiemy. Życie klubowe płynie swoim trybem; w soboty mamy stałą partyjkę. Zapewne Pan nas niedługo odwiedzi. Tymczasem łączę serdeczny uścisk dłoni; Szanownej Pani rączki całuje, a małemu obywatelowi ślę przyjacielskiego całusa.

Jan Sztolcman

[98] Prawdopodobnie Antoni Fabian, publicysta i wieloletni sekretarz Polskiego Towarzystwa Myśliwych.
[99] Prawdopodobnie Zbigniew Horodyński (1887–1943), ziemianin i myśliwy.
[100] Stefan Władysław Blank-Weissberg (1900–1940), entomolog, pszczelarz, legionista i członek POW. Od 1921 roku asystent w Państwowym Muzeum Przyrodniczym, pracownik Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego, następnie w Zakładzie Zoologii Uniwersytetu Wileńskiego, w kampanii wrześniowej oficer WP, zamordowany przez komunistów w Charkowie.
[101] Chrząszcze (Coleoptera), jeden z najliczniejszych rzędów owadów.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa.
15 czerwca 1923.

Kochany Januszu!

I mnie bardzo dotknęła wiadomość o śmierci Chrostowskiego[102], bo choć byliśmy na przeciwnych biegunach naszych pojęć socylogicznych a w części i politycznych, ale ceniłem w nim zawsze jego energię, pracowitość i odwagę cywilną. Niewątpliwie jest to ciężka bardzo strata dla Muzeum.

Zbiory jego a wcześniej i książki musi nabyć Muzeum choćby dlatego, że już jest częściowo właścicielem zbiorów jako opłacające koszta podróży Chr[ostowskiego]. Książki musimy nabyć przynajmniej te, których nie posiadamy; co do dubletów to porozumiemy się z Tobą, gdy przyjdzie chwila postępowania spadkowego. Zbiory chętnie bym opracował wraz z Tobą. Wszystkie te sprawy możemy omówić, gdy przyjdziesz do Warszawy w początkach lipca.

Ja świeżo wróciłem z Francji i teraz będę siedział samotny w Muzeum, gdyż Wagner już wyjechał, a Poliński oraz reszta personelu zbiera się do wyjazdu w najkrótszym czasie. Zostanę tylko ja wraz z Poborczykiem.

Cieszę się bardzo na Twój przyjazd. Koledzy klubowi trzymają się zdrowo i popijają niczego. Tyrchowski i Meudalia [wyraz nieczytelny] zażywają wywczasu letniego.

Ściskam Cię serdecznie. Szanownej Pani rączki ucałuj, a Obywatela uściskaj odemnie.

Twój
Jan Sztolcman

[102] Tadeusz Chrostowski (1878–1923), ornitolog, podróżnik. W latach 1910–11 oraz 1913–15 prowadził badania ornitologiczne w Stanie Parana (m. in. w Antonio Olyntho i Affonso Penna) w Brazylii. W 1921 roku zainicjował Polską Ekspedycję Zoologiczną do Parany wraz z Tadeuszem Jaczewskim i Stanisławem Boreckim.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa
Krak.-Przedmieście 26-28

25. X. 1923.

Kochany Januszu!

Onegdaj był u nas Potocki[103] i rozmówiłem się z nim w Twojej sprawie, przytaczając mu wszystkie argumenta, a nawet wspomniałem, że ewentualnie zrzekłbyś się honorarjum za Twą pracę. Wspomniałem też, że w zeszłym roku postawiłeś swą kandydaturę. Przyjął to wszystko do wiadomości i oświadczył, że na 3-go listopada jedzie do Łańcuta, więc tam całą sprawę Alfredowi P[otockiemu][104] przedstawi, ale że obecnie żadnych zobowiązań wziąć na siebie nie może, gdyż nie wie, jak dalece jego kuzyn jest zaangażowany w taksydermistę, którego miał zamiar wziąć ze sobą. Dodam jeszcze, że całą sprawę przedstawiliśmy (Poliński był przy rozmowie) jak najgoręcej. Ja tymczasem szykuję spis ptaków (według Reichanowa[105]), jakie można spotkać nad Białym Nilem. Spis taki przydałby Ci się, gdybyś w wyprawie wziął udział.

Teraz w sprawie „Łowca Polskiego"[106]. Szykuj na gwałt sprawozdania z obu książek Korsaka. Trzeba też będzie dać sprawozdanie: z ,,Nad Setitem" Potockiego[107.] następnie z broszury Różyńskiego i Schechtela (Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju[108]) oraz z broszurki Stephana dla ludu (wydania Tow.

[103] Być może chodzi o Józefa Alfreda Potockiego (1895–1968), hrabiego i dyplomatę. Jego ojciec, zaprzyjaźniony z Janem Sztolcmanem, Józef Mikołaj Potocki (1862–1922), ziemianin, podróżnik i polityk, twórca parku aklimatyzacyjnego w Pilawinie, zmarł w 1922 roku, czyli rok przed napisaniem listu.
[104] Zapewne Alfred Antoni Potocki (1886–1958), ostatni ordynat łańcucki.
[105] Anton Reichenow (1847–1941), niemiecki zoolog. Kierował działem ornitologicznym berlińskiego muzeum. Specjalista w zakresie awifauny Afryki, autor *Die Vögel. Handbuch der systematischen Ornithologie* (Stuttgart, 1913). Zapewne o tej właśnie pracy pisze Jan Sztolcman.
[106] Domaniewski prowadził w Łowcu Polskim dział Przegląd polskiej literatury łowieckiej.
[107] Chodzi o książkę Józefa Potockiego *Nad Setitem*. *Kartki z wyprawy myśliwskiej*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1921.
[108] Chodzi o książkę Feliksa Różyńskiego i Edwarda Schechtela *Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju* wydanej nakładem Polskiego Związku Łowieckiego, Warszawa 1921.

Łow.)[109]. Należy też zaznaczyć w rubryce z ,,Literatury łowieckiej" i podnieść fakt, że ,,Łowiec" lwowski wychodził cały czas wojny bez przerwy. Można by też dać wzmiankę (ale suchą i bez żadnych komentarzy) o ,,Przeglądzie myśliwskim"? Napisz mi o tem i donieś, kiedy zawitasz do nas. Ściskam tymczasem dłoń, Sz. Pani rączki całuję.

Twój Jan Sztolcman

[109] Zapewne chodzi o broszury wydawane nakładem Łowca Polskiego pt. *Sarna* (1903) i *Kuropatwa* (1905), autorstwa Wiktora Stephana (1865–1923), inspektora leśnego dóbr w Wilanowie.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa. 19. XI. 23.

Kochany Januszu!

List Twój odebrałem 2 dni temu i spieszę Ci nań odpowiedzieć. Niestety, z Twej wyprawy afrykańskiej nic nie będzie. Byłem właśnie przed paru dniami u Benedykta Tyszkiewicza[110], jednego z uczestników wyprawy. Mówił mi, że mimo bardzo gorącej obrony ze strony Józefa Potockiego kandydaturę Twą odrzucono ze względu, że Ty byłbyś już towarzyszem podróży, a że ich już jest sześciu, więc to i tak za dużo. Ogromnie tego żałuję i wierzaj mi, że sprawę Twoją jak najgoręcej przedstawiałem i nawet Tyszkiewiczowi różne racye przytaczałem. Ale wątpię, czy to się jeszcze na co przyda.

Jeśli będziesz w Warszawie w początkach grudnia, to rękopis przywieź ze sobą. Już mi się tu trochę artykułów zebrało i mam nadzieję, że się przyzwoity numer zbierze. Jeślibyś mógł, to zbierz tam trochę kroniki myśliwskiej z tegorocznych polowań – nawet z polowań na jelenie na rykowisku lub inne w tym rodzaju.

Cieszymy się, że wkrótce ujrzymy Twoją sympatyczną twarzyczkę. U nas tu nic ważniejszego nie zaszło. Wagner w szpitalu leczy się a my tu z Polińskim i Kremky'm porządkujemy zbiory. Pracę moją o żubrach skończyłem nareszcie[111], ale nowa bieda, bo w skutek wzrostu drożyzny nie ma pieniędzy na wydanie naszego rocznika.

Resztę opowiemy sobie przy widzeniu się naszem. A teraz ściskam Twą dłoń, Szanownej Pani rączki całuję a młode pokolenie pozdrawiam.

Twój
Jan Sztolcman

[110] Benedykt Henryk Tyszkiewicz (1852–1935), podróżnik, fotograf, mecenas polskiego sportu, nauki i sztuki.

[111] Zapewne chodzi o pracę: Jan Sztolcman, *Matériaux pour l'histoire naturelle et pour l'histoire du Bison d'Europe* (*Bison bonasus* Linn.) w: *Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis* 2, 1924, ss. 49–136.

Montrésor. 27 maja 1924 r.

Kochany Januszu!

List Twój z 19 maja doszedł mnie wczoraj. Zaraz po odebraniu jego naradziłem się z Hrabią w sprawie, o której mnie piszesz i z żalem donieść Ci muszę, że Hrabia wręcz odradza Ci reflektowania na tę posadę, a to z dwu względów. Pierwszy polega na stosunku osobistym, który dla Ciebie byłby niezawodnie bardzo przykry i prędzej, czy później skłoniłby Cię do porzucenia tej posady. O ile bowiem środowiska Antonińskie, stworzone przez hr. Alfreda, a później w tym samym duchu prowadzone przez hr. Józefa, przy wysoce arystokratycznemu napięciu odznaczało się duchem prawdziwie ojcowskiej opieki, jaką chlebodawca otaczał swoich podwładnych, o tyle Łańcut był i jest zawsze gniazdem wielkopańskich fochów[?] bez tego plusa, jakim był ojcowski stosunek chlebodawcy do swych podwładnych w Antoninach. Nie wątpimy więc, że zajmując posadę łowczego w Łańcucie, byłbyś wielokrotnie wystawiony na przykre, a może i upokarzające traktowanie, czego przy Twym prawym i niezależnym charakterze znieść byś nie mógł.

Drugi wzgląd jest natury czysto fachowej. Łowiectwo w Łańcucie stało zawsze bardzo wysoko i to nietylko pod względem hodowli, ale również z punktu widzenia prowadzenia polowań. Jakkolwiek więc znając doskonale teorję łowiectwa, przy braku odpowiedniej długoletniej praktyki, mógłbyś się znaleźć niejednokrotnie w przykrym położeniu, nie wiedząc, w jaki sposób w danym razie postąpić. Z tych więc racji i Hrabia i ja radzimy Ci porzucić myśl przyjęcia tej posady.

Ja stanąłem w Montrésorze w piątek wieczorem (dziś jest wtorek). Wyobraź sobie, że dotychczas nie mam jeszcze pozwolenia na strzelanie drobnych ptaków, gdyż p. Debreuil[112] sekretarz Tow. Aklimat. w Paryżu, mój dobry znajomy, do którego udałem się w tej sprawie, powiedział mi, że muszę dołączyć zaświadczenie poselstwa, że zajmuję posadę wice-dyrektora w Muzeum i że mam misję zbierania ptaków francuskich dla tegoż Muzeum. Napisałem więc podanie do Poselstwa Polskiego w Paryżu i czekam teraz na nadesłanie mi go. W tym tygodniu mamy zapolować na dziki.

Czas przez te kilka dni był nietęgi, dopiero dziś zdaje się, że pogoda się ustali.

Ściskam Cię, Mój Kochany Januszu, Szanownej Pani rączki ucałuj odemnie, a dzieciarnię uściskaj. Hrabiostwo dziękują za pamięć i łączą ukłony.

Twój Jan Sztolcman

[112] Charles Debreuil (1859–1941), sekretarz, a następnie przewodniczący Société Nationale d'Acclimatation de France.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

D. 20 lutego 1925 r.

Kochany Januszu!

Dziękuje Ci serdecznie za Twój list oraz za przejrzenie mej ,,Ornitologji Łowieckiej". Zastosuję się do Twej rady i pozostawię dawną nomenklaturę.

Załączam przy niniejszem list hr. Zedlitz'a[113], który mi pisze w sprawie Bonasa bonasia grassmanni, opisanego przez niego. Przejrzałem tu całą naszą kolekcję jarząbków i przyszedłem do przekonania, że cechy indywidualne są tak rozwinięte w tej grupie, że niepodobna określić, gdzie się one kończą, a gdzie zaczynają podgatunkowe. Zresztą ja nie jestem specjalistą w palearktykach i w dodatku mamy takie luki w naszej bibliotece, że jest nieraz wprost niepodobieństwem decydować w tej lub innej sprawie. Ty zaś, jako studiujący specjalnie faunę starolądową, a zwłaszcza naszą i rosyjską, łatwiej może rad swych Zedlitz'owi udzielisz.

My tu w naszej kolekcji mamy: 3 okazy z Królestwa, 1 ♂ z Polesia, 1 ♂ juv. od Ciebie spod Pińska, 1 ♀ z Tatr od Kocyana[114], 15 z Orawicy i 1 ♂ oznaczony ,,Rusia, 1845" – pozatem okazy syberyjskie, które zdają się stanowić osobny podgatunek.

Jeśli będziesz uważał za stosowne, to napisz wprost do Zedlitz'a, któremu jednocześnie donoszę, żem się do Ciebie skierował w tej sprawie jako do specjalisty; w przeciwnym razie donieś mi, jakie jest Twoje zdanie; (zastanawia mnie jedna okoliczność: Z. pisze, że opisał p. g. grassmanni w Journ[al] f[ür] Ornith[ologie] 1920, p. 234; więc zkąd Hartert[115] mógł o nim wiedzieć wydając

[113] Otto Eduard Graf von Zedlitz und Trützschler (1873–1927), niemiecki wojskowy i ornitolog, podróżnik, myśliwy i kolekcjoner ptasich skór.
[114] Antoni Kocyan (1836–1916), leśniczy w Dolinie Kościeliskiej, zoolog, autor prac o ssakach i ptakach Tatr. Jego zbiory stały się podstawą ornitologicznej kolekcji Muzeum Tatrzańskiego i Muzeum Orawskiego.
[115] Ernst Hartert (1859–1933), niemiecki ornitolog i podróżnik, kustosz prywatnego muzeum Lionela Waltera Rotschilda (1868–1937) w Tring pod Londynem, współautor *Hand List of British Birds* (1912) i *Die Vögel der paläarktishen Fauna* (1903–1922).

swoje Vög. Pal.-Tom II[116])[117] a ja się z Zedlitz'em porozumię i Twoją opinię mu wyrażę. Jaka szkoda, że list jego nie przyszedł jeszcze za Twej bytności w Warszawie.

Artykuły Twoje otrzymałem, pójdą do [fragment rękopisu uszkodzony]. Całuję Cię, Mój Drogi. Pani rączki ucałuj ode mnie, a bachorki uściskaj.

Twój
Jan Sztolcman.

P.S. Proszę o zwrot listu Zedlitz'a[118]
.

[116] Chodzi o pracę *Die Vögel der paläarktischen Fauna. Systematische Ubersicht der in Europa, Nord-Asien und der Mittelmeerregion vorkommenden Vögel*, R. Friedländer und Sohn, Berlin 1912–1921.
[117] Fragment w nawiasie skreślony.
[118] Dopisane ołówkiem.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

D. 4 marca 1925.

Kochany Januszu!

Dziękuję Ci za list i stosownie do tego, co mi w nim mówisz, napiszę do Zedlitz'a. Ja wyjeżdżam do Luxemburga 10 kwietnia t.j. w Wielki Piątek wieczorem. Kongres będzie trwał od 13-go do 16-go[119]. Zatem 17-go będę w Paryżu, a 20-go (może nawet 19-go) – w Montrésorze, gdzie mój adres będzie jak zawsze: Montrésor (Indre et Loire) France. Zresztą mam nadzieję, że do tego czasu jeszcze będziemy ztąd korespondowali. Napisz mi koniecznie, na jakie ptaki mam zwrócić uwagę we Francji? Ja tam wyszkolę dobrze w robieniu skórek miejscowego dojeżdżacza, któremu już dałem początki zeszłego roku.

U nas w klubie nic ciekawego nie zaszło od Twego wyjazdu. Słonczyński pisał do mnie z Nizzy. Trafił tam na Ostatki i zdziwiony jest niepomiernie, że lud tamtejszy bawi się tak ochoczo i nawet warjuje zupełnie na sucho, czego – jak powiada – ani on, ani ja byśmy nie potrafili (możeby i Ciebie do tego kompletu wciągnąć)? Sobotnie bridge są mniej uczęszczane, bo brak Władka i Ćwikla (zdaje się, że wyjechał na roboty).

Dyrektor W[agner]. wyjeżdża w tych dniach za granicę. Jest ciągle b. zdenerwowany i dobrze robi, że sobie wypocznie trochę i odetchnie innem powietrzem. Poliński zmartwiony, że mu Zamoyski dotychczas książki nie przywiózł od Ciebie.

Ściskam dłoń. Szanownej Pani rączki całuję i dzieciaki ucałuj odemnie.

Twój
Jan Sztolcman

[119] Międzynarodowy Kongres dla Badania i Ochrony Ptaków (Congrès International pour l'Étude et la Protection des Oiseaux) odbywał się w tych dniach w Luksemburgu.

[Kartka Pocztowa]
Jan Sztolcman
Smolna. 36
Warszawa.

JWielmożny Pan
Prof. Janusz Domaniewski
Zakopane (w. Krakowskie)
Skibówki. 19.

Kochany Januszu! Przed chwilą otrzymałem Twą kartkę. Dziwi mnie, że Waluś nie wysłał Ci dotychczas pozwolenia na broń, gdyż jeszcze w poniedziałek mówił mi, że wszystko ma gotowe. Będę dzisiaj wieczór w Tow. to te rzeczy sprawdzę i zaagituję. U nas w Muzeum wszystko dobrze i robotę pchamy naprzód. Dr. Wagner na urlopie. Ja już niewiele mam do ukończenia ptaków parańskich, poczem wyślę zaraz pismo do Hellmayra z wszystkiemi wątpliwościami. Znalazło się sporo nowych gat. i podgat. między nimi, a także w naszych zbiorach. Wyjeżdżam 10-go kwietnia wieczorem. Ściskam Cię, Pani rączki całuję, a dziatwie buziaki. Twój

Jan Sztolcman
25. III. 1925.

[Kartka pocztowa]
Mr Jan Sztolcman
Smolna 36
Warszawa

Mr le Prof. Janusz Domaniewski
à Zakopane (Skibówki 19)
W^two Krakowskie
Pologne

Kochany Januszu! List Twój doszedł mnie w chwili mego wyjazdu z Warszawy, nie mogłem Ci więc zaraz odpowiedzieć. Adres prof. P. P. Soushkina: London 214 Meadvale Road – Ealing WS. Chez Mr. B. Uvarov[120]. Bawię obecnie przez kilka dni w Verneuil[121] (dep. Indre) – 60 kilom. od Montrésoru u hr. Tyszkiewiczów, gdyż pp. Braniccy pojechali do Paryża, odwożąc pp. Reyów. Dziś byłem na wycieczce i przyniosłem 3 ptaszki (Pratincola rubicola[122], Sylvia cinerea[123], Melizophilus provincialis[124]). Ten ostatni należy już do fauny śródziemnomorskiej. Ściskam Cię. Sz. Pani rączki całuję, dzieciaki pozdrawiam. Twój

Jan Sztolcman.
Verneuil
21. IV. 1925.

Adres mój: Montrésor
Indre et Loire (France).

[120] Boris Petrowicz Uvarov (1889–1970), entomolog. Zespół naukowy B. P. Uvarova powołany w 1941 roku utworzył Anti-Locust Research Centre w Londynie. Centrum to przekształciło się następnie w wiodący na świecie ośrodek zajmujący się badaniami nad szarańczami.
[121] Verneuil-sur-Indre, miasteczko w departamencie Indre-et-Loire we Francji.
[122] *Saxicola rubicola* (Linnaeus, 1766), kląskawka zwyczajna.
[123] *Sylvia cinerea* Bechstein, 1803, cierniówka. Obecnie jest traktowana jako synonim *Sylvia communis* Latham, 1787.
[124] *Melizophilus provincialis*, pokrzewka kasztanowata. Traktowana jest jako synonim *Sylvia undata* (Boddaert, 1783).

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa.
26 czerwca 1925 r.

Kochany Januszu!

Powróciłem świeżo z Francji i dopytałem się wśród kolegów muzealnych i klubowych, co się z Tobą dzieje – ale nic się od nich nie dowiedziałem. A ja tu mam dla Ciebie roboty, bo przywiozłem 50 skórek ptaków francuskich, między którymi znaczna część będzie podgatunkowo różna od naszych. Nie mogę wymieniać Ci wszystkich, ale choć o niektórych wspomnę. Z trzech kowalików (zapewne Sitta caesia[125]) jedna samiczka ma cały spód ciała, boki i podogonie jednolitego brudno kremowego koloru bez śladów rdzawo-brunatnych obrzeżeń piór. Potrzeszcza[?] (Miliaria miliaria[126]) ma za życia dziób cytrynowo-żółty z wyjątkiem górnej części szczęki[?], która jest rogowo-szara. Zięba (Fr. coelebs[127]) ma spód bledszy jak nasze. Czy to nie będzie Fr. c. spodiogenys Bp.[128] z południowej Francji? E. citrinella[129] też zdaje się być różna od naszego trznadla. Phylloscopus'ów ma 4 gatunki (3 nasze i Ph. bonelli[130]). Sprawdziłem, że śpiewa cip-cip-cip. Ph. rufus[131], a nie Ph. trochilus[132] jak to twierdzi Taczanowski i nawet Floericke[133] nazywa go Ph. Collybita zilp-zalp zdaje się Kleinschmidta[134]. Certhia[135] bodaj różna, a takie Poecile palustris[136] (zdaje się, że tego typu mam

[125] *Sitta caesia* Wolf, 1810, kowalik zwyczajny. Obecnie traktowana jako podgatunek *Sitta europaea caesia*.
[126] Potrzeszcz, aktualna nazwa *Emberiza calandra* Linnaeus, 1758.
[127] *Fringilla coelebs* Linnaeus, 1758, zięba zwyczajna.
[128] *Fringilla coelebs spodiogenys* Bonaparte, 1841, zięba zielonogrzbieta.
[129] *Emberiza citrinella* Linnaeus, 1758, trznadel zwyczajny.
[130] *Phylloscopus bonelli* (Vieillot, 1819), świstunka górska.
[131] Pierwiosnek, aktualna nazwa *Phylloscopus collybita* (Vieillot, 1817).
[132] *Phylloscopus trochilus* (Linnaeus, 1758), piecuszek.
[133] Kurt Floericke (1869–1934), niemiecki przyrodnik, autor prac o awifaunie Śląska, południowo-wschodniej Europy i Afryki północnej, popularyzator wiedzy naukowej.
[134] Otto Kleinschmidt (1870–1954), pastor, teolog i ornitolog, jeden z pionierów biogeografii.
[135] *Certhia* Linnaeus, 1758, pełzacz.
[136] *Poecile palustris* (Linnaeus, 1758), sikora uboga.

2 podgatunki). Z wymienionych przez Ciebie 28 gatunków (dałeś mi na kartce przed moim wyjazdem) – mam 14. Te rzeczy omówimy, skoro tu przyjedziesz. Tymczasem ściskam Cię; Szanownej Małżonce rączki odemnie ucałuj, a bąków pozdrów.

Twój
Jan Sztolcman

P.S. Mieszkam już w Willanowie i codzień tu przyjeżdżam, a wracam o 3-ej obładowany kalafiorami, kapustą, galarepką[?], masłem i t.p. smakołykami. Muzeum rozjeżdża się, zostaje tylko ja i Kremky.

J. Sz.

Willanów. 31 sierpnia
1925 r.

Kochany Januszu!

Bardzo mnie zmartwiła wiadomość, że wstąpiłeś do Komitetu Redakcyjnego ,,Przeglądu Myśliwskiego" – nie dla samego faktu, boć nikt nie może mieć Ci za złe, że dążysz do poprawy swego bytu w dzisiejszych trudnych warunkach życia; ale dla tego, żeś mnie o swych zamiarach nie uprzedził i dopiero pośrednio o tym fakcie mogłem się dowiedzieć. Żyjemy na stopie takiej przyjaźni, że mogłeś śmiało plany swe przedemną rozwinąć bez obawy, że Ci będę odradzał lub krok twój krytykował. Obecnie zaś wytworzyła się sytuacja fałszywa, mylna jest bowiem twoja idea, że mogą obok siebie wychodzić oba pisma, które zamiast sobie szkodzić, mogłyby się wzajemnie uzupełniać. Ten rodzaj wzajemnej adoracji mógłby może zaistnieć przy innem kierownictwie, ale ze strony obecnego redaktora doznaliśmy już tylokrotnych dowodów nieżyczliwości i zupełnie niezasłużonej animozji, że wszelaki pakt przy istnieniu obu pism wydaje nam się niemożliwy. Niedalej szukając, jak przed wyjazdem moim do Francji, p. Ejsmond[137] podczas wizyty u mnie w Muzeum zaproponował, żeby do chwili złączenia obu pism zachować zupełną wzajemną neutralność i wstrzymać się od wszelkich krytyk i napaści, na co zgodziłem się jak najchętniej. Tymczasem w jednym z następnych numerów ,,Przeglądu" znalazł się złośliwy i w dodatku mylnie oświetlający sytuację dopisek Redakcji do protokółu posiedzenia Związku Myśl. Polskich, który to dopisek miał widocznie na celu zaszkodzenie nam w oczach myśliwych poznańskich[138]. Wypadek ten nie przesądza bynajmniej zlania się obu

[137] Juljan Ejsmond (1892–1930), pisarz, przyrodnik, faunista łowiecki i entomolog, wojskowy, w latach 1925–1930 referent do spraw łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Jeden z autorów prawa łowieckiego II Rzeczypospolitej. Od 1924 Współredaktor „Łowca Polskiego", redaktor „Biblioteki Łowieckiej", serii monografii zwierząt łownych.

[138] Aby zrozumieć rozżalenie J. Sztolcmana należy przypomnieć kontekst scalania organizacji łowieckich u zarania II Rzeczypospolitej. W Wielkopolsce 16 grudnia 1920 roku powstał Polski Związek Myśliwych z siedzibą w Poznaniu na czele z Władysławem Jantą-Połczyńskim (1854–1946). We Lwowie działające przed wojną Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie przybrało na zjeździe w 1921 roku nazwę Małopolskie Towarzystwo Łowieckie. W tym samym roku działające do tej pory w Warszawie Cesarskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa przekształciło się w samodzielną organizację pod nazwą Polskie Towarzystwo Łowieckie. W 1921 roku działacze warszawscy podjęli inicjatywę utworzenia jednej ogólnopolskiej organizacji myśliwych. Inicjatywa ta była bardzo krytykowana, zwłaszcza przez wielkopolskich myśliwych, działaczy PZM. Zjazd założycielski ogólnopolskiej organizacji myśliwych w dniu 9 lipca 1923 roku powołał Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Ogólnopolskim organem prasowym związku stał się redagowany przez J. Sztolcmana „Łowiec Polski". Wielkopolski Związek Myśliwych przystąpił do tej organizacji dopiero rok później. Jego działacze nadal pozostawali bardzo krytyczni wobec nowej organizacji i jej warszawskich władz, a „Wiadomości myśliwskie" były w istocie konkurencją dla „Łowca Polskiego".

pism, gdyż na szczęście dzisiaj w wydawnictwie ,,Przeglądu" głos decydujący mają pp. Perzyński i Krzywoszewski, z którymi wkrótce wznowimy rokowania. Chodzi więc tylko o znalezienie modus vivendi do chwili złączenia się obu wydawnictw. Jeżeli masz ochotę w dalszym ciągu prowadzić w ,,Łowcu P." dział krytyki literackiej, to sądzę, że przeciw temu nie będzie żadnych przeszkód, gdyż co do tego utworzyli nam już precedens pp. Świętorzecki, Ostrowski, Dylewski i inni, którzy umieszczają swoje prace zarówno w ,,Przeglądzie" jak i w ,,Łowcu P." – Inna jest sprawa zasiadania w Komitetach Red. jednocześnie w obu pismach, gdyż tu mogłyby się wytworzyć kolizje zgoła nieprzyjemne i dla nas i dla Ciebie – rozumiesz, że nie z twojej ani z naszej winy. Dlatego proszę Cię bardzo, napisz mi, jakie jest Twoje co do tego zdanie.

Mam nadzieję, że cały ten incydent, przykry bo przykry, ale w niczem nie wpłynie na podtrzymanie dalszych naszych przyjacielskich stosunków, na co liczę, ściskając Cię serdecznie, a Szanownej Pani rączki całując. Chłopcom buziaki.

Twój
Jan Sztolcman

Montrésor. 27 maja 1926.

Kochany Januszu!

Korzystam z wolnej chwili, aby Ci słów kilka o sobie donieść. Wiesz już zapewne, że ciągłe niepogody bardzo mi bruździły w mych wycieczkach ornitologicznych, nic więc dziwnego, że dotychczas ledwie kilkanaście ptaków zdobyłem. Natomiast między nimi dwa, a przynajmniej jeden stanowi ważny nabytek. Jest to Motacilla cinereocapilla[139], której dotychczas nikt w środkowej Francji nie obserwował, jak o tem świadczy dzieło Paris'a[140] a także opisy Martén'a[141] i Rollinat'a[142]. Zdobyłem tego ptaszka w Verneuil en Brenne, o 60 kilometrów od Montrésoru. Drugi ptak to ♀ Saxicola bodaj nie oenanthe[143], a raczej będzie to może S. isabellina[144] – choć nie mam co do tego pewności. S. staparina[145] nie widziałem w Verneuil, ale mój pomocnik miejscowy gajas, zabił, ją jak sądzę z jego opowiadania, tylko strzelając grubszym śrutem, rozbił ją zupełnie. Za godzinę wybieram się na wycieczkę – może wpadnie coś ciekawego[146]. Z Verneuil zrobiłem z hr. Tyszkiewiczem wycieczkę do Argenton[147], gdzie poznałem p. Rollinat, znanego terologa i herpetologa francuskiego. Ma on bardzo ładny zbiór ssaków, gadów, płazów i ryb środkowej Francji, a przy tem prowadzi w swym ogrodzie hodowlę jaszczurek, węży i żółwi. Podziwiałem urządzenia jego pomysłu do wylęgania jaj jaszczurczych[148]. Ciekaw jestem, co tam słychać u nas w Muzeum i czy prowadzisz tam dalej swoje roboty? Ja miałem tylko jedną kartę od p. Kulewskiej[149], ale nie było tam bliższych szczegółów o biegu prac w Muzeum.

---

[139] Pliszka apenińska, traktowana obecnie jako podgatunek pliszki żółtej *Motacilla flava cinereocapilla* Savi, 1831.

[140] Chodzi o drugi tom książki autorstwa Paula Parisa (1875–1938) poświęcony ptakom fauny Francji: P. Paris, *Faune de France 2. Oiseaux*, Office central de faunistique, Paul Lechevalier, Paris 1921, 473 s.

[141] René Martin (1846–1925), zoolog wyspecjalizowany w faunie kręgowców środkowej Francji, współpracujący z R. Rollinatem.

[142] Raymond Rollinat (1859–1931), zoolog wyspecjalizowany w faunie kręgowców środkowej Francji.

[143] *Oenanthe oenanthe* (Linné, 1758), białorzytka.

[144] *Oenanthe isabellina* (Temminck, 1829), białorzytka płowa.

[145] Nie bardzo wiadomo o jaki gatunek chodzi. Nazwa używana niekiedy w XIX w. przez rosyjskich przyrodników na określenie populacji białorzytek z Krymu.

[146] Okazy (108 należących do 40 gatunków) i informacje nadesłane przez J. Sztolcmana posłużyły J. Domaniewskiemu do przygotowania artykułu na temat ptaków departamentów Indre-et-Loire i Indre: J. Domaniewski, *Contribution à la connaissance des oiseaux aux départements Indre-et-Loire et Indre en France* w: *Fragmenta Faunistica Musei Zoologici Polonici* 1, 1931, ss. 293–308.

[147] Argenton-sur-Creuse, miasto, w którym R. Rollinat spędził większość życia.

[148] Ogród, hodowle i cytowane przez J. Sztolcmana urządzenia zostały szczegółowo opisane w pracy R. Rollinat & R. Martin, *Description et mœurs des mammifères, oiseaux, reptiles, batraciens et poissons de la France central*, P. Lechevalier, Paris 1914, 464 s.

[149] Stanisława Kulewska, sekretarka Państwowego Muzeum Zoologicznego.

Nie pisz już do mnie, gdyż od pojutrza za tydzień wyjeżdżam z córką do Paryża, a prawdopodobnie 8-go czerwca – do Warszawy, więc mógłby Twój list zminąć się ze mną w drodze.

Tymczasem proszę Cię ucałuj rączki Szanownej Pani, a małym szpryno [wyraz nieczytelny] buziaki. Ciebie ściskam. Pozdrowienia dla dyr. Wagnera, dla p. Kulewskiej, dla pp. Polińskiego, Jaczewskiego, Kremky'ego i Sapińskiego.

Twój

Jan Sztolcman

Wczoraj wysłałem list do Słonczyńskiego.

J. Sz.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa, d. 7 maja 1927 r.

Kochany Januszu!

Bardzo Ci dziękuje, za Twój list, który mnie doszedł onegdaj. Cieszy mnie bardzo, że Ci tam dobrze w Zakopanem, ale mi się nie chce wierzyć, żebyś tam osiadł na całe życie. Zresztą zobaczymy, a teraz odpowiem na Twoje pytania.

Paczka do Kloski wysłana w zeszłym tygodniu. Co do Cynehramus schoeniclus[150], to musiałeś mówić Jaczewskiemu, bo ja o tem pierwszy raz słyszę. Zapytam się Jaczewskiego i jeśli ptak ten niewysłany, to go momentalnie wyekspediujemy.

Zarówno list Twój, jak i własną rekomendację co do Kiltynowicza[151] przedstawiłem na Kom. Red., lecz wiesz, jak to u nas sprawy idą. Wyrażono wątpliwości, czy Kiltynowicz będzie się interesował sprawami wydawnictwa i polecono mi zbadanie tej kwestji. – Jak widzisz, sprawa marnująca tylko czas, bo przecież K. nie mógł inaczej odpowiedzieć jak że ,,gdyby się nie interesował sprawami ,,Łowca" toby nie stawiał swej kandydatury". Nie wątpię, że wobec takiej deklaracji K. zostanie przyjęty do Komitetu na przyszłym posiedzeniu.

(W tej chwili rozmówiłem się z Jaczewskim, który już podjął kroki w sprawie wysyłki do Leningradu ptaków Akademji Nauk. Okazuje się jednak, że do Rosji nie przyjmuje poczta przesyłek wartościowych, a tylko ,,próbki bezwartościowe". Napisz, czy uważasz tę drogę dostatecznie gwarantującą dojścia ptaków do ich przeznaczenia?).

Praca nasza o ,,typach" będzie drukowana dopiero w drugim zeszycie tegorocznym, a ponieważ Hellmayr przysłał mi nazwy tomu ,,Cat. of Birds of the Amerika's" (Tyrannidae), więc skorzystam z tej zwłoki i porobię poprawki w niektórych nazwach. Wczoraj skończyłem spis typów i z niego porobię obliczenia. Typów mamy 428[152].

[150] *Emberiza schoeniclus* (Linnaeus, 1758), potrzos zwyczajny.
[151] Witold Kiltynowicz, warszawski przemysłowiec, działacz Polskiego Związku Łowieckiego.
[152] Według publikacji J. Sztolcmana i J. Domaniewskiego 427, z czego 300 w Warszawie, 112 wywiezionych przez Rosjan w 1915 roku i nigdy nieoddanych i 15 typów „niepewnych".

Dostaliśmy kilka ptaków z Nepalu od Józefa Potockiego, który jeździł do Kabulu do emira afgańskiego w misji urzędowej, a stamtąd ,,zawadził" o Nepal, gdzie się spotkał z Jerzym Potockim i razem polowali na tygrysy. Każdy z nich ma po jednym, a ponadto trzeciego zabili na spółkę. Tygrys Józefa P. jest prawie rekordowy. Pomiędzy ptakami są 2 kraski (Coracias indica[153]), ale tak różne od typowych indyjskich, że mogą stanowić nowy podgatunek o ile już nie były opisane, o co zapytam Sclatera.

Dyrektor wyjechał przed tygodniem; reszta personelu w dobrem zdrowiu, dziękuje Ci za pamięć i zasyła ukłony.

W klubie po dawnemu. Waluś, powróciwszy z Litwy bez zabitego głuszca, ma rzadką minę i drzemie na posiedzeniach. Michałowski wrócił, zabiwszy 3 głuszce, 1 cietrzewia i 11 słonek. Podobno dziś (sobota) ma nas podejmować pieczonymi głuszcami, o ile prawdą jest, to co mi mówił Waluś. Z innych kolegów – prezes Słon. krąży jak zwykle koło bufetu, węszy i nic nie zakąsiwszy, idzie ,,dymać" grającym w bridge'a. Nierozłączni Zabor. i Kukuś odwiedzają klub prawie codziennie. Fabjan i Tyrchowski ,,spółkują" przy kolacji. Dziś tam będę, to Mu list Twój zakomunikuję.

Kończę moje bazgroły, ściskając dłoń Twą. Szanownej Pani rączki odemnie ucałuj, a bąków wyściskaj

Twój
Jan Sztolcman

[153] Obecnie podgatunek kraski orientalnej *Coracias benghalensis indicus* Linnaeus, 1766.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa, d. 10 maja 1927 r.

Kochany Januszu!

Zaledwie dwa dni temu napisałem do Ciebie obszerną epistołę, a już na nowo zachodzi potrzeba korespondowania w sprawie naszej pracy[154]. Przejrzałem szczegółowo Hellmayra (Tyrannidae) i Chapmana[155] (Ptaki Ekwadoru), co powoduje niektóre zmiany. Najprzód w sprawie Pyrocephalus rubineus[156] heterurus Berl. et Stolzm., którego Hellmayr skasował mieszcząc go jako synonim P. rub. obscurus Gould, gatunek oparty na okazach melanistycznych![157] Otóż zrobiłem następującą wstawkę i zapytuję, czy ją akceptujesz:

„Dr. Hellmayar dans son dernier travail (Field Mus. Nat. Hist. XIII, part 5, 1927, p. 90) place le P. rub. heterurus B. et St. comme synonyme du P. rub. obscurus Gould, qui était basé sur de spécimens melanistiques, ce qui du reste constate dr. Hellmayr dans l'ouvrage cité. Or il nous paraît inadmissible de prendre pour type d'espèce ou de sous-espèce des individus anormaux."[158] Ponadto musiałem wyrzucić opisaną przez nas Diglossa albilateralis fortior, która zdaje się być niewątpliwie D. albilatera schistacea Chapmam, opisana właśnie z północnego Peru; dalej opisaną przez nas Dendroica aureola rhizophorarum, która jest

[154] Chodzi o pracę J. Sztolcman & J. Domaniewski, *Typy opisowe ptaków w Polskim Państwowym Muzeum Przyrodniczym* w: *Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Zoologicznego* 6, 2/1927, ss. 95–194.

[155] Frank Michler Chapman (1864–1945), amerykański ornitolog, pracownik American Museum of Natural History, autor wielu prac ornitologicznych, m. in. *The distribution of bird-life in Colombia*.

[156] W publikacji oryginalnej powinno być *rubinus*.

[157] Obecnie uznaje się tak, jak przypuszczał Hellmayr, że *Pyrocephalus rubinus heterurus* Berl. et Stolzm. jest synonimem *Pyrocephalus rubinus obscurus* Gould. W przeciwieństwie do opinii Sztolcmana, Międzynarodowy Kodeks Nomenklatury Zoologicznej nie wymaga, aby typy opisowe były osobnikami „przeciętnymi", czy „typowymi" i dopuszcza możliwość opisu gatunku na podstawie osobników melanistycznych.

[158] Dr. Hellmayar w swojej ostatniej pracy (*Field Mus. Nat. Hist.* 13, part 5, 1927, p. 90) uznaje *P. rub. heterurus* B. et St. za synonim *P. rub. obscurus* Gould, którego opis opierał się na okazach melanistycznych, co zresztą stwierdza dr Hellmayar w cytowanym dziele. Wydaje nam się niedopuszczalne uznawanie za typ gatunku lub podgatunku osobniki anormalne.

niewątpliwie D. petechia aequatorialis, opisana przez Sundevalla z Guayaquilu w 1870 r. – więc ją Taczan przegapił[159]. Natomiast przepuściliśmy i muszę je włączyć do rękopisu: Chaetura cinereiventris occidentalis Berl. et Tacz.[160] (z Chimbo), Xiphocolaptes promeroprirhynchus crassirostris[161] Tacz. et Berl. (z Palmalu) i Turdus phaeopygus saturatus Berl. et Stolzm., któregośmy uważali za nomen nudum[162], a o którym Chapman mówi, że przypadkiem znalazł opis jego w uwagach Berlepscha co do Turdus phaeopygus spodiolaemus (Berl. et Sztolzm.)[163].

Napisz mi jak najprędzej, gdzieś włożył wszystkie moje i Berlepscha wraz z mojemi – prace, które Ci dałem, gdyś pisał twoją część i o które prosiłem, żebyś mi zwrócił. Jest to jedyny komplet, jaki posiadam, i duplikatów tych prac nie mam.

Ja wyjadę z Warszawy na miesiąc w początku czerwca (4-go czerwca).

W klubie zakomunikowałem Twój list; kazali mi podziękować Ci za pamięć i pokłonić się Tobie. Dziś jesteśmy zaproszeni przez Michałowskiego na głuszce pieczone (dodaję żebyś nie pomyślał, że na polowanie).

Ściskam dłoń Twoją; Szanownej Pani rączki całuję.

Twój
Jan Sztolcman

[159] Jiří Mlíkovský badając okazy z kolekcji MiIZ PAN i ich etykiety przypuszcza, że J. Sztolcman zamierzał opisać jeszcze 31 gatunków lub podgatunków neotropikalnych, lecz z powodu jego śmierci nigdy do tej publikacji nie doszło. Wśród tych nowych taksonów wymienia także *Diglossa albilateralis fortior* i *Dendroica aureola rhizophorarum*. Jak wynika z listu, Sztolcman zorientował się, że okazy te nie należą do nowych podgatunków i dlatego, a nie z powodu śmierci, podgatunki te nie zostały przez niego opisane. Patrz J. Mlíkovský, *Types of birds in the collections of the Museum and Institute of Zoology, Polish Academy of Sciences, Warszawa, Poland* w: *Journal of the National Museum Prague Natural History Series* 178, 2009, ss. 17–180.

[160] *Chaetura cinereiventris occidentalis* Berlepsch & Taczanowski, 1884.

[161] *Xiphocolaptes promeroprirhynchus crassirostris* Taczanowski & Berlepsch, 1885.

[162] J. Sztolcman i J. Domaniewski nie zamieścili jednak w swoim artykule żadnej informacji na temat *Turdus phaeopygus saturatus* Berl. et Stolzm.

[163] Obecnie *Turdus albicollis spodiolaemus* Berlepsch & Sztolcman, 1896.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

D. 18 maja. 1927

Kochany Januszu!

List Twój przez chwilą otrzymałem i dziękuje Ci za niego. Szkoda tylko, że mi nie piszesz, gdzieś podział moje prace (do spółki z Berlepschem), które Ci dałem w czasie Twoich zajęć w Muzeum, a mianowicie: Pr. Zool. Soc. Lond. (1894, 1896, 1902), Ornis (1901 i 1906), The Ibis (zeszyty, w których są opisy: Chlorochrysa hedwigae, Podiceps taczanowskii, Leptosittaca branickii). Są to jedyne moje egzemplarze, które chciałbym wraz z innymi oprawić. Boję się, żeś Ty je zabrał ze swemi książkami. Napisz mi lub odeślij, jeśli masz u siebie.

Naszą pracę dziś oddałem Polińskiemu, ale nie mogą jej drukować, bo na czerwiec ja wyjeżdżam (4-go czerwca). Zresztą jeszcze zobaczymy. Pomieściłem w niej Chaetura cinereiventris occidentalis Tacz. et Berl., której typ[?] znalazłem. Natomiast wyrzuciłem Diglossa albilateralis fortior (nobis) i Dendroica aestiva rhizophorarum (nobis) jako już opisane. Co do Turdus phaeopygus saturatus Berl. et Sztolzm., to okazuje się, że Berlepsch musiał mieć jakiś egzemplarz z Ecuadoru, bo odnotowałem w dzienniku moim, że ja z Ecuadoru wsch. tego gatunku nie posłałem, a egzemplarz, który posiadamy, pochodzi odemnie z Huambo (Północne Peru) – więc nie może być uważany za typ.

Napisz dedykację dla Stresemanna do Chlorospingus stresemanni[164] – po polsku i przyślij ją, to ja przetłumaczę i włączę do rękopisu.

Napisz też, gdzie podziałeś miarę metryczną dużą (1 $^{1}/_{2}$ metra)?

Oczekuję Twego listu i łączę uścisk dłoni; Szanownej Pani rączki całuje, aniołki pozdrawiam

Twój

Jan Sztolcman

[164] Chodzi o nowy podgatunek *Hemispingus melanotis stresemani*. W opisie Sztolcman i Domaniewski rozróżniają go od gatunków *Chlorospingus melatonis* i *Chlorospingus berlepschi*. J. Sztolcman pisząc list nie był widocznie jeszcze pewien przynależności rodzajowej tego gatunku. Obecnie podgatunek ten jest uznawany za synonim *Hemispingus melanotis melanotis* (Sclater, 1855).

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa
16 sierpnia 1927

Kochany Januszu!

W sobotę otrzymaliśmy przesyłkę z ptakami dra Natorpa[165]. Okazy, doskonale preparowane, przyszły w należytym stanie. Podziękowania dla dra Natorpa wysyłamy dzisiaj.

Ja objąłem urzędowanie w poniedziałek 7-go. Muzeum wyludnione, gdyż znajdują się na miejscu: dyrektor[166], ja, Kremky[167], Sapiński[168] i Poborczyk[169].

Z wiadomości rodzinnych donoszę Ci, że wydaję córkę Julję (starszą) za mąż za majora Lityńskiego[170] ze sztabu generalnego. Cieszę się bardzo, bo to porządny bardzo człowiek pod każdym względem, a przytem zdolny, więc może zrobić świetną karjerę wojskową.

---

[165] Otto Natorp (1876–1956), lekarz, ornitolog amator. W latach 1911–1938 naczelny lekarz szpitala w Mysłowicach, organizator muzeum w tym mieście, któremu przekazał część swoich zbiorów przyrodniczych. Od 1938 roku na emeryturze. Wynalazca wielu nowych technik preparatorskich. Preparowane przez niego okazy słynęły z bardzo wysokiej jakości. W 1944 roku opuścił Śląsk i zamieszkał w Prien am Chiemse w Bawarii. Zbiór około 3000 okazów przepadł w 1945 roku we Wrocławiu. Największą z ocalałych części zakupiło po jego śmierci Museum Koenig w Berlinie. Wśród rzadkości z jego kolekcji cytowany jest m. in. dzięcioł trójpalczasty z Białowieży. Obecnie MiIZ PAN przechowuje część okazów ptaków z kolekcji O. Natorpa (patrz: G. Niethammer, *Otto Natorp zum Gedachtnis* w: *Journal für Ornithologie* 97, 1956, ss. 438–440 oraz K. Schulze-Hagen, *Otto Natorp und seine Vogelsammlung: Schicksal und Hintergrunde* w: *Mauritiana* 16, 2/1997, ss. 351–379).

[166] Dyrektorem był wtedy Antoni Józef Wagner (1860–1928), malakolog, od 1921 roku dyrektor Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego (następnie od 1928 roku Państwowego Muzeum Zoologicznego).

[167] Jerzy Wiesław Kremky (1897–1941), entomolog i lepidopterolog. Od 1922 roku pracownik Państwowego Muzeum Zoologicznego.

[168] Edward Sapiński (1895–1945), preparator.

[169] Jan Poborczyk, starszy woźny w Polskim Państwowym Muzeum Przyrodniczym.

[170] Stanisław Michał Lityński (1895–1958), pułkownik dyplomowany, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej. W 1939 roku szef sztabu Armii Poznań, internowany w oflagu w Murnau, następnie w II Korpusie Polskim we Włoszech. Zmarł na emigracji w Londynie. Z Julią Sztolcmanówną miał syna Józefa (1928–2013), geofizyka i klimatologa, który w 1968 roku wyemigrował do Kanady, gdzie pracował naukowo w Centre des Études Nordiques na Uniwersytecie Lavala w Montrealu. Aktywnie działał w środowiskach emigracyjnych, przewodniczył Polskiemu Instytutowi Naukowemu w Kanadzie.

W sprawie porządku nazwisk w naszej pracy pisałem jeszcze obszernie z Montrésoru do dra Polińskiego[171], wyłuszczając motywy, dla których nie mogę się zgodzić na zmianę porządku.

Przyszedł tu dla Ciebie list z Londynu, który Ci przesyłamy jednocześnie z tym listem.

Napisz, kiedy masz zamiar nas odwiedzić? Za list z Constanzy[172] dziękuję. Dłoń ściskam, Sz. Pani rączki całuję, dzieciaki pozdrawiam. Jan Sztolcman

[171] Władysław Karol Poliński (1885–1930), fizjolog, malakolog i zoogeograf, kustosz muzeum od 1918 roku.

[172] List został wysłany z wyprawy naukowej, która wyruszyła z Krakowa w dniu 15 czerwca 1927 roku samochodem „Orbisu" na Bałkany i do Azji Mniejszej w celu przeprowadzenia badań przyrodniczych i etnograficznych.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa, 1 września
1927 r.

Kochany Januszu!

List Twój odebrałem i bardzo Ci za niego dziękuję. Co do porządku nazwisk w tytułach, to muszę Ci powiedzieć, że wśród ornitologów panuje zwyczaj, że albo starszy wiekiem zawsze figuruje na pierwszym miejscu, jak np. Menegaux[173] et Hellmayr[174], lub też stawia się nazwiska na przemian, raz jednego a drugi raz drugiego, jak np. d'Orbigny[175] i Lafresnay[176], Taczanowski i Berlepsch[177] etc.; a ponieważ obie nasze przedostatnie prace miały w tytule pierwsze Twoje nazwisko, więc uważałem, że teraz kolej na mnie. Sadzę więc, że nie weźmiesz mi za złe, jeślim porządku nie zmienił i uważam ten incydent za zlikwidowany.

[173] Henri Auguste Ménégaux (1857–1937), francuski ornitolog, pracownik Muséum national d'Histoire naturelle w Paryżu. Opracował ptaki przywiezione przez francuską wyprawę antarktyczną, dowodzoną przez Jean-Baptista Charcot (1867–1936), autor około 150 publikacji, m. in. czterotomowej monografii *Les oiseaux de France*. Założyciel *Revue française d'ornithologie*.

[174] Carl Eduard Hellmayr (1878–1944), austriacki ornitolog. W latach 1905–1908 badał kolekcję ptaków barona Rothschilda w Tring pod Londynem. Od 1908 roku kustosz działu ornitologicznego Bayerisches Nationalmuseumn, gdzie dzięki studiom ptaków brazylijskich przywiezionych przez Johanna Baptista von Spixa (1781–1826), stał się uznanym specjalistą ptaków neotropików. Począwszy od 1922 roku kustosz w Field Museum w Chicago. Autor trzynastu tomów *Catalogue of Birds of the Americas and the adjacent islands in Field Museum of Natural History*. Po powrocie do Austrii aresztowany z przyczyn politycznych przez hitlerowców. Zwolniony z więzienia zmarł na emigracji w Szwajcarii.

[175] Alcide Dessalines d'Orbigny (1802–1857), francuski podróżnik, paleontolog i malakolog, uznawany za ojca mikropaleontologii. Znany głównie z badań fauny Ameryki Południowej, skąd przywiózł kolekcję liczącą około 9 000 okazów, jego prace na temat datowania warstw geologicznych, koncepcji stratotypu i podziału epok geologicznych odegrały bardzo ważną rolę dla rozwoju nauk przyrodniczych.

[176] Frédéric de Lafresnaye (1783–1861), francuski ornitolog. Opisał wiele nowych gatunków, głównie neotropikalnych, interesował się przede wszystkim papugowatymi.

[177] Hans von Berlepsch (1850–1915), niemiecki ornitolog i kolekcjoner, pionier ochrony ptaków, mecenas nauk przyrodniczych, finansujący m. in. południowoamerykańskie badania Jana Kalinowskiego (1857–1841) i Hermana von Iheringa (1850–1930). Jego kolekcja licząca około 550 000 okazów, zakupiona w 1916 roku, znajduje się obecnie w Naturmuseum Senckenberg we Frankfurcie nad Menem.

Chciałbym się porozumieć z Tobą co do wysyłki naszej pracy[178], abyśmy je[j] nie wysyłali dwukrotnie do tych samych osób. Sądzę, że najlepiej będzie, jeśli do pewnej liczby osób i instytucyj prześlemy po jednym wspólnym egzemplarzu z napisem „od autorów" i dla tego komunikuję Ci listę tych osób i instytucyj, którym mam zamiar przesłać naszą pracę. Ty mi zakomunikuj swoją i wtedy uzgodnimy wspólną listę. Mamy po 50 odbitek, gdyż nie widziałem jeszcze Polińskiego i nie wiem, czy zamówił dla Ciebie drugie 50. – Ostatniej korekty nie przesyłałem Ci stosownie do Twego życzenia, gdyż nie chciałem opóźnień wydania i tak spóźnionego zeszytu. Natomiast sprawdziłem dokładnie Twoje poprawki i wniosłem je do ostatniej korekty. W jednym ze środkowych arkuszy znalazłem już byka: Tyranniens zamiast Tyrannidens[179].

Załączam Ci odbitkę Richmonda[180], przysłał mi ich cztery. Pisał do mnie przedtem, wskazując, że nazwy Taczanowskia i Hellmayrea były już użyte, proponował mi, żebym ja od siebie to napisał; ale odpowiedziałem mu, że uznaję najzupełniej jego delikatność, ale zarazem proszę, żeby on to skorygował, co też zrobił. Nie wiedziałem, że posiadamy jego pracę o rodzajach, uzupełniającą pracę Waterhouse'a[181], bo mógłbym uniknąć tego błędu.

A teraz do innych spraw. Jula dziękuje Ci bardzo za życzenia, jak również dziękuje żona moja i Litka za pamięć o nich.

Jestem dziś bardzo niespokojny o rodziców mego przyszłego Zięcia, pp. Lityńskich, bo oni mieszkają w Staruni, gdzie właśnie nastąpiło oberwanie się chmury, które tak straszne szkody wyrządziło w Stryjskiem i w Stanisławowskiem.

Ściskam Cię, Mój Kochany. Szanownej Pani rączki całuję a bąków pozdrawiam.

Jan Sztolcman.

verte

[178] Chodzi o publikację: J. Sztolcman & J. Domaniewski, *Les types d'oiseaux au Musée Polonais d'Histoire Naturelle* w: *Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis* 6, 1927, ss. 95–194.

[179] Obie nazwy oznaczają ptaki z rodziny tyranów, *Tyrannidae*. Obecna francuska nazwa to Tyrannidés. Dwie cytowane przez Sztolcmana nazwy były używane w języku potocznym. Zapewne uznawał on drugą nazwę za poprawniejszą, jako że bezpośrednio nawiązującą do łacińskiej nazwy tej rodziny.

[180] Charles Wallace Richmond (1868–1932), amerykański ornitolog, lekarz i geolog, autor *Richmond Index,* powszechnie używanego spisu łacińskich nazw ptaków. Zgromadził kolekcję jaj i gniazd tyranów, ptaków z rodzaju *Tyrannus* Lacépède, 1799, którą podarował Smithsonian Institution. Uczestnik wyprawy naukowej do Nikaragui. Kustosz kolekcji ornitologicznej w United States National Museum w Waszyngtonie.

[181] Chodzi o wydaną w 1889 roku pracę *Index generum avium: a list of the genera and subgenera of birds* autorstwa brytyjskiego ornitologa Frederica Herschela Waterhouse'a (1845–1919).

Thomas Barbour[182]
C. E. Hellmayr
Graf v. Zedlitz
W. L. Sclater[186]
Clyde Todd[188]
Hartert
lord Rothschild[190]
Societe Zool. De France[191]
Société Ornith. et Mamma-
logigue de France[193]
Outram Bangs[183]
Thomas E. Penard[184]
Dr. R. Mertens[185]
Jacques Berlioz[187]
Dr. E. Streseman[n][189]
Field Museum
U.S. Nation. Museum
A. Menegaux
Dr. Hans Gadow[192]
Mr. Forske Cooper[194][?]

[182] Thomas Barbour (1884–1946), amerykański zoolog i podróżnik, kustosz kolekcji herpetologicznej Uniwersytetu w Meksyku, a następnie kustosz i dyrektor Museum of Comparative Zoology Uniwersytetu Harvarda.
[183] Outram Bangs (1863–1932), amerykański zoolog i podróżnik, kustosz kolekcji ssaków w Museum of Comparative Zoology Uniwersytetu Harvarda.
[184] Thomas Edward Penard (1878–1936), amerykański inżynier i ornitolog, wybitny znawca awifauny neotropikalnej, współpracownik Outrama Bangsa.
[185] Robert Mertens (1895–1974), niemiecki herpetolog i podróżnik, autor około 800 publikacji zoologicznych. Pracował w Naturmuseum Senckenberg i Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem.
[186] William Lutley Sclater (1863–1944), angielski ornitolog, pracownik muzeum w Kalkucie, dyrektor South African Museum, a następnie pracownik British Museum. W latach 1928–33 przewodniczący British Ornithologists' Union.
[187] Jacques Berlioz (1891–1975), francuski zoolog, kustosz działu ssaków i ptaków Muséum national d'Histoire naturelle w Paryżu.
[188] Walter Edmond Clyde Todd (1874–1969), amerykański ornitolog, współpracownik Carnegie Museum, znawca awifauny arktycznej, autor m. in. *Birds of Western Pennsylvania* (1940) i *Birds of the Labrador peninsula and adjacent areas* (1963).
[189] Erwin Stresemann (1889–1972), niemiecki ornitolog i zoogeograf, autor ornitologicznej części *Handbuch der Zoologie*. Uczestnik wyprawy na wyspy Indonezji, kustosz Museum für Naturkunde w Berlinie.
[190] Lord Lionel Walter Rothschild (1868–1937), brytyjski bankier, polityk i zoolog, zgromadził jedną z największych kolekcji zoologicznych na świecie, liczącą 300 000 ptaków, 200 000 ptasich jaj, 2 250 000 motyli, 30 000 chrząszczy oraz wiele tysięcy okazów ssaków gadów, płazów i ryb. Założył prywatne muzeum Walter Rothschild Zoological Museum. W 1932 roku sytuacja finansowa zmusiła go do sprzedaży większej części kolekcji ornitologicznej American Museum of Natural History w Nowym Jorku, pozostałą część podarował British Museum.
[191] Société Zoologique de France (Francuskie Towarzystwo Zoologiczne) założone w 1876 roku.
[192] Hans Friedrich Gadow (1855–1928), niemiecki zoolog, autor opublikowanej w Londynie w 1892 roku pracy *On the classification of birds*, w której proponował nową systematykę ptaków opartą na porównywaniu 40 cech. Współpracownik Alberta Günthera (1830–1914) przy opracowywaniu katalogu ptaków British Museum. Następca Osberta Salvina (1835–1898) na stanowisku kustosza zbiorów na Uniwersytecie w Cambridge.
[193] Société Ornithologique et Mammalogique de France (Francuskie Towarzystwo Ornitologiczne i Mammalogiczne). Gdy w 1952 roku przestało działać, zostało przekształcone w Société ornithologique de France et de l'Union française.
[194] Forske Cooper cytowany jest także w podziękowaniach przez C. E. Hellmayra w piątym tomie *Catalogue of birds of the Americas and the adjacent islands in Field Museum of Natural History* jako kustosz University Museum w Cambridge. Prawdopodobnie chodzi o Clive'a Forstera Coopera (1880–1947), paleontologa i dyrektora tego muzeum.

Ernst G. Holt[195]
Dalbene[?]
Alexander Wetmore[198]
Einar Lönnberg[200]
Dr. Hialmar Rendahl[202]
J. Graf v. Seilern[204] (nie mam adresu)
Frank M. Chapman
R. DeW. Miller

Mag. R. Hoerring[196]
Mag. J. Lieberkind[197]
N.B. Kinnear[199]
Oldfield Thomas[201]
Lord Brabourne[203]
M. A. Carriker Jr.[205]
Dr. Charles Richmond
Snorkin[?][206]

[195] Ernest Golsan Holt (1889–1983), amerykański ornitolog i podróżnik, badacz fauny południowoamerykańskiej, wieloletni pracownik Soil Conservation Service.
[196] Mag. R. Hoerring z Muzeum Zoologicznego w Kopenhadze, także jest cytowany w podziękowaniach przez C. E. Hellmayra w piątym tomie *Catalogue of birds of the Americas and the adjacent islands in Field Museum of Natural History*.
[197] Prawdopodobnie chodzi o Ingvalda Kristiana Lieberkinda (1897–1972) z Zoologisk Museum w Kopenhadze. Cytowany jest przez C. E. Hellmayra w podziękowaniach w piątym tomie *Catalogue of birds of the Americas and the adjacent islands in Field Museum of Natural History* jako Mag. J. Lieberkind.
[198] Alexander Wetmore (1886–1978), amerykański ornitolog i paleontolog, specjalista awifauny Panamy, dyrektor Smithsonian Institution.
[199] Norman Boyd Kinnear (1882–1957), szkocki zoolog, kustosz muzeum towarzystwa przyrodniczego w Bombaju (Bombay Natural History Society). Od 1920 roku pracownik British Museum, wybitny znawca awifauny Indii i wschodniej Azji.
[200] Einar Lönnberg (1865–1942), szwedzki zoolog. W latach 1904–1933 kierował Naturhistoriska riksmuseet w Sztokholmie.
[201] Michael Rogers Oldfield Thomas (1858–1929), brytyjski zoolog, specjalista biologii ssaków, pracownik British Museum w Londynie, autor ponad 1000 publikacji, znawca fauny Indii i Afryki Południowej.
[202] Hialmar Rendahl (1891–1961), szwedzki zoolog, artysta i dziennikarz, profesor Naturhistoriska riksmuseet w Sztokholmie, autor licznych prac o biologii różnych grup kręgowców.
[203] Lord Brabourne, przypuszczalnie Wyndham Wentworth Knatchbull-Hugessen (1885–1915), znawca fauny neotropikalnej i kolekcjoner. Poległ w 1915 roku we Francji. Być może Sztolcman o tym nie wiedział.
[204] Josef Graf von Seilern und Aspang (1883–1939), austriacki ornitolog, specjalista awifauny neotropikalnej, współpracownik E. C. Hellmayra. Jego zbiory znajdują się obecnie w Moravské zemské muzeum.
[205] Melbourne Armstrong Carriker, Jr. (1879–1965), amerykański ornitolog i entomolog, znawca awifauny neotropikalnej, kustosz kolekcji ornitologicznej w Carnegie Museum.
[206] Przypuszczalnie Peter Petrovi Suškin (1868–1928), rosyjski paleontolog, biogeograf i ornitolog, badacz awifauny Rosji, wybitny znawca awifauny Azji, uczestnik wielu wypraw naukowych w Imperium Rosyjskim, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego.

George K. Cherrie[207]
Bertoni[208]
v. Ihering[209]
(nie mam adesu)
James H. Flemming[210]
J. Grinnel[l][211]
T. S. Palmer[212]
W. L. McAtee[213]
Dr. Witmer Stone[214]

[207] George Kruck Cherrie (1865–1946), amerykański przyrodnik i podróżnik. Pracował w Museo National de Costa Rica w San José i w Field Museum w Chicago, uczestnik czterdziestu wypraw naukowych, głównie do Ameryki Centralnej i Ameryki Południowej.
[208] Arnoldo de Winkelried Bertoni (1878–1973), paragwajski przyrodnik szwajcarskiego pochodzenia. Autor wielu prac na temat fauny Paragwaju, m. in. *Catálogos Sistemáticos de los Vertebrados del Paraguay*.
[209] Hermann von Ihering (1850–1932), niemiecki przyrodnik. Po studiach wyjechał do Brazylii. Pracował w muzeum przyrodniczym w Rio de Janeiro. Zbierał i wysyłał okazy przyrodnicze głównie do niemieckich muzeów i do British Museum. Współtworzył i był pierwszym dyrektorem Museu Paulista w São Paulo. W 1920 roku powrócił do Europy, gdzie kontynuował badania przyrodnicze.
[210] James Henry Fleming (1872–1940), kanadyjski ornitolog, kustosz zbiorów ornitologicznych Royal Ontario Museum, założyciel prywatnego muzeum zoologicznego, liczącego ok. 32 000 okazów.
[211] Joseph Grinnell (1877–1939), amerykański zoolog i biogeograf, autor ponad 500 publikacji, uczestnik badań fauny (ptaki i ssaki) Alaski i Kalifornii, związany z Throop Institute i z Uniwersytetem Stanforda.
[212] Theodore Sherman Palmer (1868–1955), amerykański zoolog, pracownik Division of Economic Ornithology and Mammalogy w United States Department of Agriculture, pionier ochrony przyrody, opracował pierwszy amerykańsko-kanadyjski traktat ochrony ptaków wędrownych (1916).
[213] Waldo Lee McAtee (1883–1962), amerykański ekolog i ornitolog, zajmował się nawykami żywieniowymi ptaków i ssaków. W latach 1935–1947 redaktor czasopisma Wildlife Review.
[214] Witmer Stone (1866–1939), amerykański przyrodnik, kustosz kolekcji ornitologicznej, a następnie dyrektor Muzeum w Filadelfii, twórca jednej z największych kolekcji ornitologicznych w Stanach Zjednoczonych.

[Maszynopis]

15/9 1927

Kochany Janku !

List Twój przyszedł w czasie mej nieobecności, dlatego odpisuję nań dopiero dzisiaj. Byłem na Kongresie Zoologicznym w Budapeszcie. Poznałem się z Suszkinem, Rothschildem, Hartertem, Stresemannem, Lönnbergiem. Reiserem[215] i innemi pomniejszymi ornitologami. Mam dla Ciebie dużo ukłonów. Z Suszkinem mówiłem o reewakuacji typów[216]. Obiecał, że zrobi co będzie mógł i dał wskazówki jak postępować. Napiszę Ci o tem w swoim czasie osobno. Na razie więc nic nie przedsiębieżcie – Suszkin wyjechał obecnie na odpoczynek do Włoch. Wraca jesienią.

Co do rozesłania odbitek naturalnie zgoda. Do rozsyłania przystępuję natychmiast. Roześlę tym, których nie wymieniasz w swym spisie. Nie zwlekaj i Ty z rozsyłaniem by wszyscy mniej więcej jednocześnie pracę otrzymali.

Stęskniłem się trochę za Warszawą, ale kiedy przyjadę nie wiem. Przypuszczalnie około Nowego Roku dopiero, ale być może wcześniej.

Serdeczny uścisk dłoni

[215] Othmar Reiser (1861–1936), austriacki ornitolog, kustosz zbiorów przyrodniczych w Sarajewie, uczestnik wyprawy do Brazylii zorganizowanej w 1903 roku przez Austriacką Akademię Nauk.
[216] Chodzi o typy opisowe z kolekcji Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, wywiezione przez Rosjan w 1915 roku do Rostowa nad Donem.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa. 10. X. 1927

Kochany Januszu!

Słonczyński zaprodukował nam w sobotę Twój list, w którym wspominasz, że nie pisałem do Ciebie tak dawno. Otóż, Kochanie, byłem chory przez 10 dni na silny bronchit, z którego jako pozostałość mam do dzisiaj chrypkę. Skoro tylko mogłem z domu wychodzić, przenieśliśmy się z Willanowa do Warszawy, co mi także sporo czasu pochłonęło.

Prace w Muzeum prowadzę intensywnie, a mianowicie – inwentuję obecnie Icteridae, przyczem o ile mogę – poprawiam określenia. W Księdze Inwentarzowej przejechałem już N° 4100. Skoro skończę Icteridy wezmę się do opracowania II-ej kolekcji Chrostowskiego z Parany.

Jak się okazuje z listu Twego – Kongres nie bardzo Cię zachwycił. Pisałeś mi w ostatnim Swym liście, że masz ukłony dla mnie. Ciekaw jestem od kogo?

Pracę naszą rozesłałem do wszystkich według listy, którą Ci przesłałem – ogółem sztuk 20.

W klubie wszyscy zdrowi oprócz jednego Miernowskiego[217], który jest podobno umierający. W sobotę graliśmy w bridge'a: Słonczyński, Handtke, Waluś i ja. Nie masz pojęcia jak Władek fuszerował.

Tyrchowskiemu robiono operację zdjęcia katarakty z jednego oka. Operacja się udała, ale za rok czeka go taka sama historja z drugiem okiem.

Ucałuj rączki Szanownej Pani, bąków uściskaj. Ciebie całuję Twój

Jan Sztolcman

[217] Przypuszczalnie Aleksander Miernowski, aktywny w środowisku ziemian na Mazowszu.

[Maszynopis]

15/10 1927

Kochany Janku!

List Twój otrzymałem. A więc przypuszczenia moje były słuszne – byłeś chory. Powinieneś bardzo uważać na te przeziębienia; w Twoim wieku nie można ich lekceważyć. Tembardziej, że teraz wciąż grasuje ta przeklęta hiszpanka. I ja ją przechodziłem; wlazła mi w nogę tak że kulałem przez czas dłuższy. Nie mogłem w skutek tego być na rykowisku.

W liście z dnia 1/9 b.r. piszesz mi 43 nazwiska osób, którym masz zamiar posłać naszą pracę, zaś w ostatnim liście z dnia 10/10 piszesz, że rozesłałeś tą pracę 20 ornitologom. Bądź tak dobry i przyślij mi dokładny wykaz nazwisk osób, którym pracę posłałeś. Ja roześlę pozostałym.

Kiedy będę w Warszawie nie wiem, poprostu nie mam czasu. Sądzę jednak, że w zimie będę. Wpadnę choćby na kilka dni. Zgóry się cieszę na bridga, którego tu zupełnie nie grywam.

Serdeczny uścisk dłoni, Pani ucałowanie rączek
córeczkom piękne ukłony.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa
25 października
1927

Kochany Januszu!

Za list Twój dziękuję Ci bardzo i cieszę się, że nas obiecujesz odwiedzić choć na kilka dni. Wolałbym jednak, żeby ta wyprawa do Warszawy nie wypadła Ci na styczeń, gdyż bardzo prawdopodobnem jest, że ślub mojej Juli odbędzie się w Zakopanem i to właśnie w styczniu – przynajmniej takie jest życzenie mego przyszłego zięcia. Proszę Cię – nie mów tylko nikomu o tem. Ja bym Ci zawczasu napisał i o niektóre rady prosił. Zawszem pragnął zobaczyć przed śmiercią Zakopane, nigdy jednak nie przypuszczałem, że to może się zdarzyć w takich niezwykłych dla mnie okolicznościach.

Ja się wziąłem teraz do opracowania ptaków parańskich z drugiej wyprawy Chrostowskiego[218] (Antonio Olyntho – Affonso Pama) i borykam się teraz z najtrudniejszą rodziną – Tyrannidae. Jestem już blizki wybrnięcia z tego bigosu – głównie dzięki pracy Hellmayera (Monografia Tyrannidów w Field Mus. Nat. History[219]). Nowe formy może się znajdą – ale niewiele. Mogę też skorygować niektóre nazwy z poprzedniej mej pracy o ptakach parańskich[220].

[218] Tadeusz Chrostowski (1878–1923), ornitolog, podróżnik. W latach 1910–11 oraz 1913–15 prowadził badania ornitologiczne w Stanie Parana (m. in. w Antonio Olyntho i Affonso Penna) w Brazylii. W 1921 roku zainicjował Polską Ekspedycję Zoologiczną do Parany wraz z Tadeuszem Jaczewskim i Stanisławem Boreckim.

[219] Chodzi o publikację C. E. Hellmayr, *Catalogue of Birds of the Americas and the adjacent Islands in Field Museum of Natural History. Part V. Tyrannidae*, Field Museum Publications, Zoology, Chicago 1927, 517 s.

[220] Chodzi o publikację J. Sztolcman, *Étude des collections ornithologiques de Paraná (D'après les résultats scientifiques de l'Expédition Zoologique Polonaise au Brésil, 1921–1924)* w: *Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis* 5, 1926, ss. 107–196.

W klubie wszyscy mają się dobrze z wyjątkiem Miernowskiego, który się ma najlepiej, bo już porzucił ten padół płaczu i brudu. W soboty zbieramy się jak zwykle, tylko Fakjan nas porzucił i grywa teraz w Kinga z Rostkiem, Jastrzębskim i Kłotskim[?].

Ściskam Cię serdecznie; Szanownej Pani rączki całuję; Aniołki pozdrawiam. Żona moja i córy dziękują Ci za pamięć i załączają ukłony.

Twój
Jan Sztolcman

[Maszynopis]

29/10 1927

Kochany Janku!

List Twój z dnia 25 b.m. otrzymałem. Ucieszyłem się bardzo z nadziei zobaczenia Cię w Zakopanem. Rozumie się samo przez się, że w tym czasie z Zakopanego nie wyjadę. Możesz naturalnie na mnie liczyć że wszystko co będzie trzeba załatwię Ci z całą przyjemnością. Ja przeprowadzam się do nowego mieszkania, które dostaję od Zarządu Dóbr 1-go grudnia. Nie wiem jeszcze jak będzie to mieszkanie obszernem. W każdym bądź razie przynajmniej dla Ciebie mieszkanie się znajdzie. Paniom zapewne będzie wygodniej stanąć w hotelu lub w pensjonacie.

Nie odpisałeś mi pomimo dwukrotnych zapytywań komu rozesłałeś odbitki? Zależy mi na tem bardzo gdyż nie chciałbym wysyłać jednym i tym samym osobom dwa razy. Nie mogę się też od was dowiedzieć czyście wysłali do Petersburga te skórki Cynchramus schoeniclus[221]?

Do Warszawy przyjadę prawdopodobnie na kilka dni w pierwszej połowie grudnia.

Serdeczny uścisk dłoni. Pani ucałowanie rączek. Panienkom piękne ukłony

[221] Potrzos, aktualna nazwa *Emberizia schoeniclus* (Linnaeus, 1758).

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa, d. 2 listopada 1927 r.

Kochany Januszu!

Dziękuję Ci za Twój list oraz za zaproszenie do Siebie na czas naszego ewentualnego pobytu w Zakopanem. Bardzo się cieszę, że Ty tam wtedy będziesz. Co do daty naszego przyjazdu – nic jeszcze dzisiaj powiedzieć nie mogę, gdyż to będzie zależne od kwestji mieszkania, o które obecnie się stara mój przyszły zięć. Właśnie teraz przeniesiono go ze Sztabu Gen., do Wyższej Szkoły Wojskowej na jego własną prośbę, gdyż tam ma nadzieję prędzej dostać mieszkanie.

W pośpiechu zapomniałem Ci przesłać spis osób i instytucyj, którym już przesłałem naszą pracę o typach. Oto spis żądany przez Ciebie:

1. Hellmayr
2. v. Zedlitz
3. Todd
4. Hartert
5. Rotschild
6. Holt
7. Wetmore
8. Lönnberg
9. Chapman
10. Ridgway[224]
14. Bangs
15. Penard
16. Berlioz
17. Stresemann
18. Fidel Museum of Nat. History
19. Menegaux
20. Richmond
21. Zimmer[222]
22. Murphy[223]

[222] John Todd Zimmer (1889–1957), amerykański ornitolog, pracował jako doradca rolniczy na Filipinach i w Nowej Gwinei, gdzie zgromadził znaczące kolekcje ptaków. Po powrocie pracownik Field Museum w Chicago, uczestnik wypraw naukowych do Peru i Afryki.

[223] Robert Cushman Murphy (1887–1973), amerykański ornitolog, kustosz kolekcji ornitologicznej w American Museum of Natural History, autor ponad 600 publikacji, m. in. *Oceanic Birds of South America*.

[224] Robert Ridgway (1850–1929), amerykański ornitolog, kustosz i dyrektor oddziału ornitologicznego National Museum of Natural History w Waszyngtonie, autor licznych publikacji, m. in. *A Manual of North American Birds* oraz *Colors for Naturalists and Compendium of Useful Information for Ornithologists.*

11. Grinnel
12. Flemming
13. Palmer

Czy nie wiesz czasami adresu Joseph Graf v. Seilern?

Żona i Córki dziękują za pamięć i zasyłają ukłony. Ja Ciebie całuję; Szanownej Pani proszę rączki ucałować, a obu Obywateli uściskać odemnie. Twój Jan Sztolcman

Jako dedykację pisałem: With the compliments of Sztolcman et Domaniewski lub: De la part de Sztolcman et Domaniewski.

JSz

W tej chwili otrzymuję 2 prace p. Ludlow Griscom[225] z American Museum of Natural History – New York City (o ptakach panamskich)[226]; więc i jemu poślę wraz z moimi pracami nasze wspólne studium.

JSz

[225] Ludlow Griscom (1890–1959), amerykański ornitolog i botanik, profesor ornitologii w Cornell University i kustosz w American Museum of Natural History w Nowym Yorku, od 1927 roku w Museum of Comparative Zoology Uniwersytetu Harvarda. Uczestnik licznych wypraw naukowych do Ameryki Środkowej i Ameryki Południowej.

[226] Prawdopodobnie chodzi o L. Griscom, *Undescribed or little-known Birds from Panama* w: *American Museum Novitates* 280, 1927, ss. 1–19 oraz L. Griscom, *An ornithological reconnaissance in eastern Panama in 1927* w: *American Museum Novitates* 282, 1927, ss. 1–10.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa
14 listopada 1927.

Kochany Januszu!

Ostatecznie ustaliliśmy datę ślubu mojej córki w Zakopanem na dzień 10 stycznia r. p. – rano. Przedewszystkiem muszę Ci wyrazić listownie naszą prośbę (którą powtórzymy osobiście po przyjeździe do Zakopanego), żebyście Oboje Państwo zechcieli wziąć udział w tej uroczystości, jak i następnie w skromnej uczcie weselnej. Mam nadzieję, że nam tej przyjemności nie odmówicie.

A teraz proszę Cię bardzo, żebyś był łaskaw poinformować się i mnie powiadomić:

1) W jakim hotelu (wzgl. pensjonacie, nb. z dobrą kuchnią, radziłbyś nam stanąć i czy ewentualnie mógłbyś we właściwym czasie zamówić nam pokoje (o czem bym Cię zawiadomił)?

2). Wiele by kosztował pensjonat dziennie od osoby (byłoby nas 5 osób, więc potrzebaby 1 pokój o 3 łóżkach i 1 o 2-ch)? Zabawimy 3 do 4 dni.

3) Na śniadaniu weselnem będzie 10 do 12 osób. Śniadanie: wódka i porządne zakąski – ryba (albo pstrągi, albo sandacz lub łosoś – pieczyste (indyk lub pulardy) – legumina (krem lub tort) – piwo żywieckie – ewentualnie 2-3 butelek szampana (które mógłbym przywieźć ze sobą) – czarna kawa z likierami. Wiele kosztowałoby takie śniadanie od osoby?

Dodam jeszcze, że pragnieniem naszem byłoby ulokować się gdzieś w pobliżu kościoła, dokąd poszlibyśmy piechotą.

My byśmy wyjechali ztąd w niedzielę d. 8-go stycznia wieczorem, więc do Zakopanego przyjedziemy w poniedziałek rano.

Ja Ci dziękuję bardzo za Twe łaskawe zaproszenie, ale z jednej strony nie chciałbym Ci robić ambarasu, a powtóre nie chciałbym się odłączać od famuły.

Z ptakami parańskimi robota idzie naprzód i dotychczas opracowałem 3 największe rodziny (Tyrannidae – Formicariidae oraz Dendrocolaptidae wraz z Furnariidae), a teraz kończę Tanagridae. Gdybyś miał czas przyjechać tu i chęć opracowania części materiału, to chętnie Ci zostawię te same rodziny, które opracowałeś w poprzedniej naszej pracy.

Tyrchowski już przychodzi do klubu i grywa w bridge'a. Ogromnie uszczęśliwiony, że może się napatrzyć na babskie łydki, których od dłuższego czasu nie widział.

Polowałem dotychczas raz jeden – na Służewcu i Paluchu. Zabiliśmy: 1[?] zajęcy, 2 kurop. i 2 bażanty (obie kury). Ja przez cały dzień dałem 1 strzał i zabiłem 1 zająca.

Ukłony od żony i córek. Ja Cię ściskam serdecznie, Pani rączki całuję, bachorki pozdrawiam

Twój

Jan Sztolcman

[Maszynopis]

1.XII.1927

Kochany Janku

Tak więc na list Twój z 14.XI odpisuję Ci dopiero dzisiaj. Otóż śniadanie można urządzić tylko w „Brystolu" bo tylko tam można dostać oddzielną salkę. Zresztą ceny wszędzie mniej więcej jednakowe, a mianowicie znacznie wyższe niż w Warszawie. Kosztuje więc 16 zł. od osoby: fil. barszczu lub buljonu z pasztecikiem, ryba, indyk, bażant lub pularda, melba, czarna kawa. Jeśli nie melba, a krem lub lody to taniej. Przekąski osobno, zależnie od jakości /stół osobno zastawiony przekąskami/ od 6 do 8 zł i naturalnie wyżej. Wódki i likier według obliczenia po śniadaniu. Jednym słowem wypadnie Cię śniadanie od osoby około 25 zł. Wszystko zresztą 1-a klasa. O terminie śniadania dać trzeba wiadomość znacznie wcześniej. Co do szczegółów, jak przekąski i t.p. możesz się rozmówić w przeddzień. Zapomniałem dodać od wina korkowego 3 zł od butli. Dla orientacji dodam, że Dyrektora Brystolu znam i że obliczył mi ceny według karty, jakkolwiek będzie podane znacznie lepiej. Sali naturalnie nie liczy.

Gorzej jest z mieszkaniem. Zagroziwszy zdemolowaniem lokalu zapowiedziałem Karpowiczowi, że muszą być na ten czas pokoje. O pensjonacie mowy nie ma. To pełnia sezonu. Pogadamy zresztą o tem, będę wkrótce w Warszawie.

Serdeczny uścisk dłoni.

[Maszynopis]

8.XII.1927

Kochany Janku

Sprawy moje tak się ułożyły, że obecnie w żaden sposób nie mogę przyjechać do Warszawy. Będę w Warszawie dopiero w połowie stycznia. Być może, że wyjadę z Zakopanego razem z Tobą. Jak z tego wynika nie zobaczę się z Tobą przed Twoim przyjazdem do Zakopanego. Musisz mi więc przesłać listownie decyzję co do tych spraw związanych ze ślubem Twej córki. A więc:

1/–Ścisłą datę przyjazdu, ślubu i śniadania /godziny/.

2/–Akceptację śniadania, względnie wskazówki w tym względzie.

3/–Dane co do mieszkania: ilość dni, czy ma być koniecznie pensjonat czy hotel, czy też jest to obojętne. Gdybyś się nie krępował ceną mógłbym na ten czas zamówić locum w ,,Bristolu". Tam, jak sądzę, pensjonat wypadłby jakieś 20 zł. od osoby dziennie. W każdym razie ilość dni pobytu, ze względu na sezon musi być podana dokładnie.

Lepiej byłoby gdybyś tak koło 1 stycznia przysłał zadatek na mieszkanie, to znaczy hotel lub pensjonat.

Serdeczny uścisk dłoni, Paniom ucałowania rączek.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa. 12. XII. 1927.

Kochany Januszu!

Oba listy Twoje otrzymałem – ostatni z d. 8 b.m. doszedł mnie dziś. Bardzo Ci za nie dziękuję, jak również za tak szczere zajęcie się sprawą ślubu Julci. Niestety, sprawy te komplikują się bardzo w skutek szalonej drożyzny przejazdu koleją z projektowaną od 1-go stycznia podwyżką 20-procentową. Bilet drugą klasą wypadłby w obie strony około 130 zł. od osoby, czyli z górą 500 zł. od nas czworga, nie licząc pobytu w Zakopanem. Wybraliśmy tę miejscowość z namowy Lityńskiego, żeby prosić tylko najbliższą rodzinę i kilka osób. Tymczasem same koszta przejazdu mogą pokryć koszt przyjęcia na 20 kilka osób. Wobec takich warunków zrzekliśmy się projektu jazdy do Zakopanego i ślub odbędzie się w Warszawie. Ja bardzo Ciebie przepraszam, żem Ci tyle kłopotu sprawił, ale mam nadzieję, że mi tego za złe nie weźmiesz, uwzględniając nadmierne koszta podróży i pobytu, które wyniosłyby około 1000 zł. Natomiast cieszę się, że przyjedziesz na 15-go, bo wtedy właśnie wypadnie ślub Juli (zapewne 18-go stycznia). Miał być 10-go, ale dziś dostałem list Szafera, że 10-go jest posiedzenie Rady Ochr. Przyrody i prosi, żebym był koniecznie na tym zjeździe.

Raz jeszcze przepraszam Cię za zawód, jaki Ci robię. Żonie i córkom zakomunikuję pamięć Twoją o nich. Ja Ciebie ściskam; Szanownej Pani rączki całuję a małych Bubków pozdrawiam.

Twój
Jan Sztolcman

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

D. 23 grudnia 1927.

Kochany Januszu!

Zaledwie przestałem Cię nudzić memi sprawami, a już znowu muszę się zwrócić do Ciebie. Wybacz mi, Mój Drogi, ale nie mam nikogo innego w Zakopanem, do kogo mógłbym się udać w zaufaniu. A w tym wypadku chodzi o zdrowie mojego dziecka. Młodsza moja córka Irena, która przeszła bardzo ciężką szkarlatynę, ulega teraz łatwo zaziębieniom, i oto przed miesiącem miała dość silny bronchit, z którego jako ślad pozostało zakatarzenie części jednego płuca. Doktor nakazał jak najszybszy wyjazd do Zakopanego. Ponieważ w swoim czasie ofiarowałeś się przyjąć mnie do Siebie na czas naszego pobytu w Zakopanem, więc przypuszczam, że nie zrobiłoby Ci wielkiej różnicy co do pomieszczenia jednej osoby u siebie. Jeśli to jest możliwe, to zapytuję, czy zgodzilibyście się Państwo Oboje przyjąć Irenę na przeciąg kilku tygodni – oczywista rzecz – za zwrotem wszystkich kosztów jej utrzymania, gdyż inaczej nie śmiałbym i nie chciałbym traktować o tem.

Gdyby to się okazało niemożliwe, to proszę Cię bardzo – bądź tak dobry i wynajdź jej pensjonat, ale taki, w którym nie przyjmują gruźlicznych. Lilka musiałaby wyjechać zaraz po Świętach, więc proszę Cię, donieś mi możliwie jak najprędzej, co możesz zdziałać w tej piekącej sprawie. Pomoc Wasza byłaby dla mnie błogosławieństwem ze względu na opiekę, o którą chciałbym Was prosić.

Oczekując z niecierpliwością Twego listu, załączam od siebie i od całej mej rodziny życzenia wszelkiej pomyślności dla Was Obojga jak i dla Waszych Dzieci.

Jan Sztolcman

[Maszynopis]

27.XII.1927

Kochany Janku

List Twój wysłany 23 b.m. nadszedł do Zakopanego dopiero wczoraj, że ja jednak wczoraj w Muzeum nie byłem więc do moich rąk doszedł dopiero dzisiaj. Zaraz też nań odpisuję. Przedtem jednak muszę się wytłumaczyć z opieszałości odpowiedzi na Twój list z dnia 12.XII. Otóż przyszedł on w przeddzień naszej przeprowadzki. Wiesz co to jest przeprowadzka i jaki zamęt wprowadza do życia. Potem zaszły święta. Chciałem Ci już odpisać po świętach, gdy właśnie nadszedł Twój drugi list.

Niedomaganiem Panny Lilki i Twoim zmartwieniem przejąłem się szczerze. Doświadczyłem tego i wiem bardzo dobrze czem jest choroba dziecka dla rodziców. Obojgu z żoną było nam bardzo przyjemnie, że Państwo obdarzacie nas takim zaufaniem i chcecie naszej opiece powierzyć to co macie najdroższego. Niestety jednak Twoje życzenie, które, wierz mi, że mówię szczerze, byłoby i moim, nie da się uskutecznić, a to dla tego, że mamy mieszkanie zbyt szczupłe. Składa się ono z czterech pokoi, lub ściślej mówiąc pokoików, które są tak małe, że więcej nikogo pomieścić nie mogą. Wiesz o tem, że ściany polskich domów, gdy tego trzeba, mają zdolność rozszerzania się. Na to właśnie licząc ofiarowałem Ci locum na te kilka dni. Ale zupełnie co innego jest na kilka dni, a co innego kilka tygodni. Wierz mi, że to jest niemożliwe. Zresztą jak Panna Lilka przyjedzie do Zakopanego to sama się o tem przekona.

Pozostaje więc pensjonat. Tu jednak zrobiłeś ten sam błąd co poprzednio. Nie napisałeś daty przyjazdu, ani maksymalnej ceny. Zakopane teraz w czasie sezonu jest zapchane, o pensjonat w ogóle trudno, a już jeśli się nie wie daty przyjazdu, to niema co się nawet dowiadywać.

Napisz mi więc jedno i drugie, a z całą przyjemnością się tem zajmę. Wyjadę na stację po Pannę Lilkę i sam ją do pensjonatu odwiozę.

Na myśli mam dwa pensjonaty: jeden p. Witkiewiczowej, wdowy po Stanisławie Witkiewiczu, malarzu i literacie, drugi pp. Brzozowskich. Sądzę nawet, że u Brzozowskich byłoby lepiej dlatego, że ja się obecnie z młodym Witkiewiczem nie komunikuję, więc trochę niezręcznie byłoby nam zachodzić do Panny Lilki. Oba pensjonaty nie są pierwszorzędne, ale oba bardzo dobre i niezbyt drogie. Cena jak przypuszczam 8-10 zł. dziennie. Jutro się dowiem dokładniej o ceny i napiszę Ci. Teraz się śpieszę by list ten jaknajprędzej wysłać.

Teraz jeszcze jedno. Czy nie lepiej byłoby, gdyby Panna Lilka przyjechała do Zakopanego już po ślubie siostry? Nie potrzebowałaby na ślub przyjeżdżać

względnie śpieszyć. A i pogoda obecnie w Zakopanem obrzydliwa. Dopiero w styczniu ustala się piękna zima.

Ja do Warszawy przyjeżdżam, wobec zmian jakie uczyniłeś w projekcie co do ślubu Panny Juli, już 6 lub 7 stycznia. Przyjeżdżam na 2 tygodnie. Dziękuję serdecznie za zaproszenie na ślub i cieszę się, że osobiście będę mógł złożyć życzenia młodej parze.

Oczekuję więc na Twój list i rozporządzenia i zasyłam serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego na Rok Nowy dla Ciebie i Twoich

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa.
30 grudnia 1927 r.

Kochany Januszu!

Przed chwilą odebrałem list Twój z dnia 27 b.m. i serdecznie Ci za niego dziękuję. Rozumiem dobrze, że przy ciasnem mieszkaniu byłoby dla Was wielkiem skrępowaniem mieć jedną osobę więcej i dlatego cieszę się, żeś mi to szczerze powiedział, boć i ja tylko w zaufaniu mogłem się o to zapytać. Dla mnie najważniejszą rzeczą jest, że Lilka będzie w Was miała opiekunów i dlatego wdzięczny Ci jestem nieskończenie za Twe poczciwe słowa. Ja sam wolałbym, żeby Lilka przyjechała po ślubie Juli, bo to by nam bardzo uprościło wiele rzeczy, może więc tak i zrobimy, żeby ona z Tobą razem wyjechała. Ja Ci to wszystko doniosę a gdyby był gwałt, to Ci depeszą doniosę o dniu wyjazdu oraz prośbę o zatrzymanie miejsca w pensjonacie oraz o łaskawe spotkanie Lilki na stacji.

Tymczasem załączam dla Was serdeczne życzenia Nowo-Roczne. Ściskam Cię po tysiąc razy.

Twój
Jan Sztolcman

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warsza. 3 stycznia
1928.

Kochany Januszu!

Przypuszczam, że odebrałeś list mój sprzed 2 dni. Teraz doniosę Ci, że Lilka wyjedzie ztąd pojutrze (w czwartek 5-go) wieczorem w towarzystwie mojej siostrzenicy, panny Nowackiej, która ją odwiezie i zabawi w Zakopanem 3 dni. W każdym razie dam Ci depeszą w czwartek rano, wymieniając godzinę wyjazdu. Proszę Cię więc, zatrzymaj na piątek albo 1 pokój o 2 łóżkach, albo 2 pokoje o 1 łóżku. Wybór pensjonatu najzupełniej powierzam Tobie, dla informacji jednak doniosę, że siostrzenica moja, p. Jadwiga Sztolcmanówna, chwali bardzo pensjonat „Kondratówkę" – zdaje się ul. Sienkiewicza 13. Bawiła tam ona i przyjaciółka jej, panna Łącka. Chwali, że tam doskonale i gospodyni – wdowa po obywatelu ziemskim – bardzo miła i poczciwa. Gruźlicznych bezwarunkowo nie przyjmuje bo ma córeczkę kilkunastoletnią, więc się o nią boi. Lilka zabawi 2 tygodnie, a potem przyjedzie na ślub siostry i zaraz potem wróci do Zakopanego.

Przepraszam Cię, Mój drogi, że Ci tyle kłopotu sprawiam; zgóry też dziękuję. Cieszę się bardzo, że wkrótce zawitasz do nas. Tymczasem ściskam Cię serdecznie. Szanownej Pani rączki ucałuj odemnie i Dzieciaków pozdrów.

Twój

Jan Sztolcman

P.S. W przyszłym tygodniu będzie w klubie bankiet [fragment rękopisu uszkodzony] dla ministra Niezabytowskiego[227], którego wybraliśmy wczoraj na Członka honorowego. Na bankiecie będzie prawdopodobnie Twój kolega, minister Miedziński[228]. Warto by było, żebyś i Ty się znalazł na bankiecie.

Sztolcman

W tej chwili telefonuje mi siostrzenica, że willa nazywa się „Konradówka" (Sienkiewicza, zdaje się N° 12) a właścicielka p. Nikorowicz.

Sztolcman

[227] Karol Niezabytowski (1865–1952), ziemianin i polityk konserwatywny, minister rolnictwa w pierwszym rządzie Józefa Piłsudskiego.
[228] Bogusław Miedziński (1891–1972), oficer Wojska Polskiego, dziennikarz i oficer wywiadu, Marszałek Senatu II RP, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, minister poczt i telegrafów.

[Telegram]

domaniewski muzeum tatrzańskie zakopane

corka przyjedzie zakopane czwartek poludnie powiadom panne szober

sztolcman

[Telegram]

domaniewski muzeum tatrzanskie zakopane

warszawa lilka z nowacka wyjezdzaja dzisiaj dziewietnasta dwadziescia

sztolcman

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

Warszawa.
10 luty 1928.

Kochany Januszu!

Już dawno nie pisałem do Ciebie, ale też na robocie mi nie zbywa, więc też nie zawsze znajdę wolną chwilkę, żeby słów parę nabazgrać. Lilka pisała mi, że się nią tam opiekujesz i że nawet służysz jej za instruktora w jeździe na nartach. Dziękuję Ci bardzo za to i proszę, abyś i nadal był łaskaw się nią opiekować.

W klubie mieliśmy we wtorek bardzo miły wieczór. Po posiedzeniu Zarządu Zw. St. Łow., prezes, hr. Bielski[229], zaprosił nas wszystkich na kolację w klubie; spędziliśmy więc kilka godzin w bardzo miłym nastroju. Większość nas wyszła o 1-ej, ale 5-ciu z Bielskim na czele przesiedziała do 5-ej rano. Wczoraj znów było w klubie wielkie posiedzenie hodowców psów myśliwskich, zorganizowane przez Walusia. Ja w tem udziału nie brałem, jakkolwiek byłem zaproszony.

Włodzio Orda[230] wyjechał do Peru jako uczestnik syndykatu emigracyjnego. Hr. Aleksander Dzieduszycki[231] (czy nie Kazimierz?) wyjeżdża tam 22-go b.m. Dzieduszycki namawia mnie ciągle, żeby wydać „Peru", ale ja na to funduszu nie mam. Czy Ty nie masz stosunków z drukarnią Ś-go Wojciecha? Możeby oni się tego podjęli?

Ściskam dłoń Twoją. Szanownej Pani rączki odemnie ucałuj, a małym Bąkom – buziaki

Twój
Jan

[229] Juliusz Aleksander Bielski (1862–1941), pierwszy prezes Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich i pierwszy honorowy członek Polskiego Związku Łowieckiego.

[230] Włodzimierz Orda, ziemianin z Pińszczyzny, uczestnik ekspedycji, którą zorganizował w 1928 roku Urząd Emigracyjny i Bank Gospodarstwa Krajowego. Ekspedycja miała na celu sprawdzenie, czy tereny w Peru nadają się na zasiedlenie przez osadników z Polski. W. Orda pojechał do Peru jako wolontariusz na koszt własny.

[231] Aleksander Maria Dzieduszycki (1874–1949), dyplomata Austro-Węgier i II Rzeczypospolitej. W 1924 roku zwolniony ze służby dyplomatycznej w wyniku ostrzeżeń francuskiego kontrwywiadu, podejrzewającego A. Dzieduszyckiego o współpracę z Niemcami. Poświęcił się hodowli koni wyścigowych. Przez kilka lat przebywał w Peru. Po powrocie do kraju został prezesem Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, autor podręczników hodowlanych.

[Maszynopis]

14 II 1928

Kochany Janku

Właśnie zbierałem się by pisać do Ciebie, gdy otrzymałem Twój list. Niestety w Księgarni Św. Wojciecha nie mam żadnych znajomości. Sądzę jednak, że takowe nie są Ci potrzebne. Stanowisz chyba aż nadto dobrą ,,firmę" by móc się zwrócić z tą sprawą sam.

Panna Lilka jakoś o nas zupełnie zapomniała. Byłem wczoraj u Niej. Wygląda doskonale. Przytyła, zarumieniła się i czuje się dobrze.

Mam do Ciebie następującą prośbę, która nie sprawi Ci wiele kłopotu; zależy mi zaś na czasie i nie mogę z tem czekać do przyjazdu swego do Warszawy, który Bóg wie kiedy nastąpi. Otóż chodzi mi o sprawdzenie genotypu rodzaju Gennaia. W katalogu British Museum znajdziesz to w synonimach rodzaju Falco. Przy każdym rodzaju jest tam podany gatunek, stanowiący typ rodzaju. Jeśli Ci to nie zrobi różnicy to prześlij tą nazwę odwrotną pocztą.

Serdeczny uścisk dłoni, dla Pani
ucałowanie rączek

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa – Varsovie (Pologne)
Krak.-Przedmieście 26-28

D. 16 lutego 1928 r.

Kochany Januszu!

W tej chwili dostałem list Twój. Bardzo Ci dziękuję za wiadomości o Lilce, które mnie ucieszyły, bo widzę, że jej pobyt w Zakopanem służy. Za to, że o Was zapomina, dostanie monit odemnie.

W katalogu British Muzeum (vol. I. 1874, p. 374) pod rodzajem Falco znajduję: Gennaia Kaup, Ibis, 1847, p. 69 - Type: F. juggur. Sądzę, że to wszystko, o co Ci chodzi.

Ściskam dłoń Twoją. Pani rączki całuję

Twój

Jan Sztolcman

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa
Krak.-Przedmieście 26-28

D. 1 kwietnia
1928 r.

Kochany Januszu!

Lilka wróciła w dobrym zdrowiu i w kolorach, tak jej pobyt w Zakopanem pomógł. Dziękuję Ci bardzo, jak i Twojej Szanownej Małżonce za łaskawe zajęcie się i opiekę nad nią. Zaraz po powrocie zapadła wraz z matką swą na katarohiszpankę i tydzień w łóżku przeleżała; ale dziś już się ma dobrze i zaczęła na świat wychodzić.

U nas w Muzeum decyduje się teraz kwestja obsadzenia nowo utworzonej posady kustosza, na którą mamy kilku kandydatów, a na pierwszem miejscu dra Wolskiego[232]. Ale ponieważ są tam kwestje stopnia służbowego, więc sprawę tę zdecyduje konferencja dyrektora naszego w Minsterjum, na co dyrektor czeka już od tygodnia.

Ja kończę teraz rewizję i porządkowanie Fringillidów neotropikalnych oraz niektórych innych rodzin. Łudzę się nadzieją, że nomenklatura tych rodzin będzie teraz uregulowana na długie lata. Znajduje się tu sporo nowych podgatunków. Jednocześnie kończę też spis ptaków parańskich z II-ej wyprawy ś.p. Chrostowskiego.

Ściskam Cię serdecznie. Pani rączki całuję a dzieciarnię pozdrawiam. Kiedy zajrzysz do nas?

Twój
Jan Sztolcman

[232] Chodzi o Tadeusza Bronisława Wolskiego (1890–1959), który objął tę funkcję w lipcu 1928 roku.

Polskie Państwowe
Muzeum Przyrodnicze
Dział Zoologiczny
Musée Polonais d'Histoire Naturelle
Section de Zoologie
Warszawa
Krak.-Przedmieście 26-28

[1. IV. 1928][233]

Dla całego domu Waszego załączam życzenia wesołych Świąt od siebie i od mojej rodziny.

Jan Sztolcman.

[233] Data dopisana ołówkiem w nawiasie kwadratowym na rękopisie, innym charakterem pisma.

[Maszynopis]

6.IV.1928 roku

Kochany Janku

Cieszymy się oboje z żoną, że Panna Lilka wyjechała zadowolona z Zakopanego. Przypuszczam, że tygodniowa grypa nie popsuła tego co zrobiło Zakopane.

Ja wybieram się do Warszawy w maju lub w czerwcu na jakie dwa tygodnie. Chcę trochę popracować w Muzeum. Być może jednak wpadnę i w kwietniu na dwa - trzy dni za interesami Zarządu Dóbr.

Mam do Ciebie prośbę. Spytaj się Jaczewskiego dlaczego mi nie odpisuje. Jeśli nie może zrobić tego o co go prosiłem to niech przynajmniej da znać.

Zima się u nas powoli kończy. Jakoś wcześnie w tym roku. Śniegu już stosunkowo mało. Głuszce zaczynają się odzywać, ale właściwe toki jeszcze się nie zaczęły. To samo z cietrzewiami. Było kilka dni cieplejszych, słonki zaczynały już ciągnąć, ale zrobiło się zimniej i urwały. Niedźwiedzie wstały już dawno jeszcze w końcu lutego.

Na nadchodzące święta przesyłam dla całego domu Państwa najserdeczniejsze życzenia.

Twój

[Telegram]

muzeum tatrzanskie domaniewski zakopane
warszawa niedziela wieczorem sztolcman zakonczyl zycie[234]
klobski

[234] Jan Sztolcman zmarł po długiej chorobie, uniemożliwiającej mu pracę, jak wynika z poniższej informacji dotyczącej jego pracy redakcyjnej:
W odpowiedzi na zarzuty, pozostawione redakcji «Łowca Polskiego», przemawiał p. red Garczyński: Zarzut, że « Łowiec Polski» nie jest redagowany- nie odpowiada rzeczywistości; wszystkie artykuły i wzmianki, które w «Łowcu Polskim» zostają zamieszczone, są uprzednio przez p. red. Garczyńskiego, czytane i poprawiane. Stan teki redakcyjnej po śmierci ś.p. Jana Sztolcmana, z powodu długiej jego choroby, był po prostu opłakany. Protokół nadzwyczajnego walnego zgromadzenia stowarzyszeń, zrzeszonych w Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich z dnia 17 kwietnia 1932 r. «Łowiec Polski» 25 (680) z 18 VI 1932, s. 414.

ZAŁĄCZNIKI

Załącznik 1. Publikacja Janusza Domaniewskiego pt. *Jan Sztolcman 1854–1928* (Wszechświat, 1928). Biblioteka MiIZ PAN.

Sądzę, że i źródła słone Łęczyckie pochodzą z jądra solonośnego cechsztyńskiego w siodle Inowłodzkiem; wznoszą się one z głębi szczelinami dyzlokacyjnemi, przecinającemi skrzydło pd. - zachodnie tego siodła.

W nawiasie dodam, że solanki Pyzdr, Pietrzykowa i Wrąbczyna mogą stać w zależności od istnienia w głębszem podłożu siodła jurajskiego, biegnącego od okolic Kalisza ku Jarocinowi.

Tak więc doszliśmy do wniosku, że solanki Łęczyckie pochodzą ze złóż solnych cechsztyńskich. Wniosek drugi będzie, że złóż tych szukać należy w jądrze siodła Inowłodzkiego, na przedłużeniu tego siodła ku pn.-zachodowi.

Normalnie leżące, niezakłócone tektonicznie złoża solne mogą się tu znajdować przeważnie na tak znacznych głębokościach, że ich odbudowa górnicza może się okazać niemożliwa. W pierwszym przeto rzędzie należy szukać „słupów" soli, leżących zwykle blisko powierzchni i łatwiej dających się odkryć. Po ewentualnem odkryciu takich egzematów w Łęczyckiem i ustaleniu typu ich budowy (a jak wiemy z doświadczeń w Niemczech, cechsztyńskie słupy solne mogą być trzech typów), można będzie wszcząć poszukiwania złóż soli potasowych, mających dla Polski doniosłe znaczenie, a których obecność w egzematach jest wielce możliwa.

Na prawdopodobieństwo istnienia egzematu solnego w Górze św. Małgorzaty pod Łęczycą wskazałem na innem miejscu[1]). Zamierzone przez Państwowy Instytut Geologiczny badania wiertnicze kwestję tę zapewne wyjaśnią.

JAN SZTOLCMAN

1854 — 1928

napisał

JANUSZ DOMANIEWSKI (Zakopane).

Dnia 29 kwietnia zmarł w Warszawie jeden z wybitniejszych zoologów polskich, znakomity podróżnik po Ameryce południowej, Jan Sztolcman.

Zmarły urodził się w Warszawie w roku 1854. Od wczesnego dzieciństwa czuł on niczem nieodpartą żądzę podróży i przygód. Ulubioną lekturą były mu książki Meyne-Read'a, Verne'a i Aymard'a. Pod wpływem tej lektury kształtowała się jego psychologja, w niej leży źródło całej przyszłej jego działalności, jako podróżnika i przyrodnika.

Oto co sam Sztolcman pisze o swej młodości i studjach uniwersyteckich. „W 1872 roku wstąpiłem na Uniwersytet Warszawski, obierając sobie za cel swoich studjów nauki przyrodzone, jako najbardziej odpowiadające moim planom. Wkrótce też poznajomiłem się z ówczesnym kustoszem warszawskiego Gabinetu zoologicznego, ś. p. Taczanowskim, u którego stałem się codziennym gościem, a następnie rodzajem pomocnika w porządkowaniu zbiorów entomologicznych. Wolne od lekcyj uniwersyteckich chwile spędzałem w pracowni naszego uczonego, oddając się jednocześnie z zapałem preparowaniu ptaków; przewidywałem bowiem, że mi ta sztuka w przyszłości potrzebną będzie.

W pracowni Taczanowskiego koncentrowały się wówczas wszystkie prace polskich ówczesnych podróżników. Znany nasz podróżnik ś. p. Konstanty Jelski, po pięcioletniej eksploracji Guyany francuskiej, zajmował się właśnie badaniem środkowego Peru, które tak znakomity rezultat wydało, a bogate kolekcje jego nadchodziły od czasu do czasu do Muzeum warszawskiego. Jednocześnie trzech dzielnych podróżników, a mianowicie dr. Benedykt Dybowski, późniejszy profesor Uniwersytetu lwowskiego, oraz dwaj jego towarzysze, ś. p. Wiktor Godlewski i Michał Jankowski, badając z niezwykłą korzyścią Syberję, posunęli się aż

[1]) Posiedzenia Naukowe Państw. Inst. Geol, Nr. 19—20, 1928; str. 28.

Załącznik 1, cd.

poza Amur, skąd przysyłali od czasu do czasu cenne kolekcje zoologiczne. P. Jan Kubary, warszawianin, bawił podówczas na wyspach Karolińskich, a choć kolekcje przez się zebrane przesyłał do Muzeum Godeffroy'a w Hamburgu, niemniej jednak z Taczanowskim w ciągłej pozostawał korespondencji.

Oprócz tego pracownia naszego kustosza była zawsze punktem zbornym dla wszystkich podróżników, zwiedzających Warszawę. Tu poznałem obu hrabiów Branickich (Konstantego i Aleksandra) dziś już nieżyjących, niestety, a których podróże po Afryce północnej, Azji Mniejszej i Kaukazie dostarczyły niemało przybytków warszawskiemu Gabinetowi. Wiadomo nadto, że koszta podróży Jelskiego po Ameryce Południowej ponosił ze szlachetną bezinteresownością hr. Konstanty Branicki. U Taczanowskiego poznałem też znakomitego badacza Środkowej Azji, wówczas pułkownika, a później generała Przewalskiego, który świeżo powrócił był właśnie z pierwszej wyprawy swej do Tybetu północnego.

Nic więc dziwnego, że żyjąc tą atmosferą egzotyczną, rozwijałem w sobie coraz więcej swój zapał do podróżowania. Widok każdego podróżnika budzi we mnie zachwyt, a przyznam się — i zazdrość. Przypatrując się twarzy jego, starałem się na niej wyczytać całą masę tych wrażeń, jakie w ciągu swej podróży odniósł; szukałem na niej śladów palącego słońca zwrotnikowego, jakgdybym odczuwał ciepło jego promieni na własnej osobie. Przybycie każdej nowej kolekcji było dla mnie świętem niezwykłem: gorączkowo odbijaliśmy skrzynie, gorączkowo rozwijaliśmy papier, w jaki były zawinięte osobne egzemplarze. Była to cząstka wspaniałej zwrotnikowej przyrody, oderwana z pośród dziewiczych lasów, posiadała więc dla mnie urok niewysłowiony. Cały ten zapach kamfory, mydła arszenikowego, spirytusu, stawał się dla mnie jakąś wonią balsamiczną; zdawało mi się, że oddycham powietrzem Kordyljerów, lub lasów amazońskich..."

W tym czasie żądza podróży dochodzi u młodego przyrodnika do maximum napięcia. Pisze on o tem: „czułem wówczas, że jeśli mi okoliczności w pomoc nie przyjdą, to wbrew okolicznościom pójdę, choćbym miał swój dawny plan awanturniczy urzeczywistnić". Nie zaszła jednak potrzeba tego. Gdy bowiem w roku 1874 Konstanty Jelski przeszedł na służbę rządu peruwjańskiego, wypadało go komuś zastąpić. Wówczas to hr. Konstanty Branicki i Władysław Taczanowski zaproponowali Sztolcmanowi wyjazd do Peru. Przyjął bez wahania, a decyzja ta stanowiła przełom w jego życiu. W roku 1875 Sztolcman po raz pierwszy ląduje w Ameryce. Początkowo wspólnie z Jelskim, później sam, bada okolice Chimboto, Tumbezu i Lechugalu. Później z pomorza kieruje się wgłąb Kordyljerów i eksploruje dolinę Maranionu i Hualłagi. Pracując z całkowitem zaparciem się siebie i z godną najwyższego podziwu wytrwałością, osiąga cały szereg doniosłych dla nauki zdobyczy. W roku 1881 wyczerpany wraca do kraju, ale po krótkim odpoczynku jedzie znowu. Tym razem wraz z Józefem Siemiradzkim, obecnym profesorem Uniwersytetu Lwowskiego kieruje się do Ekwadoru, który bada w latach 1882 — 1883. Rezultaty eksploracji Sztolcmana w czasie tych wypraw opracowuje szereg uczonych, że wspomnę tu nazwiska następujące: Peters, Thomas, Sclater, Salvin, Godman, Cabanis, Taczanowski, Berlepsch, Ridgway, Günther, Steindachner, Solski, bracia Obertthürowie, Sznabl, Dziedzicki, Bolivar, Wrześniowski, Thorell, Lubomirski, Grube, Rostafiński i Janczewski. Materjały zebrane przez Sztolcmana dotychczas zresztą nie zostały całkowicie opracowane.

W roku 1884 wraca Sztolcman do kraju, a w roku 1887 obejmuje stanowisko Dyrektora Muzeum Branickich, na którem pozostaje do chwili, w której hrabia Ksawery Branicki ofiarowuje swe zbiory narodowi. W czasie kierowania wspomnianą instytucją, w roku 1901 odbywa jeszcze jedną podróż egzotyczną, a mianowicie z Józefem Potockim do Sudanu. W roku 1919 z chwilą powstania Państwowego Muzeum Zoologicznego zostaje Sztolcman wice-dyrektorem

Załącznik 1, cd.

tegoż. Na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć.

Jako samodzielny pracownik naukowy występuje Sztolcman na widownię w latach osiemdziesiątych i to odrazu z pracami takiemi, które jednają mu opinję badacza poważnego i dojrzałego, o wybitnie wyrażonym krytycyzmie naukowym. Za temi pierwszemi pracami następuje szereg innych. Drukuje je w Polsce, Anglji, Francji i Rosji. W pracy swej nie ustaje z wiekiem, przeciwnie, w odrodzonej Polsce znajduje w sobie nowe siły i ze zdwojoną energją pracuje aż do ostatnich dni.

Z kierunku swych prac naukowych był Sztolcman par excellence systematykiem; olbrzymia większość jego prac poświęcona jest mianowicie systematyce ptaków. Przynajmniej jest to kierunek, któremu pozostał on wierny do końca swego życia. Pracował głównie nad fauną neotropikalną, której był znawcą niepospolitym. Jeśli w pierwszym okresie swego życia sam szedł w puszcze i góry na podbój żywej przyrody, to w drugim poświęcał się głównie opracowywaniu zbiorów przez innych zdobywanych. Szereg jego prac stanowi opracowanie zbiorów J. Kalinowskiego, T. Chrostowskiego i T. Jaczewskiego z Ameryki południowej, T. Bareya z Azji środkowej, wreszcie swoich własnych i hr. B. Tyszkiewicza z Sudanu, powracał również i do dawniejszych zbiorów swoich i Jelskiego, poddając rewizji dawniejsze ich opracowania. Chętnie pracował wspólnie z innymi: w pierwszym okresie swej pracy naukowej ogłaszał mianowicie wspólnie z hr. Hansem Berlepschem, później z niżej podpisanym. Sam i wspólnie ze swemi współpracownikami opisał przeszło 150 gatunków i podgatunków ptaków nowych dla nauki. Tu wspomnieć trzeba, że w ocenie zasług dedykowano mu szereg nowo opisanych gatunków zwierząt, między innemi zaś następujące: *Colaptes stolzmani, Catharus dryas sztolcmani, Sitta europaea sztolcmani, Phoenicothraupis stolzmani, Urothraupis stolzmani, Oreotrochilus stolzmani, Elaenia obscura stolzmani, Papilio glaucolaus sztolcmani, Mustela stolzmani* i t. d.

Jednak Sztolcman pracował nietylko w systematyce zwierząt. Za młodu, mając umysł niezwykle wrażliwy, nie pozostawał bierny i wobec innych zagadnień nurtujących naukę. W dobie więc rozkwitu darwinizmu wypowiadał się również na temat problemów ogólniejszej natury, a głos jego nie pozostał bez echa w dyskusji europejskiej. Wspomnieć tu należy mianowicie jego następującą pracę: Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel. *Proc. Zool. Soc. London 1885.* W zainteresowaniach swoich sięgał nawet poza zoologję, ma bowiem w swym dorobku naukowym pracę z dziedziny geografji morfologicznej.

Niezwykle silnie rozwinięty dar obserwacyjny pozwolił Sztolcmanowi zebrać olbrzymie materjały z dziedziny obyczajów zwierząt. Obserwacje te, dotyczące Ameryki południowej, stanowiły niejednokrotnie rewelację dla nauki. W tym kierunku Sztolcman mało znalazł następców, którzy dorównaliby mu zasługą. Większość tych obserwacyj, o ile chodzi o ptaki, została wydrukowana w wielkiej monografji ptaków peruwjańskich, napisanej przez Taczanowskiego (Ornithologie du Pérou). Są one tam podane petitem w postaci dopisków, podpisanych przez Sztolcmana.

Rezultaty naukowych podróży Sztolcmana ogłaszane były jednak nietylko w pracach specjalnych. Olśniony pięknem podzwrotnikowej przyrody i warunkami życia w niej człowieka, chłonie on całą swą wrażliwą duszą wszelkie przejawy natury. Obserwuje wszystko, nad wszystkiem się zastanawia. Nie należy bowiem do tego typu naukowców, którzy po za swą specjalnością nie widzą nic dokoła siebie. Powróciwszy z Sudanu pisze wspomnienia z podróży, dając im tytuł: „Nad Nilem Niebieskim". Głównym jednak rezultatem jego wszechstronnych obserwacyj, rozważań i przeżyć na obczyźnie jest kapitalna książka o Peru, pisana również w formie wspomnień z podróży. Obszerne to dzieło, jakkolwiek pisane przed czterdziestu laty, nie straciło do dziś dnia nic na swem znaczeniu i aktualności. Świadczy to nietylko, że stosunki w Peru od tego czasu nie uległy zmia-

Załącznik 1, cd.

nie, świadczy to przedewszystkiem o niezwykłej wnikliwości, darze obserwacyjnym i inteligencji podróżnika, którego wspomnienia z podróży są przez lat kilkadziesiąt doskonałym źródłem informacyj o zwiedzonym kraju. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że rząd peruwjański właśnie obecnie wydaje tę pracę w języku hiszpańskim, jako rzecz podstawową, wprowadzającą w znajomość Peru.

Jest to niezwykłe wyróżnienie, wśród wielu innych zresztą, które spotykały zmarłego ze strony instytucyj naukowych krajowych i zagranicznych. Wspomnę więc, że Sztolcman był członkiem Komisji Fizjograficznej i Komisji Geograficznej Polskiej Akademji Umiejętności, członkiem honorowym Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, członkiem korespondentem Towarzystwa Przyrodników i Geografów w Moskwie, członkiem korespondentem Zoological Society of London i t. d.

Przechodząc do literatury popularyzacyjnej Sztolcmana, wspomnieć trzeba przedewszystkiem o pięknej polszczyźnie, w której była pisana. Hojnie i pięknem słowem siał on dokoła siebie ziarno wiedzy, a spuścizna jego w tej dziedzinie jest ogromna. Setki artykułów, porozrzucanych po rozmaitych czasopismach przyrodniczych i wydawnictwach popularnych — oto dorobek jego życia w tej dziedzinie. Między innemi i we „Wszechświecie“ drukował Sztolcman dawniej bardzo dużo.

Zawsze pogodny i cichy, nieszukający rozgłosu, a nawet unikający go, był mało znany w kraju, jako uczony. Znano go w Polsce jako myśliwego, podróżnika i popularyzatora wiedzy. Jako uczonego znano go bez porównania więcej w kulturalnych krajach Starego i Nowego Świata.

Kończąc tę krótką charakterystykę jego wielkiego dorobku naukowego i równie wielkich zasług dla kraju, o jednej jeszcze zasłudze wspomnieć tu muszę. Po za naukę ukochał nadewszystko łowiectwo. Był myśliwym wielkiej miary i wyjątkowej kultury. Dzisiejsze łowiectwo w Polsce, odradzające się na gruncie ekonomicznym, nie zdaje sobie sprawy z ogromnych zasług, które w tej dziedzinie położył Sztolcman. Był założycielem i redaktorem „Łowca Polskiego“, był założycielem Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, we wszelkich kulturalnych poczynaniach którego przodował, był wiceprezesem Wydziału Wykonawczego Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego wykładał łowiectwo. I jako myśliwy i jako przyrodnik interesował się żywo Państwową Radą Ochrony Przyrody, w której pracach brał żywy udział, czy to w kraju, czy też reprezentując ją na rozmaitych kongresach i zjazdach za granicą.

Będąc zawsze i wszędzie niezwykle skromnym nie dawał Sztolcman pozorów uczonego tej miary, jakim był. Wiem o tem dobrze, że wielu z jego bliskich nawet znajomych i przyjaciół nie wiedziało, iż zajmuje się on pracą naukową.

A jednak bez wątpienia właśnie ta praca stanowiła główną istotę jego życia. W polu i kniei odpoczywał po pracy, na polu piśmiennictwa łowieckiego był działaczem społecznym, lecz uczonym był przedewszystkiem. I to uczonym z powołania i z najgłębszych swoich zamiłowań. Nauka była jego ukochaniem. Być może nieraz odrywało go od niej życie. Powracał jednak do niej zawsze. Pracował bowiem na jej niwie nie z obowiązku, lecz z potrzeby wewnętrznej. Dlatego też od pracy naukowej nie zdołał go oderwać ani wiek podeszły, ani też nieszczęścia, których w ostatnich latach swego życia zaznał nazbyt wiele.

Chcąc dać dokładny obraz działalności należałoby podać pełen spis jego publikacyj. Zabrałoby to jednak tutaj zbyt wiele miejsca. Spis taki zamieszczony będzie w „Pracach Państwowego Muzeum Zoologicznego“, tutaj poprzestanę więc tylko na podaniu prac naukowych zmarłego, które, szczególniej te — drukowane za granicą, są w kraju bardzo mało znane.

1 — (wspólnie z W. Taczanowskim) — Notice sur la *Loddigesia mirabilis* (Boucier). *Proceedings of the Zoological Society of London 1881.*

2 — Uwagi nad przyrastaniem lądu w delcie rzeki Tumbezu. *Wiadomości z nauk przyrodzonych Warszawa, 1882.*

Załącznik 1, cd.

3 — Description d'un nouveau rongeur du genre *Coelogenys*. *Proceed. Zool. Soc. London, 1885.*

4 — Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel. *Proc. Zool. Soc. London, 1885.*

5 — Liste des oiseaux d'Askabad. *Memoires de la Société Zoologique de France, 1890.*

6 — Contribution à l'Ornithologie de la Transcaspie d'après les recherches faites par M. Thomas Barey. *Bulletin de la Société Impériale des Naturalistes de Moscou, 1892.*

7 — (wspólne z H. Berlepschem) — Resultats des recherches ornithologiques faites au Pérou par M. Jean Kalinowski. *Proc. Zool. Soc. London, 1892.*

8 — (wspólnie z H. Berlepschem) — Description of a new species of Grebe from Central Peru. *The Ibis, 1894.*

9 — (wspólnie z H. Berlepschem) — Description de quelques espèces nouvelles d'oiseaux du Pérou Central. *The Ibis, 1894.*

10 — Oiseaux de la Ferghana d'après recherches faites par Mr. Thomas Barey (1892—1895). *Bull. Soc. Impér. Nat. Moscou, 1896.*

11 — (wspólnie z H. Berlepschem) — On the ornithological researches of M. Jean Kalinowski in Central Peru. *Proc. Zool. Soc. London, 1896.*

12 — (wspólnie z H. Berlepschem) — Descriptions d'Oiseaux nouveaux du Pérou Central recueillis par le voyageur Polonais Jean Kalinowski. *Ornis 1901.*

13 — (wspólnie z H. Berlepschem) — Description de trois espéces nouvelles d'oiseaux du Pérou (Central) du Muséum Branicki. *The Ibis, 1901.*

14 — (wspólnie z H. Berlepschem) — On the ornithological researches of M. Jean Kalinowski in Central Peru. *Proc. Zool. Soc. London, 1902.*

15 — (wspólnie z H. Berlepschem) — Rapport sur les nouvelles collections ornithologiques faites au Pérou par M. Jean Kalinowski. *Ornis, 1906.*

16 — Une colonie de Castors en Pologne. *Bulletin de la Société Nationale d'Acclimatation de France, 1911.*

17 — Próba uporządkowania nomenklatury ptaków krajowych. *Pamiętnik Fizjograficzny XXV, 1917.*

18 — (wspólnie z J. Domaniewskim) — Notes sur les formes du genres *Pyriglena* Cab. *Comptes Rendus de la Société des Sciences de Varsovie, 1918.*

19 — (wspólnie z J. Domaniewskim) — Contribution à la connaissances des formes du genre *Grallaria* Vieill. *Comptes Rendus de la Société des Sciences de Varsovie. 1918.*

20 — Apercu historiques concernant le Musée Polonais d'Histoire Naturelle. *Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis, 1921.*

21 — (wspólnie z J. Domaniewskim) — Nouvelles formes d'oiseaux de la famille *Formicariidae*. *Disciplinarum Biologicarum Archivum Societatis Scientiarum Varsoviensis, 1922.*

22 — Czerwonak (*Phoenicopterus roseus* Pall.) w Polsce. *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat., 1925.*

23 — Matériaux pour l'histoire naturelle et pour l'historique du Bison d'Europe (*Bison bonasus* Linn.). *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1924.*

24 — Oiseaux du Soudan Anglais fournis par deux expéditions polonaises. *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat., 1924.*

25 — Miscellanea ornithologica. *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat., 1925.*

26 — Études des collections ornithologiques de Paraná. *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat., 1926.*

27 — Revision des oiseaux néotropicaux de la collection du Musée Polonais d'Histoire Naturelle à Varsovie. *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat., 1926.*

28 — (wspólnie z J. Domaniewskim) — Les types d'oiseaux au Musée Polonais d'Histoire Naturelle. *Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat., 1927.*

EWOLUCJA PRZECIWSTAWNA W ŚWIECIE ŻYWYM

napisał

KAZIMIERZ DEMEL (Het).

Zjawisko ewolucji przeciwstawnej najwyraźniej w ostatnich czasach zilustrował nam Osborn. W rozdziale, poświęconym ewolucji gadów i ptaków, swego syntetycznego dzieła „The origin and evolution of life", słynny paleontolog amerykański tak pisze: „Na początku średniej kredy dwa inne typy roślinożerców oddzieliły się od gałęzi *Predentata*. Pierwszy z tych typów to *Ceratopsia* o rogach czołowych obronnych, z których dwa czy trzy wykazują ewolucję progresywną, podobnie jak i potężny kołnierz kostny otaczający ich szyję. Ewolucja ta podąża krok w krok za mechanizmem zaczepnym dynozaurów drapieżnych, tak, że organy obronne *Ceratopsia* osiągają swoje apogeum (u *Triceratops*) jednocześnie z organami zaczepnemi u *Thysannosaurus*. Mamy tu przykład ewolucji *przeciwstawnej* (counteracting evolution) przystosowań zaczepnych i odpornych, analogiczny do ewolucji, którą obserwujemy i dziś u lwów, tygrysów i leopardów, krępujących ewolucję bydła rogatego i antylop w Afryce, podobną zresztą do ewolucji jednoczesnej wilków, bizonów i danieli na półkuli północnej.

Załącznik 2. Lista prac naukowych oraz gatunków opisanych przez Jana Sztolcmana z publikacji Janusza Domaniewskiego pt. *Jan Sztolcman 1854–1928* (Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis, 1929). Biblioteka MIIZ PAN.

provenant de l'Asie Centrale, et, enfin, de ses propres collections et de celles du comte B. Tyszkiewicz provenant du Soudan. Il reprenait également l'étude des collections plus anciennes, apportées par lui-même et par Jelski, dans le but de les soumettre à la révision.

Sztolcman collaborait volontiers avec les autres. Dans la première période de ses études scientifiques il publiait plusieurs travaux en collaboration avec le comte H. Berlepsch et — bien plus tard — avec le soussigné. Il a décrit en tout, lui seul et avec ses collaborateurs, plus de cent cinquante espèces et sous-espèces nouvelles d'oiseaux. Voici la liste de ces espèces:

Crypturus obsoletus chirimotanus Sztolcm.
Crypturus obsoletus ochraceiventris Sztolcm.
Nothoprocta oustaleti Sztolcm.
Nothoprocta kalinowskii Berl. & Sztolcm.
Nothoprocta maculosa peruviana Berl. & Sztolcm.
Podiceps taczanowskii Berl. & Sztolcm.
Podiceps callipareus juninensis Berl. & Sztolcm.
Tigrisoma salmoni brevirostre Sztolcm.
Theristicus branickii Berl. & Sztolcm.
Cathartes occipitalis Sztolcm.
Penelope sclateri plumosa Berl. & Sztolcm.
Perdix daurica turcomana Sztolcm.
Eurypyga major meridionalis Berl. & Sztolcm.
Pardirallus nigricans macropus Sztolcm.
Rallus nigricans humilis Berl. & Sztolcm.
Crecisous viridis subrufescens Berl. & Sztolcm.
Belonopterus cayanensis intermedius Sztolcm.
Columba rufina occidentalis Sztolcm.
Leptotila ochroptera kalinowskii Sztolcm.
Osculatia rothschildi Sztolcm.
Grotophaga major ivahensis Sztolcm.
Centropus superciliosus niloticus Sztolcm.
Ara maracana serrana Sztolcm.
Leptosittaca branickii Berl. & Sztolcm.
Otus choliba maximus Sztolcm.
Speotyto cunicularia juninensis Berl. & Sztolcm n.
Speotyto cunicularia nanodes Berl. & Sztolcm.

Załącznik 2, cd.

Macropsalis lyra peruana Berl. & Sztolcm.
Macropsalis kalinowskii Berl. & Sztolcm.
Micropus andecola parvulus Berl. & Sztolcm.
Phaetornis rufigaster longipennis Berl. & Sztolcm.
Eutoxeres condaminei gracilis Berl. & Sztolcm.
Phaiolaima rubinoides annae Sztolcm.
Lampropygia columbiana obscura Berl. & Sztolcm.
Lafresneya saul rectirostris Berl. & Sztolcm.
Vestipedes domaniewskii Sztolcm.
Spathura annae Berl. & Sztolcm.
Phlogophilus harterti Berl. & Sztolcm.
Klais guimeti pallidiventris Sztolcm.
Prionirhynchus platyrhynchus pyrrholaemus Berl. & Sztolcm.
Momotus aequatorialis chlorolaemus Berl. & Sztolcm.
Ecchaunornsis chacura uncirostris Sztolcm.
Malacoptila fulvigularis melanopogon Berl. & Sztolcm.
Chloronerpes chrysogaster Berl. & Sztolcm.
Dendrobates malherbei pectoralis Berl. & Sztolcm.
Dendrobates valdizani Berl. & Sztolcm.
Scytalopus macropus Berl. & Sztolcm.
Conophophaga ardesiaca saturata Berl. & Sztolcm.
Conophophaga castaneiceps brunneinucha Berl. & Sztolcm.
Batara chrostowskii Sztolcm.
Mackenzianna severa lanulata Sztolcm.
Hypoedaleus guttatus apucaranae Sztolcm.
Thamnophilus melanurus debilis Berl & Sztolm.
Thamnophilus variegacticeps Berl. & Sztolcm.
Myrmelastes kulczyńskii Doman. & Sztolcm.
Dysithamnus dubius Berl. & Sztolcm.
Erionotus punctatus magnirostris Doman. & Sztolcm.
Thamnophilus punctatus sclateri Sztolcm.
Myrmotherula longicauda Berl. & Sztolcm.
Myrmotherula sororia Berl. & Sztolcm.
Drymophila caudata occidentalis Doman. & Sztolcm.
Drymophila caudata peruviana Doman. & Sztolcm.
Pyriglena leuconota hellmayri Sztolcm. & Doman.
Pyriglena leuconota marcapatensis Sztolcm. & Doman.
Myrmeciza spodiogastra Berl. & Sztolcm.
Chamaeza brevicauda berlepschi Sztolcm.

Załącznik 2, cd.

Grallaria sororia Berl. & Sztolcm.
Grallaria ruficapilla taczanowskii Doman. & Sztolcm.
Grallaria rufula saturata Doman. & Sztolcm.
Grallaria rufula obscura Berl. & Sztolcm.
Geositta peruviana rostrata Sztolcm.
Geositta fortis Berl. & Sztolcm.
Cinclodes taczanowskii Berl. & Sztolcm.
Synallaxis gularis rufiventris Berl. & Sztolcm.
Synallaxis curtata debilis Berl. & Sztolcm.
Cranioleuca obsoleta siemiradzkii Sztolcm.
Siptornis marayniocensis Berl. & Sztolcm.
Siptornis punensis Berl. & Sztolcm.
Siptornis taczanowskii Berl. & Sztolcm.
Xenoctistes rufosuperciliatus squamiger Sztolcm.
Xenicopsoides montanus jelskii Sztolcm.
Philidor euophrys Berl. & Sztolcm.
Xiphocolaptes albicollis macrourus Sztolcm.
Xiphocolaptes phaeophygus Berl. & Sztolcm.
Campylorhamphus trochilirostris zarumillanus Sztolcm.
Campylorhamphus procurvoides brasilianus Sztolcm.
Drymornis bridgesi meridionalis Sztolcm.
Taenioptera cineraea hypospodia Sztolcm.
Ochtoeca jelskii spodionota Berl. & Sztolcm.
Muscisaxicola maculirostris rufescens Berl. & Sztolcm.
Euscarthmus striaticollis griseostriatus Sztolcm.
Euscarthmus gularis bertonii Sztolcm.
Caenotriccus ruficeps hapalopterus Berl. & Sztolcm.
Lophotriccus squamicristatus hopochlorus Berl. & Sztolcm.
Orchillus albiventris Berl. & Sztolcm.
Phylloscartes ventralis longicauda Sztolcm.
Hapalocercus meloryphus fulvicepsoides Sztolcm.
Cyanotis rubrigastra alticola Berl. & Sztolcm.
Pipromorpha turi turi Sztolcm.
Pipromorpha turi maynana Sztolcm.
Tyrannicus frontalis Berl. & Sztolcm.
Myiozetetes similis connivens Berl. & Sztolcm.
Myiobius naevius saturatus Berl. & Sztolcm.
Pyrocephalus rubineus heterurus Berl. & Sztolcm.
Empidochanes poecilurus peruanus Berl. & Sztolcm.

Załącznik 2, cd.

Mitrephanes olivaceus Berl. & Sztolcm.
Sayornis cineracea angustirostris Berl. & Sztolcm.
Myiarchus tyrannulus czakii Sztolcm.
Empidonomus minor Sztolcm.
Empidonomus jelskii Sztolcm.
Pipra comata Berl. & Sztolcm.
Tityra semifasciata fortis Berl. & Sztolcm.
Troglodytes musculus puna Berl. & Sztolcm.
Troglodytes solstitialis macrourus Berl. & Sztolcm.
Platycichla flavipes major Sztolcm.
Turdus phaeppygus spodiolaemus Berl. & Sztolcm.
Sylvia margelanica Sztolcm.
Cyclarhis jaczewskii Sztolcm.
Dendroica aestiva mercedes Sztolcm. & Doman.
Geothlypis canicapilla assimilis Berl. & Sztolcm.
Basileuterus luteoviridis signatus Berl. & Sztolcm.
Basileuterus mesoleucus guayrrae Sztolcm.
Basileuterus uropygialis poliothrix Berl. & Sztolcm.
Catamblyrhynchus diadema citrinifrons Berl. & Sztolcm.
Cyanocompsa cyanea pallida Sztolcm.
Oryzoborus poliński Sztolcm.
Saltator immaculatus Berl. & Sztolcm.
Spinus ictericus peruanus Berl. & Sztolcm.
Spinus olivaceus Berl. & Sztolcm.
Sialis paranensis Sztolcm.
Poospiza wagneri Sztolcm.
Pseudochloris sharpei Berl. & Sztolcm.
Phrygilus chloronotus Berl. & Sztolcm.
Buarremon poliophrys Berl. & Sztolcm.
Pogonospiza mystacalis brunneiceps Berl. & Sztolcm.
Diglossopis caerulescens pallida Berl. & Sztolcm.
Conirostrum cinereum littorale Berl. & Sztolcm.
Dacnis cayana glaucogularis Berl. & Sztolcm.
Chlorophanes pulcherrima stigmatura Berl. & Sztolcm.
Euphonia laniirostris peruviana Berl. & Sztolcm.
Hypophaea chalybea caerulescens Sztolcm.
Chlorochrysa hedwigae Berl. & Sztolcm.
Calliste xanthogastra rostrata Berl. & Sztolcm.
Calospiza argentea fulvigula Berl. & Sztolcm.

Załącznik 2, cd.

Buthraupis cucullata saturata Berl. & Sztolcm.
Buthraupis cucullata cyanonota Berl. & Sztolcm.
Buthraupis cucullata intermedia Berl. & Sztolcm.
Dubusia stictocephala Berl. & Sztolcm.
Tanagra coelestis major Berl. & Sztolcm.
Rhamphocelus jacapa connectens Berl. & Sztolcm.
Pyranga testacea tschudii Berl. & Sztolcm.
Tachyphonus coronatus pallidior Sztolcm.
Hemithraupis guira huambina Sztolcm.
Thlypopsis ornata macropteryx Berl. & Sztolcm.
Hemispingus castaneicollis chapmani Sztolcm. & Doman.
Hemispingus melanotis stresemanni Sztolcm. & Doman.
Cassidix oryzivora limitis Sztolcm.
Molothrus occidentalis Berl. & Sztolcm.
Molothrus bonariensis melanogyna Sztolcm.
Dives kalinowskii Berl. & Sztolcm.

Il faut ajouter, qu'on a dédié à Sztolcman — en respectant ainsi son mérite scientifique — toute une série de nouvelles espèces des animaux, que l'on a décrites, — entre autres les suivantes: *Colaptes stolzmanni, Catharus dryas sztolcmani, Sitta europaea sztolcmani, Phoenicothraupis stolzmanni, Urothraupis stolzmanni, Oreotrochilus stolzmanni, Eleaenia obscura stolzmani, Papilio glaucolaus sztolcmani, Mustela stolzmanni, Hydrometra sztolcmani, Nenia sztolcmani, Campylaea sztolcmani* et autres.

Mais Sztolcman ne travaillait pas exclusivement dans le domaine de la systématique des animaux. Doué d'un esprit exceptionnellement sensible aux impressions, tout jeune encore, il ne demeurait pas passif vis-à-vis d'autres problèmes se rependant dans la science. A l'époque, par exemple, de l'épanouissement le plus intense de la théorie de Darwin, Sztolcman prenait part à la discussion européenne au sujet de problèmes de la Nature, plus généraux et sa voix ne restait pas inentendue. A ce propos il faut citer ici son travail intitulé: „Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel“ [1]). En ce qui concerne les problèmes scientifiques, auxquels Sztolcman prenait intérêt, ce dernier se répandait même au delà de la zoologie, car dans son avoir

[1]) Proc. Zool. Soc. London. 1885.

Załącznik 2, cd.

BIBLIOGRAPHIE DES PUBLICATIONS DE J. SZTOLCMAN.

TRAVAUX SCIENTIFIQUES.

1. (et Taczanowski). Notice sur la *Loddigesia mirabilis* (Boucier). Proceedings of the Zoological Society of London. 1881.
2. Uwagi nad przyrastaniem lądu w delcie rzeki Tumbezu. Wiadomości z nauk przyrodzonych. Warszawa. 1882.
3. Description d'un nouveau rongeur du genre *Coelogenys*. Proceed. Zool. Soc. London. 1885.
4. Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel. Proc. Zool. Soc. London. 1885.
5. Liste des oiseaux d'Askabad. Mémoires de la Société Zoologique de France. 1890.
6. Contribution à l'Ornithologie de la Transcaspie d'après les recherches faites par Mr. Thomas Barey. Bulletin de la Société Impériale des Naturalistes de Moscou. 1892
7. (et H. Berlepsch). Résultats des recherches ornithologiques faites au Pérou par M. Jean Kalinowski. Proc. Zool. Soc. London. 1892.
8. (et Berlepsch). Description of a new species of Grebe from Central Peru. The Ibis. 1894.
9. (et H. Berlepsch). Description de quelques espèces nouvelles d'oiseaux du Pérou Central. The Ibis. 1894.
10. Oiseaux de la Ferghana d'après recherches faites par Mr. Thomas Barey (1892—1895). Bull. Soc. Impér. Nat. Moscou, 1896.
11. (et H. Berlepsch). On the ornithological researches of M. Jean Kalinowski in Central Peru. Proc. Zool. Soc. London. 1896.
12. (et H. Berlepsch). Description d'Oiseaux nouveaux du Pérou Central recueillis par le voyageur Polonais Jean Kalinowski. Ornis. 1901
13. (et H. Berlepsch). Description de trois espèces nouvelles d'oiseaux du Pérou (Central) du Muséum Branicki. The Ibis. 1901.
14. (et H. Berlepsch). On the ornithological researches of M. Jean Kalinowski in Central Peru. Proc. Zool. Soc. London. 1902.
15. (et H. Berlepsch). Rapport sur les nouvelles collections ornithologiques faites au Pérou par M. Jean Kalinowski. Ornis. 1906.
16. Une colonie de Castors en Pologne. Bulletin de la Société Nationale d'Acclimatation de France. 1911.
17. Próba uporządkowania nomenklatury ptaków krajowych. Pamiętnik Fizjograficzny, XXV. 1917.
18. (et J. Domaniewski). Notes sur les formes du genre *Pyriglena* Cab. Comptes Rendus de la Société des Sciences de Varsovie. 1918.
19. (et J. Domaniewski). Contribution à la connaissance des formes du genre *Grallaria* Vieill. Comptes Rendus de la Société des Sciences de Varsovie. 1918.

Załącznik 2, cd.

20. Aperçu historique concernant le Musée Polonais d'Histoire Naturelle. Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis. 1921.
21. (et J. Domaniewski). Nouvelles formes d'oiseaux de la famille *Formicariidae*. Disciplinarum Biologicarum Archivum Societatis Scientiarum Varsoviensis. 1922.
22. Czerwonak (*Phoenicopterus roseus* Pall.) w Polsce. Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1924.
23. Matériaux pour l'histoire naturelle et pour l'historique du Bison d'Europe. (*Bison bonasus* Linn.) Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1924.
24. Oiseaux du Soudan Anglais fournis par deux expéditions polonaises. Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1924.
25. Miscellanea ornithologica. Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1925.
26. Études des collections ornithologiques de Paraná. Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1926.
27. Revision des oiseaux néotropicaux de la collection du Musée Polonais d'Histoire Naturelle à Varsovie. Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1926
28. (et J. Domaniewski) Les types d'oiseaux au Musée Polonais d'Histoire Naturelle. Ann. Zool. Mus. Polon. Hist. Nat. 1927.

PUBLICATIONS POPULAIRES.

1. Jan. Korespondencja z Peru. Przyroda i Przemysł, V, 1876, p. 85—86.
2. Od naszych przyrodników z drugiej półkuli. Przyroda i Przemysł. VI, 1877, p. 155—159, 167—171, 179—183, 191—194, 203—207, 215—218.
   Uwaga: Artykuł ten nie jest przez nikogo podpisany. Zawiera on przeważnie listy i wyjątki z listów Sztolcmana.
3. J. Stolzmann. Wyjątek z listu pisanego z Limy dn. 30 lipca 1878. Przyroda i Przemysł, VII. p. 206—207.
4. Jan Sztolcmann. Tłuszczak Humboldta (*Steatornis caripensis*) i grota w Ninabamba. Przyroda i Przemysł, IX, 1880, p. 193—196.
5. Jan Sztolcman Wspomnienia podróży po Peru. Krokodyle w Tumbez. Wszechświat. I, 1882, p. 8, 25, 41.
6. — Wspomnienia z podróży po Peru. II. Kraj i Przyroda. Wszechświat, I, 1882, p. 97, 124, 134, 151, 346, 363, 375, 456, 473, 493, 517, 539, 551, 601.
7. — Korespondencja Wszechświata. Guayaquil. Wszechświat, I, 1882, p. 414.
8. — Kolibry w Peru. Wszechświat, II, 1883, p. 17, 43.
9. — Wspomnienia z podróży po Peru. Wszechświat, II, 1883, p. 177, 199, 228, 245, 409, 426, 689, 732, 745, 759.
10. — Przeciw wyborowi płciowemu i hipoteza równowagi płciowej. Wszechświat, III, 1884, p. 337, 359.
11. — Ostatni rok podróży po Ekwadorze. Wszechświat, III, 1884, p. 577,

Załącznik 2, cd.

610, 632, 652, 697, 716, 728, 764, 794, 824; Wszechświat, IV, 1885, p. 7, 26, 460, 473, 572, 584, 744, 761, 778, 791.
12. — Znaczenie geografji zwierząt w ogólności. Wszechświat, IV, 1885, p. 177, 197, 215.
13. — Szkice ornitologiczne. Rodzina Tangarów. Wszechświat, IV, 1885, p. 807, 822.
14. — Mrówkojad czteropalczasty. Wszechświat, V, 1886, p. 50, 68.
15. — O manioku. Wszechświat, V, 1886, p. 210.
16. — Szkice ornitologiczne. II. Papugi amerykańskie. Wszechświat, V, 1886, p. 534, 552.
17. — Słów kilka o skorpjonie. Wszechświat, V, 1886, p. 613.
18. — Szkice ornitologiczne. Rodzina penelop (*Cracidae*). Wszechświat, VI, 1887, p. 162, 187.
19. — O roślinach uprawnych Ekwadoru i Peru. Wszechświat, VI, 1887, p. 481, 505, 551, 564.
20. — Rośliny użyteczne Peru i Ekwadoru. Wszechświat, VII, 1888, p. 104, 118, 312, 332, 334, 362.
21. — Muzeum Zoologiczne hr. Branickich. Wszechświat, VII, 1888, p. 159, 399.
22. — Ogólne zasady zoogeografji według Wallacea. Wszechświat, VII, 1888, p. 417, 437, 469, 549, 568; Wszechświat, VIII, 1889, p. 36, 523, 541, 587, 604, 619; Wszechświat, IX, 1890, p. 354, 376, 436, 553.
23. — Okularnik. Wszechświat, VII, 1888, p. 535.
24. — Międzynarodowy kongres zoologów w Paryżu. Wszechświat, VIII, 1889, p. 206.
25. — Muzeum zoologiczne we Frascati. Wszechświat, VIII, 1889, p. 372.
26. — Jerzyk, *Cypselus apus*. Wszechświat, VIII, 1889, p. 550.
27. — Salangana (*Callocalia nidifica* Gray). Wszechświat, VIII, 1889, p. 649.
28. — Władysław Taczanowski, Wszechświat, IX, 1890, p. 50.
29. — Muzeum Branickich. Wszechświat, IX, 1890, p. 271.
30. — Szybkość lotu jaskółek. Wszechświat, IX, 1890, p. 287.
31. — Cywilizacja Peru. Wszechświat, IX, 1890, p. 497, 514.
32. — Zjazd ornitologów w Peszcie. Wszechświat, IX, 1890, p. 559.
33. — Antoni Raimondi (wspomnienie pośmiertne). Wszechświat, X, 1891, p. 123.
34. — Muzeum hr. Branickich. Wszechświat, X, 1891, p. 223.
35. — Głuszec, cietrzew i ich mięszańcy. Wszechświat, X, 1891, p. 337, 363, 379.
36. — Bażanty. Wszechświat, X, 1891, p. 609, 634.
37. jsz. List pana Kalinowskiego. Wszechświat, XI, 1892, p. 207.
38. Jan Sztolcman. Drugi międzynarodowy zjazd ornitologiczny w Budapeszcie. Wszechświat, XI, 1892; p. 251.
39. — Opis prowincji peruwijańskiej Maynas. Wszechświat, XI, 1892, p. 289 310, 325, 345, 363.
40. — Kuropatwy. Wszechświat, XI, 1892, p. 485, 499.
41. jsz. Dr. Józef Siemiradzki. Wszechświat, XI, 1892, p. 495.

Załącznik 2, cd.

42. — Ciekawe szczegóły o tępieniu drobnego ptastwa. Wszechświat, XI, 1892, p. 495.
43. Jan Sztolcman. O instynkcie pasorzytnym u ptaków. Wszechświat, XI, 1892, p. 753, 778.
44. — Kszyk (*Gallinago scolopacina*). Wszechświat, XI, 1892, p. 821.
45. jsz. Dwie kolekcyje ptaków. Wszechświat, XI, 1892, p. 831.
46. Jan Sztolcman. Nasi goście zimowi. Wszechświat, XII, 1893, p. 101, 125.
47. — Z podróży Kalinowskiego i Bareja. Wszechświat, XII, 1893, p. 356, 372.
48. — Jeszcze o dzikim koniu. Wszechświat, XII, 1893, p. 417.
49. — *Loddigesia mirabilis*. Wszechświat, XII, 1893, p. 613.
50. — Zwierzęta charakteryzujące Europę środkową. Wszechświat, XII, 1893, p. 695.
51. — Bławatniki i gorzyki. Wszechświat, XIII, 1894, p. 373, 392.
52. — Sępy. Wszechświat, XIII, 1894, p. 577, 599.
53. — Nowe spostrzeżenia nad obyczajami kukułki. Wszechświat, XIII, 1894, p. 817.
54. — O grze głuszców i o tokach cietrzewi. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1894. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 67.
55. — Polowanie na niedźwiedzia. Z wrażeń własnych skreślił... Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1894. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 113.
56. — Polowanie par force we Francji. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1894. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 132.
57. J. S. Polowanie na dzikiego konia. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1894. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski.
58. Jan Sztolcman. Wiadomości bibljograficzne. Wszechświat, XIV, 1895, p. 48.
59. — Papugi. Wszechświat, XIV, 1895, p. 151, 167.
60. — Irbis. Wszechświat, XIV, 1895, p. 225.
61. — Wieloryb biskajski. Wszechświat XIV, 1895, p. 463.
62. — Ptaki rajskie. Wszechświat, XIV, 1895, p. 529, 547; Wszechświat, XV, 1896, p. 113.
63 — Nasze bekasy. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1895. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 111.
64. — Polowanie na lwy morskie (*Otaria jubata*). Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1895. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 162.
65. — Polowania Rożańskie. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1895. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 189.
66. — Kacyki (*Icteridae*). Wsześchwiat, XV, 1896, p. 497.
67. J. Sz. Muzeum hr. Branickich w Warszawie. Wszechświat, XV, 1896, p. 126.

Załącznik 2, cd.

68. Jan Sztolcman. Konstanty Jelski. Wspomnienie pośmiertne. Wszechświat XVI, 1897, p. 2.
69. — Orły. Wszechświat, XVI, 1897, p. 177, 199.
70. — Nowości Muzeum Branickich. Wszechświat, XVI, 1897, p. 341.
71. — Ptaki strusiowate. Wszechświat, XVI, 1897, p. 458, 467.
72. — Kudłacze indochińskie. Wszechświat, XVII, 1898, p. XXI.
73. — Puhacze. Wszechświat, XVII, 1898, p. 369.
74. — Nowości muzeum Branickich. Wszechświat, XVII, 1898, p. 186.
75. — Ptaki drapieżne dzienne, ich cechy oraz stosunek do gospodarstw łowieckich. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1898. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski. p. 1.
76. — Zimorodki. Wszechświat, 1899, XVIII, p. 11, 21.
77. — Dzioborożce. Wszechświat, 1899, XVIII, p. 195.
78. — Z ornitologji myśliwskiej. Bażant. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1899. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej, B. Ronczewski. p. 89.
79. J. S. Tygrys na półwyspie Jankowskiego. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1899. Staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski, p. 47.
80. S. Nadużycia w handlu zwierzyną. Łowiec Polski, I, 1899, № 1, p. 4.
81. Jan Sztolcman. Polowanie na dziki w Rożance. Łowiec Polski, I, 1899, № 1, p. 3.
82. — Z ubiegłego sezonu. Łowiec Polski, I, 1899, № 1, p. 5.
83. J. S. Dubeltówki jednocynglowe i bezcynglowe. Łowiec Polski, I, 1899, № 1, p. 7.
84. Jan Sztolcman. Nowy rodzaj zwierzyny. Kusak (*Tinamou*). Łowiec Polski, I, 1899, № 3, p. 1.
85. — O sokolnictwie. Łowiec Polski, I, 1899, № 3, p. 2; № 4, p. 4; № 5, p. 4; № 6, p. 7; № 7, p. 9; № 8, p. 6; №. 11, p. 2; № 12, p. 3; № 14, p. 4.
86. S. Jak nosić strzelbę. Łowiec Polski, I, 1899, № 10, p. 7.
87. Jan Sztolcman. Gospodarstwo Łowieckie w Spale. Łowiec Polski, I, 1899, № 12, p. 1; № 13, p. 2; № 14, p. 2.
88. — Kule rozkwitające (ekspanzywne). Łowiec Polski, I, 1899, № 15, p. 6.
89. J. S. Olbrzymi łoś amerykański. Łowiec Polski, I, 1899, № 16, p. 5.
90. Jan Sztolcman. Poradnik dla myśliwych. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1900. Nakładem firmy B. Ronczewski w Warszawie, pod redakcją „Łowca Polskiego". p. 1.
91. — Ptaki drozdowate. Wszechświat, XIX, 1900, p. 513, 533.
92. — Tłuszczak Humboldta. Wszechświat, XIX, 1900, p. 273, 292.
93. — Myślistwo z punktu widzenia użyteczności. Łowiec Polski, II, 1900, № 1, p. 2.
94. — Montrésor (środkowa Francja), w końcu listopada. (Korespondencje „Łowca Polskiego"). Łowiec Polski, II, 1900, № 2, p. 9.
95. — Ptaki robiące „świecę". Łowiec Polski, II, 1900, № 3, p. 7.
96. — Z ubiegłego sezonu. Łowiec Polski, II, 1900, № 6, p. 2.
97. — Pustułka. Łowiec Polski, II, 1900, № 7, p. 5.

Załącznik 2, cd.

98. — Po karnawale myśliwskim. Łowiec Polski, II, 1900, № 8, p. 8.
99. — Odpowiedź Panu F. Godyckiemu Ćwirko. Łowiec Polski, II, 1900, № 8, p. 14.
100. — Odpowiedź Panu Bohdanowi Zaleskiemu. Łowiec Polski, II, 1900, № 9, p. 13.
101. — Spory myśliwskie. Łowiec Polski, II, 1900, № 10, p. 1; № 11, p. 10.
102. — Z literatury łowieckiej. Łowiec Polski, II, 1900, № 11, p. 10.
103. — Na głuszca. Łowiec Polski, II, 1900, № 12, p. 7; № 13, p. 4; № 14, p. 5; № 15, p. 6; № 16, p. 6.
104. — Pies myśliwski wobec prawa. Łowiec Polski, II, 1900, № 17, p. 2.
105. — Z polowań w Ameryce Południowej. I. Polowanie na krokodyle. Łowiec Polski, II, 1900, № 19, p. 2; № 20, p. 2; № 21, p. 2.
106. — Myślistwo na Wystawie Paryskiej. Łowiec Polski, II, 1900, № 24, p. 2.
107. — Krótki rys ornitologji Sudanu wschodniego. Wszechświat, XX, 1901, p. 593, 632.
108. — Nasze ptaki brodzące Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1901. Wydany nakładem i pod redakcją „Łowca Polskiego" p. 55.
109. — Symptomata wścieklizny. Łowiec Polski, III, 1901, № 1, p. 7; № 2, p. 9
110. — Wyprawa do Faszody. Nad brzegi Białego Nilu. Łowiec Polski, III, 1901, № 2, p. 4.
111. — Nie do Faszody. Łowiec Polski, III, 1901, № 3, p. 4.
112. — Wyprawa do Senaar. Łowiec Polski, III, 1901, № 5, p. 5; № 6, p. 5.
113. — Wyprawa myśliwska do Sudanu. Łowiec Polski, III, 1901, № 8, p. 4; № 9, p. 4; № 10, p. 4; № 11, p. 4; № 12, p. 5; № 13, p. 4; № 14, p. 4; № 15, p. 4; № 16, p. 4; № 17, p. 4; № 18, p. 4; № 19, p. 4; № 20, p. 4; № 21, p. 4; № 22, p. 4; № 23, p. 4; № 24, p. 4.
114. J. S. Jak lis poluje? Łowiec Polski, II, 1900, № 13, p. 7.
115. Jan Sztolcman. Montrésor. Łowiec Polski, III, 1901, № 24, p. 10.
116. J. S. Odpowiedź. Łowiec Polski, III, 1901, № 11, p. 12.
117. — Odpowiedź. Łowiec Polski, III, 1901, № 11, p. 12.
118. — Szczepienie nosacizny psom. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 9.
119. Jan Sztolcman. Odpowiedź. Łowiec Polski, III, 1901, № 18, p. 11.
120. — Odpowiedź. Łowiec Polski, III, 1901, № 20, p. 11.
121. J. S. Okapi. Łowiec Polski, III, 1901, № 15, p. 10.
122. Jan Sztolcman. W sprawie bociana. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1902. Nakładem i pod redakcją „Łowca Polskiego", p. 1.
123. — Skutki rywalizacji. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 148.
124. — Z powodu wystawy psów. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 169.
125. — Wystawa psów. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 196, 215.
126. J. S. Polowanie na grousy w Szkocji. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 237.
127. Jan Sztolcman. Jakiej broni używać do polowania na niedźwiedzie? Łowiec Polski, IV, 1902, p. 257.
128. J. S. Z literatury łowieckiej. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 260.
129. — Łosie w Szwecji. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 279.
130. Jan Sztolcman. Próby polowe wyżłów. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 291.
131. J. S. Nowy rodzaj kłusownictwa we Francji. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 294.

Załącznik 2, cd.

132. Jan Sztolcman. Wypadki na polowaniu. Łowiec Polski, IV, 1902, 304, p. 320.
133. J. S. Karmienie psów. Łowiec Polski, IV, 1902, p. 308.
134. Jan Sztolcman. Z polowań we Francji. Łowiec Polski, V, 1903, p. 4, 20, 36, 52, 68, 84, 100, 116, 132, 148, 164, 180, 196.
135. — Urządzanie i przeprowadzenie naganek na kuropatwy. Łowiec Polski, V, 1903, p. 247.
136. — Gargatun. Łowiec Polski, V, 1903, p. 184, 199.
137. J. S. Tępienie ptaków we Włoszech. Łowiec Polski, V, 1903, p. 167, 200.
138. Jan Sztolcman. II Warszawska wystawa psów. Łowiec Polski, V, 1903, p. 196.
139. — Sezon zajęczy. Łowiec Polski, V, 1903, p. 308.
140. J. S. Polowanie prezydenta Francji. Łowiec Polski, V, 1903, p. 330.
141. Jan Sztolman. Z Francji. Łowiec Polski, V, 1903, p. 378,
142. — Sztuka preparowania ptaków. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1903. Nakładem i pod redakcją „Łowca Polskiego", p. 39.
143. — Króliki w kraju. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 20.
144. — Tępienie wilków. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 88.
145. — Ze stosunków łowieckich w Japonji. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 91, 106.
146. — Jeleń Dybowskiego *(Cervus Dybowskii)*. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 118.
147. — Na głuszce. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 168.
148. — III-a warszawska wystawa psów rasowych. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 182.
149. — W sprawie sów. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 197, 214.
150. — Odpowiedź p. Paszkowskiemu. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 220.
151. — Jeszcze w sprawie pożarów leśnych. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 268.
152. — W sprawie srokoszów. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 229.
153. J. S. Wspaniały jeleń. Łowiec Polski, VI, 1904, p. 300.
154. Jan Sztolcman. Warunki dobrego strzelania. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1905. Wydany pod redakcją „Łowca Polskiego", nakładem Warszawskiej Spółki Myśliwskiej, p. 45.
155. — Przyczynek do krajowej ornitologji łowieckiej. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1905. Wydany pod redakcją „Łowca Polskiego", nakładem Warszawskiej Spółki Myśliwskiej, p. 59.
156. — Z Francji. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 23.
157. — Odpowiedź. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 29.
158. J. S. Żubry dla Pilawina. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 76.
159. Jan Sztolcman. W sprawie Piekuta. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 125.
160. — Cietrzew Młokosiewicza *(Lyrurus Mlokosiewitchi)*. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 136.
161. — Z polowań w Ameryce Południowej. II. Jaguar i Puma. Łowiec Polski: VII, 1905, p. 100, 116, 132, 148, 164, 180.
162. — Kaganiec dla psów. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 105.
163. — W sprawie kszyka. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 188.
164. J. S. Dwadzieścia lat polowania na kszyki. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 220.
165. — IX Zjazd Łowiecki we Lwowie. Łowiec Polski, 1905, VII, p. 237.
166. Jan Sztolcman. Otwarcie sezonu. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 244.

Załącznik 2, cd.

167. — Nadużycia w handlu zwierzyną. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 260.
168. J. S. Z Pilawina. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 298.
169. Jan Sztolcman. Z polowań w Ameryce Południowej. III. Niedźwiedź. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 292, 308.
170. — Z polowań w Ameryce Południowej. IV. Pekari. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 324.
171. — Polowanie na słonki na Ukrainie. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 330.
172. — Krótka wizyta w Berlińskim Ogrodzie Zoologicznym. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 348.
173. — Z Francji. Łowiec Polski, VII, 1905, p. 377.
174. — IV-ta Wystawa psów. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 196.
175. — Przegląd krajowych ssaków łownych. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 37, 53, 70, 86, 101, 117, 149, 164, 213, 229, 246, 260, 276, 308, 324, 340, 356; Łowiec Polski, IX, 1907, p. 52, 84, 100.
176. J. S Tępienie drobnych ptaszków we Włoszech. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 106.
177. Jan Sztolcman. Kilka słów o rysiu. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 121.
178. — Demokratyzacja łowiectwa we Francji. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 132, 148.
179. J. S. Do Pilawina. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 141.
180. Jan Sztolcman. Z Francji. Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 372.
181. — O dziku słów kilka. Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1907. Wydany pod redakcją „Łowca Polskiego", nakładem Warszawskiej Spółki Myśliwskiej. Warszawa 1907, p. 86.
182. — Czy kuropatwy siadają na drzewach. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 108.
183. J. S. Polskie biuro leśne. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 156
184. Jan Sztolcman. W sprawie galicyjskiej Ustawy Łowieckiej. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 4, 21, 37.
185. — Obrazy myśliwskie na wystawie Chełmońskiego. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 123.
186. — V-a Wystawa psów. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 180.
187. — Pilawin. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 196, 212.
188. — Pogawędki sezonowe. Łowiec Polski. IX, 1907, p. 244.
189. J. S. Polowanie na kszyki w górnej Birmanji. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 260.
190. — Konkurs wyżłów. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 276.
191. — Hodowla strusi amerykańskich we Francji. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 280.
192. Jan Sztolcman. Kłusownicy i kłusownictwo. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 308.
193. — Strzelanie do gołębi. Łowiec Polski, IX, 1907, p. 328.
194. — Z Francji. Łowiec Polski, X, 1908. p. 7, 22.
195. J. S. Don Carlos I jako myśliwy. Łowiec Polski, X, 1908, p. 91.
196. Jan Sztolcman. Pojawienie się pustynników na Wołyniu. Łowiec Polski, X, 1908, p. 148.
197. J. S. Antagonizm królików i zajęcy. Łowiec Polski, X, 1908, p. 148.
198. Jan Sztolcman. Z Ukrainy. Łowiec Polski, X, 1908, p. 315.
199. — Odpowiedź. Łowiec Polski, X. 1908, p. 14.
200. — Odpowiedź. Łowiec Polski, X, 1908, p. 15.

Załącznik 2, cd.

201. — Korespondencje „Łowca Polskiego". Łowiec Polski, X, 1908, p. 59.
202. — Odpowiedź. Łowiec Polski, X, 1908, p. 62.
203. — W sprawie hodowli bażantów. Łowiec Polski, X, 1908, p. 88.
204. — W sprawie handlu zwierzyną. Łowiec Polski, X. 1908, p. 100.
205. — Jeleń szlachetny na wyspach Nowej Zelandji. Łowiec Polski, X, 1908, p. 104.
206. — Pustynnik Pallasa *(Syrrhaptes paradoxus* Pall.). Łowiec Polski, X, 1908, p. 164.
207. — Ptaki drapieżne dzienne kraju naszego. Łowiec Polski, X, 1908, p. 166, 180, 196, 212, 228, 244, 276, 292, 308, 324, 356; Łowiec Polski, XI, 1909, p. 4, 20, 71, 134, 148.
208. — VI-a Warszawska wystawa psów. Łowiec Polski, X, 1908, p. 181.
209. — Z Francji. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 8.
210. J. S. Przyrząd do wprawiania się w strzelaniu do gołębi na małej przestrzeni. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 11.
211. Jan Sztolcman. Z Wołynia. Polowanie na dziki. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 57.
212. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 16.
213. — Wędrówka pustynników w roku 1908. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 22.
214. — Kilka uwag o myszołowie i pustułce. Łowiec Polski XI, 1909, p. 36.
215. — Kozołupstwo i kozołupi. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 39.
216. J. S. Z prawodawstwa łowieckiego. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 42.
217. Jan Sztolcman. Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 63.
218. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 93.
219. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 95.
220. — W sprawie założenia ogrodu zoologicznego w Warszawie. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 132.
221. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 175.
222. — VII-a Wystawa psów. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 180.
223. — Wycieczka do Pilawina. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 199, 212.
224. — Jeleń Dawid'a *(Elaphurus davidianus)*. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 228.
225. J. S. Zwierzyna w niemieckiej Afryce wschodniej. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 235.
226. Jan Sztolcman. Bizon amerykański. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 260, 276.
227. — Statystyka polowań. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 5.
228. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 15.
229. — Z Francji. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 20.
230. J. S. Cesarz Franciszek Józef jako myśliwy. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 28
231. Jan Sztolcman. Czy strzelanie głuszców na tokach nazwać można racyonalnem i kulturalnem. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 36.
232. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 63.
233. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 63.
234. — W sprawie projektowanej Ustawy Łowieckiej. Łowiec Polski, XII, 1910 p. 100.
235. — Z Ukraińskiego Polesia. Z toków głuszcowych. Bobry. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 151.

Załącznik 2, cd.

201. — Korespondencje „Łowca Polskiego". Łowiec Polski, X, 1908, p. 59.
202. — Odpowiedź. Łowiec Polski, X, 1908, p. 62.
203. — W sprawie hodowli bażantów. Łowiec Polski, X, 1908, p. 88.
204. — W sprawie handlu zwierzyną. Łowiec Polski, X. 1908, p. 100.
205. — Jeleń szlachetny na wyspach Nowej Zelandji. Łowiec Polski, X, 1908, p. 104.
206. — Pustynnik Pallasa *(Syrrhaptes paradoxus* Pall.). Łowiec Polski, X, 1908, p. 164.
207. — Ptaki drapieżne dzienne kraju naszego. Łowiec Polski, X, 1908, p. 166, 180, 196, 212, 228, 244, 276, 292, 308, 324, 356; Łowiec Polski, XI, 1909, p. 4, 20, 71, 134, 148.
208. — VI-a Warszawska wystawa psów. Łowiec Polski, X, 1908, p. 181.
209. — Z Francji. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 8.
210. J. S. Przyrząd do wprawiania się w strzelaniu do gołębi na małej przestrzeni. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 11.
211. Jan Sztolcman. Z Wołynia. Polowanie na dziki. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 57.
212. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 16.
213. — Wędrówka pustynników w roku 1908. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 22.
214. — Kilka uwag o myszołowie i pustułce. Łowiec Polski XI, 1909, p. 36.
215. — Kozołupstwo i kozołupi. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 39.
216. J. S. Z prawodawstwa łowieckiego. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 42.
217. Jan Sztolcman. Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 63.
218. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 93.
219. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 95.
220. — W sprawie założenia ogrodu zoologicznego w Warszawie. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 132.
221. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 175.
222. — VII-a Wystawa psów. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 180.
223. — Wycieczka do Pilawina. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 199, 212.
224. — Jeleń Dawid'a *(Elaphurus davidianus)*. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 228.
225. J. S. Zwierzyna w niemieckiej Afryce wschodniej. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 235.
226. Jan Sztolcman. Bizon amerykański. Łowiec Polski, XI, 1909, p. 260, 276.
227. — Statystyka polowań. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 5.
228. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 15.
229. — Z Francji. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 20.
230. J. S. Cesarz Franciszek Józef jako myśliwy. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 28
231. Jan Sztolcman. Czy strzelanie głuszców na tokach nazwać można racyonalnem i kulturalnem. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 36.
232. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 63.
233. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 63.
234. — W sprawie projektowanej Ustawy Łowieckiej. Łowiec Polski, XII, 1910 p. 100.
235. — Z Ukraińskiego Polesia. Z toków głuszcowych. Bobry. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 151.

Załącznik 2, cd.

236. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 160.
237. J. S. Prawo niewykonywane. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 180.
238. — VIII-a Wystawa psów. Łowiec Polski, XII, 1910, p. 181.
239. Jan Sztolcman. Francuzi w Pilawinie. Łowiec Polski, XII, 1910. p. 244.
240. — Zmysł orjentacyjny u ptaków. Łowiec Polski, XII, 1910. p. 283, 299.
241. J. S. Ze spraw hodowli psów myśliwskich. Łowiec Polski, XIII. 1911, p. 93.
242. — Jubileusz Maleszewskiego Kółka Myśliwskiego. Łowiec Polski, XIII. 1911, p. 93.
243. Jan Sztolcman. Z Francji. Łowiec Polski, XIII, 1911, p. 4.
244. — Polowanie na wilki w grodzieńskiej guberni. Łowiec Polski, XIII. 1911, p. 37.
245. — W sprawie hodowli myśliwskich psów rasowych. Łowiec Polski, XIII, 1911, p. 148.
246. — Z Polesia Ukraińskiego. Łowiec Polski, XIII, 1911, p. 155.
247. J. S. IX-a Warszawska wystawa psów rasowych. Łowiec Polski, XIII, 1911, p. 196.
248. Jan Sztolcman. Z Francji. Łowiec Polski, XIV. 1912, p. 20.
249. — Z Ziemi Kaliskiej. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 70.
250. — W sprawie projektu nowego prawa łowieckiego. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 84.
251. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 95.
252. — Ptactwo przelotne a latarnie morskie. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 122.
253. J. S. Zaćmienie słońca i zwierzęta. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 141.
254. — Polowanie z naganką na grousy. Łowiec Polski, XIV, 1912. p. 157, 171, 215. 237, 245.
255. — Warszawska Wystawa Przemysłowo-Sportowa. Łowiec Polski, XIV. 1912, p. 164.
256. Jan Sztolcman. X-a Warszawska wystawa psów. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 196.
257. J. S. Paryż ongi jako teren myśliwski. Łowiec Polski, XiV, 1912, p. 348.
258. Jan Sztolcman. Z Francji. Łowiec Polski, XIV, 1912, p. 372.
259. — Z Francji. Łowiec Polski, XV. 1913, p. 20.
260. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 31.
261. — O bezpieczeństwo na polowaniu. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 84, 101.
262. — W sprawie przelotów ptaków. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 116.
263. — Odpowiedź. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 175.
264. J. S. XI-a Warszawska wystawa psów. Łowiec Polski, XV, 1913, p, 180.
265. — Czy dziki w naszym kraju winny być ochraniane czy tępione. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 212.
266. — O tresowaniu psów do stróżowana, do obrony i policyjnych. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 245, 266, 282, 295, 309, 327, 343.
267. Jan Sztolcman. Próby polowe wyżłów. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 276.
268. — Z Francji. Łowiec Polski, XV, 1913, p. 340.
269. — Psy policyjne w Warszawie. Łowiec Polski, XVI, 1914. p. 153, 169.
270. — Z Francji. Łowiec Polski, XVI, 1914, p. 36.

Załącznik 2, cd.

271. — W sprawie bociana. Łowiec Polski, XVI, 1914, p. 134.
272. — XII-a Warszawska wystawa psów. Łowiec Polski, XVI, 1914, p. 197.
273. — Instynkt i inteligencja u zwierząt. Łowiec. XL, 1917, p. 186; Łowiec, XLI, 1918, p. 27.
274. — & Feliks Rożyński — Łowiectwo, p. 247—432. W wydanej przez S. Janickiego pracy zbiorowej: Stosunki Rolnicze Królestwa Kongresowego. Warszawa 1918. Nakładem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych.
275. — Przeszłość i przyszłość żubra. Łowiec Polski, XVII, 1924, № 1, p. 8; № 3, p. 8; № 5, p. 9.
276. — Odezwa w sprawie słonek. Łowiec Polski, XVII, 1924, № 4, p. 4.
277. — Strzelanie sarn śrótem na nagankach. Łowiec Polski, XVII, 1924, № 4, p. 4.
278. — (Opinja w sprawie tępienia szkodników rybnych). Ochrona Przyrody, 4, 1924, p. 59.
279. — Sprawozdanie z uchwał I Sekcji (Fauna) Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu 1923 r. Ochrona Przyrody, 4, 1924, p. 113.
280. — *Aves* — Ptaki. W pracy zbiorowej: Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt należących do fauny polskiej. Redagował Doc. Dr. W. Poliński, Wydawnictwo Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. Zeszyt 7, Warszawa 1924, p. 49.
281. — Sprawozdanie z Kongresu Ochrony Ptaków w Luksemburgu (1925 r.). Ochrona Przyrody, 5, 1925, p. 96.
282. Jan Sztolcman. Le Bison d'Europe (Résumé et remarques du Dr. Vre Mouquet) Revue d'Histoire Naturelle Appliquée. Vol. VI, № 9, Septembre 1925, p. 257.
Uwaga: Jest to streszczenie pracy o żubrze, wykonane przez Dr. Mouquet.
283. S. Stan żubrów w Szwecji. Łowiec Polski, XVIII, 1925, № 2. p. 10.
284. Jan Sztolcman. Z Francji. Łowiec Polski. XVIII, 1925, № 10. p. 6: № 11. p. 4; № 12, p. 4; № 14, p. 4; № 15, p. 4; № 17, p. 6.
285. — Z hodowli bażantów. Łowiec Polski, XVIII, 1925, № 19, p. 4.
286. — La Ligue Internationale pour la protection du Bison d'Europe. Institut International d'Agriculture. Congrès International de Sylviculture, 1926, № 136, p. 1.
287. — Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 5, 20, 37, 54, 84, 102, 116, 132, 148, 165, 196, 213, 328, 348, 360, 376. 392, 442, 458.
288. — Spory myśliwskie. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 69.
289. — Prawdziwe wydarzenia. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 75.
290. — Z Literatury. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 106.
291. — W sprawie szkodliwości ptaków krukowatych w zakresie rolnictwa. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 119.
292. — W sprawie płci słonek. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 344.
293. — Kongres międzynarodowy Ligi Ochrony Żubra w Wiedniu. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 359.
294. — Mieszańce dzików z trzodą chlewną. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 412.

Załącznik 2, cd.

295. — Odpowiedzi. Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 445.
296. — Międzynarodowy kongres ornitologiczny w Kopenhadze w sprawie ochrony ptaków łownych (Wild fowl). Łowiec Polski, XIX, 1926, p. 456.
297. — Sprawozdanie z I-go Kongresu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów. Ochrona Przyrody, 6, 1926, p. 126.
298. — † Ksawery Branicki. Prace zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. T. V, zeszyt 4, 1926, p. 295.
299. — Międzynarodowy Kongres badań i ochrony ptaków w Brukseli. Ochrona Przyrody, 7, 1927, p. 93.
300. — Odpowiedzi. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 11.
301. — Odpowiedzi. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 28.
302. — Odpowiedzi. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 43.
303. — Odpowiedzi. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 58.
304. Członek Rady. Z Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 71.
305. Jan Sztolcman. W sprawie hodowanych krzyżówek. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 105.
306. — Odpowiedzi. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 105.
307. — Z literatury łowieckiej. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 132, 185, 232, 246, 263.
308. — Opowiedzi. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 152.
309. — Międzynarodowy kongres ochrony ptaków w Brukseli, 1927. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 214.
310. — O zastrzelenie psa. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 237.
311. — Jak unikać wypadków z bronią. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 305, 322, 334, 345.
312. — Jak polować na wilki ze straszakami. Łowiec Polski, XX, 1927, p. 423.
313. — Od Redakcji. Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 7.
314. — Tragedja zwierzyny. Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 24.
315. — Broń i strzelanie. Kilka rad praktycznych dla kolegów myśliwych. Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 43, 88.
316. J. S. Odpowiedzi redakcji, Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 146.
317. Jan Sztolcman. Marusia. Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 172.
318. — Odpowiedź p. St. Modzelewskiemu. Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 204.
319. — Kilka rad praktycznych. Łowiec Polski, XXI, 1928, p. 204.
320 — Preparowanie ptaków. Kalendarz Myśliwski na rok 1926 pod redakcją Juljana Ejsmonda. Warszawa 1926, p. 91.
321. — (W. Z. „Gargatun" i „Skrzekot". Mieszaniec głuszca z cietrzewiem. Opinja ś. p. Jana Sztolcmana) Łowiec, L, 1928, p. 283.

LIVRES ÉDITÉS SÉPARÉMENT.

1. Jan Sztolcman. Nad Nilem Niebieskim. Wyprawa myśliwska Józefa hr. Potockiego do Sudanu. Warszawa 1902. Nakład „Łowca Polskiego".

Załącznik 2, cd.

2. — Nad Nilem Niebieskim. Wyprawa myśliwska Józefa hr. Potockiego do Sudanu. Wyd. II. Warszawa, 1928. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.
3. — Ornitologja Łowiecka czyli Podręcznik do określania ptaków łownych. Warszawa 1905. Nakładem Warszawskiej Spółki Myśliwskiej.
4. — Peru, wspomnienia z podróży. T. I, II. Warszawa, 1912. Gebethner i Wolff.
5. — Tablice do określania ptaków drapieżnych i krukowatych szkodliwych dla łowiectwa z wykazaniem gatunków użytecznych dla rolnictwa. Wydane kosztem Warszawskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa. Wydanie II. Warszawa 1917. Skład Główny u Gebethnera i Wolffa.
6. — Szkice ornitologiczne. Warszawa, 1916. Gebethner i Wolff.
7. — Łowiectwo. Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych. Warszawa, 1918. Wydanie Warszawskiego Towarzystwa Prawidłowego Myśliwstwa.
8. — Łowiectwo. Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych. Wyd. II. Warszawa, 1920. Wydawnictwo M. Arcta.
9. — Jak unikać wypadków z bronią. Warszawa, 1927. Nakładem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.
10. — Żubr, jego przeszłość i przyszłość. Warszawa, 1927. Z częściowego zasiłku Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

TRADUCTIONS.

1. Jan Sztolcman. Fizyjologja lotu ptaków, tłum. wykładu Mareya w Collège de France. Wszechświat, VI, 1887. p. 729, 746.
2. — W Podrównikowej Afryce 1905. Niewydany dziennik podróży pani Anny de la Motte Saint-Pierre. Z Francuskiego tłómaczył... Łowiec Polski, VIII, 1906, p. 74, 87, 102, 118, 136, 150, 167, 181, 198, 218, 231, 249, 264, 279, 293, 311, 327, 343, 359, 379; Łowiec Polski, IX, 1907, p. 10, 25, 41.
3. J. S. Karol Lancaster: Sztuka strzelania i polowania. Tłómaczył J. S. Warszawa (?). Nakładem Redakcji „Łowca Polskiego".

STRESZCZENIE.

Autor podaje życiorys i spis prac ś. p. Jana Sztolcmana wicedyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego, zmarłego dn. 29 IV 1928 r.

W języku polskim życiorys zmarłego ukazał się w czasopiśmie „Wszechświat", Serja II, Tom I, № 14, 1928.

Załącznik 3. Publikacja Jana Sztolcmana pt. *Loddigesia mirabilis* (Wszechświat, 1893). Biblioteka MiIZ PAN.

temali i Meksyku, a wspominam o nim dlatego, że wśród etnografów panuje przekonanie, jakoby indyanie południowo-amerykańscy nie używali nigdy figur zwierzęcych i ludzkich twarzy jako motywów ornamentacyjnych, a jedyny przykład znany przedstawia znaleziona w grobowisku północnej Brazylii (Rio Grande) fajka w kształcie głowy ludzkiej. Być bardzo może, że podczas amerykańskiej wędrówki narodów, jakiś odłam tolteków lub mayasów, wyparty ze swoich siedzib oparł się nad Amazonką.

Guarani wogóle lubują się w jaskrawych ozdobach i każdy najdrobniejszy sprzęt codziennego użytku zdobią kolorowym rysunkiem. Nie widziałem podobnych zamiłowań estetycznych u górskich kiczua, choć i tamci również swoje wełniane opończe w jaskrawe malują barwy. Wzór ornamentu jest jednak u kiczua zupełnie pierwotny, składając się bądź z czerwonych i zielonych pasów na białem tle, bądź z takichże bardzo niekształtnych gzygzaków. Piękne tkaniny i wyroby boliwijskich aymaras, zawdzięczają swoje pochodzenie sąsiedztwu plemion paragwajskich i argentyńskich, celujących w tem rzemiośle.

Nader łagodnego usposobienia, w przeciwieństwie do wojowniczych tupis, indyanie guarani z wielką łatwością przyswajają sobie kulturę europejską, a rezultaty osięgnięte z nimi za rządów republiki jezuickiej o socyalistycznym ustroju są zaprawdę zdumiewające. Paragwaj dzisiaj powoli przyciąga do siebie i pochłania drogą asymilacyi pokojowej liczne szczepy indyjskie, zamieszkujące obszary Chaco i przyległych prowincyj brazylijskich, jak dotąd, z bardzo pomyślnym skutkiem.

(Dok. nast.).
Dr Józef Siemiradzki.

LODDIGESIA MIRABILIS.

Dzieje odszukania tego wspaniałego kolibra stanowią najjaśniejszą kartę w historyi mojej włóczęgi po Ameryce Południowej; łudzę się też nadzieją, że ten urywek z moich wspomnień może zająć niejednego z naszych czytelników.

W roku 1835 anglik Mathews, korespondent domu handlowego Loddiges, nadesłał do Londynu cudownego ptaszka, którego też ornitolog francuski, Bourcier, nazwał na cześć pana Loddigesa Loddigesia, dając nazwę gatunkową mirabilis, aby tem wyrazić jego wspaniałość. Rzeczywiście, kolibr ten uderzał bogactwem swych barw, a przedewszystkiem oryginalną, jedyną w swoim rodzaju budową ogona. Wierzch posiadał bronzowo-zielony, połyskujący; spód biały, z czarną smugą biegnącą wzdłuż ciała. Cały wierzch głowy zajmuje rodzaj tarczy utworzonej z przepysznych łuskowatych piór połyskujących jużto błękitną, już fioletową barwą, stosownie do nachylenia względem światła. Gardziel i przednią część szyi zdobi inna tarcza formy klinowatej, utworzona również z piór łuskowatych lecz barwy błękitnawo-zielonej; brzegi jej są utworzone z piórek złocisto lub bronzowo połyskujących. Najwspanialszą jednak ozdobą tego żywego klejnotu jest, jak to wyżej wspomnieliśmy, ogon utworzony wyłącznie z dwu sterówek nader długich jak na tę miniaturową ptaszynę, gdyż mierzący po łuku 16 centymetrów. Każda z tych sterówek ogołoconą jest na całej długości z tak zwanej chorągiewki i tylko na końcu rozszerza się raptownie w rodzaj łopatki, pióra te są nadto łukowato wygięte i krzyżują się przy normalnej pozycyi ogona dwa razy—raz tuż przy nasadzie pod piórami nad—i pod-ogonowemi, a drugi raz—w połowie długości. Oprócz tych dwu sterówek ogon stanowią dwa piórka wązkie i wydłużone na 7 centymetrów, należące do tak zwanych pokryw podogonowych [1]), a przez to samo w normalnem położeniu ogona leżą pod dwiema skrzyżowanemi sterówkami. Ciekawą jest nader rzeczą, że te ostatnie rozwijają się nadmiernie kosztem wszystkich innych sterówek, które u starego samca zanikają zupełnie z wyjątkiem dwu środko-

---

[1]) Pióra te przez Bourciera, a za nim przez innych ornitologów opisywane były jako sterówki (rectrices); dopiero Taczanowski i Sztolcman wykazali ich właściwe znaczenie w Proceedingach Londyńskiego Tow. Zoolog. za rok 1881.

Załącznik 3, cd.

wych, nader wszelako krótkich i zupełnie pokrytych przez pióra nadogonowe; a nawet więcej można jeszcze powiedzieć, że rozwój ten pociąga za sobą częściowy zanik skrzydeł (lotek), które u starego samca z zupełnie rozwiniętym ogonem są o kilka milimetrów krótsze, aniżeli u młodego lub u samicy, u których skrajne sterówki nie są rozwinięte. Rysunek zamieszczony w niniejszym numerze daje pojęcie o kształtach ptaszyny.

Dowiedziawszy się w ciągu mej podróży po Peru północnem, że to cudo zamieszkuje okolice m. Chachapoyas, którędy właśnie wypadała mi droga, napisałem do ś. p. Taczanowskiego i do hr. Berlepscha z prośbą o nadesłanie mi opisu tego kolibra oraz szczegółów co do jego zdobycia. Hr. Berlepsch nadesłał mi szczegółowy opis i rysunek kolorowany tego ptaszka, a nadto wyciągi z listów Mathewsa dotyczące Loddigezyi. Niestety, bardzo niewiele dowiedziałem się szczegółów z tych listów: pewnem tylko było, że Loddigesia zdobytą została we wrześniu w okolicach m. Chachapoyas—czy jednak w lesie, czy na miejscach otwartych, czy wysoko na górach, czy gdzieś po dolinach—o tem wzmianki nie było. Od owego roku 1835 nikt więcej tego tajemniczego ptaszka nie widział, mimo, że sławny i bardzo bogaty ornitolog angielski Gould obiecywał za pierwszy egzemplarz 200 funtów szterlingów, to jest cenę, jakiej bodaj nie doszedł przedtem żaden ptak inny. Sam odkrywca Loddigezyi, Mathews, który osiadł w Chachapoyas i tam umarł, już jej drugi raz nie spotkał, mimo usilnych poszukiwań.

Nic więc dziwnego, że słabą miałem nadzieję odszukania tego mitycznego niemal kolibra, lecz tem większą niespodzianką dla mnie było, gdy przybywszy do Chachapoyas już na pierwszej zaraz ekskursyi spotkałem tyle pożądanego ptaszka, a w dwa dni potem zdobyłem jego pierwszy egzemplarz. Dwa następne miesiące poświęciłem prawie wyłącznie łowom Loddigezyi, a rezultatem ich było zdobycie 24 egzemplarzy, pomiędzy któremi 10 starych samców; reszta były to nieznane jeszcze w nauce samice i młode samce, które następnie posłużyły do opisu. Dwumiesięczne łowy pozwoliły mi dość zblizka poznać obyczaje Loddigezyi, dzielę się więc z czytelnikiem rezultatem moich obserwacyj, robiąc wyciągi wprost z pracy naszej, jaką ogłosiliśmy wraz ze ś. p. Taczanowskim w Londyńskich Proceedingach.

Zdaje się, że Loddigesia mieszka w jednej tylko dolinie rzeki Utcubamba, nieznacznego dopływu górnego Marañonu. Upoważnia mnie do tego mniemania dwuletnia eksploracya zachodniego stoku doliny Marañonu, gdzieśmy kolibra tego nie znaleźli, mimo usilnych poszukiwań na wysokościach odpowiednich tym, jakie zamieszkuje Loddigesia. Z drugiej znów strony, półtoraroczne poszukiwania na stoku do rzeki Huallagi również nie doprowadziły do żadnego skutku. Jedynie więc tylko przypuszczać można, że rzadki ten koliber zamieszkuje kilka jeszcze małych dolinek mających ujście z prawej strony doliny górnego Marañonu, w okolicach miasta Pataz. Tem niezmiernem zlokalizowaniem objaśnia się też łatwo okoliczność, że Loddigesia mogła się ukrywać przez lat 44 przed badawczym wzrokiem eksploratorów peruwiańskich.

Ci z czytelników, którzy czytali artykuł autora o kolibrach [1]), przypomną sobie, że kolibry żywią się przeważnie miodem i owadami, zawartemi w kielichach kwiatowych i że każdy gatunek kolibrów ma specyalnych kilka gatunków kwiatów, które odwiedza wyłącznie, mając zwykle długość i kształt dzioba przystosowane do formy kielicha. Otóż pewna Alstroemeria o pięknym czerwonym kwiecie (Bomaria formosissima), zdaje się, jest ulubioną rośliną Loddigezyi, a przynajmniej można twierdzić napewno, że w systemie rzeki Utcubamba, gdzie tylko Bomaria się znajduje, można spotkać tego cudnego kolibra. Roślina ta kwitnie od sierpnia do końca listopada i spotyka się przeważnie po brzegach małych strumyków górskich, nadzwyczaj gęsto zarośniętych jerzyną peruwiańską. Ważną bardzo okolicznością jest to, że kwiatu Bomaryi nie odwiedza inny koliber (Lesbia gracilis), nadzwyczaj wojowniczy i zajęty po całych dniach spędzaniem z kwiatów swych krewniaków. Tym sposobem Loddigesia może spokojnie oddawać się ssaniu ulubionego sobie kwiatu. Mimo to nie gardzi ona i innemi kwiatami, pomiędzy któremi wyliczyć muszę na pierwszem po Bomaryi miejscu biały kwiat

[1]) Patrz Wszechświat z roku 1883, N-ra 2 i 3.

Załącznik 3, cd.

jerzyny (Rubus sp?), dalej kwiat drzewa „tolo" (zapewne gatunek mirtu), a widziałem też nieraz samice tego kolibra odwiedzające drobne fioletowe kwiatki „aji", czyli pieprzu kajeńskiego (Capsicum).

Niemożna powiedzieć, aby Loddigesia była pospolitym ptakiem i nawet tam, gdzie jest najpospolitszą, jeszcze do rzadszych gatunków zaliczaną być może. Osobliwie stare samce są bardzo rzadkie, o czem z łatwością mogłem się przekonać, wysiadując po całych dniach przy kwiatach Bomaryi: zdarzały się dni, że przez 8 do 12 godzin takiego wyczekiwania widziałem tyle pożądanego ptaszka raz lub dwa najwyżej. Najwymowniej zaś o rzadkości Loddigezyi świadczy rezultat, gdyż jak to wyżej wspomniałem przez 2 miesiące usilnych poszukiwań zdobyłem ledwie 10 starych samców, a kilka jeszcze strzałami popsułem. Samice i młode samce są znacznie pospolitsze.

Od rana do wieczora ptaki te są w nieustannym ruchu. Gdy inne kolibry mają chwile wypoczynku, a niektóre z nich oddają się wtedy świergotaniu, jak np. Amazilia leucophaea, nigdy nie widać Loddigezyi, aby przez dłuższą chwilę na miejscu wypoczywała. Samce nadto są bardzo płochliwe, ukazują się rzadko i na krótką chwilę tylko pozostają przy kielichu Alstroemeryi. Dlatego też polując na nie, wypada mieć ciągle uwagę wytężoną na kwiaty, przy których zasiedliśmy, aby nie przepuścić tak rzadkiej, a tak krótko trwającej okazyi zabicia tej ptaszyny. Zdarzało mi się, że po 6 lub 7 godzinach bezowocnego wyczekiwania sen zaczynał mnie morzyć: odganiałem go, paląc papierosy, lub skupiając silnie uwagę na sąsiednich kwiatach. A mimo to wieleż to dni jałowych trafiło się przez ciąg tych jedynych w swoim rodzaju łowów!

Lot tego kolibra nie różni się niczem od lotu innych ptaków tego rodzaju, uderza nas tylko nadzwyczajna zręczność w omijaniu przeszkód, gdyż Loddigesia jest w stanie lecieć z szybkością strzały wpośród największego gąszczu jerzynowego. Cóż za cudowne organy i cóż za bystrość wzroku u tej ptaszyny, która w ciągu sekundy zmienia pewnie dziesiątki razy kierunek swego lotu, omijając gałązki jerzynowe!

Brzęczenie, jakie Loddigesia podczas lotu wydaje, różni się znacznie od brzęczenia wzmiankowanej już Lesbii, a mianowicie jest z nieco wyższego tonu, co się łatwo krótszemi skrzydłami objaśnia. Ponieważ samiec Loddigezyi ma krótsze skrzydła od samicy, więc on wydaje brzęczenie jeszcze cieńsze i mogę się pochwalić, że po paru tygodniach polowania doszedłem do takiej wprawy, że słuchem nietylko rozróżniałem lot Lesbii od Loddigezyi, ale nawet lot samca tego ostatniego gatunku od samicy.

Gdy się ptak przy kielichach kwiatowych zatrzymuje, porusza ogonem z góry nadół, podobnie jak to czynią wszystkie kolibry. Ponieważ trudno jest dostrzedz z odległości nawet kilku kroków stosiny wydłużonych łopatkowatych piórek, więc widać wtedy tuż pod kielichem kwiatu ciałko ptaszyny, a u dołu jakby zupełnie do ptaka nienależące dwie łopatki unoszą się w powietrzu; robią one wrażenie istot ożywionych, niby czarnych motylków. Wogóle czarne te łopatki widoczniejsze są od samego cialka ptaszyny, szczególniej gdy tę widzimy od strony pstrej piersi i nieraz zdarzyło mi się strzelać do jednej z łopatek zamiast do samego kolibra.

Gould w swej monografii kolibrów przychodzi do wniosku, że niepomiernie wydłużone i łopatkowato rozszerzone sterówki Loddigezyi służą do łatwiejszego utrzymania się w powietrzu w chwili, gdy koliber zatrzymuje się przy kielichach kwiatowych. Łatwo jest jednak twierdzenie to obalić, gdyż przedewszystkiem do utrzymania się w powietrzu daleko lepiej służyć może ogon złożony ze sterówek krótszych lecz sztywnych, aniżeli duże, nader wiotkie i bardzo wydłużone sterówki Loddigezyi.

Te ostatnie uważać przeto należy jako ozdobę na podobieństwo wydłużonych piór nadogonowych pawia, lub puszystych piór bocznych ptaka rajskiego.

Sterówki te przy przenoszeniu się ptaka z miejsca na miejsce (przy ruchu postępowym mówiąc inaczej) składają się do siebie tak, że jedna łopatka przylega do drugiej. Przekonać się o tem mogłem na ptakach świeżo zabitych, gdy, wziąwszy je za dziób, szybko w jednym kierunku przesuwałem, naśladując ruch postępowy kolibra. Niemniej jednak i w tej pozycyi sterówki pozostają skrzyżowanemi, tylko że drugie skrzyżowanie przypada nie w połowie długości stosin, ale przy samych łopatkach.

Załącznik 3, cd.

Najciekawszym rysem obyczajowym Loddigesyi jest rodzaj meetingów, jakie kolibry te odbywają. Obserwacye moje prowadziłem naprzód w wąwozie Osmal, w pobliżu m. Chachapoyas, gdzie się zbierały dwa do trzech młodych samców; następnie zaś strzelec mój odkrył w osadzie Tamiapampa, na południowschód od Chachapoyos, miejsce, gdzie zlatywało się 5 do 8 młodych samców, aby wykonywać niezwykłe swoje ewolucye.

Dwa młode samce stają naprzeciwko siebie w powietrzu, trzymając ciałka pionowo i otwierając ogon nadzwyczaj szybko i tak dalece, że skrajne sterówki wydłużone i rozstanowczo. Dodam jeszcze, że dwie wydłużone pokrywy podogonowe nie zmieniają swej pozycyi, jako nieobjęte systemem muskułów kuprowych, które, mówiąc nawiasem, u Loddigezyi są nadzwyczaj rozwinięte.

Wielokrotnie zadawałem sobie pytanie, jaki jest cel tych meetingów, a osobliwie tych ekscentrycznych ewolucyj i początkowo sądziłem, że szybkie otwieranie i zamykanie ogona jest w związku z ogołoceniem rozwijających się skrajnych sterówek z chorągiewek, przekonałem się jednak wkrótce, że te sterówki, rozwijając się, już są pozbawione chorągiewek. Zbieranie się zaś kilku kolibrów razem uważać można za rodzaj tokowania, w czem utwierdza nas obecność samicy, której głos tsi—tsi—tsi... zawsze prawie słyszałem w bliskości tokowisk.

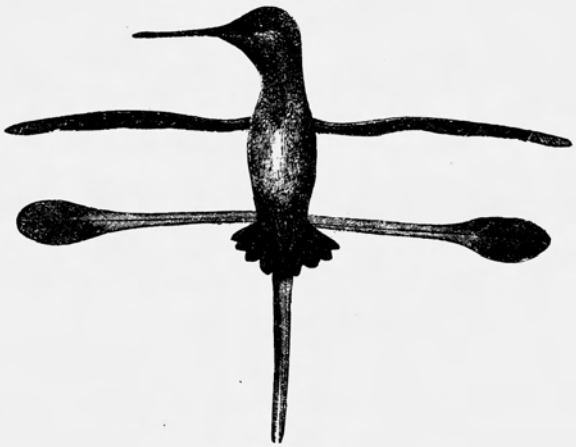

Loddigesia mirabilis.

szerzone przyjmują pozycyą prostopadłą do osi ciała, czyli że się znajdują na jednej prostej linii. To otwieranie i zamykanie ogona odbywa się mniej więcej w odstępach półsekundowych. Przy każdem otwarciu ogona słychać rodzaj trzasku podobnego do trzasku przy zamknięciu koperty kieszonkowego zegarka. Późniejsze obserwacye nad manakinami (Chiromachaeris manacus) i analogia w budowie stosin lotek drugorzędnych pozwalają mi domyślać się, że trzask ten jest spowodowany przez uderzenie tych stosin jedna o drugą—czego jednak nie chcę twierdzić

Opisany powyżej manewr trwa zwykle około 20 sekund. Zwykle biorą w nim udział dwa młode samce, niekiedy jednak zbiera się ich więcej. Razu pewnego widziałem młodego samca Loddigezyi powtarzającego ten manewr przed siedzącym kolibrem innego zupełnie gatunku (Metallura smaragdinicollis).

W osadzie Tamiapampa manewry te powtarzały się w pewnem miejscu co chwila

Załącznik 3, cd.

i był tam krzak pewien, pośród którego ptaki manewrowały; w Osmal znałem dwa takie krzaki i rzadko kiedy ptaki wykonywały swe ewolucye gdzieindziej. Siedząc spokojnie, można było obserwować ptaki z odległości kilku zaledwie kroków.

Pewnego razu byłem świadkiem ewolucyi jeszcze dziwniejszej: młody samiec zawiesił się pod cienką gałązką, gdy drugi manewrował tuż nad nim, roztaczając ogon i wydając ów trzask osobliwy; w jednej chwili role zmieniły się i gdy drugi zawisł na gałązce, pierwszy wykonywał ruchy nieokreślone. Gdyż w samej rzeczy cel tych ewolucyj jest niepochwytny i nie wiemy, czy je uważać jako ćwiczenia, będące następstwem zbytniej ruchliwości tych ptaków, czy też jako rodzaj rywalizacyi samców między sobą? Lecz w tym ostatnim razie dlaczegóż stare samce tak rzadko przyjmują udział w manewrach opisanych powyżej; raz tylko jeden widziałem starego samca, wykonywającego ekscentryczne ruchy, lecz zbyt daleko, aby dokładnie widzieć pozycyą sterówek skrajnych, która w tym razie musi być nadzwyczaj ciekawą, gdyż łopatki wypadłyby ponad głową.

Pewnego razu zdarzyło mi się widzieć starego samca pijącego wodę z małej kaskady i zdaje się, że to jest jedyny sposób, w jaki ptak ten może ugasić pragnienie. Na szczęście kaskad niebrak w okolicach, zamieszkanych przez Loddigezyą. Było to o zachodzie słońca, a ptaka obserwowałem o trzy kroki.

Głos samicy i młodego samca da się wyrazić przez sylaby tsi—tsi... szybko powtarzane, które ptak wydaje, unosząc się przy kwiatach, lub podczas manewrów. Nigdym nie słyszał głosu starego samca, który odwiedza kwiaty w kompletnem milczeniu. Nie znam też szczegółów gnieżdżenia się tego oryginalnego ptaszka, widziałem tylko w listopadzie samicę, zbierającą mech prawdopodobnie na gniazdo.

Czternaście lat mija od czasu, kiedym odbywał łowy na Loddigezyą, a nikt po mnie dotychczas nie nadesłał tego oryginalnego kolibra. Jedyny obcy egzemplarz, jaki mi się zdarzyło widzieć, jest to młody samiec w kolekcyi p. Eugeniusza Simona w Paryżu, który go nabył w większej partyi kolibrów, lecz pochodzenia jego nie mógł określić.

Jan Sztolcman.

U WRÓT ŻYCIA.

(Ciąg dalszy).

Ważniejszemi są doświadczalne rezultaty zdobyte w doświadczeniach z bodźcami termicznemi. W najdawniejszych czasach już było wiadomem, że pewien stopień ciepła jest nieodzownym warunkiem wszelkiego życia i że istnieje pewna minimalna granica temperatury, poniżej której znikają wszelkie zjawiska życiowe oraz pewna granica najwyższa, poza którą również organizmy umierają. Lecz obecnie zależy nam na dokładnem określeniu, do jakiego stopnia rozmaite stany cieplikowe w granicach owej skali temperatur, sprzyjającej życiu, wpływ swój wywierają na ruchy ameb.

Kühne pierwszy zaobserwował „tężec termiczny" u ameb, sprowadzony przez podniesienie temperatury do 35°C. Obniżając następnie temperaturę otoczenia, widział on, jak ruchy amebowe powoli znów powracały; natomiast przy ogrzaniu od 40—45°C. następowała śmierć wskutek ścięcia się protoplazmy. Badania następne potwierdziły te spostrzeżenia i rozszerzyły je. Można przeto twierdzić, że opadanie temperatury zwalnia stopniowo ruchy amebowe aż do zupełnego ich ustania, wzrastanie zaś temperatury ożywia je aż do wywołania zupełnego skrzepnięcia protoplazmy.

Inne badania wykonywał Verworn w celu przekonania się, czy też bodziec cieplikowy jest w stanie nietylko pobudzać ruchy protoplazmy, lecz i wpływać na ich kierunek ku pewnemu punktowi. Trzeba w tym celu działać promieniami ciepła tylko na jednę część ameby i obserwować, czy porusza się ona w kierunku tej części, czy też może w stronę przeciwną. Udało się w ten sposób Verwornowi dojść do przeświadczenia, że u ameb przypuścić należy termotropizm, czyli właściwość analogiczną z heliotropizmem, który doskonale zbadano u roślin i u stale nieruchomych zwierząt. Ameby poruszają się zawsze w kierunku przeciwnym do działającego na nie bodźca termicznego, odznaczają się zatem

Załącznik 4. List Jana Sztolcmana z dnia 9 września 1882 roku do siostry Julii Bortkiewicz. Archiwum MiIZ PAN.

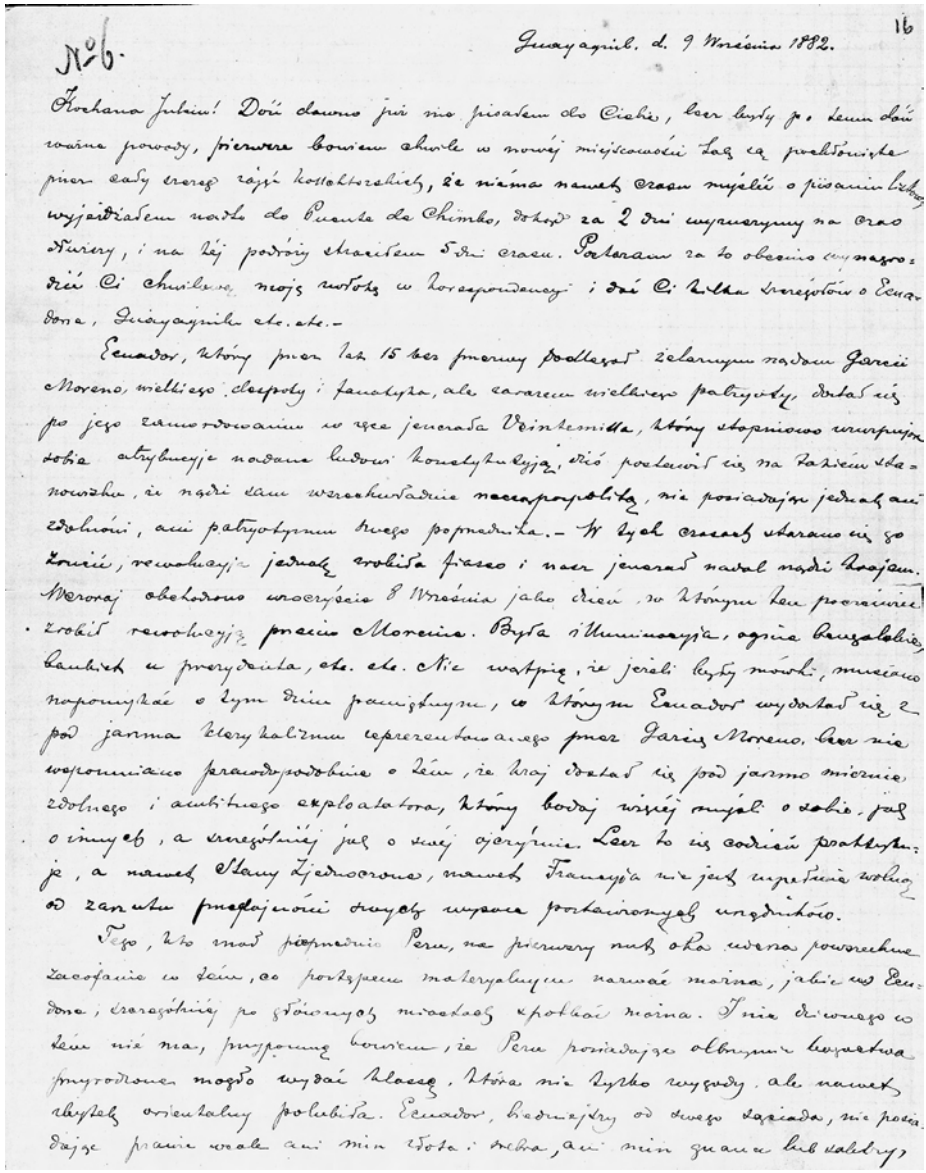

№ 6. Guayaquil. d. 9 Września 1882. 16

Kochana Julciu! Dość dawno już nie pisałem do Ciebie, lecz były po temu dość ważne powody, pierwsze bowiem chwile w nowej miejscowości tak są pochłonięte przez cały szereg zajęć kollektorskich, że niema nawet czasu myśleć o pisaniu listów; wyjeżdżałem nadto do Puente de Chimbo, dokąd za 2 dni wyruszymy na czas dłuższy, i na tej podróży straciłem 5 dni czasu. Postaram za to obecnie wynagrodzić Ci chwilową moją zwłokę w korespondencyi i dać Ci kilka szczegółów o Ecuadorze, Guayaquilu etc. etc.–

Ecuador, który przez lat 15 bez przerwy podlegał żelaznym rządom Garcii Moreno, wielkiego despoty i fanatyka, ale zarazem wielkiego patryoty, dostał się po jego zamordowaniu w ręce jenerała Veintemilla, który stopniowo uzurpując sobie atrybucyje nadane ludowi konstytucyją, dziś postawił się na takiem stanowisku, że rządzi sam wszechwładnie naczą pospolitą, nie posiadając jednak ani zdolności, ani patryotyzmu swego poprzednika.– W tych czasach starano się go zrzucić, rewolucyja jednak zrobiła fiasco i nasz jenerał nadal rządzi krajem. Wczoraj obchodzono uroczyście 8 Września jako dzień, w którym ten poczciwiec zrobił rewolucyję przeciw Morenie. Była illuminacyja, ognie bengalskie, bankiet u prezydenta, etc. etc. Nie wątpię, że jeżeli były mówki, musiano napomykać o tym dniu pamiętnym, w którym Ecuador wydostał się z pod jarzma klerykalizmu reprezentowanego przez Garcię Moreno, lecz nie wspomniano prawdopodobnie o tem, że kraj dostał się pod jarzmo mierniczo zdolnego i ambitnego exploatatora, który bodaj więcej myśli o sobie, jak o innych, a szczególniej jak o swej ojczyźnie. Lecz to się codzień praktykuje, a nawet Stany Zjednoczone, nawet Francyja nie jest zupełnie wolną od zarzutu przepojności swych wysoce postawionych urzędników.

Tego, kto znał poprzednio Peru, na pierwszy rzut oka uderza powszechne zacofanie w tem, co postępem materyalnym nazwać można, jakie w Ecuadorze, szczególniej po głównych miastach spotkać można. I nic dziwnego w tem nie ma, przypomnę bowiem, że Peru posiadając olbrzymie bogactwa przyrodzone mogło wydać klassę, która nie tylko wygody, ale nawet zbytek orientalny polubiła. Ecuador, biedniejszy od swego sąsiada, nie posiadając prawie wcale ani min złota i srebra, ani min guana lub saletry,

Załącznik 4, cd.

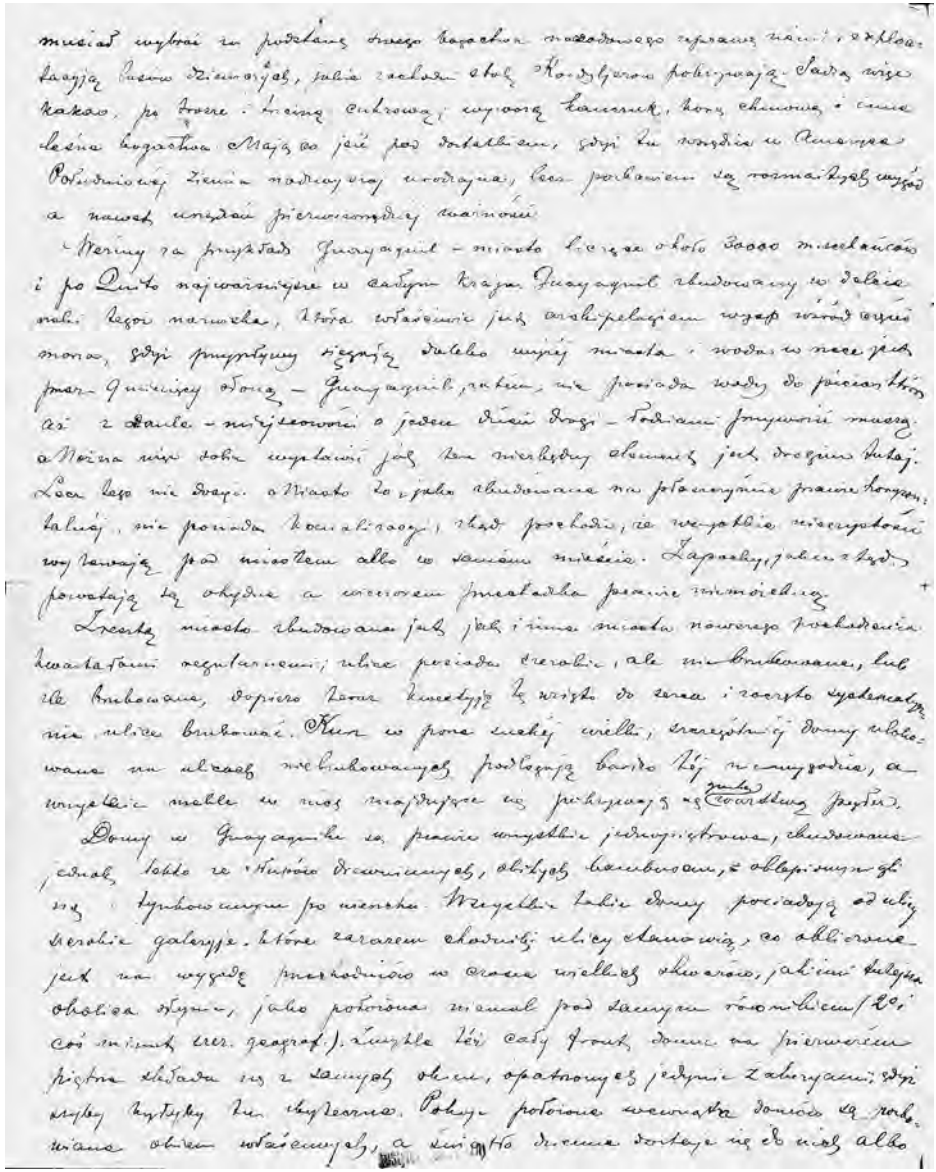

Załącznik 4, cd.

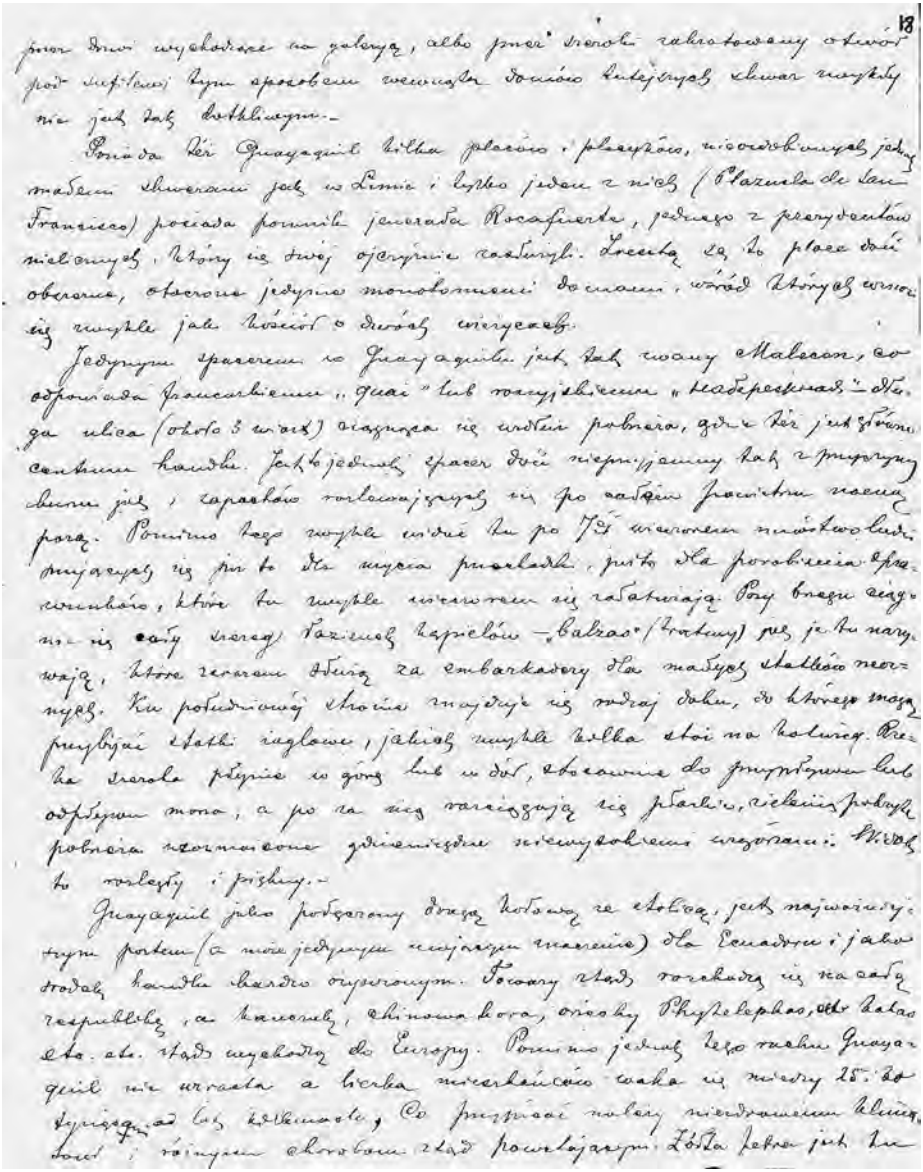

chorobą endemiczną jak w Panamie, lub Cayenne lub Para, nie przybiera jednak nigdy tak wielkich rozmiarów jak w tych miejscowościach. Oprócz tego zgniłe gorączki (fievres perniciosas), malaryje i inne choroby stają się przechodnie wewnątrz miasta. Cudzoziemców jest tu sporo, znacznie jednak mniejszy procent jak w Limie np.

Dałem Ci tym sposobem jakie takie pojęcie o Guayaquilu, który za centrum naszych operacyi służyć będzie. Jutro wyjeżdżamy już do Chimbo gdzie spędzimy kilka miesięcy. Do Chimbo jedzie się naprzód nieczystym statkiem parowym przez 3-4 godzin aż do miasteczka Yaguachi, skąd koléj żelazna, jedyna na cały Ecuador w ciągu 4 godzin przewiezie nas do Chimbo. Jest to hacienda, należąca do niejakiego Fiallo, gdzie jednak oprócz domu haciendy znajdzie się zaledwie 3 chaty i nowy budynek służący za stacyję kolei żelaznej. Jedynem towarzystwem będzie nasz telegrafista kolei, niejaki Romero – peruwijanin. Ponieważ miejscowe warunki są bardzo dla rzeczy korzystne bierzemy ze sobą chińczyka kucharza, aby nam jeść gotował, kilka dni bowiem, jakie w Chimbo spędziłem przekonały mnie, że na pomoc kuchennych mieszkańców liczyć nie można. Dawano mi tylko ryż i zgniłe mięso, co które już niemało robaków zawierało. Obliczywszy zaś, że utrzymanie kucharza (20 pesos = 80 franków) miesięcznie nie wiele drożéj nas kosztować będzie, co jadanie u któregokolwiek bądź z mieszkańców chimbańskich. Zabieramy więc ze sobą całą kuchnię i nieco żywności takiéj, jakiéj ani w Yaguachi ani w Chimbo dostać nie można.

Odkładam na później moję pogawędkę, gdyż mam jeszcze list do Kęstona wygotować. Proszę Cię tylko o donoszenie mi szczegółowo co do stanu zdrowia w naszej rodzinie, szczególniéj zaś co do Guciów. Pozdrów odemnie Gucia, Wandzię, Panienki, Chłopczyków, Wicia, Żonę, Józiów, Karolów, Aleksów i Stefanów, oraz pp. Zielińskich, Jankiewiczów, Adasiów, Ciocię Majewską, panią Klementynę i wszystkich znajomych. Donieś mi szczególniéj o zdrowiu p. Zielińskiego. Ściskam Cię serdecznie

Jan

Instytut Zoologiczny
P. A. N.
ARCHIWUM

Załącznik 5. List Jana Sztolcmana z dnia 19 listopada 1923 roku do Janusza Domaniewskiego. Archiwum MiIZ PAN.

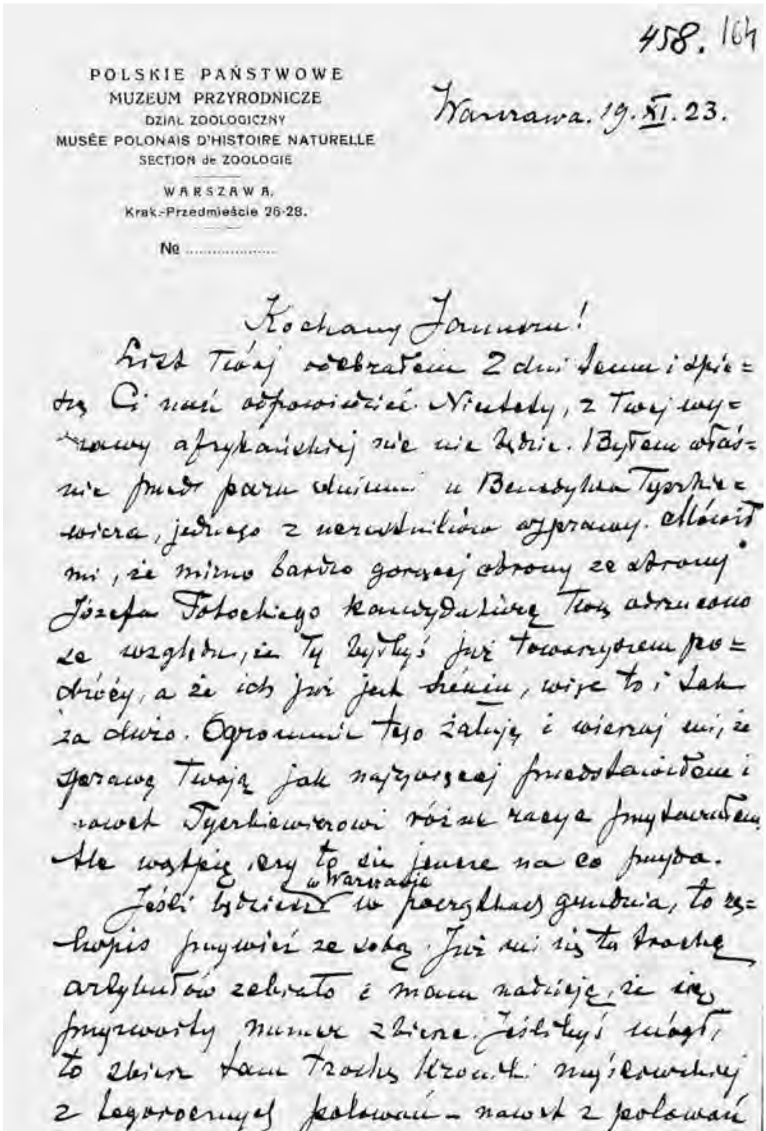

458. 164

POLSKIE PAŃSTWOWE
MUZEUM PRZYRODNICZE
DZIAŁ ZOOLOGICZNY
MUSÉE POLONAIS D'HISTOIRE NATURELLE
SECTION de ZOOLOGIE
WARSZAWA.
Krak.-Przedmieście 26-28.
№ ....

Warszawa. 19.XI.23.

Kochany Januszu!

List Twój odebrałem 2 dni temu i śpieszę Ci nań odpowiedzieć. Niestety, z Twej wyprawy afrykańskiej nic nie będzie. Byłem właśnie przed paru dniami u Benedykta Tyszkiewicza, jednego z uczestników wyprawy. Mówił mi, że mimo bardzo gorącej obrony ze strony Józefa Potockiego kandydaturę Twoją odrzucono ze względu, że Ty byłbyś już towarzyszem podróży, a że ich już jest trzech, więc to i tak za dużo. Ogromnie tego żałuję i wierzaj mi, że sprawę Twoją jak najgoręcej przedstawiałem i nawet Tyszkiewiczowi różne racye przytaczałem. Ale wątpię, czy to się jeszcze na co przyda.

Jeśli będziesz w Warszawie w początkach grudnia, to rękopis przywieź ze sobą. Już mi się tu trochę artykułów zebrało i mam nadzieję, że się przyzwoity numer zbierze. Jeślibyś mógł, to zbierz tam trochę kronik myśliwskiej z tegorocznych polowań – nawet z polowań

Załącznik 5, cd.

na jelenie, na cyrkowiskach lub inne w tym rodzaju.

Cieszymy się, że wkrótce ujrzymy Twoją sympatyczną twarzyczkę. U nas tu nic ciekawego nie zaszło. Wagner w szpitalu leczy się, a my tu z [illegible] i Kremky'm porządkujemy zbiory. Pracę moją o żubrach skończyłem nareszcie, ale nowa bieda, bo wskutek wzrostu drożyzny nie ma pieniędzy na wydanie naszego rocznika.

Resztę opowiemy sobie przy widzeniu się naocznem. A teraz ściskam Twoją dłoń, Szanownej Pani rączki całuję a młode pokolenie pozdrawiam.

Twój

Jan Sztolcman

[illegible]
P. A. N.
ARCHIWUM

Załącznik 6. List Jana Sztolcmana z dnia 26 czerwca 1925 roku do Janusza Domaniewskiego. Archiwum MiIZ PAN.

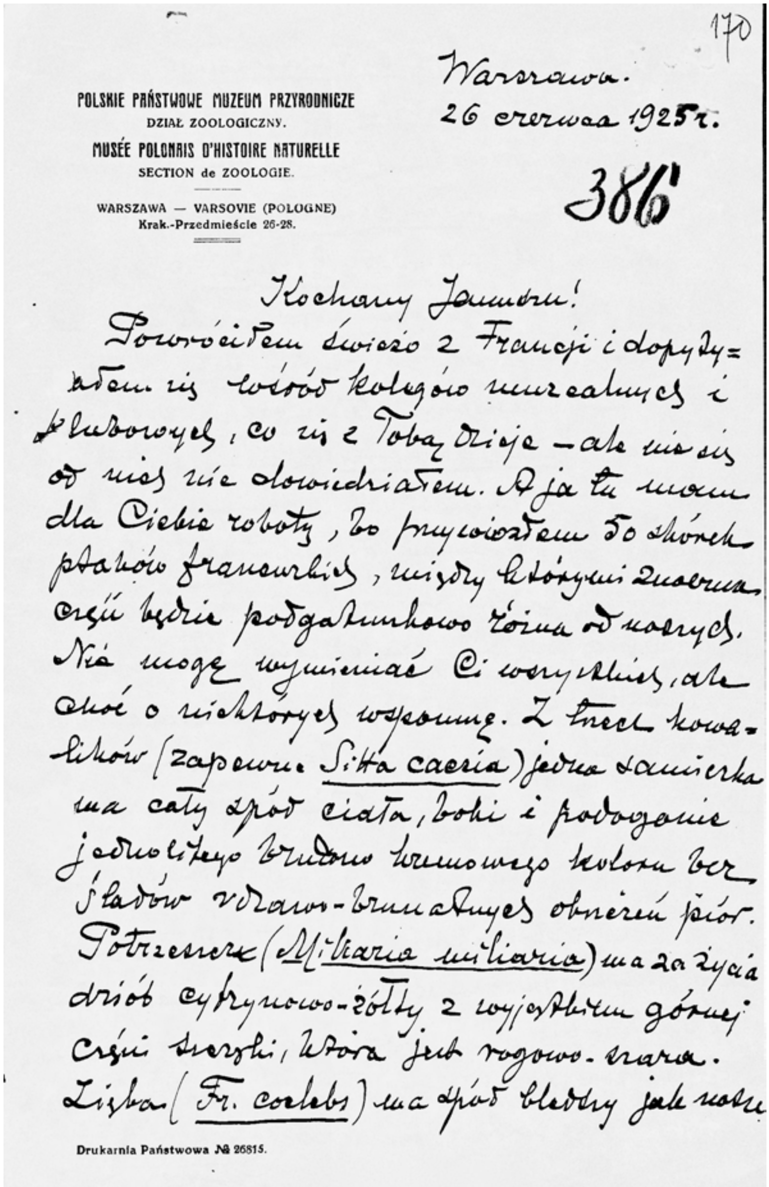

170

POLSKIE PAŃSTWOWE MUZEUM PRZYRODNICZE
DZIAŁ ZOOLOGICZNY.
MUSÉE POLONAIS D'HISTOIRE NATURELLE
SECTION de ZOOLOGIE.
WARSZAWA — VARSOVIE (POLOGNE)
Krak.-Przedmieście 26-28.

Warszawa.
26 czerwca 1925 r.

3866

Kochany Januszu!

Powróciłem świeżo z Francji i dopytywałem się wśród kolegów muzealnych i klubowych, co się z Tobą dzieje — ale nic się od nich nie dowiedziałem. A ja tu mam dla Ciebie roboty, bo przywiozłem 50 skórek ptaków francuskich, między którymi znaczna część będzie podgatunkowo różna od naszych. Nie mogę wymieniać Ci wszystkich, ale choć o niektórych wspomnę. Z trzech kowalików (zapewne Sitta caesia) jedna samiczka ma cały spód ciała, boki i podogonie jednolitego brudnego kremowego koloru bez śladów rdzawo-brunatnych obrzeżeń piór. Potrzeszcz (Miliaria miliaria) ma za życia dziób cytrynowo-żółty z wyjątkiem górnej części szczęki, która jest rogowo-szara. Zięba (Fr. coelebs) ma spód bledszy jak nasz

Drukarnia Państwowa № 26815.

Załącznik 6, cd.

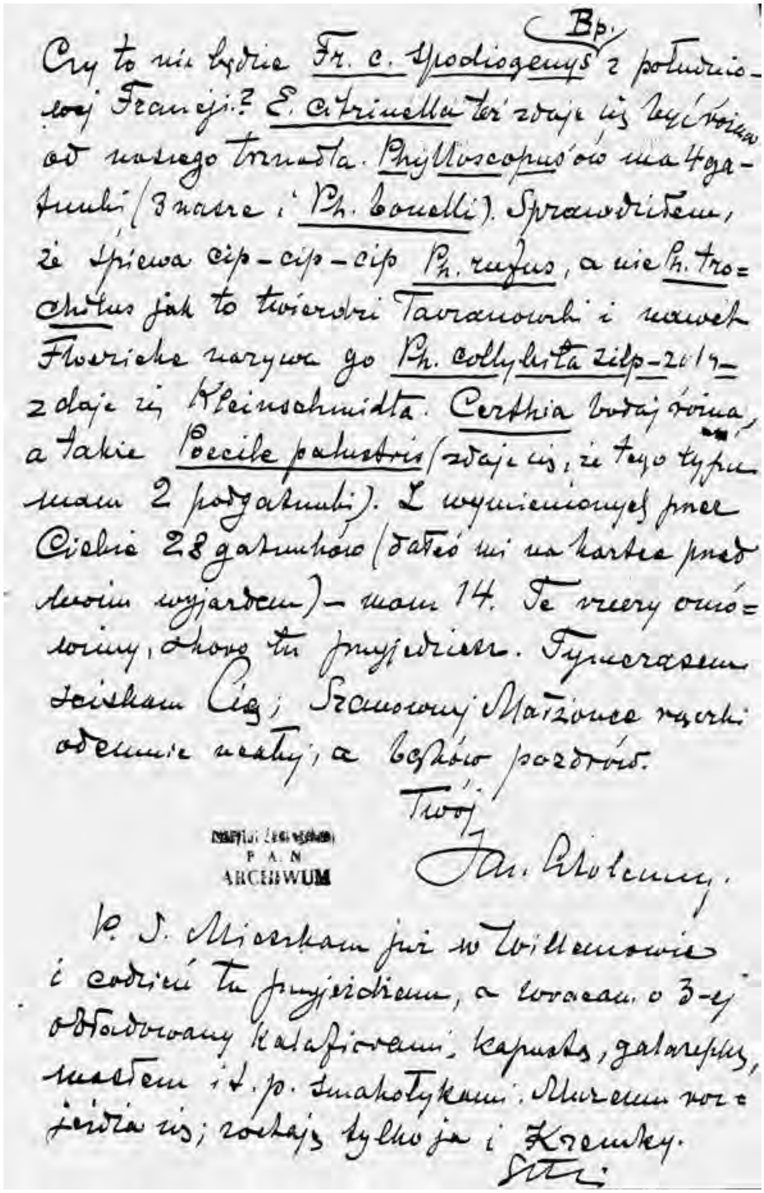

Bp.

Czy to nie będzie Fr. c. spodiogenys z południowej Francji? E. citrinella też zdaje się być różna od naszego trznadla. Phylloscopus'ów mam 4 gatunki (3 nasze i Ph. bonelli). Sprawdziłem, że śpiewa cip-cip-cip Ph. rufus, a nie Ph. trochilus jak to twierdzi Taczanowski i nawet Floericke nazywa go Ph. collybita zilp-zalp – zdaje się Kleinschmidta. Certhia bodaj różna, a także Poecile palustris (zdaje się, że tego typu mam 2 podgatunki). Z wymienionych przez Ciebie 28 gatunków (dałeś mi na kartce przed swoim wyjazdem) – mam 14. Te rzeczy omówimy, skoro tu przyjedziesz. Tymczasem ściskam Cię; Szanownej Małżonce rączki odemnie ucałuj, a bąków pozdrów.

Twój

Jan Sztolcman.

P.A.N
ARCHIWUM

P. S. Mieszkam już w Willanowie i codzień tu przyjeżdżam, a wracam o 3-ej obładowany kalafiorami, kapustą, galaretką, masłem i t. p. smakołykami. Muzeum rozjeżdża się; zostaję tylko ja i Kremky.

Sztr.

Załącznik 7. List Jana Sztolcmana z dnia 27 maja 1926 roku do Janusza Domaniewskiego. Archiwum MiIZ PAN.

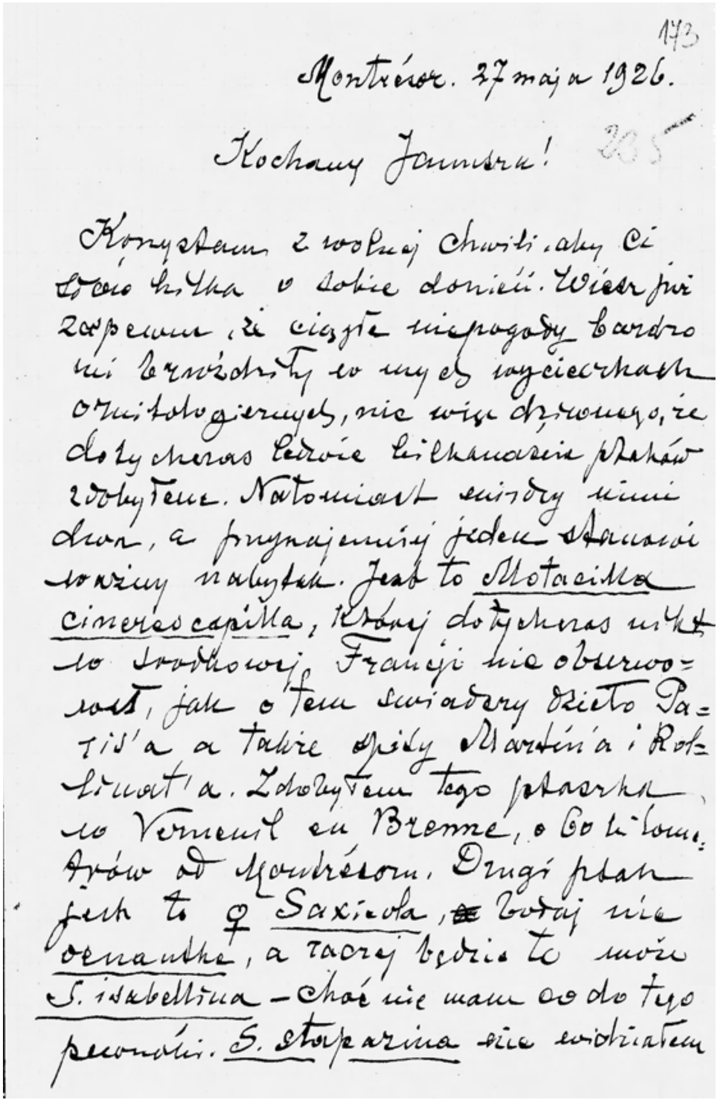
173

Montrésor. 27 maja 1926.

235

Kochany Januszu!

Korzystam z wolnej chwili, aby Ci cośkolwiek o sobie donieść. Wiesz już zapewne, że ciągłe niepogody bardzo mi brużdżą w mych wycieczkach ornitologicznych, nic więc dziwnego, że dotychczas bardzo niewiele ptaków zdobyłem. Natomiast [illegible] drogi, a przynajmniej jeden stanowi cenny nabytek. Jest to Motacilla cinereocapilla, której dotychczas nikt we środkowej Francji nie obserwował, jak o tem świadczy dzieło Paris'a a także spisy Martin'a i Rollinat'a. Zdobyłem tego ptaszka w Verneuil en Brenne, o 60 kilometrów od Montrésor. Drugi ptak jest to ♀ Saxicola, bodaj nie oenanthe, a raczej będzie to może S. isabellina – choć nie mam co do tego pewności. S. stapazina nie widziałem

Załącznik 7, cd.

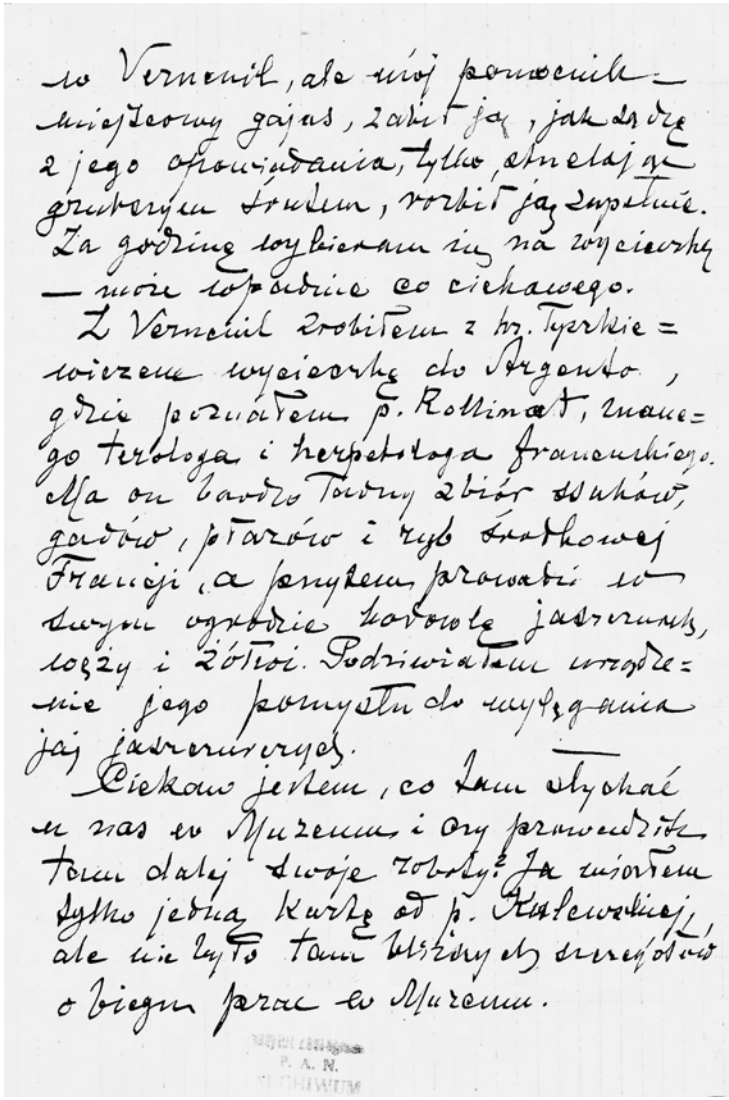

w Verneuil, ale mój pomocnik —
miejscowy gajus, zabił ją, jak sądzę
z jego opowiadania, tylko, strzelając
grubszym śrutem, rozbił ją zupełnie.
Za godzinę wybieram się na wycieczkę
— może wpadnie co ciekawego.
Z Verneuil zrobiłem z hr. Tyszkie=
wiczem wycieczkę do Argento,
gdzie poznałem p. Rollinat, znane=
go teologa i herpetologa francuskiego.
Ma on bardzo ładny zbiór ssaków,
gadów, płazów i ryb środkowej
Francji, a przytem prowadzi w
swym ogrodzie hodowlę jaszczurek,
węży i żółwi. Podziwiałem urządze=
nie jego pomysłu do wylęgania
jaj jaszczurczych.
Ciekaw jestem, co tam słychać
u nas w Muzeum i czy prowadzisz
tam dalej swoje roboty? Ja miałem
tylko jedną kartę od p. Kulewskiej,
ale nie było tam bliższych szczegółów
o biegu prac w Muzeum.

P. A. N.

Załącznik 7, cd.

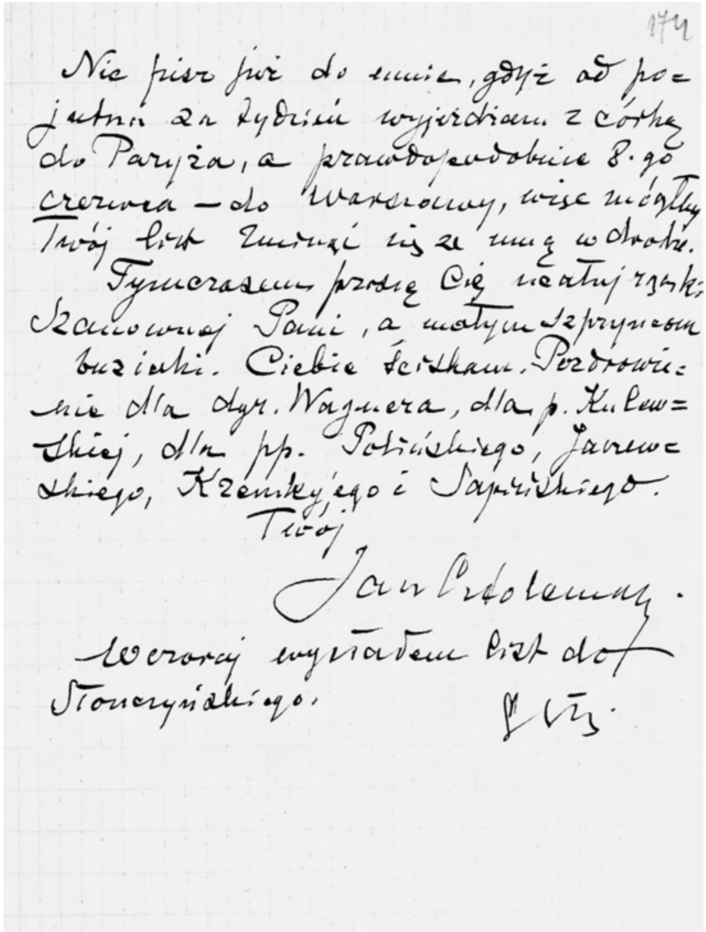
Nie pisz już do mnie, gdyż od po-
jutra za tydzień wyjeżdżam z córką
do Paryża, a prawdopodobnie 8-go
czerwca – do Warszawy, więc mógłby
Twój list zmijać się ze mną w drodze.
Tymczasem proszę Cię ucałuj rączki
Szanownej Pani, a małym szprynconm
buziaki. Ciebie ściskam. Pozdrowie-
nie dla dyr. Wagnera, dla p. Kulew-
skiej, dla pp. Polińskiego, Jarewo-
skiego, Krzemkyjego i Sapińskiego.
Twój
Jan Ptolemay.
Wczoraj wysłałem list do p.
Słonczyńskiego. J. Ptz.

Załącznik 8. List Jana Sztolcmana z dnia 10 maja 1927 roku do Janusza Domaniewskiego. Archiwum MiIZ PAN.

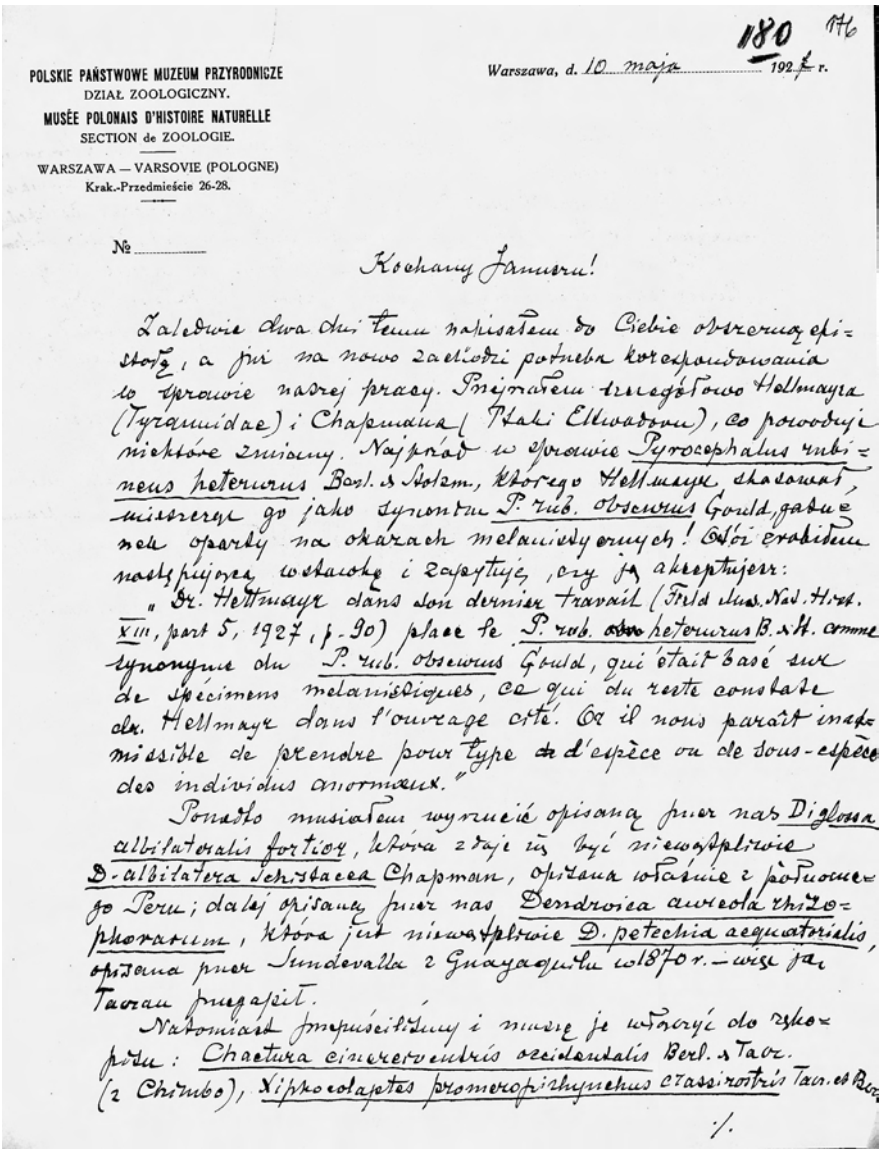

180 176

POLSKIE PAŃSTWOWE MUZEUM PRZYRODNICZE
DZIAŁ ZOOLOGICZNY.
MUSÉE POLONAIS D'HISTOIRE NATURELLE
SECTION de ZOOLOGIE.

WARSZAWA — VARSOVIE (POLOGNE)
Krak.-Przedmieście 26-28.

№ .....

Warszawa, d. 10 maja 1927 r.

Kochany Januszu!

Zaledwie dwa dni temu napisałem do Ciebie obszerną epistołę, a już na nowo zachodzi potrzeba korespondowania w sprawie naszej pracy. Przejrzałem szczegółowo Hellmayra (Tyrannidae) i Chapmana (Ptaki Ekwadoru), co powoduje niektóre zmiany. Najprzód w sprawie Pyrocephalus rubineus heterurus Berl. & Stolzm., którego Hellmayr skasował, mieszcząc go jako synonim P. rub. obscurus Gould, gatunek oparty na okazach melanistycznych! Otóż zrobiłem następującą wstawkę i zapytuję, czy ją akceptujesz:

„Dr. Hellmayr dans son dernier travail (Field Mus. Nat. Hist. XIII, part 5, 1927, p. 90) place le P. rub. ~~obs~~ heterurus B. & St. comme synonyme du P. rub. obscurus Gould, qui était basé sur de spécimens melanistiques, ce qui du reste constate dr. Hellmayr dans l'ouvrage cité. Or il nous paraît inadmissible de prendre pour type ~~de~~ d'espèce ou de sous-espèce des individus anormaux."

Ponadto musiałem wyrzucić opisaną przez nas Diglossa albilateralis fortior, która zdaje się być niewątpliwie D. albilatera Schistacea Chapman, opisana właśnie z północnego Peru; dalej opisaną przez nas Dendroica aureola rhizophorarum, która jest niewątpliwie D. petechia aequatorialis, opisana przez Sundevalla z Guayaquilu w 1870 r. — więc ją Taczan przegapił.

Natomiast przepuściliśmy i muszę je włączyć do rękopisu: Chactura cinereiventris occidentalis Berl. & Tacz. (z Chimbo), Xiphocolaptes promeropirhynchus crassirostris Tacz. et Berl.

./.

Załącznik 8, cd.

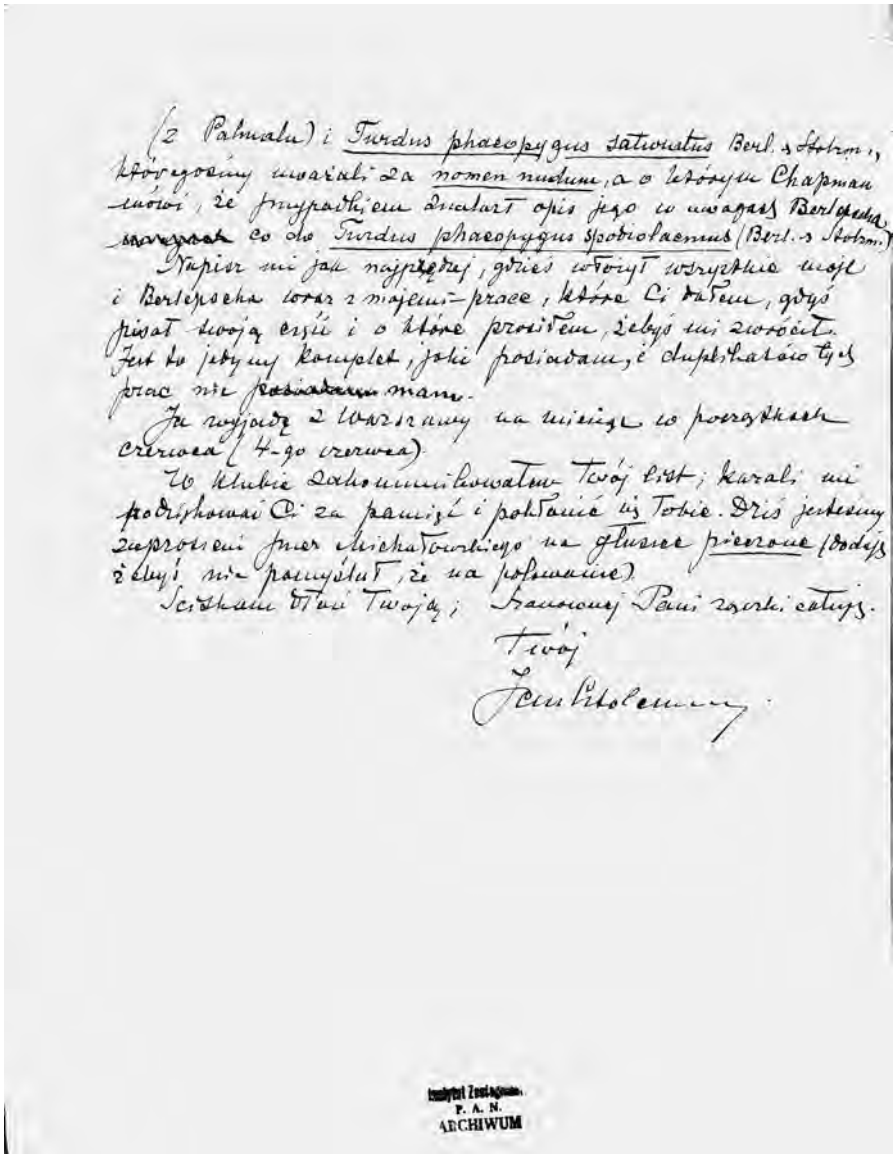

(z Palmalu) i Turdus phaeopygus saturatus Berl. & Stolzm.,
któregośmy uważali za nomen nudum, a o którym Chapman
mówi, że przypadkiem znalazł opis jego w uwagach Berlepscha
~~[illegible]~~ co do Turdus phaeopygus spodiolaemus (Berl. & Stolzm.)
Napisz mi jak najprędzej, gdzieś włożył wszystkie moje
i Berlepscha wraz z mojemi prace, które Ci dałem, gdyś
pisał swoją część i o które prosiłem, żebyś mi zwrócił.
Jest to jedyny komplet, jaki posiadam, i duplikatów tych
prac nie ~~posiadam~~ mam.
Ja wyjadę z Warszawy na miesiąc w początkach
czerwca (4-go czerwca).
W klubie zakomunikowałem Twój list; kazali mi
podziękować Ci za pamięć i pokłonić się Tobie. Dziś jesteśmy
zaproszeni przez Michałowskiego na głuszce pieczone (dodaję
żebyś nie pomyślał, że na polowanie).
Ściskam dłoń Twoją; Szanownej Pani rączki całuję.

Twój

Jan Sztolcman

Instytut Zoologiczny
P. A. N.
ARCHIWUM

Załącznik 9. List Jana Sztolcmana z dnia 18 maja 1927 roku do Janusza Domaniewskiego. Archiwum MiIZ PAN.

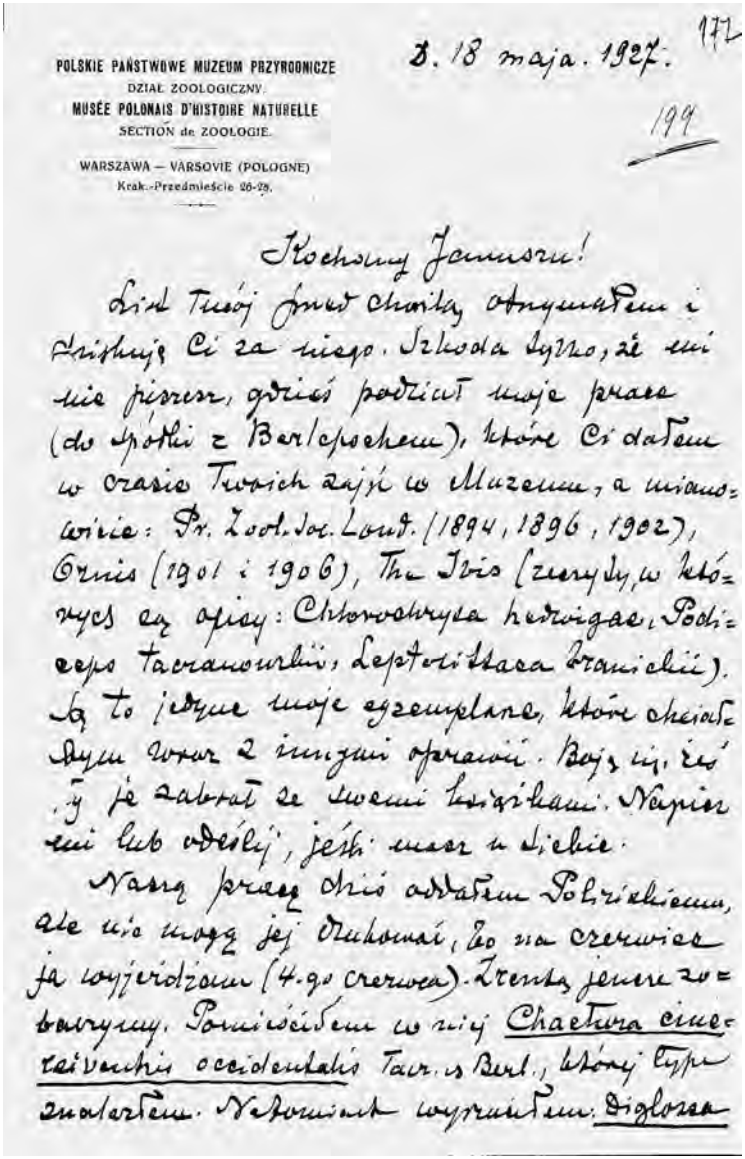

POLSKIE PAŃSTWOWE MUZEUM PRZYRODNICZE
DZIAŁ ZOOLOGICZNY.
MUSÉE POLONAIS D'HISTOIRE NATURELLE
SECTION de ZOOLOGIE.

WARSZAWA — VARSOVIE (POLOGNE)
Krak.-Przedmieście 26-28.

D. 18 maja. 1927.

172

199

Kochany Januszu!

List Twój przed chwilą otrzymałem i dziękuję Ci za niego. Szkoda tylko, że mi nie piszesz, gdzieś podział moje prace (do spółki z Berlepschem), które Ci dałem w czasie Twoich zajęć w Muzeum, a mianowicie: Pr. Zool. Soc. Lond. (1894, 1896, 1902), Ornis (1901 i 1906), The Ibis (zeszyty, w których są opisy: Chlorochrysa hedwigae, Podiceps tacranowskii, Leptolittaca branickii). Są to jedyne moje egzemplarze, które chciałbym wraz z innymi oprawić. Boję się, żeś ty je zabrał ze swemi książkami. Napisz mi lub odeślij, jeśli masz u siebie.

Naszą pracę dziś oddałem Poliriskiemu, ale nie mogę jej drukować, bo na czerwiec ja wyjeżdżam (4-go czerwca). Zresztą jeszcze zobaczymy. Pomieściłem w niej Chaetura cinerciventris occidentalis Tacr. et Berl., której typ znalazłem. Natomiast wyrzuciłem: Diglossa

Załącznik 9, cd.

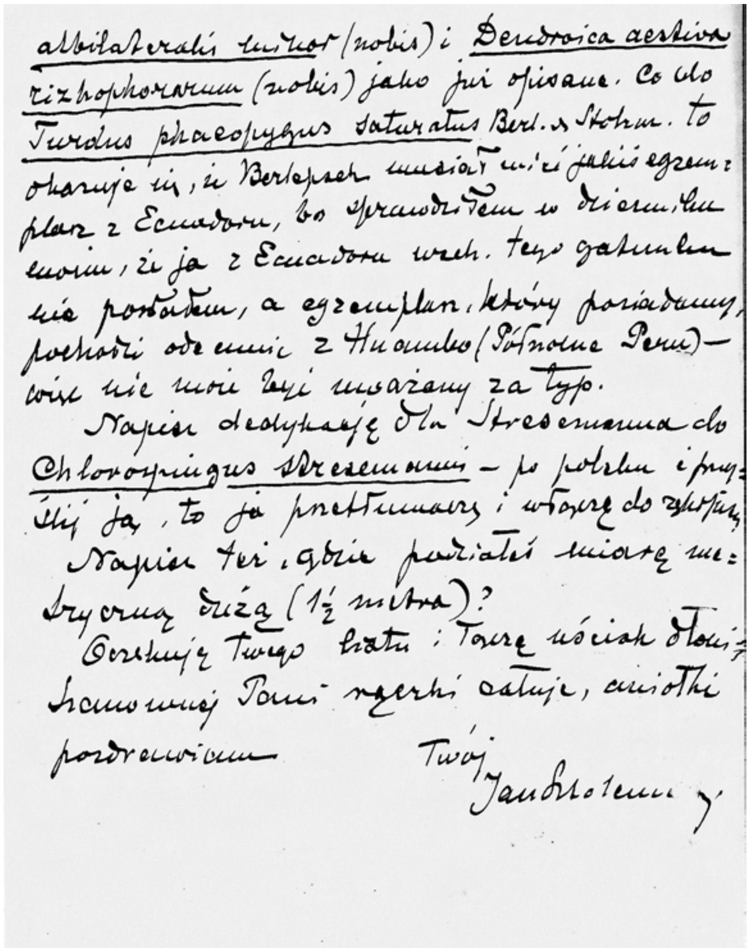
albilateralis minor (nobis) i Dendroica aestiva
rizophorarum (nobis) jako już opisane. Co do
Turdus phaeopygus saturatus Berl. & Stolzm. to
okazuje się, że Berlepsch musiał mieć jakiś egzem:
plarz z Ecuadoru, bo sprawdziłem w dzienniku
moim, że ja z Ecuadoru wcale tego gatunku
nie posiadam, a egzemplarz, który posiadamy,
pochodzi ode mnie z Huambo (Północne Peru) —
więc nie może być uważany za typ.
Napisz dedykację dla Stresemanna do
Chlorospingus stresemanni — po polsku i przy:
ślij ją, to ją przetłumaczę i włożę do opisu.
Napisz też, gdzie podziałeś miarę me:
tryczną drążą (1½ metra)?
Oczekuję Twego listu i ściskam dłoń:
Szanownej Pani rączki całuję, ciotki
pozdrawiam

Twój
Jan Sztolcman

Instytut Zoologiczny
P. A. N.
ARCHIWUM

Załącznik 10. Korespondencja francuska z Emilem Oustaletem (1888–1890, 1892, 1894 i 1889). Archiwum MiIZ PAN.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie
Varsovie, 18 Décembre 1888

Monsieur!

Je m'empresse de Vous envoyer la liste des doubles de notre musée. Elle contient la liste des oiseaux de l'Equateur, du Pérou, de la Corée, de la Sibérie et du Caucase. Je Vous en prie de choisir Vos désidérata et de m'écrire pour Vous les expédier immédiatement à Paris. Parmi les espèces de l'Amérique Méridionale vous trouverez plusieurs, qui sont encore très rares dans les musées européens.

Veuillez Monsieur d'agréer mes considérations respectueuses.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Varsovie. Wiejska 10

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 18 Mars 1889

Cher Monsieur!

J'ai expédié avant-hier toutes les espèces d'oiseaux, que Vous m'avez indiqués dans votre liste, exceptées deux que me manquaient; en outre une paire (et) de Chamoepelia Buckleyi, qui paraît être encore très rare dans les collections d'Europe.

Vous serez très aimables, si vous trouverez parmi vos doubles le «canard à vapeur», dont je vous ai parlé et peut-être quelques espèces de Lestris du détroit de Magellan.

J'ai remis vos compliments au Comte Branicki et à M. Taczanowski, qui m'ont chargé de Vous rendre leurs hommages.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Wiejska 10
A Mr Oustalet. Paris

Załącznik 10, cd.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 23 août 1889

Monsieur!

Je m'empresse de vous annoncer, que votre envoi d'oiseaux nous est parfaitement arrivé; les 9/10 sont pour des espèces que nous ne possédons pas. Nous étions surtout ravis à cause de Micropterus et des plusieurs genres de Madagascar et des îles Comores.

Bientôt nous espérons un envoi considérable d'Achgabat (pays Transcaspien). Faut qu'il y aura des choses dignes pour Vous envoyer, je tâcherai de vous expédier de nos doubles. – Mr Kalinowski est déjà parti pour le Pérou, où il va collectionner pour notre musée. –

Dans un mois je serai à Paris où j'espère avoir l'honneur de Vous voir.

Veuillez Monsieur d'agréer mes considérations respectueuses.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Rue Wiejska 10

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 29 Mars 1890

Cher Monsieur!

Comte Branicki et moi nous venons de faire une chasse aux élans en Lithuanie. Nous avons pris avec nous notre préparateur et de cette manière nous pouvions nous procurer deux magnifiques exemplaires d'élans. Ce sont deux superbes mâles, dont chacun pesait à peu près 400 kilos. L'un est destiné pour notre Musée, l'autre nous pouvons céder au Muséum du Jardin des Plantes en échange pour des peaux des oiseaux. Je dois cependant vous prévenir, que les élans n'ont pas de bois, qui tombent au commencement de janvier. Mais il est presque impossible de se procurer un exemplaire avant le janvier, parce que les marais ne sont pas alors gelés et personne ne les chasse à la fin de l'année. Heureusement nous pouvions nous procurer les deux superbes paires de bois.

Je Vous en prie de m'écrire, si vous convient-elle notre proposition et sitôt votre réponse reçue, je Vous expédierai la peau.

Veuillez Monsieur d'agréer mes considérations respectueuses.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Wiejska 10

Załącznik 10, cd.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 10 avril 1890

Cher Monsieur!

La peau d'Elan sera bientôt prête à expédier pour Paris. C'est bien entendu, qu'elle sera accompagnée d'une paire des bois. Je ne doute pas que la série d'oiseaux que Vous êtes en train de préparer nous conviendra parfaitement.

Veuillez d'agréer Cher Monsieur mes salutations cordiales.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Rue Wiejska 10

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 25 avril 1890

Cher Monsieur!

Je Vous remets le reçu du chemin de fer Varsovie-Vienne et Varsovie-Bromberg pour la caisse, qui contient la peau d'élan.

Veuillez Monsieur d'agréer mes considérations respectueuses.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
10 rue Wiejska
A M. E. Oustalet – Paris. –

Załącznik 10, cd.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 10 juillet 1890

Cher Monsieur!

Votre envoi est arrivé à Varsovie, je l'ai vu aujourd'hui à la douane; c'est une importante acquisition pour nous vue la grande quantité d'espèces, que nous ne possédons pas. – Veuillez, Monsieur de recevoir nos remerciements et de faire connaître notre reconnaissance à M. le professeur Milne-Edwards. –

J'espère dans peu de temps recevoir un envoi d'oiseaux du Pérou (des environs de Lima et de Ica). Tant que cette collection m'arrivera je vous enverrai la liste de nos doubles. Nous possédons aussi plusieurs espèces du Pays Transcaspiens (d'Achabad) qui peut-être vous seront nécessaires, comme par exemple Passer ammodendri, Galerida magna, Sylvia miniscula, Sylvia mystacea, Phylloscopus tristis, Phasianus principhalis et plusieurs autres.

Parmi les doubles de l'Asie Orientale, nous possédons deux espèces rares: Leucosticta giglioli et Parus varius (ce dernier n'était connu que du Japon; nos exemplaires viennent de la Corée). –

Peut-être l'hiver prochain il nous sera possible d'envoyer un beau sanglier solitaire. Nous avons tué un superbe l'année dernière (il pesait 412 livres), mais malheureusement on a lui cassé les défenses en le chargeant sur le traineau.

Veuillez, Cher Monsieur, d'agréer mes compliments sincères.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Rue Wiejska 10

Załącznik 10, cd.

MUZEUM ZOOLOGICZNE
Hr. Branickich
w Warszawie

Varsovie, 23 août 1890

Cher Monsieur!

Je m'empresse de Vous informer, que, j'ai reçu déjà le colis contenant les collections envoyées par le Muséum. Le retard était causé par la douane, qui exigeait de nous le droit, quoique l'article 40 de notre règlement de douane dit nettement que les collections scientifiques sont libres de tous les droits. J'étais donc obliger d'envoyer une plainte au département de la Douane à St Pétersbourg, ce qui a retardé toute cette affaire presque d'un mois. Je ne supposais pas, que le chemin de fer aurait réclamé à Paris parce que le colis se trouvait dans les magasins de ~~chemin de f~~ la douane et non du chemin de fer. – Heureusement toute cette affaire est finie et je peux Vous remercier pour votre collection, qui est pour nous d'une grande valeur.

J'espère avoir le plaisir de vous revoir, Cher Monsieur, à Paris au mois de novembre. Maintenant je vous prie d'agréer mes considérations respectueuses.

Jean Sztolcmann

P.S.

Nous avons reçu une jolie collection des oiseaux du Pérou (des environs de Lima et de Ica). Nous pourrions vous céder quelques doubles si vous en aviez besoin. –

Sztolcmann

MUSEE BRANICKI
A Varsovie
Rue Wiejska 10

Varsovie, 24 mars 1892

Monsieur le Docteur

J'ai expédié hier les oiseaux destinés pour le Muséum du Jardin des Plantes. Outres les exemplaires mentionnés dans votre liste, je me suis permis de Vous envoyer quelques autres provenant de la dernière collection Barej que je viens de recevoir, a.s.: 1 ad. du Phasianus principalis et 1 juvenile en plumage de transition. 1 juv. du Podoces panderi. Outre ça une femelle de Thalurania jelskii qui ne figurait pas dans ma liste. J'espère que Vous serez satisfait de cet envoi.

Dans un mois j'espère recevoir une riche collection d'oiseaux du Pérou, à savoir de Maraynioc, localité où Jelski a trouvé tant d'espèces nouvelles.

Comte Branicki est parti pour Cracovie mais il m'a chargé de Vous présenter ses salutations.

Veuillez, Cher Docteur, d'agréer mes respects profonds.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann

Załącznik 10, cd.

MUSEE BRANICKI
A Varsovie
Rue Wiejska 10

Varsovie, 14 juillet 1892

Cher Monsieur!

C'est à peine hier, que je pouvais recevoir de la douane votre caisse contenant les oiseaux. La douane m'a fait beaucoup de difficultés, en exigeant l'impôt, puisque la caisse était adressée au mon nom. Pour l'avenir je Vous prierai d'adresser tout simplement «Musée Zoologiques des Comtes Branicki à Varsovie (Wiejska. 10)», puisque les objets destinés aux musées scientifiques sont libres de tout impôt. – La copie du bulletin du chemin de fer chez nous est toujours absolument nécessaire même de Vous adresser à quelque agent commissionnaire. La meilleure manière est d'envoyer par la poste, mais malheureusement chez Vous a ce qu'il paraît le maximum du poids pour la poste est de 5 kilos, tandis que chez nous on peut mettre jusqu'à 40 livres russes. Je Vous demande mille pardons pour l'ennui que j'ai Vous causé.

Votre envoi est pour nous très important puisque il contient nombreux genres et nombreuses espèces nouvelles pour notre Musée. Les espèces que nous possédons je Vous rendrai à l'occasion (– il y en a très peu).

L'envoi de Kalinowski (du Pérou) est arrivé et j'espère de l'obtenir dans une semaine. –

Veuillez, Cher Monsieur, d'agréer l'expression de mes sentiments distingués. Comte Branicki Vous remercie beaucoup pour votre amabilité et il m'a chargé de Vous le rappeler en très bons souvenirs.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann

Załącznik 10, cd.

MUSEE BRANICKI
A Varsovie
Rue Wiejska 10

Varsovie, 17 mai 1894

Cher Monsieur!

Je viens de remettre à la maison Wróblewski & C° une caisse, contenant la peau d'un superbe cerf de Monts Carpathes, que j'ai Vous promis l'an dernier.

Quant aux doubles du Votre Muséum en échange pour le nôtre ne Vous pressez pas, parce que avant je voudrais Vous envoyer encore de nos oiseaux péruviens et transcaspiens. Récemment nous avons reçu deux collections (une du Pérou et l'autre de la Ferghana) qui contiennent une quantité considérable des raretés. – Dans peu je Vous communiquerai la liste de nos doubles pour que Vous puissiez choisir Vos desiderata. Je pourrai Vous céder par exemple Saxicola vittata Hemprich et Ehrb. qui manque probablement dans le Muséum. Mais ce surtout parmi les oiseaux péruviens que nous possédons de raretés en quantités.

La peau du cerf est préparée par notre préparateur qui est allé exprès avec le Comte André Potocki pour nous procurer cet exemplaire.

Je Vous enverrai aussi les mesures prises sur l'animal avant de le dépouiller.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann

P.S.
Ci-joint je vous envoi le bulletin du Chemin de fer
Sztolcmann

Montrésor. 20 octobre 1894
Indre et Loire

Cher Monsieur

Ci-jointe Vous trouverez la liste de nos doubles transcaspiens. Veuillez donc indiquer sur elle Vos desiderata. Et à mon retour à Paris je la prendrai avec moi, pour vous séparer les espèces désignées. Quant aux doubles péruviens, je Vous enverrai la liste après mon retour à Varsovie.

Veuillez, Cher Monsieur, agréer l'expression de mes meilleurs sentiments
Jean Sztolcmann
Comte Branicki me charge de Vous exprimer ses salutations réitérées. –

Załącznik 10, cd.

MUSEE BRANICKI
A Varsovie
10. Rue Wiejska

Varsovie, 21 novembre 1894

Cher Monsieur!

Selon ma promesse immédiatement après mon retour à Varsovie je me suis occupé à dresser la liste de nos doubles péruviens, que je vous envoie aujourd'hui. Ayez la bonté de marquer sur la même liste Vos desiderata et de me la renvoyer.

Comte Branicki est parti pour St Pétersbourg pour prendre part à l'enterrement de l'Empereur. Il m'a chargé avant son départ de Vous saluer en cas si je vous écrivasse.

Je profite de l'occasion pour Vous exprimer mes profonds respects.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann

[une carte postale]

Monsieur le Docteur,

J'ai l'honneur de Vous accuser la réception de la caisse, contenant les oiseaux pour notre Musée. Il y a nombre d'espèces qui étaient nos <u>désiderata</u>, veuillez donc agréer nos remerciements.

A l'occasion je vous prie de me communique la liste de nos doubles avec Vos <u>désiderata</u> pour pouvoir Vous préparer un nouvel envoi. –

Agréer, je vous en prie, Monsieur le Docteur, l'expression de mes sentiments distingués.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann
Varsovie, 5 III 1895

Załącznik 10, cd.

MUSEE BRANICKI
A Varsovie
Rue Wiejska 10

Varsovie, 4 janvier 1899.

Cher Monsieur,

Excusez-moi, Cher Monsieur, que j'ai laissé si longtemps sans réponse Votre aimable lettre du 11 décembre de l'an passé, mais le Comte Czacki, sur qui je compte dans votre affaire était absent et ce n'est qu'aujourd'hui, que j'ai eu la chance de le voir et je m'empresse de Vous communiquer le résultat de mon entrevue. –

Comte Czacki n'ira pas si vite à S. Pétersbourg, comme je le croyais, ainsi il ne pourra pas parler personnellement au ministre d'agriculture de Votre affaire. Mais en revanche il se charge de lui écrire en lui envoyant la copie de Votre communiqué, que Vous m'avez envoyé. Nous allons rédiger la lettre ensemble, et immédiatement quand je saurai la réponse de M. le Ministre, je Vous la communiquerai.

Je n'ai pas oublié ma promesse de Vous envoyer le résultat de nos observations sur le passage des oiseaux en Pologne, mais dans ce moment je me trouve tellement absorbé par les chasses de la saison, que ça ne sera que vers la fin du mois, que je pourrai vous communiquer ce travail.

Agréer, Cher Monsieur, l'expression de mes meilleurs sentiments.

Votre tout dévoué
Jean Sztolcmann

Montrésor. 22 nov. 99

Cher Monsieur,

Je viens de recevoir Votre aimable lettre du 21 novembre. Je regrette beaucoup que la planche pour l'Ornis coûterait si cher. Je doute beaucoup si j'aurai le plaisir de Vous visiter à mon retour, parce que d'après toute la probabilité je serai tellement pressé pour revenir à Varsovie, que je ne resterai à Paris, que 24 heures.

J'ai eu dans mes mains le Peripatus dont parle le prof. Bouvier, mais malheureusement je ne suis pas fixé, où peut-il se trouver. Feu Taczanowski l'a envoyé chez le prof. Grube à Breslau, mais je ne sais pas s'il était renvoyé à Varsovie ou non, parce que peu du temps après je suis parti au Pérou.

En tout que ce Peripatus doit se trouver soit à Varsovie dans le Musée de l'Université, soit à Breslau. En premier cas il faudrait que prof. Bouvier écrive au prof. Nassonoff (Varsovie, l'Université). A mon retour à Varsovie je pourrai causer avec le prof. Nassonoff que je connais bien.

Le Comte Branicki Vous remercie de Vos amabilité et me charge de Vous communiquer ses politesses. Quant à moi, je Vous prie de vouloir bien agréer l'expression de mes meilleurs sentiments

Votre tout dévoué
Jean Sztolcman

SPIS ILUSTRACJI

Ryc. 1. Jan Sztolcman (1854–1928). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 2. Jan Sztolcman i Józef Siemiradzki (1858–1933) podczas wyprawy do Ekwadoru (1883). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 3. Jan Sztolcman (w ostatnim rzędzie, czwarty od lewej) z członkami Koła Łowieckiego w Otwocku (ok. 1888–1900). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 4. Jan Sztolcman (po lewej, drugi od dołu) wśród organizatorów jednej z pierwszych wystaw psów w Warszawie (1902). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 5. Jan Sztolcman (pierwszy od prawej, przed wozem) podczas jesiennego polowania (1903). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 6. Jan Sztolcman (pierwszy po prawej) podczas polowania w Osiecku (początek XX wieku). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 7. Jan Sztolcman podczas wyprawy do Afryki (1901). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 8. Janusz Domaniewski (1891–1954), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, 1920. Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 9. Janusz Domaniewski. Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 10. Janusz Domaniewski (pierwszy od lewej), Jan Sztolcman, Tadeusz Chrostowski (1878–1923), Władysław Poliński (1885–1930). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 11. Jan Sztolcman z rodziną podczas wakacji w Sopocie (1912). Anna Sztolcman z domu Męczkowska (po prawej) z synem Janem oraz córkami Ireną i Julią (z kotkiem). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 12. Anna Sztolcman (żona). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 13. Jan Sztolcman (syn). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 14. Julia Sztolcman (córka). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 15. Irena „Lilka" Sztolcman (córka). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 16. Tadeusz Jaczewski (1899–1974) i Zygmunt Fedorowicz (1889–1973) przy grobie Jana Sztolcmana i jego siostry, Wilanów. Archiwum MiIZ PAN.

ILUSTRACJE

Ryc. 1. Jan Sztolcman (1854–1928). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 2. Jan Sztolcman i Józef Siemiradzki (1858–1933) podczas wyprawy do Ekwadoru (1883). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 3. Jan Sztolcman (w ostatnim rzędzie, czwarty od lewej) z członkami Koła Łowieckiego w Otwocku (ok. 1888–1900). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 4. Jan Sztolcman (po lewej, drugi od dołu) wśród organizatorów jednej z pierwszych wystaw psów w Warszawie (1902). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 5. Jan Sztolcman (pierwszy od prawej, przed wozem) podczas jesiennego polowania (1903). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 6. Jan Sztolcman (pierwszy po prawej) podczas polowania w Osiecku (początek XX wieku). Archiwum MiIZ PAN.

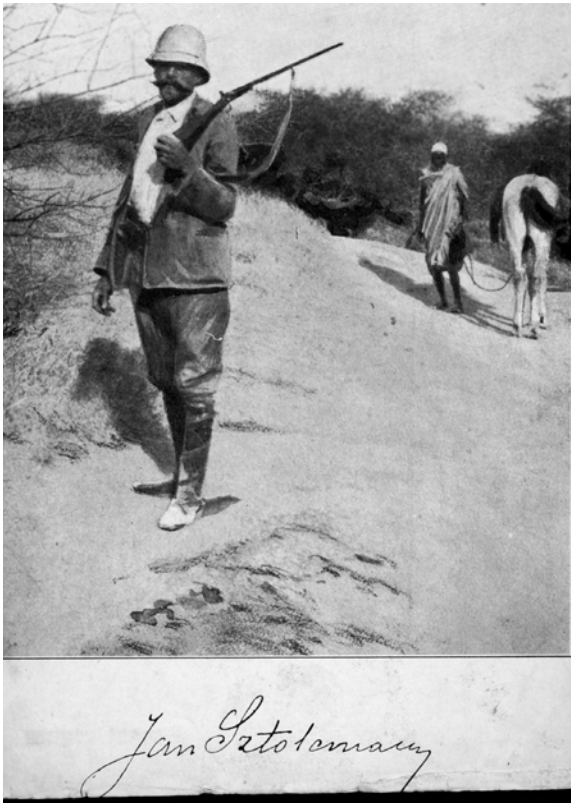

Ryc. 7. Jan Sztolcman podczas wyprawy do Afryki (1901). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 8. Janusz Domaniewski (1891–1954), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, 1920. Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 9. Janusz Domaniewski. Archiwum MiIZ PAN.

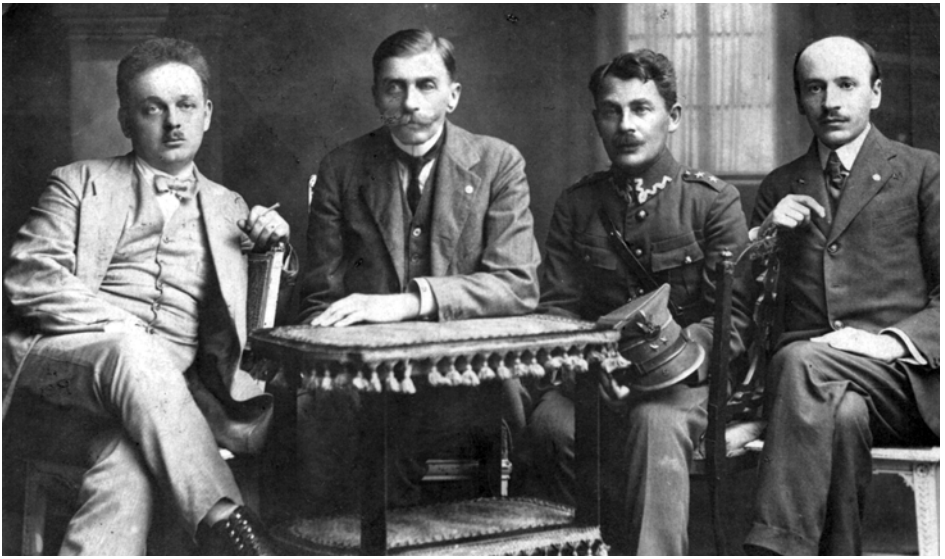

Ryc. 10. Janusz Domaniewski (pierwszy od lewej), Jan Sztolcman, Tadeusz Chrostowski (1878–1923), Władysław Poliński (1885–1930). Archiwum MiIZ PAN.

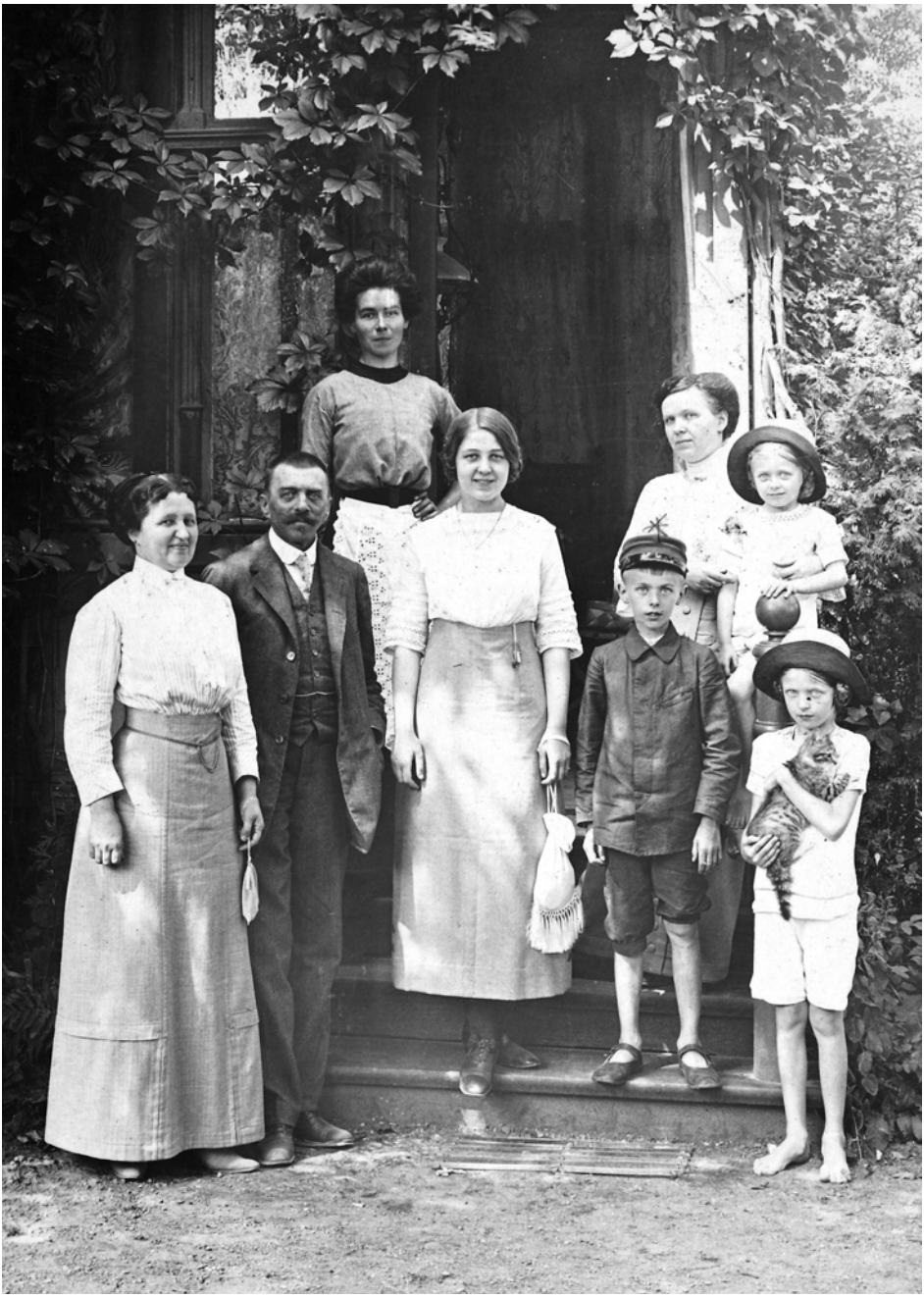

Ryc. 11. Jan Sztolcman z rodziną podczas wakacji w Sopocie (1912). Anna Sztolcman z domu Męczkowska (po prawej) z synem Janem oraz córkami Ireną i Julią (z kotkiem). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 12. Anna Sztolcman (żona). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 13. Jan Sztolcman (syn). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 14. Julia Sztolcman (córka). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 15. Irena „Lilka" Sztolcman (córka). Archiwum MiIZ PAN.

Ryc. 16. Tadeusz Jaczewski (1899–1974) i Zygmunt Fedorowicz (1889–1973) przy grobie Jana Sztolcmana i jego siostry, Wilanów. Archiwum MiIZ PAN.